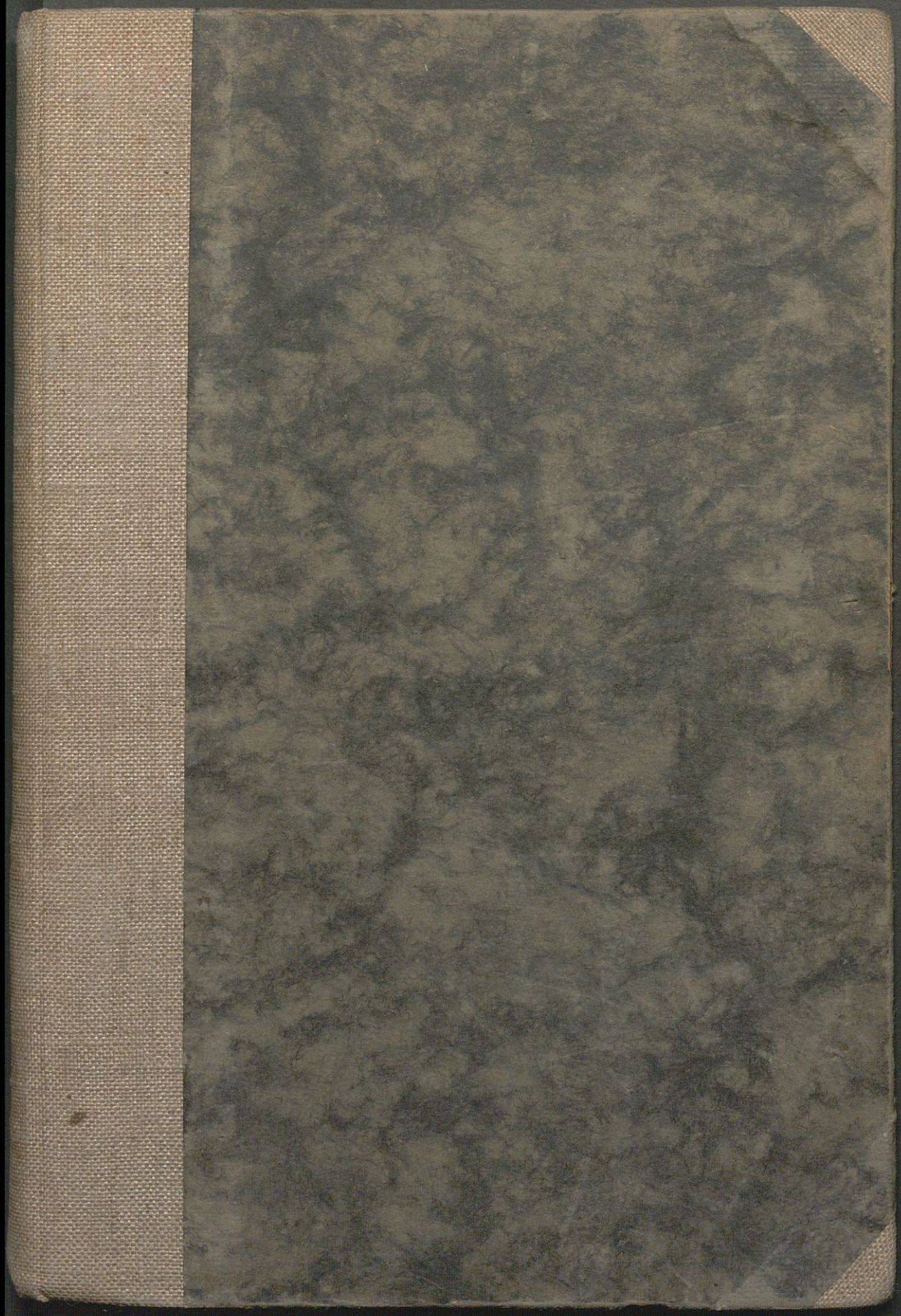
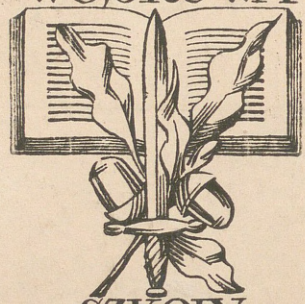

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19




Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES PICTA .COM

BIBLJOTEKA
WOJSKOWA

SZKOŁY
PODCHORĄŻYCH
PIECHOTY
2 1513. II

dr. Harbut

JULJUSZ STANISŁAW HARBUT

JÓZEF CHŁOPICKI

Z ILUSTRACJAMI

WARSZAWA 1930 — SKŁAD GŁÓWNY KSIĄŻNICA-ATLAS

TEGOŻ AUTORA:

»Noc Listopadowa«. W świetle i cieniach procesu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym. Wydanie II przejrzane i rozszerzone.
»Noc Listopadowa (Piotr Wysocki) a Mickiewicz«.
»Sąd Sejmowy«.
»Generał Bem w Turcji«. Monografja biograficzno-historyczna. Wydanie II.
»Po prochy generała Bema«. Monografja podróżnicza. Wyd. II.
»Kobieta w powstaniu listopadowem«.
»Z warszawskich tajnych archiwów«.
»Stanisław August wobec powstania narodu polskiego«.
»Wielkopolanie w insurekcji Kościuszkowskiej i Kraków w dniu 24 marca 1794 r.«
»Bitwa szczekocińska i zajęcie Krakowa przez Prusaków«.
»Losy Ponińskiego po bitwie maciejowickiej«.
»Pomniki i groby polskie w Paryżu«.
»Nieznane zwrotki hymnu narodowego«.
»Polacy w walkach o niepodległość Grecji«.
»Adampol«.
»Audjencja bar. Mayendorffa u Piusa IX«.
»Po garść ziemi racławickiej«.
»Kartki z Holandji«.
»Kartki z Londynu«.

JÓZEF CHŁOPICKI

JULJUSZ STANISŁAW HARBUT

JÓZEF CHŁOPICKI

W 100-LETNIĄ ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Z ILUSTRACJAMI

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

WARSZAWA 1930
SKŁAD GŁÓWNY: KSIĄŻNICA-ATLAS
ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGR. I WYDAWNICZE TOW. NAUCZ.
SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH S. A.
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

494-31,

92.(Chłopicki): 93(438)2

P.Sp.

24169/2

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.
I. mul. 4554

SKŁADY GŁÓWNE ZAGRANICĄ:

PARYŻ: GEBETHNER I WOLFF.
WIEDEŃ: INTERNATIONALE VERLAGS-ANSTALT XVII.
NEW-YORK: »THE POLISH BOOK IMPORTING Co Inc.«.

ODBITO W DRUKARNI „CZASU" W KRAKOWIE, POD ZARZĄDEM L. WÓJCIKA

CIENIOM

JÓZEFA CHŁOPICKIEGO

AUTOR

Badania i prace moje skupiłem przedewszystkiem około wypadków i zagadnienia Nocy Listopadowej i około postaci obu jej bohaterów, czynnego tej nocy Piotra Wysockiego i rozmyślnie biernego tejże nocy generała Józefa Chłopickiego, których każdy krok, słowo i czyn śledziłem od ich lat prawie dziecięcych aż do ostatniego momentu życia, jak również zająłem się zupełnie zapomnianym, niebadanym i nieopracowanym dotąd ostatnim okresem życia jednego z największych bohaterów powstania listopadowego, gen. Józefa Bema.

Prace te poświęciłem zbliżającej się setnej rocznicy powstania listopadowego. Pamięci tego powstania i rocznicy poświęciłem moją pielgrzymkę na syryjski Wschód, na zapomniany grób Bema i pracę nad ustaleniem autentyczności grobu tego zapomnianego czy zapoznanego bohatera.

Pierwszym też motywem moich badań, zdarzeń i wypadków, związanych z powstaniem listopadowem, był mój od dziecka kult dla naszych powstań i tradycja, zasłyszana w dziecięctwie wprost bezpośrednio w domu najczęściej w długie jesienne i zimowe wieczory przy kominku.

Pierwsza inicjatywa uroczystego obchodu stuletniej rocznicy padła już dnia 29 czerwca 1926 r. na grobie inicjatora tego powstania, Piotra Wysockiego w Warce, w formie protokołu w księdze uchwał miejscowego magistratu, którego spisaniu asystowaliśmy z prof. warszawskiej politechniki inż. Stanisławem Odrowąż Wysockim i warszawskim publicystą Drem Mieczysławem Offmańskim, oboma wielkimi wielbicielami pierwszego instruktora Szkoły Podchorążych.

Stamtąd więc, z Warki, z nad grobu Wysockiego, wyszła do stolicy pierwsza inicjatywa. I zupełnie słusznie. Rzecz jednak szczególna, że historja nasza dotąd, mimo upływu tylu lat, dobiegających już stulecia, nie zdobyła się na monografję lub książkę, obejmującą całokształt życia i czynów naczelnego wodza i dyktatora powstania, Józefa Chłopickiego, krom zapisków w monografjach, książkach, pamiętnikach Barzykowskiego, Mochnackiego, Lelewela, Forstera, Prądzyńskiego, H. Dąbrowskiego, Brandta, Chłapowskiego, Kołaczkowskiego, Sapiehy, Sucheta, Spaziera, Schmidta, Dawydowa, Puzyrewskiego, Tomaszewskiego, Mączyńskiego, Glogiera, Popiela, Askenazego, Tokarza, Skałkowskiego i in.

Oczywiście opracowanie takiej książki stało się możliwem dopiero po ustąpieniu Rosjan z Warszawy, gdy zamknięte i niedostępne dotąd archiwa stanęły dla badacza otworem.

Mimo to, jak i mimo zbliżającej się rocznicy zapomniano o owym niezwykłym braku w naszej literaturze historycznej. I przyznam otwarcie, że zapomnienie to o tym braku w naszej bibljografji historycznej, wobec zbliżającej się, a zapowiadanej uroczyście rocznicy, wprost zaskoczyło i zabolało mię, bo na jej uczczenie różne budżety przeznaczyły różne wysokie sumy, zapominając właśnie o istotnych potrzebach i o istocie uroczystości, którą należało zaznaczyć p r z e d e w s z y s t k i e m przez poparcie wydawnictw; wszak niektóre sumy, wydatkowane na części nieistotne uroczystego obchodu, znalazłyby lepsze i zgodniejsze z celem zastosowanie, gdyby je przeznaczono na zupełne opracowanie wszystkich materjałów, związanych z powstaniem listopadowem. Zdawałoby się może, że zostawiono tu pole inicjatywie prywatnej. Niestety i tego nawet nie zrobiono, ani też żadnego kroku starań w tym kierunku nie poczyniono. Sprawdziwszy zaś stan sprawy odmienny, w ostatnim dopiero czasie postanowiłem memi własnemi skromnemi siłami przystąpić do tej przez wszystkich innych zaniedbanej, aczkolwiek ciężkiej pracy, i oto usiłuję na podstawie bezpośrednio przeprowadzonych poszukiwań i badań dać całość obrazu.

Pracę moją oparłem w zasadzie na czterech źródłach.

Pierwsze, to „stan służby“ Chłopickiego, odszukany przezemnie w 1925 r. i podany do publicznej wiadomości najpierw przezemnie w r. 1926 w „Kurjerze Warszawskim“, „Czasie“ i „Nocy Listopadowej“, a później przez prof. Askenazego w „Bellonie“.

Drugiem źródłem jest rodzaj pamiętnika Chłopickiego p. t. „Żurnal oficera polskiego“. Szkoda, że prof. Askenazy, który szczegóły tego pamiętnika podał równocześnie wraz z danemi biograficznemi ze „stanu służby“, nie wymienił źródła, a raczej zbioru, archiwum, z którego zaczerpnął ów Żurnal. Wszak pamiętnik ten znajduje się w archiwum Potockich w Krakowie „Pod Baranami“ w szkatułce, o której wspomniałem już w „Nocy Listopadowej“ w r. 1926 i szkoda, że źródło to badał prof. Askenazy z drugiej ręki na podstawie niezupełnego odpisu sił pisarskich, nie zaś sam osobiście.

Trzeciem źródłem są akta Najwyższego Sądu Kryminalnego i akta Władz Centralnych powstania 1830/31 r. w tem akta dyktatury, dotąd przez nikogo źródłowo nie badane i nieopracowane, a nadto „Dyaryusz Seymu z roku 1830/1831“.

Na tem miejscu muszę podnieść, że tym razem nie byłem zmuszony dla badania aktów dyktatury wyjechać do Warszawy, lecz pracę ułatwiło mi Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego przez swój Wydział Archiwów Państwowych, który akta te w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie przechowywane, pro tempore parte dosyłał dla mnie na miejsce do badania do Archiwum Ziemskiego w Krakowie.

Wreszcie czwarte źródło, dotyczące pobytu Chłopickiego w Krakowie i Krzeszowicach, stanowią relacje współczesnych Chłopickiemu świadków i przechowana tradycja.

Książka niniejsza jest w całej części drugiej z wyjątkiem drugiego rozdziału, pierwszem wydaniem, zaś w części pierwszej i trzeciej, czwartem względnie piątem wydaniem tych rzeczy, znacznie rozszerzonem.

Tak więc pisać o Chłopickim, to tyle, co pisać historję całej tej wielkiej epoki. Tu jednak ograniczę się tylko do faktów bezpośrednio i najściślej z osobą Chłopickiego związanych.

Gdy więc praca moja p. t. „Noc Listopadowa“ jest książką o Piotrze Wysockim, reprezentującym symbol zrywającego się do walki narodu (i mogłaby nosić tytuł „Piotr Wysocki“, jest ona bowiem niestety pierwszą taką książką w naszem piśmiennictwie), tak również książka niniejsza jest niestety pierwszą książką, starającą się dać całokształt życia i czynów Chłopickiego, przedstawiającego symbol odmienny, bo przeciwnika powstania Listopadowego.

Niechaj zatem obie te książki będą uzupełniającem się nawzajem swego rodzaju pendent w historji powstania listopadowego.

Obecna 100-letnia rocznica obejmie niespełna cały rok, licząc od 29 listopada b. r. prawie aż do następnego listopada. Obejmie ona bowiem nietylko noc 29 listopada 1830 r., ale i dalsze główne etapy powstania: Bitwę pod Grochowem (25. II. 1831 r.), która odegrała rolę jutrzenki w naszej walce z Rosją, następnie bitwę pod Ostrołęką (26. V. 1831 r.), która przechyliła szanse zwycięstwa na stronę Rosji i wreszcie oblężenie i zajęcie Warszawy (6. IX. 1831 r.).

Grób Chłopickiego znajduje się w Krzeszowicach w cmentarnej kaplicy. W kaplicy tej niestety brak dotąd tablicy, wskazującej, że w podziemiu kaplicy legły prochy napoleońskiego herosa, a późniejszego naczelnego wodza i dyktatora powstania listopadowego.

W Warszawie istnieje dotąd dom, w którym mieszkał Chłopicki jako naczelny wódz i dyktator (czytaj rozdział czwarty części drugiej niniejszej książki), w Krakowie również istnieją dotąd w rynku dwa domy, w których po kolei mieszkał po r. 1830/31 Chłopicki (vide rozdział I części trzeciej), a również w Krzeszowicach stoi dotąd stary dom, w którym przez lat kilkanaście, a może i dłużej mieszkał latem Chłopicki. Na żadnym z tych domów

niema również niestety tablicy ani napisu, wskazującego dawne mieszkanie generała.

Niestety nie pomyślał dotąd o tem żaden z czynników oficjalnych, w pierwszym rzędzie do tego obowiązku powołanych, bo wszak Chłopicki nie był osobą prywatną, a przez dni 44 był najwyższym dostojnikiem rządu, omal niekoronowanym królem Królestwa Kongresowego.

O Chłopickim zupełnie zapomniano.

Autor

CZĘŚĆ PIERWSZA

I.

Lata dziecięce Chłopickiego.

W ciężkiej, przełomowej dla Polski chwili, wśród szczęku oręża i wrzawy a łuny wojennej, na samym wschodnim krańcu Rzeczypospolitej, na Wołyniu, na pograniczu ziemi podolskiej, pełnem grodziszcz i kurhanów, szeptających dumę o dawnych kresowych hetmanach i niejedną o tamtejszych Mohortach legendę, wśród bijących z zachmurzonego horyzontu raz po razu gromów, przyszedł na świat jeden z najznakomitszych wodzów polskiego porozbiorowego wojska, ten, któremu z rąk boga wojny przypadł sam piorun w herbie, Józef Chłopicki.

W tych okolicznościach zwłaszcza podkomendna mu później młodzież wojskowa dopatrywała się szczególnych auspicjów, tem więcej, że wedle krążącej tradycji i przepowiedni, zbawca Polski miał pochodzić z sąsiadujących z Rosją kresów[1]).

On to Chłopicki, był istotnie jedną z najwybitniejszych postaci wojskowych, około której — rzec można — skupiła się historja Polski pierwszych trzech dekad XIX w. A jak poprzednio do Kościuszki, później do Dąbrowskiego i marszałka Francji ks. Józefa Poniatowskiego, tak w połowie tego okresu, starsze i młodsze pokolenie rzeczywiście przywiązywało wszystkie swe i ojczyzny nadzieje do Chłopickiego i jego niezaprzeczonych, niezwykłych zdolności wojskowych. A jak wiele postaci historycznych powstało w umysłowości ludzkiej drogą dedukcji, tak też taką postacią wydedukowaną w wyobraźni współczesnego pokolenia a postawioną niby słup granitowy czy ognisty, w który był wpatrzony cały naród, był Chłopicki. I on to był w wyobraźni współczesnej owym wodzem, hetmanem, który miał naród poprowadzić do przyszłego powstania i zwycięstwa. Tak, nazwisko jego, otoczone nimbem legendy

napoleońskiej, było w Noc Listopadową i później wprost obok słowa ojczyzna, jednym z najcenniejszych, najdroższych dreszczów na ustach zbuntowanego na ulicach Warszawy wojska i ludu a weszło na pewien czas obok i na równi z nazwiskiem Dąbrowskiego, w skład samego hymnu narodowego. Legenda widziała go nawet na polach Racławic, przetrwała długi, długi czas, była iluzją całego pokolenia, a może i kilku pokoleń. Jednak tak prywatna, jak wojskowa przeszłość tego szczególnego generała i wodza jest dotąd bardzo mało znana. Do skąpych wiadomości o Chłopickim dorzucają garść szczegółów odkryte co dopiero w archiwalnych zbiorach dokumenty.

W historji obok prawdy, opartej na dokumentach, istnieje legenda. Lecz różne mamy legendy. Występuje legenda oparta na prawdzie historycznej i legenda sprzeczna z prawdą historyczną. Ostatni rodzaj legendy może być nieszkodliwy, jeśli wprowadzając w błąd, nie wyrządza żadnej szkody materjalnej ani moralnej. Lecz są i szkodliwe legendy.

Rzeczą nauki jest analiza każdej legendy, jak najdokładniejszy ze wszechmiar ich rozbiór. W tym celu nauka, znająca nawet procesy historyczne, ma do dyspozycji całą procedurę wraz z wznowieniem postępowania, dowodów, rewizję aktów i faktów. Zwłaszcza zaś gdy dotąd niektóre archiwa zamknięte na siedem pieczęci, stanęły obecnie przed nauką otworem, nauka staje pod znakiem rewizjonizmu; nauka poddaje rewizji już opracowane akta i nowoodkryte dokumenty, wypadki, fakty historyczne, obala niejedno zwycięstwo, detronizuje niejedną wielkość, rehabilituje niektóre upadki i klęski, intronizuje z powrotem zasłużonych a dotąd pokrzywdzonych.

— — — — — — — — — — — — — — —

Tak młodość jak i dzieje późniejszego życia Chłopickiego są niezwykłe. Bo życie jego było dziwnym splotem dni największej chwały wojennej, wstrząsów, sprzeczności a wreszcie i niepowodzeń.

Grzegorz Józef Chłopicki[2]) urodził się 14 marca 1771 roku[3]) we wsi Kapustynie[4]) na Wołyniu. Ojcu jego było na imię Franciszek; imienia matki nie podają ani notatki Chłopickiego, ani wojskowy „stan służby". Przypuszczalnie matką jego była Marjanna z domu Lenkiewiczówna[5]). Małego Grzegorza Józefa tak rodzice, jak rodzina i najbliżsi nazywali Józiem; o swojem

pierwszem imieniu dowiedział się sam Chłopicki dopiero później jako oficer. Ojciec jego był dzierżawcą Kapustyna, zaś brat Jan osiadłszy na swej własności w podolskiej Murafie, zwanej też Morachwą, był zarazem urzędnikiem klucza hr. Potockich na Tulczynie.

Wedle niepewnych relacyj M. Wiszniewskiego, podających błędne daty itd., Chłopicki był wnukiem Rafała, miał braci: Tadeusza, Marcina, Józefa Ignacego, Onufrego i dwie siostry.

Niezwykła twardość, a z nią hardość opryskliwa, tkwiła w naturze ówczesnych Chłopickich, wywodzących swe gniazdo z Chłopic w ziemi przemyskiej, według innych z ziemi krakowskiej. Pień, zaś w nim dwa sęki z lewej, trzy z prawej strony i miecz po rękojeść znakiem krzyża w ten pień wbity, na czerwonem polu rodowego herbu Nieczuja, samego będącego już synonimem twardości, miał tkwić korzeniami we krwi i naturze Chłopickich. Była to średnia, pancerna szlachta. Wedle Wiszniewskiego ojciec Chłopickiego był Wielkopolaninem.

W najstarszych kronikach (r. 1440) występuje dziedzic Chłopic Maszko (Maciej) Chłopicki, a Maszko, Stanko i Prandota Chłopiccy wiodą (r. 1468) długi proces z Zuzanną Chłopicką[6]).

Kroniki zapisują ich jako dworzan królewskich, podstolich, cześników i t. p. Stanisław Chłopicki był komornikiem króla Stefana, Tomasz Chłopicki był pułkownikiem wojsk koronnych pod Czarnieckim[7]).

Kilku jednak niestety Chłopickich do niedawna tradycja zapisuje jako hazardownie szukających szczęścia w kartach, w których grze bratanek Józefa, Kazimierz cały majątek przegrał.

Jako ośmioletni chłopak powąchał Chłopicki prochu... w czasie szlacheckiego zajazdu na sąsiedni zaścianek. Na odgłos palby zagrała krew w małym Józiu, który miast schronić się, wszedł w sam jej szerszeni środek i dostał postrzał w sam pośladek, a że postrzał nadtargał i zakrwawił Józiowi hajdawerki, w domu ojciec za to wściubstwo na lekarstwo z całem uszanowaniem dla staroszlacheckiej tradycji... wyliczył mu na kobiercu 10 kijów ze stuprocentowym, bo na oba pośladki, dokładem.

W tym okresie coś dziesięciu lat rodzice Chłopickiego szybko zmieniali swą siedzibę; z Kapustyna przenieśli się na Podole

do Niemirowa, stąd zaś do Winnicy; widocznie byli niezamożni, w poszukiwaniu lepszej dzierżawy i dogodnych warunków życia.

Po odbyciu pierwszych nauk w domu, wpisany do podwydziałowej szkoły Bazyljanów w podolskiem miasteczku Szarogrodzie, Józef Chłopicki uczył się niechętnie, zwłaszcza łaciny. Zato nabożnie czytał „Żywoty świętych" Skargi, sposobiąc się do przywdziania habitu. W towarzystkwie starego brata Andrzeja, któremu kiedyś w boju proch wypalił oczy, najchętniej przebywał w ogrodzie klasztornym pod lipą, wsłuchany w opisy obrony Baru, w życiorys Kazimierza Pułaskiego; wieczorami i po nocach ukradkiem przy kominku wczytywał się w dany mu przez starego przyjaciela opis obrony Częstochowy i życiorys ks. Kordeckiego. To odrywało Józia od nauki; począł zaniedbywać łacinę, a wolne chwile, o ile ich nie mógł spędzać z bratem Andrzejem, zapędzały go na wieżę klasztorną, skąd wychylony, marszcząc brew, wpatrywał się w północny zachód, szukając na dalekim horyzoncie szczytów baszt warownego zamku... Baru. Coś nieokreślonego pędziło wtedy to prawie pacholę daleko w świat, który mu zdawał się otwierać szeroko ramiona... Zwrotu dokonał i drugi fakt, bo oto miary dopełniło spotkanie w ogrodzie pięknej ogrodniczki Teofili (czy Zofji), w której w sposób dziecięcy zakochał się. Ta znajomość zwichnęła już zupełnie karjerę szkolną młodego Józia.

Dowiedziawszy się bowiem o tem zarząd szkoły i klasztoru, zastosował na swój sposób receptę i domowy środek zaradczy na tę miłość, na zupełnie innym punkcie. Małemu Józiowi z pogwałceniem praw rodowych wymierzono na zwykłym ogrodowym trawniku 20 rózg. Bolesna kara spowodowała, że Józio skończywszy zaledwie cztery klasy, wykradł się potajemnie z murów klasztornych i uciekł do domu. Tak sama kara, jak i samowola oburzyły jego surowego ojca tak dalece, że nie przyjął do domu 14 letniego „marnotrawnego" syna. Pozostawiony sam sobie, junackie chudopacholę, Józef Chłopicki podążył tam, gdzie go ciągnęło prawdziwe powołanie.

II.

Chłopicki jako żołnierz i oficer.

Urodził się żołnierzem. Jako czternastoletni chłopak pospieszył na Ukrainę, pośród walczące tam wojska Rzeczypospolitej. Dnia 14 października 1785 r.[8]) zaciągnął się do obozującego na kresach wschodnich, wojska Kaliksta Ponińskiego, jako zwykły żołnierz a wyjątkowo jako niespełna 15-letni chłopiec został przyjęty ze względu na silną budowę ciała i niezwykły upór czy silną wolę służenia w wojsku, którą to służbę sobie wprost wymarzył; tam też przechodził wszystkie stopnie podoficerskie.

W obozie wojskowym pod zwykłym namiotem, pranym deszczami, suszonym wichrami, a nieraz pod gołem niebem, wśród chłodu i mrozu i głodu, na gołej ziemi, bez słomy, a w oczach nieprzyjaciela i bez ognisk, a najczęściej wśród szczęku oręża i gradu kul, osmalony prochem, zaprawiał się gorliwie do służby i trudów pod narodowemi sztandarami. Piechota była jego bronią. A że z domu rodzicielskiego najlepsze wyniósł zasady i duchowo był zdrowym w zarodku, więc twarda ta szkoła żołnierska wyrobiła w nim tem silniejszy, niezwykły hart ducha i siłę woli.

Pod wpływem starszych rangą i wiekiem, a za przykładem samych generałów, widząc w Rosji sojuszniczkę Polski, zaciągnął się w r. 1788 w Elisawetgradzie ochotniczo do szeregów ks. Potemkina[9]) i pod rozkazami Suworowa brał udział w szturmie Oczakowa w grudniu 1788 r., mniemając, że w ten sposób służy i ojczystej sprawie. Wszak ten błędny, a raczej zły prąd szedł sposobem mody zgóry za przykładem samego w. k. hetmana Ksawerego Branickiego, Czetwertyńskich, Potockich, generałów Kossakowskiego, Szembeka, Witta, płk. Zajączka i tylu innych. Zresztą przecież Chłopicki miał wzór w starszym swoim bracie Tadeuszu, który już przedtem do rosyjskiego wojska

jako ochotnik się zaciągnął. W r. 1790 wrócił Józef Chłopicki w szeregi ojczystego wojska.

Dnia 29 marca 1791 r. mianowany przez samego króla Stanisława Augusta chorążym, co wyraźnie zaznacza „stan służby", przydzielony w nagrodę do 11 pułku grenadjerów, szefostwa Ilińskiego, doczekał się wkrótce szlif porucznika grenadjerów i adjutanta bataljonowego przy boku znakomitego generała Fr. Rymkiewicza. Konduita pułkowa z r. 1791 podaje, że Chłopicki „służbę zna, egzerceruje nienajgorzej, pilny, aplikuje się dosyć, posłuszny, szanuje swoich starszych, względem równych sobie nie kłóci się, obchodzi się dobrze, ma przyjaciół, względem podkomendnych jak należy, interesuje się, starowny, umie po łacinie, czysty, dobry gospodarz, nie kartownik, nie trunkowy". Pod dowództwem samego ks. Poniatowskiego i Kościuszki wziął chlubny udział w zwycięskiej nad korpusem Markowa bitwie pod Zieleńcami, i bitwie pod Boryszkowcami, gdzie oręż polski pierwsze święcił nad armją rosyjską triumfy. W obozie pod Kozienicami 6. VIII. 1792 położył swój podpis na adresie swego bataljonu do ustępującego ks. Poniatowskiego. Dokument wojskowy wymienia tu nazwisko Chłopickiego. Potem odbywał krótko służbę w Wielkopolsce. W r. 1793 znów go widzimy w wojsku rosyjskiem [10]). Służba jednak w wojsku rosyjskiem była ciężką, twardszą niż w wojsku polskiem; w wojsku rosyjskiem pod pałkami nietylko szeregowcy, ale i sierżanci nietylko mdleli, ale czasem i umierali [11]). Zaś oficerowie rosyjscy byli w wielkiej części nawet analfabetami; nieraz raporty wygotowywał „gramotnyj" podoficer, a „podskrobywał" je oficer. Wszak do pierwszych lat panowania Aleksandra II niektórzy pułkownicy kozaccy nie umieli czytać i pisać [12]). Chłopicki wstępując do wojska rosyjskiego poszedł za przykładem owych skozaczonych Polaków, niejednego polskiego magnata lub generała, bo takie miał wzory. Dopiero porwała go z powrotem insurekcja Kościuszki [13]). Dowolne, bezpodstawne są relacje niektórych pisarzy, wedle których Chłopicki brał udział w bitwie pod Racławicami [14]), po której Kościuszko miał go uścisnąć. Chłopicki bowiem dopiero z wiosną 1794 r. na wieść o insurekcji zbiegł z wojska rosyjskiego w Barze jako podporucznik, wpław przebył Dniestr, spłoszony przez rosyjskie posterunki wrócił, ukrywał się po wsiach

a nawet polach, aż wreszcie przez Husiatyn i Lwów dostał się do Warszawy. Na przebycie tych przygód z tak daleka na podróż dużo trzeba było czasu. Nie mógł zatem już w kwietniu 1794 r. być w bitwie racławickiej. Udział jego w tej bitwie należy zatem uznać za wykluczony. O ponownem wstąpieniu Chłopickiego w r. 1794 do wojska polskiego dowiadujemy się dopiero z jego mianowania przez Kościuszkę 8 października 1794 roku na stopień kapitana. Skąd jednak wzięła się na nominacji Chłopickiego data 8 października, skoro Kościuszko w dniu tym był w Korytnicy w drodze pod Maciejowice, a Chłopicki był w korpusie Ponińskiego? Otóż Chłopickiego mianował Kościuszko i blankiet podpisał bez daty, którą później dopisano. Że Chłopicki dopiero pod jesień zaciągnął się do insurekcji, dowiadujemy się od Zajączka, który podaje, że Chłopicki „z Ukrainy przedarłszy się do Galicji, aby walczyć w powstaniu, właśnie co przybył do korpusu Ponińskiego, kiedy ten śpieszył na pomoc Kościuszce“ [15]) i od Wodzickiego, który wyraźnie oświadczył w kilkanaście lat później: „Słyszałem od gen. Chłopickiego, że właśnie przedarłszy się z Ukrainy, szedł z Ponińskim pod Maciejowice“ [16]). Prawdziwość tych zestawień i niemożliwość udziału Chłopickiego w bitwie racławickiej wykazuje zresztą na dobitek sam „stan służby“ Chłopickiego, który nic nie wspomina o Racławicach. Tak więc piękną tę legendę o Racławicach obalają nietylko wymienione wyżej relacje, ale i sam „stan służby“ Chłopickiego. W stopniu kapitana był pod Maciejowicami. Prawdopodobnie nie podzielił losu swych towarzyszów broni, dowódców i wodza i nie dostał się do niewoli, lecz uszedł, bo rubryka „stanu służby“ pod nazwą „Niewola“, jest niezapisana.

Tu uderzająco nieścisłą jest własnoręczna Chłopickiego w „stanie służby“ notatka: „odbył kampanję 1794 w Polsce, znajdował się w bitwie pod Maciejowicami“; podwójnie nieścisłą, bo kampanji tej w większej jej części nie odbył, a powtóre w samej bitwie się nie znajdował, bo wraz z Ponińskim się spóźnił. Stąd też Askenazy pisze: „Zdaje się więc, że w tym wypadku, jak nieraz i w innych, Chłopicki w st. sł. minął się z prawdą“ [17]). Podawane w biografjach popularnych wiadomości o udziale Chłopickiego w kampanji Wawrzeckiego pod Warszawą i Rodoszycami są nieścisłe.

III.

Chłopicki w legjonach.

Po katastrofie trzeciego rozbioru opuścił kraj, puścił się na długą tułaczkę. Po trzech latach podążył za Dąbrowskim i Rymkiewiczem do Włoch i tam w Medjolanie zaciągnął się do legjonu. Tu został dnia 14 czerwca 1797 r. mianowany kapitanem przez gen. Dąbrowskiego. I tu też, na obcej ziemi, rozwinęło się w pełni pole dla jego niepospolitych talentów wojskowych.

Ta część życia a raczej walk Chłopickiego pod rozkazami gen. Dąbrowskiego a srebrnemi orłami Napoleona, to doprawdy część historji samego Napoleona i samej Francji w jej najważniejszym okresie dziejów. Pisać o Chłopickim w legjonach, to tyle co pisać historję Francji tego czasu. Tutaj jednak ograniczamy się najściślej do wypadków z samą osobą Chłopickiego związanych. Chłopicki nawet osobiście opisał wyprawę włoską w swoim „Żurnalu oficera polskiego“, podając wiele szczegółów dla własnej informacji.

Legja w skład której wszedł Chłopicki była w odróżnieniu do Naddunajskiej Nadwiślańską i składała się początkowo z siedmiu bataljonów i jednego pułku artylerji; była później zasilaną coraz więcej napływającymi z Polski żołnierzami, zwłaszcza w ostatnim czasie kawalerzystami, którzy utworzyli osobny pułk ułanów. Gdy później 2 pułk piechoty wsiadłszy w porcie genueńskim na okręty, odpłynął na S. Domingo, pułk 1-szy nie lepsze dzielił losy. Chłopicki stanął na czele 2 bataljonu pierwszego pułku piechoty, którego dowódcą był płk. Grabiński.

Zaczął od wypełniania danego legji rozkazu uspokojenia Wenecji w potokach krwi. Tego szczegółu „stan służby“ jednak nie notuje. Walcząc we Włoszech „wyższych“, odbył w r. 1798

wyprawę na Rzym, gdzie 12 maja sekundował mjr. Zabłockiemu w nieszczęśliwym a głośnym pojedynku z kpt. Haumanem. Doczekał się z ramienia Dąbrowskiego dnia 14 października 1798 r. nominacji na majora, a w dniu 24 czerwca 1799 r. „na placu bitwy“ pod Cortoną w Toskanji — awansu na szefa bataljonu. Wziął udział w batalji pod Nepi, u boku Kniaziewicza w ataku i opanowaniu Magliano i Calvi. I znów Busano, Petromoli, Croce, Cassabianca, Ponti... To znów u boku generałów Dąbrowskiego i Reya, brał udział w oblężeniu i zajęciu włoskich fortec Gaêta i Capua. Dalej wymienia „stan służby“ jego udział w zażartej bitwie pod Arezzo i w niezwykle krwawej, wyraźnie trzydniowej batalji nad Trebją; tu już przeciw samym wojskom rosyjskim Suworowa, tego samego pod którego rozkazami niegdyś zdobywał twierdzę Oczakowa.

Tu nad Trebją został, wedle tegoż „stanu służby“, Chłopicki raniony od kuli karabinowej.

Czy jednak była to pierwsza rana od całego szeregu bitew i czy go dotąd szczęśliwie i zupełnie mijały kule nieprzyjacielskie, akta wojskowe nie podają.

„Stan służby“ wymienia dwukrotnie udział Chłopickiego w dwóch bitwach pod Novi, z wojskami Suworowa i połączonego z nim gen. Kraya, to znów z wojskami austrjackiemi, których artylerji zadał Chłopicki pod Bosco klęskę, gdzie legjoniści jego zabrali 4 armaty i 600 jeńców austrjackich.

W całym szeregu bitew, potyczek i oblężeń u boku ukochanych wodzów Dąbrowskiego i Kniaziewicza, pomagał Napoleonowi w wypędzeniu z Włoch Burbonów i osadzeniu na neapolitańskim tronie jego brata Józefa.

Doprawdy drogo i krwawo okupywał swoją i legjonów sławę, a w ogniu był niezrównanym oficerem.

Dalsze kroniki znów notują świetlanemi głoskami jego nazwisko przy oblężeniu twierdzy Perchiera i blokadzie Mantui.

Urzędowa notatka wymieniając jego nazwisko przy oblężeniu Perchiery i blokadzie Mantui, podaje, że za udział w obu tych akcjach, Chłopicki publicznie, przed frontem, od gen. Oudinota otrzymał szczególną, wyróżniającą pochwałę.

Syn Bellony walczył jak lew; szedł od zwycięstwa do zwycięstwa. Jeśli chodziło o jaki śmiały wypad, niebezpieczną wyprawę, wszędzie wysyłano nieustraszonego Chłopickiego. Oto

słowa Barzykowskiego o Chłopickim: „Szkolne jednak wychowanie, naukowe wykształcenie odebrał bardzo małe, zaledwie pierwsze klasy odbył, kiedy ojczyzna do obrony powoływała i umysł jego nierozwiniętym został. Namiot, obóz zostały jego szkołą. Na podjazdach i wyprawach rozwijał się on, wzrastał i wykształcał. Przy ogniach obozowych czytał książki i poznawał ludzi, a w pochodach i marszach studjował towarzystwa i narody. Wśród huku bębnów, grzmotu dział, wśród wojen i rewolucyj tworzyły się jego pojęcia, kształcił się i formował charakter".

Czytamy o jego szczególnym udziale w zajęciu prowincji: Abruzzo, obu Pulji (Apulji) i brzegów Jońskiego morza, wkroczeniu do Kalabrji, a tu o bataljach, wpisanych krwawemi głoskami mówią: Castel-Franco, Lago-Negro, Campoteusse, S-ta Euphemia [18]). W walkach tych bił się nietylko z dzikimi Kalabryjczykami, Sycylijczykami, ale i z Anglikami.

Walki miały okrutny charakter. Legjony cierpiały często głód, brak wody, przy przemarszach przez wąwozy i góry napadane przez włoskie „szalone chłopstwo". Francuskie dowództwo płaciło za te napady paleniem całych wsi i miasteczek włoskich, z pośród których Laoria poszła doszczętnie z dymem, a część mieszkańców wprost wyrżnięto.

Wojsko włoskie nie pozostawało dłużne, owszem mściło się ze strasznem okrucieństwem. Z pochwyconych w S. Pietro pod Cossenzą dwóch kompanij Francuzów, Włosi spalili pięćdziesięciu żołnierzy i dwóch oficerów żywcem na placu publicznym na stosie. Reszta Francuzów ratowała się ucieczką rzucając się wprost z murów miasta.

Kto słabszy w marszu pozostał, ten wpadłszy w ręce Włochów nie wychodził już żyw. Żołnierze francuscy padali trupem pod razami, a Włosi rozmyślnie przedłużali jeńcom męczarnie. Stąd też Chłopicki wyraża się o Kalabryjczykach: „Calabri mali", zaś o Sycylijczykach: „Sed Siculi pessimi".

„Żurnal" skreślił Chłopicki zwięźle i z prawdziwą prostotą; razi pisownia: „kąpania", „rzyka", „momęt" i t. d.

Przerzucony przez Napoleona wraz z legją nadwiślańską do Prus, dnia 11 czerwca 1807 r. mianowany pułkownikiem, tu walczył. Cytowany przez historyków wojen napoleońskich udział w bitwie pod Eylau i Friedlandem, przemilcza jednak

„stan służby". Udział Chłopickiego w tych bitwach należy zatem wykluczyć.

Całe lata 1807, 1809, 1810, 1811 i połowę 1812 r. spędził na wojnie w Hiszpanji. Tu do nieprzeliczonego szeregu bitew przybywają również nienotowane dotąd w biografji wojskowej Chłopickiego nazwy pobojowisk: Malen, Magon, Alcanis, S-ta Maria, Belchite i N. S. de la Fuenta. Te występują tu obok Tudelli, Epilo, Tortosy, Saguntu i Saragossy. Nie było mu danem dłużej spocząć w cieniu mirtów i aloesów, bo bitwa następowała po bitwie, a Chłopicki szedł do boju ramię przy ramieniu żołnierza z doboszami, muzyką i rozwiniętemi sztandarami. Jego marsowa postać, lwia odwaga i głos górujący nad szczękiem i grzechotem bitwy, prowadziły żołnierzy do pewnego zwycięstwa.

Czytamy, że pod Epilo Chłopicki osobiście jako naczelny wódz prowadził wojska francuskie i legję nadwiślańską do bitwy.

Długo ciągnęła się batalja nad brzegami Ebru, zasłaniającego warowną fortecę Saragossę. Wśród zażartych walk, tu nad Ebro, uratował Chłopicki francuski korpus gen. Lefebre, uderzając z jednym tysiącem Polaków, zbrojnych w jedno działo na hiszpański 8 tysięczny korpus i 4 armaty. Im silniejszy był ogień nieprzyjaciela, tem zaciętszym stawał się Chłopicki i jego wojsko. Korpus nieprzyjacielski nie wytrzymał takiego natarcia, rozprószył się w popłochu, tracąc 3000 zabitych i rannych, pozostawiając całą baterję w rękach Chłopickiego.

Długie oblężenie i zdobywanie Saragossy, to jedna z najkrwawszych kart wojen napoleońskich i jedna z takich kart w życiu Chłopickiego. Nieustraszonej odwagi, zimnej krwi i przytomności umysłu, Chłopicki codzień od rana do zmroku napierał na mury niezdobytej twierdzy. W pierwszym szeregu prowadził swój pułk do szturmów, a gdy konia pod nim ubito, szedł pieszo w grad kul i granatów z żołnierzem ramię przy ramieniu.

Jak wszyscy Polacy przez miłość dla Ojczyzny, tak Chłopicki, ten dosłownie od dziecka żołnierz, przez miłość dla... wojny, nie wnikał w pobudki czynów Napoleona.

P.S.P.

I czytamy, że właśnie pierwszy szturm do Saragossy, okupił Chłopicki swą gorącą krwią, raniony kulą karabinową. Ciężko rannego żołnierze na karabinach unieśli z pola bitwy. Mimo ciężkiej rany, po opatrunku, Chłopicki znów stanął na czele pułku.

Po wielu szturmach padły mury obronne Saragossy, ale jeszcze nie samo miasto.

Każdy dom od piwnicy do poddasza zamienił się w istną fortecę.

Z rozkazu bożka wojny szły do każdego szturmu na miasto w pierwszy ogień pułki polskie. Pierwszy pod naciskiem uderzenia pułku Chłopickiego padł klasztor pod własnem imieniem jego patrona, zamieniony w warownię, broniony rozpaczliwie przez zakonników i lud, klasztor św. Józefa.

Ulicę Casso i Arco di Cinta trzykrotnie zdobywał w potokach krwi i po całych stosach trupów hiszpańskich i polskich... zdobył, a za nią znów zdobywał od progu do progu dalsze najwarowniejsze klasztory, Santa Engrazia, Encarlas i znów za taką cenę je zdobył.

Wreszcie ofiarą całej hekatomby krwi i trupów polskich dn. 22 lutego 1809 padła Saragossa, otwierając ambicji Napoleona bramy środkowej Hiszpanji.

Nazwisko Chłopickiego stało się postrachem dla wojsk hiszpańskich... i strasznego Miny, wodza gerylasów.

I czytamy w dalszym ciągu: „...Przy powtórnem oblężeniu Saragosy, gdzie za rozkazem marszałka Lannes, na czele pułku w szturmie do miasta przez wyłom wszedł". Znane są słowa Francuzów wtedy do Polaków powiedziane: „Jakże to stać się mogło, że Polska zginęła, gdy wy się tak bić potraficie". Po zajęciu Saragossy zaszczycony przez Napoleona tytułem barona Francji. W herbie dodał mu cesarz uderzający złoty piorun na niebieskiem tle. Wpatrzony w Bonapartego i swój herb, szedł Chłopicki po krwawych laurach. Bo wojna była dla niego jedynym żywiołem i wprost rytuałem, Napoleon bożkiem, którego Chłopicki był na życie i śmierć oddanym wyznawcą i wielbicielem.

Dnia 18 lipca 1809 r. mianowany przez Napoleona generałem brygady, otrzymał dowództwo w Hiszpanji, — jak znów chlubnie „stan służby" zapisuje — nad legją nadwiślańską

i wojskiem francuskiem różnej broni. Żołnierze szli za nim ze śpiewem i niesłychanym zapałem w te homerowe boje. W rubryce o położonym wśród winnic i lasów oliwnych Saguncie, czytamy słowa: „...gdzie komenderował prawem skrzydłem armji marszałka Suchet, tudzież przy oblężeniu i zajęciu Tortosy, ranny został kawałkiem pękającego granatu". I ileż innych mniejszych bitew i setek potyczek!

A szli szczególnie pod Chłopickim i ginęli Polacy dla cesarza Francuzów. Chłopicki wszędzie w boju był obecny. Bo właśnie w gwieździe Napoleona, której jednym z promieni był Chłopicki, widzieli wschodzącą zorzę Polski... Były dowódca Chłopickiego, marszałek Francji, skąpy w pochwałach dla innych Suchet, wystawia mu w swoich pamiętnikach najchlubniejsze świadectwo w słowach: „un officier de merite fait pour s'elever au premier rang" i t. d., Chłopicki bowiem szczególnie wyróżnił się w walkach z gen. don Joachimem Blake, a zwycięzca z pod Waterloo, fldm.-k ks. Wellington, zaliczał go do swych najstraszniejszych przeciwników w kampanji hiszpańskiej.

„Stan służby" wyliczając szczegółowo szereg bitew nie wymienia bitwy pod Mawlą i Daroca, w których Chłopicki odznaczył się, w szczególności zaś pod Daroca pobił wojska gen. Moliny. Synowiec Chłopickiego Jan wziął jako oficer udział w nieśmiertelnej pamięci szarży szwadronu Jana Kozietulskiego pod Somo-Sierrą.

Dnia 22 marca 1812 r. defilował na czele nowej legji nadwiślańskiej w Paryżu pod Tuilerjami przed Napoleonem. Uraziło jednak Chłopickiego oddanie legji pod dowództwo gen. Claparède. Z nią odbył Chłopicki całą kampanję aż do odwrotu pod dowództwem Davouta, to znów Mortiera.

Ze słonecznej Hiszpanji, gdzie „Kastylki dawały uścisk miły[19]) i zdradliwe pociski, legjony przerzucone przez Napoleona w połowie r. 1812 do mroźnej Rosji, stanowiły przednią straż armji Napoleona w drodze do Moskwy i w walkach z wojskami Kutuzowa.

W legji nadwiślańskiej tak w Hiszpanji jak i w Rosji służył pod Chłopickim późniejszy ppłk. strzelców konnych gwardji i naczelnik Towarzystwa Patrjotycznego, Seweryn Krzyżanowski.

Tu jednak „stan służby“ nie wspomina nic o Walentynie i Smoleńsku i ranieniu Chłopickiego na tych polach walk, cytuje natomiast udział Chłopickiego w bitwie pod Możajskiem i 10 września 1812 r. „za Możajskiem“, a więc na kilka dni przed zajęciem Moskwy. Tu też czytamy, że właśnie w tej bitwie walcząc pierś o pierś, raniony był od kuli karabinowej“. A więc wedle „stanu służby“ Chłopicki był cztery razy ranny na polu bitwy.

Wspomniany dokument historyczny opisuje nawet ustawienie wojsk polskich podczas bitwy pod Możajskiem. Wedle tegoż dokumentu główna bitwa toczyła się zażarcie „pod starym zamkiem“ i tu właśnie walczył Chłopicki na czele swej legji nadwiślańskiej, zaś rezerwy wojska Księstwa Warszawskiego — „miały wówczas stać na wzgórzach“. Tak więc przeszedł Europę wszerz od Madrytu aż po Moskwę. Wyczerpany walkami i ranami wziął urlop i wyjechał do Paryża. Po wycofaniu się gen. Sułkowskiego i Sanguszki z pod rozkazów Napoleona zabiegał osobiście u Napoleona o stopień generała dywizji, tem więcej, że już przedtem miał sobie powierzone dowództwo dywizji. Spotkawszy się jednak z odmową, podał się do dymisji, którą Napoleon przyjął 31 grudnia 1813 r. Przyczyną tego był zapewne fakt, że Napoleon wykorzystawszy Polaków, uważał już teraz sprawę ich tylko za ciężar, a zresztą był obarczony własnemi kłopotami politycznemi i finansowemi. Możebne, że Chłopickiemu zaszkodziły bliskie stosunki z F. Potockim, dowódcą 4 p. p., po dymisji, należącym do akcji przeciw Napoleonowi. Syt wojen i sławy, nazwiskiem swem obok marszałków Francji Ney'a, Murata, Poniatowskiego i innych, ozdobił Chłopicki „L'arc de triumphe“ na polach Elizejskich Paryża, wchodząc zaszczytnie do historji Francji. Pierwszym dla niego bożyszczem był bóg wojny zastępów, on wielkolud Europy, Napoleon. Z wyprawą na Moskwę i odwrotem, z zupełnym upadkiem boga wojny zamyka się też karta historji i świetnej karjery wojennej Chłopickiego na zawsze. Nie było mu już dane, ani sądzone zbierać więcej owych świetnych laurów, któremi ongiś ścielił drogę swemu bożkowi.

IV.

Chłopicki w wojsku polskiem Królestwa Kongresowego i po ustąpieniu.

Z rąk Napoleona przeszło wojsko polskie pod „opiekę“ Aleksandra I. Z pod srebrnych orłów Napoleona, Chłopicki zatem przeszedł w służbę Aleksandra I, przyszłego króla polskiego, mianowany za wstawieniem się ks. Czartoryskiego, a podobno i Wellingtona rozkazem cara z dn. 18 maja 1814 r. generałem dywizji, a następnie rozkazem W. Ks. Konstantego z dn. 20 stycznia 1815 r. generałem 1-ej dywizji piechoty wojsk Księstwa Warszawskiego. Czego nie dostąpił u Napoleona, to osiągnął u Aleksandra, który go sobie tą nominacją pozyskał.

Z łatwością zatem Chłopicki zamienił niedawnego swego bożka na nowego pana.

Z tej nowej służby wyniósł, obok dawnych orderów francuskich, krzyża legji honorowej oficerskiej, kawalerskiego krzyża korony żelaznej, krzyża korony żelaznej, krzyża wojskowego komandorskiego, dalsze ordery: św. Stanisława I klasy (3 grudnia 1815 r.) i św. Anny I klasy (17 października 1816 r.).

Na tem kończą się rubryki „stanu służby“ Chłopickiego.

Konsul pruski Schmidt poważnie rokował Chłopickiemu stanowisko namiestnika w Królestwie, a sam W. Książę w pismach swych do cara pragnął widzieć Chłopickiego drugim Monkiem w historji i w Polsce.

Rubryki „stanu służby“ okazują się bardzo cennem źródłem, prostującem w niejednym szczególe dotychczasową historję i dorzucającem niejedne nowe nieznane dotąd tak ważne szczegóły.

Chłopicki był wzrostu wysokiego, bardzo silnej budowy ciała, rysy twarzy regularne i wydatne. Oko pełne ognia, czoło

wysokie, nos duży klasyczny, organ głosu bardzo silny; temperamentu był krwistego, gwałtownego. Ale wola była u niego nieraz uporem, dlatego nieraz zacinał się i doprawdy w rzeczywistości nie był konsekwentnym.

W zachowaniu był rubasznym, styl jego mowy był często koszarowy, a niektóre zaklęcia wręcz nieprzystojne.

W. Kniazia jednak palił widok świetnych napoleońskich krzyżów i odznaczeń na piersiach Chłopickiego i innych generałów.

Ale pierś Chłopickiego obok orderów polskich i francuskich i rosyjskich zdobiło przedewszystkiem niezwykłe poczucie honoru: odznaczonego licznemi ranami i bliznami barona Cesarstwa zdobiła nadto i jedna jeszcze cnota: ubóstwo.

Chłopicki sam świadek tylu uchybień na placu Saskim, po niedawnem własnem uchybieniu ze strony W. Księcia na tym właśnie Saskim Placu, głośno powiedział: „Nie na Saskim Placu chwały nabyłem i nie na nim tracić ją myślę".

Dowiedział się o tem W. Książe od swoich zaufanych, a sposobność do zemsty wkrótce mu się trafiła. Oto w r. 1818 w czasie parady na Pl. Saskim Chłopicki zasłabłszy rozpiął mundur. Spostrzegłszy to W. Książę dopadł do Chłopickiego z krzykiem, a biorąc fakt rozpięcia munduru nietylko za dowód niesubordynacji, ale i osobistą obrazę, oświadczył Chłopickiemu, że jest aresztowany. Chłopicki natychmiast opuścił Plac Saski i udał się do mieszkania, traktując je jako areszt pokojowy a siebie jako aresztanta. Odesłał W. Księciu szpadę, którą mu tenże nazajutrz przez adjutantów zwrócił. Mimo to Chłopicki na Plac Saski na paradę nie przybył, zgłaszając się jako chory. W. Książę posłał tedy do Chłopickiego lekarza sztabowego, lecz tego Chłopicki nie przyjął, oświadczając, że ma swojego lekarza i że słowo generała więcej warte niż świadectwo lekarskie. W odpowiedzi na to W. Książę zawiesił areszt nad Chłopickim, na co tenże zwrócił się do W. Księcia z prośbą o dymisję. Wysłał tedy W. Książę do Chłopickiego gen. Kurutę z przeprosinami, a gdy Chłopicki nie przyjął gen. Kuruty, wysłał doń W. Książę samego namiestnika gen. Zajączka. Lecz i Zajączek z niczem wrócił [20]). Tymczasem ludność Warszawy sympatyzując z Chłopickim urządziła mu przed oknami defiladę i owację, postąpieniu jego przyklaskując.

Sprawy zajścia Chłopickiego z W. Księciem na placu Saskim nie wyjaśniły dotąd należycie badania, jakkolwiek z całą siłą wprost narzuca się tutaj łatwość interpretacji. Oto Barzykowski nie będący historykiem, ale sam nieocenionem źródłem



współczesnej historji, pisze o tym wypadku (T. I. str. 412): „Raz był dzień bardzo gorący, Chłopicki w czasie parady mundur rozpiął". Askenazy zaś w „Żurnalu" (Bellona z lipca 1926 r.) sprzecznie z Barzykowskim: „W lutym 1817 r. po ostrym na placu Saskim zatargu z Konstantym i t. d.". Jako jedyną przy-

czynę tego nadzwyczajnego w historji codziennego życia i dyscypliny wypadku u Chłopickiego należy przyjąć tylko zasłabnięcie nagłe wskutek gorąca. Jedyną i wyłączną przyczyną rozpięcia przez Chłopickiego munduru na placu Saskim było nagłe zasłabnięcie z powodu krwistości i krwistego temperamentu jego, skłonnego zresztą, jak to wiemy z innych wypadków, do nagłych zasłabnięć, w czasie których nawet padał na ziemię; cóż dopiero, gdy do zasłabnięcia przyczyniło się wielkie gorąco. Zresztą przecież Chłopicki zaraz zgłosił się jako chory, co stwierdził też jego przyboczny lekarz.

Coś odmiennego jest wprost nie do pomyślenia i niewytłumaczenia u Chłopickiego tak karnego żołnierza, który nietylko sam przestrzegał dyscypliny, ale i jej przestrzegania z największą surowością osobiście dopilnowywał, a wypadki najmniejszej niesubordynacji natychmiast karał.

Z wiosną 1818 r. zjechał do Warszawy Aleksander I a wydawszy bal, poprosił nań Chłopickiego. Tu ująwszy Chłopickiego pod ramię przemówił doń: „Jakżeż Jenerale, czyliż mi odmówisz swych usług, swej szpady, gdy ich będę potrzebować?“ Chłopicki odpowiedział: „Nigdy, wiele ojczyzna i Wasza Królewska Mość potrzebować jej będziecie, jest na ich rozkazy, lecz teraz mamy pokój, jest więc niepotrzebna“. Przytem jednak Chłopicki postawił cesarzowi za warunek mianowanie generałem adjutantem cesarskim, do czego jednak nie doszło. Wobec tego Chłopicki 5 października 1818 r. wniósł pisemnie na ręce samego cara dymisję [21]), która została przyjęta 28 października a doręczoną Chłopickiemu 11 grudnia tegoż roku. Z dymisją zostało udzielone Chłopickiemu prawo noszenia munduru. I tak, Chłopicki, który ongiś wprzągł się w rydwan Napoleona, teraz w takim samym rydwanie Mikołaja I doznał zawodu. Widoczne zatem, że Chłopicki nie był wcale ideowcem, ale zwykłym marzycielem o karjerze wojskowej. A że nie dla idei służył w wojsku polskiem Królestwa Kongresowego, więc też zawiedziony w widokach wysokiego awansu, po czterech latach i czterech miesiącach służbę tę opuścił.

Mocnego charakteru, czysty, ale zacięty, uparty. Podanie o dymisję uczyniło Chłopickiego jeszcze więcej w Warszawie i Polsce popularnym. „Upór wzięto za moc duszy — pisze Barzykowski — obrazę osobistą za uczucie patrjotyczne, honor

wojskowy za miłość ojczyzny i odtąd niejako z pewnością liczono na niego i jako wodza przyszłej insurekcji naznaczono. Wedle Mochnackiego wszystkie tajne związki, od Łukasińskiego począwszy aż do Wysockiego, zawsze o nim bez niego myślały i radziły, z wiedzą lub bez wiedzy jego na naczelnika one go stawiały. Lud warszawski z szacunkiem zdejmował przed nim czapkę, a naród widział w nim przyszłego naczelnika. Przeszedłszy wielką szkołę Napoleona [22]), stał się jednym z najlepszych jego generałów, lecz rutynistą. Realny był, miał entuzjazm tylko dla dużej liczby wojska i jego zasobów; iskry Bożej, poczucia wyższej idei nigdy nie miał. Prawie w młodzieńczym wieku stracił je w obcej służbie. Stał w opinji wysoko mimo znanej odpowiedzi, danej w r. 1821 gen. Umińskiemu na starania wciągnięcia go do Towarzystwa Patrjotycznego: „Moją Ojczyzną jest namiot, wasza ojczyzna nie sprawiłaby mi i butów". Tak... Chłopicki przedewszystkiem kochał wojnę i karty, a potem dopiero ojczyznę [23]). Ppłk. Sewerynowi Krzyżanowskiemu proponującemu mu na wypadek powstania dowództwo, odpowiedział: „Dajcie mi sto tysięcy regularnego wojska i wtenczas czyńcie propozycję a zobaczymy". I znów Barzykowski trafnie pisze o nim: Chłopicki nadto nie był jenerałem wyższego talentu, ani też mężem obszernych pojęć, rozległych widoków, natchnień lub twórczości. Bynajmniej... Ponieważ całe jego życie na warsztacie doświadczenia było tkane, przeto dalekim był od wszelkich zamierzeń, entuzjazmu i zapału, od wszelkich iluzyj, nawet w natchnienia heroizmu i poświęcenia nie wierzył, wszystko redukował do cyfr i liczb, do sił i zapasów, przyczyn i skutków, i gdzie większość w rachunku wypadała, to przyjmował za ostateczny rezultat i w to tylko wierzył. Niema w tych piersiach ognia niebieskiego, tylko nauka i rutyna". Dziwny ten człowiek podpisywał się w życiu prywatnem jak i na aktach urzędowych najczęściej jako „baron Chlopicki". Podobnie też brzmiały jego podpisy na codopiero wymienionych dokumentach urzędowych — rzecz dziwna — gdy właśnie tak polskie jak i rosyjskie akta współczesne podawały to nazwisko tylko wedle jego właściwego brzmienia: Chłopicki.

Czas spędzał na czytaniu książek, częstem odwiedzaniu teatru i namiętnej grze w karty z generałami rosyjskimi.

Gdy wybuch powstania był wyznaczony na połowę października, a miejscem wybuchu miał być plac Saski, przypadkowo w tym czasie parady wojskowej pod dowództwem ks. Konstantego znalazł się wśród widzów i młodzieży od stóp do głów pod ubraniami — wedle Mochnackiego — w „pistolety, krucice i puginały“ uzbrojonej, Chłopicki. Carewicz spostrzegłszy Chłopickiego, przystąpił doń, a wziąwszy go pod ramię, przechadzał się, chcąc niby pokazać publiczności, że generał nie dzieli powszechnej o sobie opinji. „Rzeczywiście uderzająca scena — mówi Mochnacki — przypominająca Egmonta i księcia Albę! Młodzież zbrojna naokoło wojska, niecierpliwa pierwszego skinienia, a przyszły naczelnik rewolucji, któremu naród ślepo swe losy oddawał, przechadzający się z bratem cara, z pierwszą ofiarą, z pierwszym jeńcem powstania!“

A Barzykowski mówi: Co się tyczy wodzów wojskowych, myśl sprzysiężonych zwracała się przedewszystkiem ku jenerałom Stanisławowi Potockiemu i Józefowi Chłopickiemu. Pierwszy z nich nie tyle zdolny wódz, ile uchodzący za gorącego patrjotę, jednał sobie serc wiele, drugiemu przypisywano obok miłości ojczyzny nieporównane talenta wojskowe tak delece, że związkowi ogólnie mieli niewzruszone przekonanie, iż w Chłopickim znajdzie ojczyzna polskiego Napoleona z zapałem Kościuszki i niezłomnością Łokietka. Tymczasem Chłopicki był obcym temu wszystkiemu, do czego go fama publiczna przeznaczała, znajdował się zupełnie poza obrębem usposobienia i ducha narodowego, o niczem nie wiedział ani wiedzieć nie chciał. Już przed powstaniem zaczyna się ten dramatyczny rozbrat zaufania i pragnień narodu z uporem i niechęcią Chłopickiego. Potockiemu czyniono pewne wynurzenia, które on bardzo zimno przyjmował, żadnych nie dając przyrzeczeń, żadnych zobowiązań nie biorąc. Chłopicki zaś ani słyszeć o niczem nie chciał, propozycje wodzostwa daleko od siebie odrzucał i szaleństwem myśl powstania nazywał. Pomimo tego związkowi, ani o Chłopickim nie powątpiewali, ani odmówieniem ani gniewem ich się nie zrażali i mniemali, że trzeba tylko zacząć, aby w ich piersiach odezwało się uczucie patrjotyczne i, że pośpieszą oni stanąć na czele sprawy narodowej. Nawet dekabryści, a wśród nich sam Pestel i Bestużew budo-

wali wiele na udziale po stronie polskiej Chłopickiego, a później niektórzy nawet wprost obciążyli go swemi zeznaniami.

Przyjaciel Chłopickiego, Chłędowski, raz u Hennenberga, dyrektora kancelarji konsulatu austrjackiego, wspomniał Chłopickiemu, że związkowi przeznaczają go na dowódcę powstania. Chłopicki odpowiedział: „Chociaż wspomniano mi o tem kilka razy, nie wierzę, aby wojskowi do tego kroku posunąć się mieli; nadto są przyzwyczajeni do despotyzmu W. Księcia. Wojsko tylko burdę zrobić może, nie rewolucję lub powstanie — co do mnie, nigdy od spiskowych dowództwa nie przyjmę".

I słusznie też mówi Mochnacki: „Żeby pojąć urok własnego imienia, żeby tem imieniem jak laską czarodziejską uderzyć o ziemię i wyprowadzić z niej sto, dwakroćstotysięcy żołnierzy, żeby powiedzieć sobie samemu: „Ja jestem armja", do tego Chłopicki nie był zdolny".

„Człowiek poważany od całego narodu — mówi M. Mochnacki — imieniem swem z czasów Napoleona groźny całej północy, mogący jednem skinieniem wzruszyć Polskę od Dźwiny do Dniepru, prawdziwy mocarz, olbrzym narodowego powstania, dał się podejść temu matactwu fałszywej dyplomacji i całą moc swoją, jakiej mu Bóg użyczył dla zbawienia Polski, przyłożył do jej upadku. „Chodził po ulicach Warszawy ten wyniosły mąż, zagadka dla Moskwy, cel uwielbień opinji... ale w gruncie była to jedna z tych nieczytelnych, niebezpiecznych cyfer naszego losu..."

Tymczasem szły, przesuwały się na ekranie historji ostatnich lat, a wreszcie w roku 1830 widma przedlistopadowe, jako dalsze ogniwa w strasznym łańcuchu wszelkich wojskowych i administracyjnych udręczeń; największem zaś widmem był sam ich twórca Wielki Książę Konstanty.

Wreszcie nastąpił wybuch Nocy Listopadowej, pierwszy wybuch powstania, wołającego o wodza, naczelnego wodza i dyktatora, tak wielkiego, jakim był sam Kościuszko.

CZĘŚĆ DRUGA

I.

Dyktatura.

Dwa i pół tysiąca lat dyktatura jako zjawisko historyczne zaprząta głowy największych polityków i uczonych świata. Jest ona bowiem niezwykłym w historji ustroju narodów problemem, problemem od najdawniejszych do najnowszych czasów pulsującym nieraz żywą aktualnością. Dyktatura jest pojęciem i instytucją prawa publicznego, jest zatem w pierwszym rzędzie problemem prawa, na drugiem zaś miejscu historji. Dyktatura to zagadnienie, którem zajmowała się tak starożytność i wieki średnie jak i nowożytne wieki i prawo, to zagadnienie polityczne i socjologiczne i dlatego niepospolicie interesujące. Ma ona swoje w historji wielkie, jasne, jużto ciemne strony i całe karty, w tej historji, która nigdy nie przestanie być mistrzynią życia, wydobywającą ze wszystkich wywypadków i zjawisk naukę moralną, a zawsze będzie następne pokolenia przestrzegać przed pogłębianiem, powiększaniem lub choćby powtarzaniem błędów przez nią stwierdzonych i wytkniętych.

Niestety literatura polska krom rozdziału o rzymskiej dyktaturze w Pandektach prof. Zolla i kilku innych nie wydała dotąd żadnej pracy ani traktatu o dyktaturze w ogólności [24]), zaś o dyktaturze Chłopickiego w szczególności [25]).

A przecież poznanie historji dyktatury, jej genezy, przytem analiza istoty, zasad, rodzajów dyktatury i poznanie zarysu najważniejszej specjalnej literatury traktującej tylko o dyktaturze jest tak nieodzowne, jak koniecznem jest poznanie szczegółów związanych z dyktaturą Chłopickiego.

Dyktatura jest tak dawną i starą, jak świat cały, historja jednak dyktatury jako prawa formalnego sięga VI w.

przed Chr., źródłem zaś i wzorem dyktatury jest starożytne prawo rzymskie. Rzym jako kolebka prawa prywatnego, pełnego głębokiej myśli, zbudował je z całą ścisłością logiki prawniczej. Twórcami prawnych instytucyj byli prawnicy, obojętne czy z nauki czy też z urodzenia t. j. talentu. Instytucje te skodyfikowane dzięki praktyce władz magistralnych wydoskonaliły się i stały się podstawą obowiązującego dziś ustawodawstwa cywilnego, kodeksów i prawa w całym świecie. Prawie każdy średniowieczny sąd i władza powoływały się na wzory rzymskie. Mniejszy jednak wpływ, przyznać należy, na ustrój wewnętrzny innych krajów wywarło rzymskie prawo publiczne.

Powodem tego był fakt prawdziwej początkowej zasady ludowładztwa, zwierzchnictwa ludowego, które stosunkowo bardzo długo w Rzymie się utrzymało, zanim władza drogą ewolucji zjednoczyła się z cezaryzmem i wywarła wpływ na inne ludy Europy. Źródłem prawa publicznego rzymskiego i naczelnych instytucyj i władz były zgromadzenia ludowe i „wola ludu", prawa zaś publicznego średniowiecznego w europejskich krajach była „łaska Boża". Gdy władze rzymskie były nie czem innem jak tylko organami wykonawczemi samego ludu, w innych krajach władza ta nie miała wcale oparcia o lud. Potrzebę instytucji dyktatorskiej zrodziło w Rzymie przedewszystkiem niebezpieczeństwo ojczyzny zewnętrzne, ujęte w formułę: „belli gerundi causa", lub „caveant consules ne quid detrimenti respublica capiat" albo wewnętrzne, wewnętrzny niepokój, zamieszki jako „seditionis sedendae causa".

Była to nadzwyczajna magistratura, „magistratus extraordinarius", a ustanawiał ją senat, obdarzając nią najczęściej jednego z konsulów na czas trwania niebezpieczeństwa, najdłużej na okres sześciomiesięczny. Była to dyktatura „ex lege", a więc legalna, przewidziana zgóry w ustawodawstwie rzymskiem, temsamem nienarzucona przez jednostkę. Wedle etymologji Dionisosa nazwa ta powstała od „edictum", zaś wedle Prisciana od słowa „dictare". Pierwotny i właściwy tytuł dyktatora brzmiał: „magister populi" lub „pretor maximus" a zewnętrzną oznaką władzy była asysta 24 liktorów z „fasces", pękiem rózg z toporem w środku, w ręku.

W Grecji natomiast dyktator zwał się „strategos autokrator"; miał on władzę absolutną w czasie wojny nad woj-

skiem, a władza jego odpowiadała władzy współczesnych tyranów z tą różnicą jednak, że władza ostatnich jako jedynowładców była i cywilną i dożywotnią a nawet i dziedziczną. Największym w rodzaju dyktatora w Grecji był Perykles, który jednak potrafił rządzić przy zachowaniu form demokratycznych. Dyktator rzymski skupiał w swem ręku tak władzę legislatywną, bo w danej chwili sam wydawał edykta i inne rozporządzenia z mocą ustawy, jak i władzę sądowniczą, a co w dalszej konsekwencji najważniejsze, władzę egzekutywną, wykonawczą. Z reguły zaś z dyktaturą łączyła się władza wojskowa i policyjna, a więc dyktatura skupiała dwie władze, cywilną i wojskową. Dyktator był zatem więcej niż niekoronowanym królem, gdyż władza królewska z absolutnej była z biegiem czasu ograniczaną. Dyktator więc bywał panem życia i śmierci.

Zasadą organizacji dyktatury była zatem centralizacja władzy.

O powstaniu pierwszej dyktatury mówią rzymskie annały, „Annales libri", ale nie ustalają one imienia ani roku wystąpienia pierwszego dyktatora. Liwiusz [26]) podaje: „nec quo anno... nec quis primum dictator creatus sit, satis constat". I tylko wedle przypuszczenia jego jak i Cicerona pierwszym dyktatorem rzymskim był Titus Lartius, zaś wedle innych źródeł w szczególności według Fextusa, na którego powołują się i za którym oświadczają się najwybitniejsi znawcy prawa rzymskiego tak Teodor Mommsen [27]) jak i Fryderyk Zoll (senior) [28]), pierwszym dyktatorem był Marcus Valerius. Dyktatura pierwotnie dostępna tylko dla patrycjuszów, stała się później dostępną i dla plebejuszów.

Prawo rzymskie nietylko prywatne, ale w tym wypadku i publiczne było i pozostało wzorem nietylko ścisłości i doskonałości instytucji dyktatury, ale i wzorem powolnego, ewolucyjnego jej rozwoju, jest więc przykładem niezwykłego w historji rozumu stanu, „ratio legis", późniejszego „reson d'etat", rozumu politycznego, wszystko zgóry przewidującego. „Ratio legis" uznawała potrzebę dyktatury z przepisów ustawy, „ex lege", bez uciekania się zasadniczo do samowoli i gwałtu. Zaletą zatem dyktatury „ex lege", było jej spokojne przygotowanie, opracowanie i ugruntowanie przez ustawę bez potrzeby improwizowania, a w dalszej konsekwencji i to prawnej

konsekwencji, liczenie się z dyktaturą jakby instytucją normalną. Słabą stroną dyktatury wogóle była i jest nieraz dowolność, mogąca czasem prowadzić do łamania prawa, nadużyć „in fraudem legis“ i godzić w praworządność.

Najpotężniejszymi dyktatorami Rzymu byli: Cincinatus, Sulla i Cesar. Gdy Cesar był najpotężniejszym z dyktatorów, bo powołany pierwotnie na 10 lat, był następnie dyktatorem „in perpetuum“, a władza jego przeszła w imperatorską, to chyba najpopularniejszym z pośród nich był Cincinatus, bo ofiarowanej mu przez naród korony królewskiej nie przyjął.

Dyktator wolny był od wszelkiej odpowiedzialności i nie mógł być pociągany do niej ze swych czynności i rachunków a nawet osobistych wydatków, oczywiście z kwot wypłaconych mu poprzednio przez kwesturę; był odpowiedzialnym dopiero po złożeniu dyktatury, ale odpowiedzialność ta była już tylko iluzoryczną, bo miała miejsce na wypadek działania „mala fide“ ze strony dyktatora, co było trudnem do udowodnienia, oskarżający bowiem musiał występować z całym dowodowym materjałem przed sądem. Przeprowadzenie takiego aktu oskarżenia było nieraz niezwykle trudnem, bo wszak dyktatura nie znała kontroli a więc dowodów i świadków. Natomiast w normalnych warunkach konsul czy to inny dostojnik sam składał rachunki względnie przedkładał preliminarz wydatków.

Charakter dyktatury był wyjątkowy, przypominający obecny stan oblężenia, „l'état de siége“, stan wojenny z zawieszeniem wszelkich praw obywatelskich, dziś konstytucyjnych, w tem co najważniejsza, z zamknięciem sejmu, a nastaniem praw wyjątkowych, sądów doraźnych, cenzury dzienników, czemu towarzyszy powiększony zakres działania urzędników administracyjnych, policyjnych, żandarmerji wojskowej. Jedną z największych jej zalet była szybkość i energja egzekutywy, niepociągającej za sobą przewlekłości i straty czasu na zwoływanie posiedzeń zgromadzeń ludowych, senatu i t. p., głosowanie i t. d. W potrzebach ojczyzny była ona nieraz ostatnią deską ratunku.

Czasy nowożytne miały również swoich wielkich dyktatorów, Cromwella, przypominającego rzymskiego Cincinnata, „Lord Protektor“ bowiem nie przyjął ofiarowanej mu przez parlament korony królewskiej. Drugi zaś nowożytny dyktator,

Napoleon stał się najpotężniejszym, choć nie najpopularniejszym z dyktatorów świata. Wszyscy ci dyktatorzy byli w większym lub mniejszym zakresie prawodawcami i odnowicielami swej ojczyzny, niektórzy zaś w przystępie pretensji do nadczłowieczeństwa schodzili w rzeczywistości do próżności, kończąc dyktaturę monarchją, która w miejsce ich władzy nieograniczonej dawała im jej dożywotność lub nawet dziedziczność; a w ślad za nimi i ich narody sięgały do roli przewodnich i nadrzędnych w ludzkości, której miały być awangardą.

Gdy we Francji typowym dyktatorem był Napoleon, który wprost stworzył nową epokę, bonapartyzm, przypominający rzymski cesaryzm, tak w Niemczech chyba najoryginalniejszym typem dyktatora był sam Wallenstein, wprowadzający prawie w całym kraju długoletni „Belagerungszustand“ („l'état de siege“), i zamieniający cały kraj w ogromny obóz wojenny, w którym skupił na długi czas pełną w swem ręku władzę.

Dyktaturę, jako plenitudo potestatis a przedmiot literatury politycznej i socjologicznej, chyba najoryginalniej traktują z jednej strony Machiavelli, z drugiej zaś strony Bodin, Montesquieu i Rousseau.

Machiavelli w swych „Discorsi“, staje się orędownikiem dyktatury, uznając ją za formę nie ustroju absolutnego, ale republikańskiego. Wedle niego dyktator jest jedynowładcą, wydającym zarządzenia, od których niema już żadnego środka prawnego, i zarazem egzekutorem własnych rozkazów (un huomo che senza alcuna consulta potesse deliberare et senza alcuna appelaggione eseguire le sue deliberazioni). Machiavelli jednak żąda otoczenia władzy dyktatorskiej zastrzeżeniami i gwarancjami, że nie zmieni istniejących ustaw, nie zniesie dotychczasowego ustroju ani władz, które obejmą rolę kontroli (guardia) nad dyktaturą.

Taka dyktatura — oświadcza Machiavelli — jest tylko instytucją republikańską i staje na straży wolności. Jako wzór takiej władzy podaje władzę reklamowanego przez siebie księcia, Principe.

Są to wszystko „arcana reipublicae“ i zarazem „dominationis, imperii“.

Jednak pierwszym, który sprawę państwa, władz starał się ująć ze stanowiska teorji, był nieco wcześniejszy, a więc starszy, Bodin, autor dzieł: „De republica libri sex“ i „De la republique“.

Bodin odróżnia urząd stały od pojęcia commissio i commissarius. Gdy podstawą pierwszego jest ustawa, podstawą drugiej jest zlecenie, rozkaz, nadający określonemu zadaniu selon l'occasion granice i termin, a mogący być każdej chwili odwołanym.

Typem takiej commissio, zbliżonej do dyktatury była na Węgrzech władza komisarza królewskiego (homo regius), a w Prusach General-Kriegskommissariat. Montesquieu w swej książce „Esprit des lois“ (II c. 3) uznaje dyktaturę za stan wyjątkowy w ustroju arystokratycznym; wedle niego zagrożona w swych prawach mniejszość narodu oddaje jednostce bezgraniczną władzę, „une autorité exorbitante“. Montesquieu też żąda przewidzenia przez ustawy potrzeby dyktatury oświadcza: „L'usage des peuples les plus libres qui aient jamais été sur la terre me fait croire qu'il y a des cas oú il faut mettre pour un moment un voile sur la liberté, comme l'on cache les statutes des dieux“, a więc zdaniem jego w pewnych wypadkach należy wolność ograniczyć, przesłonić ją zasłoną, jak bywały chwile w starożytności, gdzie pomniki bogów przesłaniano woalem.

Gdy w starożytnym Rzymie o potrzebie dyktatury decydowała instytucja ludowa i senat na podstawie ustawy, nowsze wieki znają dyktaturę nielegalną, narzuconą przez jedną partję, ilościowo lub jakościowo najsilniejszą, stawiającą społeczeństwo przed faktem dokonanym i dyktaturą, choć uzurpowaną, ale odpowiadającą dobru i interesom całego narodu czy państwa; stosuje się i stosować ją można i wolno tylko w ostateczności, bo źródłem jej jest zamach stanu, a więc zwykły gwałt. Gwałt idzie tutaj w parze z wolnością, starając się w przeciwstawieniu do ewolucji uprzedzić dziejowy rozwój narodu, a czasem całej ludzkości. Myśli jednak i cele dyktatora nietylko powinny, ale i muszą znaleźć odpowiednik w psychice, nastroju i dążeniu narodu lub bodaj jego większości, zorganizowanej w imię realizacji haseł i celów pozytywnych, gdyż w przeciwnym razie dyktatura stanie się tylko

szkodliwą, a więc niemożliwą do zniesienia i zamiast zbliżyć się do celu, sama zbliża klęskę, stając się przykrym zgrzytem i pozostając epizodem historji bez treści. Naród tem więcej wymaga od dyktatora, im większem darzy go zaufaniem.

Dyktator choćby popełniający błędy, nieraz i wielkie, ale mający powodzenie, hypnotyzuje tłumy i sam chodzi w nimbie aureoli.

Lecz biada dyktatorowi niemającemu powodzenia, bo tego mu masa nie wybaczy.

Naród dlatego jedynie wybaczył Kościuszce Maciejowice, że ten sam padł na polu bitwy, padł ranny i nieprzytomny dostał się do niewoli. Gdyby naczelnik w sukmanie zdrów i bez rany dostał się do niewoli, lub uszedł cało, prysnąłby czar cały, a masy stratowałyby jego dobre imię. Bo wtedy tak blisko do skały tarpejskiej, do wzgardy i opuszczenia.

Dyktatura gra więc wysokiemi stawkami, a nieraz koszt gry przewyższa wartość wygranej. Dyktatura dokonuje cudów, gdy w swym pochodzie do celu, szukając doń dróg, znajdzie je, gdy więc towarzyszy jej powodzenie.

A że ten rodzaj dyktatury łączy się z wyniesieniem jednostki nad ogół i co najważniejsze, z wyniesieniem woli tej jednostki nad wolę ogółu, a ona sama jest niejako samoubóstwieniem się, więc dyktator obejmujący taką władzę i skupiający ją całą w swej jednej osobie, wprost chwytając wśród burzy za ster nawy, winien sam wznieść się wszystkiemi walorami wrodzonemi i kwalifikacjami nabytemi na najwyższy poziom, tem więcej, że sam równocześnie obciąża siebie największą odpowiedzialnością. Wszak ten właśnie dyktator pasując sam siebie na istotę nadrzędną, wszystko i wszystkich zaś czyniąc podrzędnymi, a stając na czele procesu zmiany ustroju, a więc niebezpiecznej próby, bierze na siebie największy ciężar, którego inni nie są w stanie udźwignąć, obowiązek odniesienia zwycięstwa.

Oto żelazne prawo logiki i żelazne prawo historji.

Krytyczniej, gorzej przedstawia się jednak sprawa, gdy dyktator nie znajdzie odpowiednika i w psychice i nastroju ogółu. Taka dyktatura nie jest przez większość społeczeństwa respektowaną, ale tylko tolerowaną, cierpianą, znoszoną jako „malum necesarium“, nieraz dla świętego spokoju.

BIBLIOTEKA

I dlatego najwięcej temu właśnie dyktatorowi biada na wypadek nieodniesienia zwycięstwa, biada w życiu doczesnem i w historji, przed której instancją przyjdzie mu kiedyś stanąć i złożyć rachunek.

Tak owa Europa końca XVIII, całego XIX wieku i dzisiejsza żyje ze spadku Rousseau'a, jego „Contrat social" i „volonté générale", prawdziwego nowoczesnego katechizmu społecznego, który stał się źródłem wstrząsów, przewrotów, rewolucyj i dyktatur.

„Jakobińska biblja" Rousseau'a „nietylko dalej idzie niż teorja Bodina, ale wprost stanowi, że każdy urząd jest nie czem innem jak tylko zwykłą commissio, a więc zwykłym komisarjatem, ponieważ akt, na podstawie którego naród poddał się zwierzchnikom, jest tylko zleceniem, a wszyscy naczelnicy, zwierzchnicy — a więc i dyktator — są zwyczajnymi organami wykonawczymi, t. j. urzędnikami, sprawującymi władzę w imię ludu, który może tę władzę ograniczyć, zmienić i odebrać i to wtedy, kiedy to się ludowi, do którego należy wszelka suwerenność, spodoba.

Podstawą ustroju jest i winna być umowa, jednem słowem kontrakt społeczny. Źródłem zła jest nietylko natura ludzka, wedle jednych zła, wedle drugich dobra, z którą już na świat przychodzi człowiek, ale złe urządzenia i złe prawa, które przecież znów stworzyli tylko ludzie dobrzy albo źli; do stworzenia idealnych stosunków trzeba idealnych ludzi. Stosunki polityczne, socjalne, gospodarcze nieraz ścieśnione w dotychczasowej formie, domagają się raz po razu nowej formy i nowej koncepcji ustrojowej. Zmieniające się z czasem stosunki i warunki pchają narody ku nowym formom rządzenia, szukając wyjścia dla swej energji i siły. Wyładowując je, stwarzają nowe formy bądź drogą woli ogólnej bądź siłą jednostki, a więc drogą uzurpacji, zamachu stanu, „coupe d'etat", który nieraz jest naturalnym odruchem potencjalnych sił społeczeństwa wobec grożącego niebezpieczeństwa, wojny lub wewnętrznych zamieszek. A nadzwyczajne stosunki wymagają nadzwyczajnych ludzi.

Dyktatura winna być niezależną od stronnictw i tychże interesów, w całem tego słowa znaczeniu stronniczych.

Dla dobra publicznego pożyteczną jest pewna ilość partyj, ale ilość umiarkowana. Dewizą tych partyj są pewne przekonania, które też one głoszą, propagują i starają przeprowadzić a więc wprowadzić w życie, czyn. Przekonania te są wrodzone lub nabyte, nabyte drogą nauki lub doświadczenia czyli praktyki, a więc podlegają prawom ewolucji. Nauka i praktyka wpływają najsilniej na ewolucję przekonań, gorzej jednak jest, gdy do działania występuje doktryna.

Za wielka ilość partyj jest szkodliwą dla interesu publicznego, bo wtedy motorem ich niektórych jest nie sumienie, ale interes partyjny i partyjnictwo, w których i za któremi kryją się często osobiste ambicje lub osobiste interesy, a w miejsce nauki wchodzi doktryna i wchodzą przekonania nie nabywane drogą prawdziwej nauki i prawdziwego przekonania, ale drogą sofismatu lub hipotezy. Bo najniebezpieczniejszemi ze wszystkich hipotez są hipotezy polityczne narażające na niebezpieczeństwo ryzyka, a wszelka doktryna wchodzi wtedy na drogę najniebezpieczniejszą ze wszystkich rewolucyj świata, na drogę rewolucji, szukającej potwierdzenia hipotezy dopiero w drodze eksperymentu, a więc środka, mającego wywołać nieznane dotąd zjawisko, poto, by dopiero „ex post", przekonać się, czy postawiona teza była słuszną lub nie. Jeśli eksperyment opiera się na przesłankach nauki, może mieć widoki powodzenia, ale właśnie biada mu i biada jego autorom, przystępującym najczęściej do eksperymentu dla dogodzenia swym namiętnościom, ambicji i uporowi, prowadzącemu nawet do dowodzenia za wszelką cenę „per fas et nefas", że teza autora była słuszną.

Dyktatura spotyka się z reguły z uprzedzeniem społeczeństwa a zczasem po wyeliminowaniu czynnika demokratycznego, czysto ludowego, staje się znienawidzoną i bywa potępianą tem więcej, że wprowadza nowe niejako obyczaje i formy życia, zamieniając kraj w koszary, zagrażając demokracji i wolności, prowadząc do najskrajniejszego cezaryzmu, rządzącego ponad głową i ponad głowę przedstawicielstwa ludowego, zgromadzenia ludowego, sejmu czy parlamentu i ponad względnie poza prawem stając się zupełnem zaprzeczeniem parlamentaryzmu, który przecież jest nietylko kanonem, ale dogmatem ustroju republikańskiego. Dyktatura nie powinna

naginać prawa do polityki, a dyktator winien już wystrzegać się największego grzechu, jakim jest brak równowagi między prawem a etyką. Od dyktatury niedaleko do tyranji.

W miejsce tyranji wyrażonej słowami: „L'etat c'est moi" weszła w w. XVIII nowa wprost rewolucyjna zasada „le peuple — le roi". Tę ostatnią zasadę recypowały, przejęły dopiero za wzorem rzymskim wielkie demokracje Zachodu, Anglja, Stany Zjednoczone P. A., Francja, ale że oparły ją na zamachu stanu, więc przyjęły ją po poprzedniej kąpieli w krwi ludzkiej.

Dyktatura opiera się i musi się opierać na osobistych, indywidualnych właściwościach i zaletach danej jednostki, która zatem musi być wybitną w społeczeństwie. Każda też dyktatura jest niestałą względnie krótkotrwałą, bo w krótkim czasie wywołuje wprost kontrakcję, opozycję, jako pozbawiona prawdziwej klapy bezpieczeństwa, którą jest zgromadzenie ludowe, sejm czy parlament. Zależy tylko od siły opozycji; silna opozycja w krótkim czasie ją osłabia.

Dyktatura uposaża jednostkę w bezwzględną władzę, a wtedy na jednostkę spada wielki obowiązek, ciężar i sztuka rządzenia. Sztuka rządzenia zaś polega między innemi na zdolności organizacyjnej i zdolności przewidywania. Stąd dyktator bywa uważany za człowieka opatrznościowego. A że dyktatury niosą ze sobą wielkie hasła i wielkie programy, więc dyktator winien być człowiekiem opatrznościowym i być przewidującym.

Wszak dyktator winien, musi być człowiekiem wyjątkowym, skoro dyktaturę i jej potrzebę stworzyły stosunki wyjątkowe, te stosunki wyjątkowe, które wraz z ogólnem położeniem właśnie ma opanować dyktator.

Problem dyktatury, występującej w różnych formach i rozmiarach, to problem i wielkich ludzi, nieraz herosów, genjuszów, fetyszów, gwiazd przewodnich ludzkości, która wielbi również talent rządzenia, siłę i energję. To problem wielkich ludzi, ich wpływu indywidualnego na kształtowanie się dziejów narodów i państw.

Literatura historyczna, filozoficzna a nawet romantyczna złożyła swój hołd niejednym dyktatorom, torując im drogę do panteonów a nieraz nawet i do kanonizacji, bo niektórzy z nich

przerośli swym genjuszem wszystkich współczesnych o cały wiek lub więcej.

Zdanie Maurrasa o rządach silnej ręki, „gouvernement á poigne", że „la France, tête et coeur, peuple et elite aspire a être gouvernée: elle veut un régime fort", można odnieść i do innych narodów.

Ale dyktatura kryje w sobie i niebezpieczeństwa. Zamykając bowiem usta ciałom ustawodawczym i reprezentacyjnym sprawia, że z jej wystąpieniem schodzi część życia publicznego do tajnych stowarzyszeń, klubów, a nawet do podziemi i spisków.

Historja ustroju państw i historja powszechna zna trzeci rodzaj dyktatury; jest to dyktatura ukryta, kryptodyktatura. Jak dyktatura „ex lege" opiera się na ustawie, druga zaś nie „ex lege", uzurpowana na zamachu stanu, równocześnie na jakiejś niezwykłej sile, jaką jest sam naród lub jego większość, tak ostatnia dyktatura, kryptodyktatura, opiera się w regule na jakiejś partji silnej, może nawet najsilniejszej w kraju, ale nie będącej wyrazicielką nawet połowy narodu.

I historja tej dyktatury jest dawną i starą.

Przypomina ona starorzymską quasi dictaturę, wprowadzoną przez Senatus consultum ultimum.

W każdym razie dyktatura, jakiegokolwiek ona jest rodzaju, czy jest nawet półdyktatura, jest lepszą niż anarchja, jest ona mniejszem złem, niż zamęt i bezsilność rządu. Nieraz dyktator natrafiając na trudności ulegalizowania swego stanowiska, szuka podstawy prawnej, formalnego tytułu prawnego i wtedy ucieka się pod skrzydła teorji i suwerenności ludu, wyrażającej się w rzymskiej formule: lex populi suprema voluntas, lub jeśli opiera się na większości narodu: salus reipublicae suprema lex esto.

Kryptodyktatura nie przychodzi do skutku drogą zamachu, bo podmiotem jej jest sam przedstawiciel rządu, ale przychodzi drogą sporu kompetencyjnego między nim a sejmem. Wina tkwi w rządzie lub sejmie, w zapędach niedemokratycznych i despotycznych rządu lub w ciemnej, szkodliwej a nieraz zgubnej sejmokracji, w poziomie intelektualnym i moralnym i poczuciu ciężaru obowiązków i odpowiedzialności jednego i drugiego. Walka taka staje się źródłem niebezpieczeństwa

niepewności prawnej, a kończy się rządami najwyższej władzy bez lub nawet mimo sejmu, albo też dyktaturą mas, jak dyktatura konwentu francuskiego.

Dyktatura mając uproszczonemi środkami rozwiązywać trudne zagadnienia społeczne, gospodarcze i polityczne, musi jednak choć nie stając na gruncie konstytucji, w tym wypadku stać na straży harmonji między prawem a etyką; ukrócając niektóre prawa, nie deptać ich jednak, nie podkopywać poczucia prawnego u szerokich mas.

Nieodłączną częścią dyktatury staje się władza policyjna, która jednak nie powinna zamieniać kraju w państwo policyjne, bo taka władza obniża powagę moralną rządu i mimowoli szkodzi autorytetowi politycznemu władzy i w tym wypadku dyktatura zniża się do gry va banque, schodzi na równię pochyłą, a wtedy wszelkie refleksje mogą się okazać próżnemi, wszelkie żale i wyrzuty sumienia spóźnionemi.

Wyjście zwycięskie z takiej walki rządu lub opozycji sejmowej drogą legalną świadczy o wielkiej, niespożytej sile jednego lub drugiego.

Prawdziwy dyktator, pragnący opanować lud musi stosować równocześnie i nieodłącznie, iunctim dwa środki: logikę argumentów, która przekonywa światłych, ale nie wzrusza tłumów, działa bowiem na intelekt, u tłumów będący dopiero w zarodku; i drugi środek po oparciu się na argumentach politycznych, socjalnych czy gospodarczych, środek uczuciowy; dyktator winien umieć wzruszyć i poruszyć tłum, ale i powinien wiedzieć, że usposobienie, a zwłaszcza upodobania tłumu, a tem więcej ulicy, są zmienne. Taki dyktator może stać się reorganizatorem kraju, a czasem i ludzkości i wejść do historji i Panteonu wielkich ludzi.

Dyktatorów uważano za ludzi opatrznościowych, nieraz wprost za proroków a niektórych począwszy od Cincinata opromieniła legenda, stawiając ich na progu Panteonu. Warunkiem jednak siły dyktatorów jest możność i zdolność opanowania rozkołysanych, rozhukanych żywiołów, postawienia siebie ponad supremację tłumu, wprowadzenie ich do zgóry przygotowanego łożyska i prowadzenie ich do jasnego, wyraźnego celu.

Naprawdę wielki dyktator dając nowy program i nowe hasła, zawsze wpatrzony w „suprema lex", winien wreszcie oprzeć się na wszystkich bez względu na stronnictwa siłach, nie słabościach narodu, winien skupić te siły koło siebie.

Dyktator, który z pośród mgławic odszuka i odróżni gwiazdę, prawdziwą gwiazdę przewodnią, spełni swe posłannictwo.

W przeciwnym razie musi się liczyć z rychłym upadkiem.

Przyczyna upadków wielu narodów tkwi w złym rządzie lub w złym sejmie. Klasycznym przykładem zawinienia upadku państwa z winy złego rządu i złego zarazem sejmu, była Polska na przestrzeni lat 1717—1794. Złym był rząd w osobie niedobrego króla, niezdolnego nawet do kryptodyktatury, w której musiał go wyręczyć, ale zapóźno, kto inny i fatalnemi, aż do upodlenia, były oba sejmy z r. 1717 i 1773 r.

Jak pierwsza i druga dyktatura opiera się na zasadzie jawności, tak trzecia, kryptodyktatura, dyktatura ukrywana a raczej półdyktatura, opiera się na odmiennej zasadzie, najczęściej na zasadzie tajności. A jeśli nie mając oparcia o większość narodu, narzuca program, niemający podkładu w przekonaniach, sercach i duszy całego narodu lub owej jego większości, staje się wtedy niebezpieczną, a może najniebezpieczniejszą dla ustroju i porządu prawnego; gdy druga dyktatura, owa uzurpowana ma bodaj pozory legalności, ta nawet tych pozorów nie ma, a najczęściej je sobie sztucznie nadaje.

Te pozory legalności to jakby listek figowy, zasłaniający pełną dyktaturę. Dyktatura ukryta powinna mieć charakter ściśle prowizoryczny, powinna być krótkotrwałą, najkrótszą, winna raczej odsłonić swe karty i przejść w dyktaturę jawną, otwartą, choćby nie „ex lege".

Ale jako taka winna trwać najkrócej.

Galerja dyktatorów jest zresztą dość długa.

Najwięcej dyktatorów wydała druga połowa XVIII i pierwsza XIX wieku. Mniejszych niż poprzednio wymienieni, ale dla swych narodów wielkich dyktatorów, zna początek wieku XIX. W najodleglejszych krajach byli takimi: Simon Bolivar dla Ameryki Południowej, Rodrygo Francia dla Paragway'u.

Pierwszym klasycznym i faktycznym dyktatorem w Polsce był Kościuszko, który w miejsce dotychczasowej obcej nazwy

przybrał nazwę naczelnika narodu. Władzy nie dały Kościuszce ani przepisy konstytucji, ani naród, lecz władzę tę ujął on sam we własne ręce, w otoczeniu swego sztabu na rynku krakowskim tem silniej, że wprowadził jasny program i jasny cel. Wziął zaś władzę w swoje ręce, ale czyste, czcigodne i silne ręce, składając równocześnie przysięgę ...narodowi; na rynku krakowskim padły wtedy niesłyszane, natchnione słowa. Objął zatem władzę, konkurującą z władzą królewską, ale silniejszą i popularniejszą, bo opartą na nowych zasadach republikańskich, demokratycznych, w następstwie czego dyktatura Kościuszki — choć uzurpowana — została przez naród przyjęta z entuzjazmem. Dyktatura jego oparła się na trzech kamieniach węgielnych. Kościuszko wniósł i oddał narodowi całą sumę nietylko zasług, ale i zalet indywidualnych i zrozumienie celu politycznego. Położenie bez wyjścia wołało, krzyczało o ratunek, o dyktatora, a najcenniejszem dla Kościuszki hasłem było objęcie władzy „dla obrony całości granic". Na aprobatę dyktatury Kościuszki przez historję złożyły się te właśnie czynniki, będące równocześnie istotnemi warunkami uzgodnienia woli dyktatora z wolą narodu. Podstawą wielkiego autorytetu tej dyktatury Kościuszki była jego silna wola i jasny cel.

Silną była dyktatura Kościuszki, bo i Kościuszko był jednostką silną rozumem, wolą i charakterem. I na tych to kamieniach węgielnych oparł swą dyktaturę Kościuszko [29]).

O takiego to dyktatora wołało powstanie listopadowe. Lecz gdy siła wojska polskiego, ekwipunku, uzbrojenia, arsenałów, fortec i skarbu była w powstaniu listopadowem większą niż w r. 1794, brakło temu powstaniu człowieka równego Kościuszce.

II.

Chłopicki w Noc Listopadową.

O zachowaniu się Chłopickiego w tym czasie mówią nieco, zaś o jego zachowaniu się w samą noc 29/30 listopada 1830 r. mówią dość obszernie akta Najwyższego Sądu Kryminalnego. Szczegóły te podałem już w książce p. t. „Noc Listopadowa", tom I, rozdział VII, str. 147—150.

W samych aktach Najwyższego Sądu Kryminalnego spotykamy się po raz pierwszy z nazwiskiem Chłopickiego w pierwiastkowych aktach delegowanego sędziego Błeszczyńskiego, prowadzącego na żądanie Vice-Prezydenta Lubowidzkiego, a na wezwanie Rządowej Komisji Sprawiedliwości indagację, w kancelarji rektora Uniwersytetu, to znów w ratuszu.

W protokole zeznań z 23 listopada 1830 r. denuncjant swoich kolegów, 18-letni słuchacz 2-go roku medycyny Franciszek Kruszelnicki, mówiąc o zamierzonej rewolucji i rzekomym planie por. Urbańskiego przebicia W. Księcia w czasie parady na pl. Saskim, mówi: „Na czele stowarzyszenia stoją osoby następujące: Sołtyk, Grzymała, Chłopicki i Paszkowski", o czem wie od Onufrego Mazowieckiego podoficera 3 p. strzelców pieszych.

Niewątpliwie odgłos tych dochodzeń i zeznań doszedł do wiadomości Chłopickiego i stąd też może jego pełne wobec Związku i powstania zastrzeżeń stanowisko.

Ten sam świadek po raz wtóry przesłuchany dnia 25 listopada zeznając o zebraniu koła Bartkowskiego, podał, że we wrześniu już postanowili Mazowiecki i Kobyliński udać się do gen. Chłopickiego celem ofiarowania mu swych „usług" i wysondowania jego opinji.

Mazowiecki jednak oświadczył Kruszelnickiemu, że ani on ani Kobyliński nie byli wcale u Chłopickiego.

Wedle zeznań samego Jana Bartkowskiego, złożonych następnego dnia, Mazowiecki czy też Dutkiewicz już w r. 1829 powiedzieli mu na schadzce w obecności Kobylińskiego, Kruszelnickiego, Szymańskiego, że istnieje Towarzystwo, mające na celu oderwanie Królestwa Polskiego od Rosji i przyłączenie zabranych prowincyj, a na czele tego Towarzystwa stoją: Chłopicki, Sołtyk, Grzymała i wielu oficerów wojska polskiego.

„Myśl ta rozszerzana w kraju, głośna w stolicy, niebezpieczna dla Moskwy, niemającej żadnego takiego generała — mówi Mochnacki — nie mogła być obcą w Belwederze".

Noc 29 listopada zastała Chłopickiego w teatrze Rozmaitości na placu Krasińskich, gdy właśnie patrole i warty dostały za hasło i odzew słowa: „Polska, niepodległość, Kościuszko, Chłopicki".

Grano tego wieczora w teatrze trzy sztuki:

„Bankructwo partacza Dratewki" — krotochwila ze śpiewkami, „Król migdałowy" (Stanisław Leszczyński) i „Komedyo-Opera" z francuskiego Scribe'a i Melesville'a, z obsadą artystów Giżewskiego, Baranieckiego, Choynackiej, Szymanowskiego, Niwińskiego, Rostkowskiej, Moszyńskiego i Majewskiego i gwiazd sztuki dramatycznej: dyrektorów Jana Jasińskiego i Ludwika Panczykowskiego.

Właśnie Chłopicki słuchał farsy p. t. „Bankructwo partacza", gdy z warty pod kościołem Bernardynów wyszedłszy dobosz, chodził po Krakowskiem Przedmieściu, bijąc z całej siły w bęben na alarm.

Pod sam Teatr Rozmaitości nadciągnął oddział kilkudziesięciu żołnierzy pod komendą por. Zajączkowskiego, zaś konno nadjechał później między godz. 7 a 8 „sztabsoficer" z dobytą szpadą, kazał dozorcy policyjnemu Gasparskiemu wywołać z teatru jakiegoś polskiego oficera, a gdy doń wyszedł z teatru adjutant placu por. Maykowski, sztabsoficer, nie chciał z nim mówić; dopiero, gdy wyszedł doń por. Zajączkowski, sztabsoficer porozmawiał z nim w cztery oczy pocichu, a sztabsoficer zawrócił i odjechał.

I zaraz też po odegraniu pierwszej krotochwili wpadł do teatru por. Dobrowolski z dobytą szablą, rozbroił i aresztował w przedsionku kilku oficerów rosyjskich, a niosąc w lewem ręku kilka odebranych szpad, na czele żołnierzy idących z ka-

rabinami nastawionemi do ataku wpadł na widownię zawoławszy: „Rosjanie mordują Szkołę Podchorążych w Łazienkach! Polacy do broni!"; poczem oznajmiwszy obecnym oficerom rosyjskim, że ich aresztuje, polecił im złożenie broni, na co oficerowie rosyjscy, wśród nich adjutant W. Księcia kpt. Bozobrazow i młody por. Gendre, nie wiedząc o wypadkach w Belwederze, a ostatni i o śmierci swego ojca, składali bez oporu swe szpady do rąk por. Dobrowolskiego.

Zwrócił się zaś do widzów ze słowami: „Panowie tu spokojnie bawicie się, a tam naszych rżną! Nie czas bawić się! Damy do domów!"

Następnie por. Dobrowolski podszedł do gen. Chłopickiego, stojącego w pierwszych krzesłach i na słowa generała „zastanów się pan, co pan robisz!" odpowiedział: „Generale, nie czas już zastanawiać się, nie czas tłumaczyć się; dopełniam mego obowiązku!", a następnie podając Chłopickiemu szpadę rzekł: „Generale, pomagaj nam, teraz czas!" Na to Chłopicki odparłszy z flegmą: „Dajcie mi spokój, idę spać", wyszedł z teatru i udał się do pałacu Komisji Rządowej wojny, gdzie długo przebywał z pułk. Sobieskim, ppłk. Denhoffen i płk. Szwerynem.

Przed teatrem zaś stał por. Zajączkowski z drugim oddziałem żołnierzy, zatrzymując wychodzącą publiczność, to znów mówiąc: „Kto Polak niechaj wychodzi!"

A wielka część mieszkańców Warszawy nie przewidując wypadków tej nocy zabawiała się tego wieczora i w innych miejscach rozrywkowych na koncertach.

Po imprezie w teatrze wpadł por. Dobrowolski o godz. 9½ do kawiarni Honoraty Zimmermanowej przy ul. Miodowej poszukując gen. Paca, wpadł z okrzykiem: „Polacy do broni!", a jedynym łupem jego stał się przysłuchujący się koncertowi z galerji gen. rosyjski Richter, którego aresztował [30]).

W sali powstało ogromne poruszenie, rodzina Zimmermanów uderzyła w lament i płacz, cała publiczność zaś czemprędzej opuściła kawiarnię.

Chłopicki zawiódł Związkowych... ukrywał się przed nimi, to w biurach Pałacu Komisji Rządowej Wojny, to znów jak wiemy z zeznań sztangreta Kamińskiego, w tymże pałacu w samem mieszkaniu gen. Nowickiego w czasie tegoż nieobecności,

skąd prawdopodobnie był i świadkiem strasznej sceny na ul. Senatorskiej.

Resztę nocy przepędził Chłopicki w tych samych zabudowaniach, w mieszkaniu płk. Sobieskiego, to znów podobno u gen. Darewskiego, względnie u swego przyjaciela, mecenasa Krysińskiego [31]).

Czy go powstanie w zupełności zaskoczyło? Czy może raczej i mimo wszystko pozostawał on i pod wrażeniem, wpływem dawnej rozmowy z samym cesarzem, a niedawnej przed miesiącem na placu Saskim rozmowy i spaceru z nim pod rękę W. Księcia, który wiedząc, że sam jest upatrzoną ofiarą zapowiadanej rewolucji, potrafił uderzyć w słabą stronę Chłopickiego?

Całe miasto, lud i wojsko obwoływały Chłopickiego wodzem powstania, „w każdym jeźdzcu, podobnym do niego z wzrostu, przebiegającym ulicę“ widziało Chłopickiego. Pod arsenałem mówiono, że Chłopicki walczy przeciw Moskalom na Nowym Świecie, na Nowym Świecie zaś, że Chłopicki stoi na czele zwycięskich oddziałów pod arsenałem. To znów inni widzieli go na placu Saskim. Imię Chłopickiego było na ustach i w sercach wszystkich Polaków. „Wszędy ta bajka biegała i wszędzie podnosiła ducha żołnierzy [32]).

Tymczasem w rzeczywistości napróżno szukano Chłopickiego... Wpadł jak kamień w wodę...

III.

Chłopicki jako wódz naczelny.

Historja naczelnego dowództwa w powstaniu listopadowem, szczególnie zaś historja wodzostwa i dyktatury Chłopickiego wymaga osobnej analizy.

O Warszawę walczyli i ją opanowali Wysocki i jego współzawodnik Zaliwski. Choć wszyscy ich nazwiska dotąd nieznane mieli na ustach i w sercach, jednak nikt w nich nie widział wodzów powstania, lecz owszem wszyscy pytali się tylko o Chłopickiego, w nim widząc jedynego wodza powstania i narodu.

Szukano go. Gdy po północy mimo obecności Wysockiego i Zaliwskiego część zmęczonych żołnierzy zaczęła się rozchodzić do koszar, jedynie dzięki pomysłowi ppor. Czetwertyńskiego i jego zapewnieniu, że przybywa od Chłopickiego z rozkazem, by się zatrzymali, żołnierze pozostali i wśród okrzyków „Niech żyje Chłopicki!", ognie na ulicach rozłożyli i biwakowali.

Tak imię Chłopickiego nieobecnego i w służbie wojskowej już od dwunastu lat nieczynnego większą wartość dla żołnierza miało, niż nazwisko przywódców samego wybuchu.

Tymczasem ks. Czartoryski, Władysław Zamoyski i Lubecki zaskoczeni wybuchem postanowili natychmiast zwołać Radę Administracyjną i do niej dodatkowo powołać mężów, cieszących się największem u narodu zaufaniem. Powołano zatem osobną uchwałą do Rady Ludwika hr. Paca, Michała ks. Radziwiłła, Niemcewicza, Michała Kochanowskiego i Chłopickiego. W tym nowym składzie Rada Administracyjna o północy z 29 na 30 listopada narodzona ipso facto przyjęła charakter Rządu Narodowego, oczywiście tymczasowego, insurekcyjnego. Uchwała ta zapadła po godz. 3 po północy, zatem nosi datę 30 listopada. Była ona nieformalną i niekonstytu-

cyjną, lecz wymagała tego nagłość wypadków. Skutki odezwy tego rządu, nazywającego wypadki wczorajszego wieczora i nocy smutnemi, znane.

Gdy Chłopickiego, który słowami Niemcewicza „wpadł jak kamień w wodę", nie znaleziono, mianowała Rada wodzem naczelnym Paca, ale ten władzę przyjął tylko tymczasowo na 24 godzin, dopóki Chłopicki się nie znajdzie. Pac dosiadł konia i objeżdżał wszystkie posterunki i stanowiska wojska, na lewo i prawo zapewniając, że wkrótce dowództwo obejmie Chłopicki. Posiedzenia Rady z pałacu Branickich (częściowo urzędowała ona i w mieszkaniu Sobolewskich) przeniesiono do Banku, do mieszkania Lubeckiego.

Gdy wreszcie po długich po całem mieście, po różnych prywatnych mieszkaniach i schowkach poszukiwaniach znaleziono Chłopickiego ku wielkiej radości i na posiedzenie Rady zaproszono, Chłopicki dopiero po kilkakrotnem zapraszaniu i prawie zaklinaniu wieczorem przybył na zebranie Rady, której członkowie wprost z otwartemi ramionami naprzeciw niego wyszli. Gdy Chłopickiemu nominację naczelnego wodza zakomunikowano, Chłopicki o przyjęciu wodzostwa ani słyszeć nie chciał, ganiąc samo powstanie i oświadczając, że to udać się nie może. Dopiero gdy ks. Czetwertyński w uczuciową strunę, zaś Niemcewicz w łzy uderzył, pierwszy dopiero trafił nie do serca, ale do rozumu Chłopickiego, tłumacząc, że dowództwa jego wprost domaga się konieczność utrzymania porządku, zapobieżenia anarchji, gdy już męty zaczęły się dobierać do prywatnej własności. Temi argumentami dopiero przekonany Chłopicki ledwo przyjął dowództwo. I rzeczywiście jak w czasie każdej rewolucji, powstania czy wojny, tak i w noc 29 listopada pospólstwo z Solca wpadłszy na Nowy-Świat, rzuciło się na budynek komisji prowianckiej rosyjskiej i rozbiło magazyn. Znalazłszy miljony rubli w srebrze, złocie i asygnatach, pospólstwo rabowało je. Przy tej sposobności złupiono kilka szynków i sklepów. Do tłumu przyłączyło się kilku niekarnych żołnierzy, którzy gdy im rabunku wzbronił oficer Piotrowski, zamordowali go. Nadbiegł jednak na szczęście regularny oddział wojska polskiego, rozpędził tłuszczę bagnetami, a żołnierzy-morderców na miejscu na ulicy rozstrzelano[33]) Gwardję narodową tedy zamieniono na „straż bezpieczeństwa" i wydano

odezwy traktujące o zabezpieczeniu własności prywatnej. Tak więc Chłopicki nie w interesie powstania, lecz celem przywrócenia porządku, przyjął naczelne dowództwo, wydał pierwszy rozkaz do wojska, lecz tego nie podpisał jako wódz naczelny, lecz jako generał, bo wszak za rzeczywistego naczelnego wodza uważał W. Księcia.

Mówi też Mochnacki: „Wszędzie i zawsze porządek wewnętrzny pierwszą jest rzeczą; wszędzie władza poszanowanie własności na pierwszym celu mieć powinna. Ale do narodu, który podniósł broń dla złamania obcego jarzma, przemawiać jedynie tylko w interesie własności prywatnej jakoby zagrożonej wybuchem spisku, i mogącej paść ofiarą rozhukanego pospólstwa, które przeciwnie dawało dowody najszlachetniejszej bezinteresowności, nie wychodziłoż to na jedno, co chcieć skazić powstanie, co chcieć wyryć na jego czole piętno infamji. Własność prywatną należało zabezpieczyć, ale o tem ani wspominać w tak wielkiej, w tak uroczystej chwili".

Chłopicki objąwszy dowództwo nad wojskiem nie taił przed nikim w rządzie całej swojej odrazy ku temu obowiązkowi. Rzucał się ciągle, zżymał; oczy jego rozżarzone niechęcią, rozpalone lice, gwałtowne gesta, aż nadto widocznie okazywały jaki sobie samemu przymus zadaje. Naglono na niego, ażeby posłał rozkazy do wojsk oddalonych od stolicy, ażeby mianowicie niektórym oddziałom ku niej zbliżyć się polecił. On tego uczynić nie chciał w swojem imieniu. Żądał wyraźnego na to postanowienia, wypisu z protokołu Rady administracyjnej, która tym sposobem w imieniu cesarza powoływała wojsko do Warszawy dla zabezpieczenia jej przeciwko bratu cesarza. Rodził się stąd zamęt wszystkich wyobrażeń. Anarchja pojęć i anarchja władz mogły wszystko w niwecz obrócić.

Ale jak zainicjował ów rząd, tak też i pokierował nim niestety... Lubecki; pomógł mu zaś Chłopicki.

Organizacja i skład tego rządu świadczą o braku zmysłu politycznego w Związku; w składzie osobowym nowego rządu nie znalazł się ani jeden Związkowiec lub przynajmniej mąż bezwzględnego zaufania Związku. I tu okazał się Związek nieostrożnym, nieprzezornym.

Lubecki wyprowadził politycznie naiwny Związek... w pole.

Chłopicki w niebieskim, wytartym surducie, przepasany wstęgą białą, z groźną jemu tylko właściwą miną, przyjęty przez lud okrzykiem, odrazu poskromił tłumy. Drugim czynem Chłopickiego jako naczelnego wodza było zabezpieczenie jeńców, generałów i innych oficerów rosyjskich, których konwojowania z odwachu na Zamek, osobiście dla ich bezpieczeństwa przed ludem doglądał, tracąc niepotrzebnie czas na czynności, które nie były wcale funkcją naczelnego wodza, ale zwykłego oficera, jakkolwiek sam akt chronienia oficerów rosyjskich był aktem rozumu politycznego oczywiście drugiego rzędu, na dowód, że naród polski nie staje do walki z narodem rosyjskim, ale staje w obronie swych praw.

W kilka dni później na ulicy Orlej i Elektoralnej Wysocki uspokajał wojsko i młodzież, tłumacząc intencje Chłopickiego jak najlepiej, gdy sarkano: „I cóż zrobili, trzy dni stoimy bezczynnie i nie wiemy, czy nas chcą zdradzić, czyli umrozić morząc głodem na mrozie?“ I pisze Wysocki: „Nie obwiniam tego człowieka, jego chęci były czyste i żadną osobistością nie tchnące, a czas wykryje i da zdanie o nim, abyśmy niezupełnie stracili sił... Nie, — odpowiedziałem — miejcie ufność w tym generale, któren dał tyle dowodów męstwa i patrjotyzmu. Nie znacież sztuki wojowania? Gdzie mamy jazdę, abyśmy mogli natrzeć i znieść nieprzyjaciela? Batalja wygrywa się piechotą, ale nigdy nie odnosi się wielkich korzyści. Przelaniem krwi napróżno nie przyniesie nam żadnych korzyści, wreszcie jeśli będzie potrzeba, to czy dziś czy jutro cesarzewicz będzie otoczony ze wszystkich stron naszem wojskiem, nie będzie się mógł wycofać do swoich krajów. Zaklinam was! Zaufanie, jakieście położyli we mnie, niczem nie było uchybione. Wszędzie was prowadziłem, szliście za mną, a dziś wierzcie mi, wierzcie Chłopickiemu, Fabiusz nie zwycięstwy, lecz uwodzeniem i trudami znękał swego przeciwnika“. Na te wyrazy wydali okrzyk: „Wszędzie za tobą, ty ostatni zginąć musisz“ [34]).

Takie to zaufanie do Chłopickiego miał Piotr Wysocki i wpajał je w najlepszej wierze w wojsko i młodzież.

Rada Administracyjna tworząc wydział wykonawczy powołała doń Chłopickiego, wprost domagając się od niego tego, do czego on nie skłaniał się wcale, do koncentracji wojsk w stolicy i w okolicy stolicy. Gdy Chłopicki tego uczynić nie

chciał, sama Rada postanowiła postanowienie to zaprotokołować i przesłała Chłopickiemu odpis protokołu następującej treści: „Generał Chłopicki upoważnionym zostaje wydać stosowne rozkazy względem pochodu wojska i zbliżenia się jego i przybycia do stolicy".

W ten sposób Rada okazała, że zupełnie wytrąca wodzostwo z ręki W. Księcia, a oddaje je Chłopickiemu.

Z tą też chwilą dopiero datuje się faktyczne naczelne nad wojskiem dowództwo, równające się niejako o tyle dyktaturze wojskowej, że było ono dyktaturą nad wojskiem.

Zimne, a nawet obojętne zachowanie się Chłopickiego było powodem założenia 1-go grudnia w reducie starego teatru klubu pod nazwą Towarzystwa Patrjotycznego, któremu prezesował Lelewel a przewodził Mochnacki, uznając Radę i Chłopickiego za organ kontr-rewolucyjny.

Mochnacki i klubiści zażądali od Rady natychmiastowego rozbrojenia wojsk rosyjskich w obrębie Polski i zaczepnego działania wobec Rosji, bez wdawania się w układy z W. Księciem, którego należy traktować jako zakładnika, wszystkich zaś dowódców wojska polskiego, którzy dotąd z narodem nie połączyli się, uznać zdrajcami kraju z wyznaczeniem im najkrótszego terminu nawrócenia się.

Tymczasem do Warszawy ściągały niektóre pułki, wśród tych zaś z największym pośpiechem 1 pułk strzelców konnych znanego z gorącego patrjotyzmu płk. Piotra Szembeka, który kraju w potrzebie nigdy nie zawiódł i skąd też o nim zakorzeniło się w wojsku przysłowie: „Wierz jak Szembekowi". Pułk ten wkroczył do Warszawy z okrzykami: „Niech żyje Ojczyzna!", „niech żyje Chłopicki!", wprost jednoznacząc ojczyznę z Chłopickim. A jakże wielkim był entuzjazm tego pułku, gdy naprzeciw niego wyjechał sam Chłopicki.

Ten dzień sprawił, że w kilka następnych dni Chłopicki pozwolił sobie za pośrednictwem Zamoyskiego nawet ostrzec W. Księcia słowami: „Niech W. Książę nie ociąga się z uwolnieniem wojska polskiego, bo lud licznie jest zgromadzony, może dla uwolnienia swoich braci powziąć myśl podsunięcia się pod obóz, a wtedy przyjdzie do krwawych spotkań, którego nikt nie będzie mógł wstrzymać a on (Chłopicki), nawet wspierać będzie zmuszony, bo sprawa będzie narodową". — „Do 12-tej

będę czekać, mniemam, że do tej godziny zdołam wstrzymać zapęd wojska, — oto dalsze słowa Chłopickiego — lecz jeżeli do tego czasu wojsko polskie z obozu W. Księcia nie powróci, za nic nie odpowiadam i owszem, jak lud zacznie, ja rad lub nierad wspierać go będę“ [35]).

Doprawdy były to słowa niezwykłe i jakby nieprawdopodobne w ustach Chłopickiego, były to słowa wyjątkowo rewolucyjne, pełne godności wobec Rosji. Padły jednak jakby nie z serca Chłopickiego, ale tylko z ust, lecz już nigdy nawet podobne w ustach jego nie powtórzyły się. Dzięki tej postawie Chłopickiego, W. Książę zwolnił 3 grudnia z obozu w Mokotowie i Wierzbnie oddziały polskie.

W rzeczywistości jednak Chłopicki popełnił błąd. Zamiast wziąć Konstantego i towarzyszące mu oddziały rosyjskie, choćby po poprzedniej walce, do niewoli, Chłopicki puścił Konstantego wolnym. Uratował go. A Konstanty? Chytry Konstanty nie okazał za tę wspaniałomyślność żadnej wzajemności. Postąpił nawet w sposób barbarzyński, w sposób wschodni, chytrze. Uprowadził ze sobą z Warszawy męczennika Łukasińskiego, o którego tam chwilowej obecności Polacy nie wiedzieli.

Piękna była to chwila, gdy naprzeciw wracających z Wierzbna oddziałów wyjechał Chłopicki, i je wprowadzał do Warszawy. Wojsko z Chłopickim na czele wśród bicia bębnów, wiwatów radosnych i muzyki z rozwiniętemi sztandarami maszerowało przez Nowy-Świat, Krakowskie Przedmieście do Banku, gdzie Rząd przebywał. Uderzyły wszystkie dzwony Warszawy. Lecz nastrój zepsuł widok Krasińskiego i Kurnatowskiego, którego tłum zoczywszy wśród wracających wojsk, lżył, nie szczędził im i gróźb czynnych, tak iż dopiero Chłopicki i Szembek własnemi piersiami zasłonili obu i odprowadzili do Banku a dla uspokojenia ludu wprowadzili ich na balkon, gdzie im kazali na sztandary ojczyste przysięgać wierność Ojczyźnie. Gdy jednak wrócili na salę i czuli się bezpiecznymi, oświadczyli się przeciw wojnie z carem i zaraz wobec takiego oświadczenia na zlecenie zgorszonej Rady wnieśli podanie o dymisję, która z miejsca została przyjętą.

Dzień ten też był burzliwy na zebraniu Towarzystwa Patrjotycznego, zwłaszcza, że Mochnacki publicznie oświadczył, że Chłopicki wypuszczając wolno z granic polskich wojska

rosyjskie i W. Księcia, zamiast wziąć go do niewoli, a wojska rosyjskie rozbroić, ...zdradza rewolucję. Nadto Mochnacki żądał rozpędzenia dotychczasowego rządu a ustanowienia rządu rewolucyjnego. Scenę tę znamy z ust Mochnackiego i Barzykowskiego. Również ciekawą jest relacja naocznego a wiarygodnego świadka Pawła Popiela, który tak ten moment przedstawia:

„Ledwo te słowa wyrzekł, powstaje zgiełk nie do opisania, stół usiłują przewrócić, mój brat Wacław dobywa pistoletu, odwodzi, i chce Mochnackiemu w łeb strzelić — ledwo pohamowany. Musiałem Mochnackiego w tej chwili podziwiać. Stał spokojnie założywszy ręce, okiem po zgromadzeniu wodził; doczekał aż ukołysały się fale, i wówczas z największym spokojem, ale wzruszonym głosem rzekł: „Śmiałych głosów słuchać nie chcecie, przyjdzie czas, kiedy całe to zgromadzenie, całe to miasto drżeć będzie od strachu, będzie błagać o głos śmiały, a głos śmiały się nie odezwie". Temi kilku wyrazy stał się na nowo panem zgromadzenia. Krzyki: „Niech żyje Mochnacki!" Takie to są usposobień ludu zebranego gwałtowne odmiany. Chłopicki istotnie zasłabł, albo zasłabnąć potrzebował dla podniesienia zapału publiczności. Mochnacki niepewny o swą osobę, został dla lepszego bezpieczeństwa niby zaaresztowany" [36]).

Chłopicki dowiedziawszy się o obeldze, wziął ją sobie głęboko do serca, dostał gorączki i zaczął mówić o złożeniu dowództwa. Gdy zaś do tego przyłączyło się zajście gwałtowne z Krukowieckim, Chłopicki padł nieprzytomny na ziemię, paraliżem tknięty. Przybył zaraz dr Wolf, puścił Chłopickiemu krew i przeniósł go do pobliskiego pałacu Zamoyskich, narożnika ulicy Żabiej i placu Bankowego i ułożył go do łóżka. Wypadek ten zniechęcił lud i młodzież do klubu i Mochnackiego, którego oskarżano, że w osobistej rozmowie miał „niegrzeczność" Chłopickiemu powiedzieć, a lud i młodzież dosłownie obozowała całą noc pod mieszkaniem chorego Chłopickiego. Cały też dzień przeleżał Chłopicki chory w łóżku, w domu przy ulicy Żabiej 4. Wtedy też padły w Warszawie pierwsze słowa, wskazujące, że na czele powstania winien stanąć dyktator a tym winien być Chłopicki.

IV.

Chłopicki dyktatorem.

1.

Pierwszy okres dyktatury.

Odezwa do Rządu i Narodu. Organizacja władz cywilnych i wojskowych. Reformy.

Podobnie jak samo powstanie listopadowe tak i dyktatura była wydarzeniem politycznem pierwszorzędnej wagi.

Dyktatura była aktem wielkiej próby.

Dzień 5 grudnia był dniem ogłoszenia dyktatury. Dyktatura była koniecznością w tem powstaniu. Despotycznej władzy cara bowiem należało przeciwstawić jak najsilniejszą władzę, nadto i dla zamanifestowania charakteru insurekcji, która nie była i nie miała być żadną rewolucją na wzór francuski z podkładem społecznym, a w ten sposób mogła sobie zapewnić neutralność gabinetów: austrjackiego i pruskiego. To miała być insurekcja narodowa. Energji jedynowładcy rosyjskiego należało przeciwstawić energję dyktatora narodowego; naród sam chciał dyktatury, ona drzemała oddawna w jego zamierzeniach. Niezwykle szczerze powiedział też później Mochnacki rozpoczynając rolę Kasandry: „Naród przyjmując dyktaturę wiedział, co czyni; nie chciał on żadnych partyj, żadnych opinij politycznych, żadnych zatargów domowych w czasie wojny. Naród jak zawsze miał rację... Naród ten myślał więc wysoko i mądrze! Powstanie w Polsce inaczej oddychać nie może, tylko pod pancerzem, nie inaczej stąpać, tylko z chrzęstem żelaznego rynsztuku, nie inaczej myśli, tylko jedną głową nakrytą stalowym hełmem".

Dyktatura też była rzeczywiście wiarą polityczną całego narodu, który traktował ją jako „broń dzielną, nawet zaczepną". I dla tych celów naród zamiłowany w swobodach obywatelskich, naród, który nigdy nie uznawał absolutnej

władzy królewskiej, chciał poddać się żołnierskiemu jedynowładztwu dla zbawienia Polski. Dyktatura była koniecznością dla poskromienia anarchji pokątnych wybujałych ambicyj i namiętności. Wszystkiemu temu miała zaradzić dyktatura, sama „wyższa nad prawo wszystko", którą nam „prawdziwie Opatrzność dała".

Zrozumiał zatem naród potrzebę silnej ręki, rozumiejąc, że odziedziczył wiele ducha anarchicznego.

Wedle Mochnackiego, pierwsze słowo o dyktaturze padło z ust ks. Czartoryskiego, Niemcewicza i pani Wąsowiczowej, Spazier przypisuje ją pomysłowi Lubeckiego. Do roli dyktatora najwięcej dorośli w owym czasie: Chłopicki i ks. Czartoryski, drugi jako prezes rządu narodowego, lecz dyktatura Czartoryskiego nie schlebiała demokracji, jakkolwiek i Chłopicki choć demokrata z pochodzenia, nie był nim z przekonania. Naród nadto rozumiał, że dyktatorem winien być żołnierz wytrawny.

Sprawa przyjęcia dyktatury została zresztą już 4 grudnia wieczorem omówioną i prawie postawioną na przyjęciu pani Wąsowiczowej, która miała, zdaniem Barzykowskiego, Chłopickiemu podszepnąć słowa: „Dyktatura należy do rzeczy, które się biorą, a nie dają".

Chłopicki upewniwszy się nazajutrz rano u Szembeka, Krukowieckiego i Skrzyneckiego, że całe wojsko będzie mu posłuszne, postanowił ogłosić się dyktatorem. Chłopicki z jednej strony jeszcze niedawno niechcący przyjąć naczelnego dowództwa, z drugiej zaś strony nieuznający w takich chwilach nikogo sobie równym, a widząc w Czartoryskim rywala, wreszcie na wszystkie prośby, a na łzy Niemcewicza, zgodził się po poprzedniem już porozumieniu się z najoważniejszymi dowódcami, na przyjęcie jedynej władzy, nieograniczonej, dyktatorskiej, co też zaakcentował słowami: „Chcecie tego koniecznie, to dobrze, wezmę władzę w ręce, ale nieograniczoną, dyktatorską. Innej wcale nie chcę. Potrzeba mi dyktatury do utrzymania karności".

Dnia 5 grudnia wczas rano ks. Czartoryski wraz ze swym siostrzeńcem W. Zamoyskim udał się do Chłopickiego i prosił go o przyjęcie najwyższej władzy nad wojskiem. Chłopicki jednak widzący w ks. Czartoryskim swego rywala i niezado-

wolony zresztą propozycją przyjęcia najwyższej władzy tylko nad wojskiem, gdy władzę cywilną miał zatrzymać Rząd z Czartoryskim na czele, odmówił, bo miał zamiary dalej idące.

Chłopicki polecił posłowi Barzykowskiemu ułożenie proklamacji, wedle Mochnackiego proklamację tę ułożył Niemcewicz. Proklamacja otrzymała następujące brzmienie:

„Idąc wskazaną nam drogą dawnych Rzymian, którzy w ciężkich razach najwyższą władzę jednemu powierzali obywatelowi, zapatrując się, że ojczyzna nasza w krytycznem znajduje się położeniu, że wszystko z karbów wychodzi, że burzliwe duchy powszechnem wstrząśnieniem i okrutną zagrażają anarchją, oświadczam, że nie z pychy, ale jedynie dla dobra publicznego obejmuję nad wszystkiem dyktatorską władzę, a to w celu zabezpieczenia publicznego, odzyskania całości kraju i zgwałconych swobód. Zatrzymam tę władzę do zebrania się sejmu i w ręce reprezentantów narodu ją złożę".

Proklamację tę w rozkazie dziennym do wojska umieszczono.

Wojska też wszystkie skonsygnowane w Warszawie otrzymały rozkaz wystąpienia uroczystego na Placu Broni tego samego dnia o godzinie 2 po południu.

W międzyczasie otrzymał Chłopicki od Rządu nominację na dyktatora. Zachowanie się Chłopickiego w odpowiedzi na nominację było wprost nadzwyczajnem, niezwykłem, a okazało się wreszcie zwykłą fanfaronadą. Chłopicki bowiem zaraz zerwawszy się z łóżka, przywdział dawny mundur generalski, dosiadł konia i w otoczeniu sztabu i szwadronu jazdy udał się do Banku, tam wpadł z niepotrzebnym hałasem, rzucił na stół papier nominacyjny oświadczając w uniesieniu: „Poważono się przysłać mi ten papier. Nie potrzebuję niczyjej nominacji, ja sam biorę nieograniczoną władzę i sprawować ją będę, dopóki Sejm nie zgromadzi się, a biada temu, ktoby śmiał być jej nieposłusznym. Rząd jest słaby, nie ma siły i jedności. Klub naszedł was i nie mieliście siły poskromić go i ukarać, ale musieliście nawet przyjąć narzucone warunki. Dostaliśmy w dodatku do nieprzyjaciela zewnętrznego, nieprzyjaciela wewnętrznego, domowego, jego naprzód pokonać trzeba, bo on jest najniebezpieczniejszym i dlatego władzę



JÓZEF CHŁOPICKI JAKO DYKTATOR NA PLACU BRONI (MARSOWYM)[37])

dyktatorską biorę. Nie mam na celu żadnych osobistych widoków, jedynie szczęście i pomyślność kraju mną kieruje".

Był to gest Cromwella w parlamencie angielskim lub Napoleona na posiedzeniu deputowanych w St. Cloud, „aut Caesar aut nihil", lecz niestety tylko gest,

Z posiedzenia Rządu wypadł Chłopicki, dosiadł konia i pogalopował na plac Broni, t. zw. plac Marsowy, gdzie już go oczekiwało wojsko, Szkoła Podchorążych, straż bezpieczeństwa, uzbrojona młodzież akademicka i lud. Warknęły bębny, zagrały fanfary i muzyka, a lud i wojsko z niesłychaną radością wołało: „Niech żyje Chłopicki!" Chłopicki stanął w czworoboku, przemówił najpierw do Szkoły Podchorążych i młodzieży, wreszcie do wojska i ludu. Na zakończenie do wszystkich wykrzyknął: „Biorę dyktaturę, jestem dyktatorem i pytam się, czy lud i wojsko zatwierdzenie mi daje?" Na te słowa lud i wojsko z radością wśród nowych fanfar i muzyki zawołały po trzykroć ze szczerą radością: „Niech żyje dyktator Chłopicki!". Chłopicki odkrył swą siwą głowę, a podnosząc w górę kapelusz generalski, zawołał: „Niech żyje Ojczyzna!" A lud i wojsko znowu zawołały: „Niech żyje Dyktator i Ojczyzna!"

Piękny to był dzień w historji Warszawy i Polski, słusznie Barzykowski pisze: „że nigdy i żadna elekcja zgodniej u nas się nie odbyła". I piękny, świetlany, a może najpiękniejszy był to dzień w życiu Chłopickiego.

Dyktaturę swą zaczął Chłopicki od wydania odezwy do Rządu Tymczasowego w dniu 5 grudnia, a następnie w dniu 6 grudnia do Narodu. Pierwsza odezwa zupełnie dotąd nieznana, bo znana tylko członkom Rządu i zatrzymana w aktach, druga natomiast opublikowana drukiem na murach stolicy i cytowana w części przez Mochnackiego, najlepiej charakteryzują dyktaturę Chłopickiego i jej program. Obie są tak ważne, pierwsza zupełnie nieznana, druga zaś mało znana, że nie nadają się one do cytowania ich gdzieś w cieniu, w przypisach lub na marginesie in extenso, ale wprost w tekście i dlatego je na tem miejscu cytuję, pozostawiając narazie czytelnikowi dokładną analizę obu tych odezw i sąd o nich.

Oto ta odezwa:

„Odezwa Dyktatora do Rządu Tymczasowego!

Krwawe i gwałtowne zdarzenia bezpieczeństwu publicznemu zagrażające, które od czasu rozpoczęcia w stolicy Polski rewolucji miały miejsce, wstrząsnęły zwyczajny rzeczy porządek, a wszystko z należytych karbów wyszło. Po silnem tem wstrząśnieniu, chociaż wewnętrzne niebezpieczeństwo ustało, chociaż spokojność przywróconą została, czynności jednak rządowe dalekiemi były od dzielności i pośpiechu, które jedynie rzecz publiczną ocalić zdołają. Zamiast sprężystości błyskawicy równej, z którą wszystkie trudności przezwyciężać należało, trwoniono czas na szkodliwy wpływ wywierających zgromadzeniach, które pod szumnem Towarzystwa Patrjotycznego nazwiskiem otwierały tylko próżnym miłości własnej odgłosom obfite w nadużycia pole. Te i tym podobne upadkiem królestwa grożące zdarzenia spowodowały mnie, że w zamiarze jedynie ocalenia skołatanego tylu nieszczęściami kraju (bo o widokach osobistych mówić nawet niegodnem mnie znajduję), postanowiłem dla zjednoczenia rozprzęgłej władzy najwyższej ogłosić się dyktatorem. Udając się na plac Marsowy dla oznajmienia tego wojsku, oświadczyłem to poprzednio Rządowi Tymczasowemu. Teraz najpierwszym administracji mojej przedmiotem jest zawiadomić Rząd Tymczasowy, iż dalsze jego istnienie pozostaje i nadal w swej mocy w tem wszystkiem co się administracji publicznej, dozoru nad szybkością działań ministrów i w ogólności całej wewnętrznej administracji dotyczy. Znane całemu narodowi cnoty i obywatelstwo osób Rząd Tymczasowy składających, są dla mnie dostateczną rękojmią, że w trudnem lecz zaszczytnem dziele przywrócenia swobód narodowych z zupełną spokojnością mogę podjąwszy się ciężaru, do którego dźwigania miłość jedynie Ojczyzny skłonić mię zdołała, ważne te przedmioty troskliwości Rządu Tymczasowego poruczyć. Ojczyzna usiłowania nasze oceni.

Rząd Tymczasowy poleci, aby z dniem jutrzejszym wszystkie i zależące od nich władze jakiegobądź rodzaju, zwykłe czynności swoje rozpoczęły. Każdy jakiegokolwiek stopnia urzędnik, któryby niezwłocznie do pełnienia obowiązków swoich nie przystąpił, doniesionym mu będzie, a najsurowsza odpowiedzialność ciążyć ma na tych, którzyby bez gwałtownych

i zupełnie usprawiedliwionych pobudek od sprawowania urzędów swoich odbiegali. Szkoły i uniwersytet bezzwłocznie otworzyć należy. We wszystkich kościołach niechaj jutro kapłani Najwyższego składają Mu dzięki za wypadki dni ostatnich, a w kościele Ś-go Jana o godz. 11 zrana odprawi się uroczyste Te Deum.

Zawiadamiam Rząd Tymczasowy, że generalnym Regimentarzem z lewej strony Wisły senatora wojewodę Ks. M. Radziwiłła, a z prawej strony senatora kasztelana hr. Paca mianuję, bo nie można w lepsze ręce kierownictwa ważniejszemi i tak mocno na los kraju wpływać mającemi czynnościami powierzać. Regimentarzom tym udzieli Rząd Tymczasowy do dalszego ich rozwijania wszelkie postanowienia, jakie w przedmiocie uorganizowania gwardji narodowej ogólnego powstania i t. p. wydane zostały i doręczyć im każe jak najśpieszniej przesyłające się dla nich nominacje.

Wybiła upragniona rozwinięcia się z duchem czasu zgodnych instytucyj godzina. Pomyślność nasza od jędrności i sprężystej wytrwałości wszystkich, którym udział z Rządzie jest poruczony, zależy. Wszyscy prawi Polacy zapominając całkiem o sobie, Ojczyznę jedynie na pierwszym mieć będą względzie przed Jej głosem niechaj wszelkie osobiste widoki ustąpią. Na Jej ołtarzu wszystko, co nam najdroższego być może, skwapliwie składajmy. Piastując teraz władzę dyktatora, za najpierwszy jej poczytuję obowiązek, nie dać się w poświęceniu się mojem dla kraju wyprzedzić nikomu i na wszelką do tak chwalebnego celu ze strony Tymczasowego Rządu pomoc rachując".

Na marginesie jednak nominacji regimentarzy znajdujemy dopisek z boku: „Nie pisać, później to załatwione zostanie".

A oto odezwa do narodu 5 grudnia wydana, a nazajutrz 6 grudnia ogłoszona:

„Rodacy! Nadzwyczajne wypadki w stolicy Królestwa świeżo wydarzone nadzwyczajnych wymagały środków. Naglącym kraju potrzebom nie mogła Rada Administracyjna pomimo przybrania nowych członków, zaradzić. Nie zdołał konieczności sprowadzonym oczekiwaniom Narodu odpowiedzieć, ani utworzony później Wydział Wykonawczy w Radzie, ani na gruzach jego powstały Rząd Tymczasowy. Brakowało jedne-

ści i zgody. Nie było nikogo, coby wodze Państwa w silnej trzymając dłoni nadał życie i ruch dogorywającemu już Rządowi. Nikogo, od któregoby, jako pierwszego początku, wypływać mogły wszystkie, tyle ran zagoić, tylu nieszczęściom zapobiec i tylu dobra powszechnego wymaganiom, godnie odpowiedzieć powinne postanowienia.

Ciągłe prace i całe obywatelstwo członków Rządu, bezsilnem się tu stawało, tak dzielnemi były przeszkody z rozprzężenia władz i z niedostatku jednego punktu zjednoczenia wszystkich pomysłów, wynikające.

Do tych niestosowności, przyłączyły się jeszcze wewnętrzne niesnaski. Utworzono kluby. Każdy nowe przedstawiał, nie już prośby, ale rozkazy, a w tym odmęcie różnemi namiętnościami powodowanych usiłowań, o wszystkiem myślano, wyjąwszy o położeniu kresu złemu, co krajowi upadkiem groziło. Taki stan rzeczy słuszną trwogą wszystkich prawych obywateli przejmował. Nieustraszone przed nieprzyjacielem wojowników naszych szeregi, lękały się opłakanych skutków bezrządu.

Rodacy! Od najpierwszej mojej wychowany młodości w obozach i powołany wraz z tyloma innymi, aby się w obcych krajach, krwią własną wolności Ojczyzny dokupywać, byłem świadkiem wielu rewolucyj, poznałem, że w naglących okolicznościach takich, w jakich się my teraz znajdujemy, w sile tylko, z gotowem na wszystko zamiłowaniem dobra ogólnego złączonej, ostatnia Narodów nadzieja. Poznałem, że niema siły, kiedy żywioły ją składające, są rozdzielone. Nawykły słuchać rozkazów, nauczyłem się jak w potrzebie rozkazywać należy.

Przeważne te widoki i one jedynie nakazały mi użyć na ocalenie Ojczyzny, władzy, którą mi Rząd, jako Naczelnemu Dowódcy wojsk poruczył, a głos sumienia, który we wszystkich życia mojego kolejach wyłączną był postępowania mego przewodnią, wskazywał mi tymczasowe połączenie w mojej osobie, władzy najwyższej, za jedyny do ocalenia tego środek.

Ogłosiłem się aż do dalszej uchwały zwołanego Sejmu, Dyktatorem. Przyrzekłem władzy tej, na dobro tylko Narodu używać. Jako stary żołnierz umiem dotrzymać przyrzeczeń i przysięgam, że pomyślność Ojczyzny dotąd jedynym była myśli moich i działań przedmiotem, tak i teraz, nie przestanie być celem, do którego wszelkie usiłowania moje zmierzać

będą. Zapał z jakim wojsko i stolica krok ten mój przyjęła, każe mi się spodziewać, że kraj cały, czystości zamiarów moich odda sprawiedliwość. Sejm, w którego ręce władzę moją złożę, prace moje oceni, a jeśli mnie nadzieja na gorliwości i cnotach osób, tak do Rządu należących jak i prywatnych oparte, nie zwodzą. Będę mógł z zarządu mojego zdać sprawę, okazać Sejmowi i krajowi, że krótkie władzy mojej chwile dla dobra powszechnego straconemi nie zostały. Rodacy wszelkiego wieku i powołania! Na współdziałaniu Waszem, na odziedziczonej po naddziadach, gotowej do wszystkiego, miłości Ojczyzny, przyszły byt nasz polega! Godzi mi się przeto być pewnym, że byt ten zachować potrafimy. Dalecy od naruszania spokojności mocarstw ościennych, pragniemy tylko, aby względem nas zbawienna nie mieszania się jednego państwa do spraw drugiego zasada, zachowaną była. Kiedy najpotężniejsze w Europie narody, Francji i Belgji zostawiły teraz urządzenia wewnętrznego ich istnienia, my Polacy, my, cośmy w obu światach za sprawę wolności z taką zaciętością walczyli, my, których nieszczęścia i męstwo, samych nawet nieprzyjaciół naszych zdumiewały, możemyż się obawiać, aby nam za zbrodnię poczytano, że się o zachowanie najuroczyściej w obliczu całego świata zaręczonych swobód naszych dopominamy? Aby na karb niewierności, otrząśnienie się z żelaznego jarzma, szpiegostwa i prześladowań kładziono? Polak umie być wiernym. Kiedy cała Europa opuszczała tego, przed którego zwycięskiemi orłami korzyły się dawniej narody, wierne i w nieszczęściu, polskich wojowników roty, otaczały do końca, straconego władcę. Ale kiedy wszelką, zawistne wrogi, miarę przebrały, kiedy nie można było dokazać, aby się prawda do naczelników, fałszywemi wieściami uwodzonego rządu przedarła, kiedy zamiast wolności, coraz nowe, chciwi nagród za potwarze szafowanych, pochlebcy narzucali nam kajdany, powstanie nasze, aż nadto jest usprawiedliwione. Nie może tego i serce Króla nie uznać, gdy się on dowie, jak go zwodzono.

Do nas teraz należy, wszystko poświęcając dla postawienia się w możności używania swobód konstytucyjnych, pokazać, że godni ich jesteśmy. Niech żyje Ojczyzna! W Warszawie, dnia 6 grudnia 1830 roku. Dyktator (—) Chłopicki. Zgodno z oryginałem. Sekretarz Jeneralny Dyktatora A. Krysiński.“ [38])

Na rozkaz Chłopickiego ogłoszono nastanie dyktatury uroczyście w całej Polsce, nietylko za pośrednictwem dzienników i ogłoszeń na murach miast, w postanowieniu i okólnikach do władz i urzędów, ale i z ambon.

Ciekawy, interesujący a może i charakterystyczny jest akt Rządu Tymczasowego z 6 grudnia, adresowany do dyktatora, a opiewający między innemi:

„W dzisiejszym dniu Rząd Tymczasowy następujące uskutecznił jego rozkazy: Kościoły wszystkie otwartemi zostały i nabożeństwa w nich odprawiono. Wszystkie władze wezwano, ażeby pod odpowiedzialnością urzędować rozpoczęły". [39])

I rzeczywiście też za przykładem katedry św. Jana w Warszawie odbyły się w całym kraju we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa na intencję dyktatury i powstania. W jednym dniu w całem Królestwie Polskiem we wszystkich kościołach uderzyły dzwony, niosąc na wszystkie strony nietylko Królestwa ale i całej Polski radosną wieść o insurekcji, wszędzie niosąc imię Chłopickiego, tego Chłopickiego, który gdy po Warszawie kroczył majestatycznie z podniesioną głową, zachmurzonem czołem, zdawało się, że pod jego stopami ziemia i kamienie się uginają.

Z tym dniem wszystkie sądy miały ferować wyroki a władze administracyjne ogłaszać swe postanowienia nie w imieniu cesarza, ale w imieniu Dyktatora.

Chłopicki w jednym dniu stał się jedynowładcą nieograniczonym, skupiającym w swem ręku całą plenitudinem potestatis, władzę większą niż królewska i reprezentującym najwyższy w Królestwie Kongresowem majestat.

Radość w stolicy, kraju i w całym narodzie zapanowała ogromna, Chłopicki był nietylko na ustach, ale i w sercach wszystkich Polaków, którzy widzieli w nim drugiego Kościuszkę, a nawet szczęśliwszego niż niedawny wódz w sukmanie, bo u boku Chłopickiego stało zwarte, najlepsze w całej Europie wojsko polskie, naród prawie zjednoczony, gotów do ofiar wszystkich, skarb pełny, a nieprzyjaciel wygnany z Warszawy, cofał się ku granicom imperjum.

Chłopicki stał się kolosem.

Nawet pieśń współczesna oddała mu głęboki hołd, stawiając go na równi z Kościuszką. Wypowiedziała się ona o Chło-

pickim w poematach nieznanych lub zapomnianych, które dotąd z archiwaljami pokrywał pył zapomnienia.

Ta pieśń wplotła nazwisko Chłopickiego w refren samego hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła".

Oto pierwszy z nich:

Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy
Za przykładem wolnych ludów my się wybijemy,,
I drugiego w jej obronie Kościuszkę znajdziemy.
W jego ślady Polak prawy z ochotą pobiegnie,
Lub Ojczyźnie przyda sławy lub z chwałą polegnie.
Jeszcze orzeł biały żyje, choć go czarny skubie,
A niech tylko on podrośnie, to się znów oddziubie.
Jeszcze Polska nie zginęła i dotąd nie zginie
Póki w polskich żyłach polska krew wciąż płynie.

Zaś drugi, nieco późniejszy, bo tytuł brzmi „Pieśń Polek z r. 1830/31" świadczący tak wymownie o zaufaniu w Chłopickiego [40]), następujący:

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy
I dopóki takich synów dawać jej będziemy
Marsz marsz me dzieci, bierzcie do oręża,
Niech żyje wolność, wolność niech zwycięża.
Niechaj nieba błogosławią świetne wasze czyny,
Pośród wrogów naszych trupów zbierajcie wawrzyny.,
A gdy nam pęta na zawsze skruszycie,
My matki, winne będziemy wam życie.
Na jedności nam zależy, dzieci jednej ziemi,
Ufajcie więc Niemcewiczom, walczcie z Chłopickimi,
Być synem Marsa, cnym obywatelem
To niechaj będzie z was każdego celem.
Czyliby Spartanki tylko czcić Ojczyznę miały,
I my Polki w Jej miłości poszukujem chwały,
Wpajajmy w serca synów naszych męstwo,
By nam przynieśli śmierć albo zwycięstwo.
Tak niech ujrzą obce kraje, co prawa Polka zdoła
I jak każda dawniej Polka na swe dziecię woła.
Marsz marsz me dzieci, bierzcie do oręża,
Niech żyje wolność, wolność niech zwycięża.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Dotychczas wszystkie urzędy i cała administracja kraju przejęte z ustroju Księstwa Warszawskiego, oparte na wzorach

francuskich, działały sprawnie. Rada Administracyjna obecnie uzupełniona i zamieniona w Rząd Tymczasowy, opierała się na władzach i komisjach wojewódzkich, powołując do życia Rady obywatelskie, które choć wiele i dobrze radziły, przyniosły ze sobą jednak niejednolitość akcji.

Chłopicki obejmując dyktaturę przystąpił już w dniu 5 grudnia przedewszystkiem do zorganizowania swej przybocznej kancelarji, t. zw. kancelarji dyktatury. Na swego przybocznego doradcę upatrzył sobie swego przyjaciela serdecznego, mecenasa Aleksandra Krysińskiego, którego też postawił na czele całej kancelarji jako generalnego sekretarza dyktatury. Krysiński był też prawą ręką dyktatora i jak wskazują akta dyktatury, nieraz wyręczał go w załatwianiu bardzo ważnych spraw; on też redagował odezwy i miał wielki wpływ na jakość i bieg akcji i on to odegrał ważną rolę w historji tej dyktatury. Barzykowski omyłkowo podaje inicjał imienia przybocznego sekretarza: „H. Krysiński“ [41]). Ten właśnie sekretarz miał być złym duchem Chłopickiego jako dyktatora.

Kancelarja przeszła na dotychczasowy etat namiestnikowski, a dyrektorem kancelarji zamianował Krysiński Tomasza Lebrun.

Po zorganizowaniu swej kancelarji przystąpił Chłopicki do organizacji ministerstw i Rządu Tymczasowego.

Ponieważ pełniący obowiązki ministra wojny gen. Maurycy Hauke zginął, inni zaś ministrowie ustąpili, przeto postanowieniem z 6 grudnia zamianował Chłopicki nowych ministrów, a raczej ich zastępców, jak wyraźnie wskazuje wprowadzona dyktatura. I tak zastępcą ministra wojny mianował generała broni Izydora hr. Krasińskiego, spraw wewnętrznych Andrzeja hr. Zamoyskiego, sprawiedliwości Bonawenturę Niemojewskiego, oświecenia Lelewela, zaś w kilka dni później, dnia 12 grudnia, zamianował w miejsce wyjeżdżającego do Petersburga w misji politycznej ks. Lubeckiego, zastępcą ministra przychodów i skarbu, Ludwika hr. Platera. Zastępcą radcy sekretarza stanu mianowany został Józef Tymowski, intendentem generalnym wojska Konstanty Wolicki. Na czele miasta obok prezydenta i wiceprezydenta postawił Chłopicki generał-gubernatora miasta, Piotra hr. Szembeka, na czele policji postawił później Tomasza Łubieńskiego, dyrektorem

Banku Polskiego mianował Henryka Łubieńskiego. Jednak nominacja nie ministrów, ale zastępców charakteryzuje dosadnie sposób pojmowania sprawy całej i swego urzędu przez Chłopickiego, który był zdania, że nie ma prawa mianować ministrów, bo tych może mianować tylko cesarz, on zaś dyktator może mianować zastępców, jak, co i później się okaże, on sam jako dyktator jest tylko zastępcą konstytucyjnego króla polskiego w osobie cesarza.

Podobnym błędem było pozostawienie obok dyktatury drugiego dotychczasowego rządu, Rządu Tymczasowego, jako władzy naczelnej nad ministrami, gdyż w ten sposób na czele administracji kraju stanęły dwa rządy, dyktator i Rząd Tymczasowy, których dwoistość sprzeciwiała się zasadom dyktatury, bo że ów rząd nie był żadną radą przyboczną dyktatora, wskazywała sama nazwa tej drugiej władzy, mimo że Rząd wszystkie swe postanowienia musiał przedkładać dyktatorowi do zatwierdzenia. Tymczasem zasady dyktatury wymagają bezpośredniego kontaktu dyktatora z ministrami bez podobnego pośrednictwa.

Chłopicki ograniczył się jedynie do reorganizacji rządu postanowieniem z 7 grudnia. Artykułem czwartym tego postanowienia podzielił Chłopicki cały rząd na trzy wydziały, pierwszy wydział dyplomatyczny i organiczny, drugi wojskowy i trzeci cywilny. Do pierwszego przydzielił na naczelników Lelewela i Niemcewicza, do drugiego ks. M. Radziwiłła, hr. Paca i senatora kasztelana Dembowskiego, zaś do ostatniego senatora kasztelana Kochanowskiego i Władysława hr. Ostrowskiego.

Postanowienie z 7 grudnia składa się z ośmiu artykułów. Wedle pierwszego obowiązek udzielania władzom rządowym rozkazów dyktatora i nawzajem składanie raportów tej władzy należy do sekretarza generalnego dyktatora (a więc do A. Krysińskiego). Wedle drugiego przedmioty wymagające większego pośpiechu i załatwienia przez Komisje rządowe, to jest ministerstwa, mają być poruczone tymże Komisjom bez pośrednictwa Rządu Tymczasowego, a Rząd ma jedynie otrzymać zawiadomienie o osnowie tychże rozkazów. W myśl trzeciego artykułu pozostawiono kompetencji Rządu Tymczasowego sprawy, których załatwienie nie może postąpić naprzód

bez udziału dwóch lub więcej ministrów. Rząd zaś również był obowiązany rozkazy dyktatora „rozwijać“ i starać się o bezzwłoczne ich wykonanie. O czwartym wspomnieliśmy już wyżej. Artykuł piąty podaje, że posiedzenia Rządu mają się odbywać codziennie zrana i popołudniu bez przerwy, a zastępca radcy sekretarza stanu (to jest Józef Tymowski) obowiązany jest składać sekretarzowi generalnemu Dyktatury codziennie raporty z wszelkich czynności Rządu i tegoż wydziałów. Artykuł szósty przydzielił Rządowi opracowanie wszelkich projektów, które uzna za pożyteczne dla sprawy kraju. Projekty te wymagały zatwierdzenia Dyktatora. Artykuł siódmy postanawia, że wszelkie „zboczenia“ popełnione przez Komisje rządowe lub podległe im władze ma Rząd bezzwłocznie podać do wiadomości Dyktatora. Artykuł ósmy zaleca Komisjom rządowym wydanie władzom sobie podległym takichsamych rozporządzeń i dopilnowanie ich wykonania [42]).

Że Chłopicki owego dotychczasowego Rządu Tymczasowego nie usunął,, ale pozostawił, świadczy o niepewności poczynań Chłopickiego, dowodzi, że Chłopicki mimo wszystko nie czuł się w zupełności na swojem miejscu ani na sile; właściwym powodem tej dziwnej organizacji władzy była niewiara Chłopickiego już z początku w zwycięstwo, celem zaś podział odpowiedzialności na wypadek przegranej; „nazwą mię zdrajcą“, oto prawie codzienny refren rozmów Chłopickiego. I w tem właśnie tkwił jeden z zarodów paraliżu dyktatury.

Do dalszego osłabienia sprężystości władzy administracyjnej przyczyniło się przydzielenie nawet komisarzom obwodowym po trzech obywateli do pomocy i kontroli; stąd balast w organizacji kraju.

Tak więc Chłopicki energiczny i utalentowany jako generał, nie wykazał tej energji i talentu w organizacji władzy dyktatorskiej.

Organem urzędowym pozostał „Powszechny Dziennik Urzędowy“, podający rozkazy i postanowienia do powszechnej wiadomości w imieniu Dyktatora. Wszystkie też władze sądowe dotąd wydające swe wyroki i postanowienia w imieniu cesarza Mikołaja I jako króla polskiego, używały odtąd, jak już wyżej wspomnieliśmy, „intytulacji“: „W imieniu Dyktatora“.

Jednym z pierwszych nowych urzędów była zorganizowana przez samego Dyktatora „Komisja nad zabezpieczeniem własności W. Księcia“ w Księstwie Łowickiem i w Belwederze, powierzenie jej inwentaryzacji wszelkiej własności W. Księcia w Polsce, nadzoru i administracji. Komisja ta rozpoczęła swe urzędowanie pod kierownictwem Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji. Równocześnie na rozkaz Dyktatora powstały w Warszawie i innych miastach komisje dla zabezpieczenia doli jeńców i aresztowanych generałów, oficerów, żołnierzy, urzędników rosyjskich, ich rodzin i służby. Oficerów i urzędników, tych drugich do stopnia równorzędnego randze pułkownika zatrzymano, zaś wszystkim kobietom Rosjankom i służbie pozostawiono możność powrotu do Rosji. Pozostawiono nawet wolność osobistą oficerom rosyjskim, „którym niewiadomo jakim tytułem samopas chodzić dozwolono“, jak nawet niektórzy ostrożniejsi urzędownie władze zapytywali. Prawo powrotu do Rosji rozciągnął wspaniałomyślnie Chłopicki w krótkim czasie i na wszystkich dotychczasowych jeńców, generałów, oficerów, żołnierzy i urzędników.[43])

Chłopicki nie pozwolił na rozbrojenie korpusu rezerwowego gwardji rosyjskiej, coby mu pozwoliło zająć Brześć Litewski. W Warszawie polecił Chłopicki opieczętować magazyny rosyjskie, zakazując wydawania z nich czegokolwiek na pokrycie potrzeb wojska polskiego.

Ale też i jedną z pierwszych czynności Chłopickiego jako Dyktatora było aresztowanie Zaliwskiego i Urbańskiego na kilka dni, a potem Wysockiego, których zwał buntownikami, słowami Zaliwskiego „perturbateurs“. O swem aresztowaniu wspomina Wysocki w fragmencie pamiętnikarskim z 7 grudnia 1830 r. Wysocki wyznaczony do służby poza miastem, mimo to pozostał jeszcze przez kilka dni w Warszawie celem złożenia rachunków Komisji Rządowej Wojny. Wysocki tak pisze między innemi: Przywołany do Dyktatora, doznałem od niego najokropniejszych gróźb, jakich rzadko w życiu doznać można. To są słowa jego: Dlaczego tu pozostajesz? Chce ci się rewolucji? Dam ci kulą w łeb, a stanie się dla ciebie nową rewolucją. Adjutant placu! Aresztować go! Rewolucji mu się chce. Na te wyrazy zacząłem tłumaczyć, że nigdy nie myślałem o tem i jeśli pozostałem, to jedynie dlatego, że nie zda-

łem rachunków Komisji Rządowej Wojny. Po chwili kazał jednemu ze służbowych oficerów, żeby mnie zaprowadził do Komisji Rządowej Wojny, i żebym tam zdał rachunki, co też i uskutecznionem zostało. Jednakże nie widziałem swego przeznaczenia, aż dopiero minister wojny uwiadomił, że jestem wolny i że powiedział Dyktatorowi: „Zaręczam, to jest fałsz, bo ten człowiek, któren nie chciał przyjąć awansu, pewno nie myślał o nowej rewolucji". Tak cnota i poczciwość człowieka wszędzie jest wynagradzaną.[44])

Chłopicki też w słusznej trosce o spokój i pracę w kraju polecił natychmiast po objęciu urzędowania podjęcie z powrotem pracy we wszystkich urzędach i nauki we wszystkich szkołach pod surowemi rygorami. Szczególniejszy nacisk kładł na prace ministerstwa spraw wewnętrznych i policji i reorganizacji tegoż ministerstwa tak „w osobach jak i sposobach sprężystego postępowania". Przyłożył wiele wagi do zabezpieczenia komunikacji, transportów i podróżnych, nad konserwacją traktów i dróg, utrzymaniem spławności kanału augustowskiego i aprowizacji kraju, ograniczając wywóz produktów rolnych a ułatwiając sprowadzanie i skup przedmiotów, pozostających w związku z organizacją uzbrojenia.[45])

Do ministerstwa przychodów, skarbu i wszystkich urzędów wprowadził system oszczędnościowy celem zapewnienia większego przydziału zapasów pieniężnych ministerstwu wojny. Płace wszystkich pracowników publicznych i emerytów pobierane z etatu skarbowego zawiesił Dyktator w wysokości $^1/_3$, o ile dochodziły do 25.000 złp. rocznie, płace zaś wyższe zawiesił w połowie.[46])

Gdy dotychczasowe dyktatury przynosiły ze sobą wszelką cenzurę pism, Chłopicki zniósł ją w zupełności przy Komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zniósł jako instytucję antikonstytucyjną, tem samem skreślając odnośny etat i pozycje w budżecie Królestwa.[47])

Podobnie też zniósł dotychczasową kuratorję uniwersytetu warszawskiego i wszystkie kuratorje szkolne.

Osobnem postanowieniem dyktatury utworzono komisję do rozpoznania winy lub niewinności osób podejrzanych o szpiegostwo i należenie do policji tajnej; na czele tej komisji stanął senator Michał hr. Potocki.[48])

Na skutek wdrożonych dochodzeń zawieszono w urzędowaniu Józefa Faleńskiego, sędziego Najwyższego Trybunału, Mateusza Supersona, sędziego kryminalnego woj. mazowieckiego i Eugenjusza Poklękowskiego, prokuratora sądu kryminalnego w Lublinie za to, że „będąc członkami komitetów śledczych wspólnie z generałami rosyjskimi, sądy kryminalne nieprawnie zastępującymi, stali się narzędziem ucisku i splamili urzędy, które piastowali“. [49])

Charakterystycznem było też zwolnienie przez Dyktatora z dniem 11 grudnia wszystkich obcych żydów przybywających do Warszawy od opłaty biletów wstępu na rogatkach miejskich, wprowadzonej z woli W. Księcia za przykładem Rosji na wzór tamtejszego „kopytkowego“.[50]) W trosce o podniesienie poziomu moralnego u niższej ludności zniósł Chłopicki w zupełności loterję liczbową, t. zw. genueńską, jako najhazardowniejszą i niemoralną grę, jako typ umowy centra bonos mores, opartej tylko na ślepym przypadku a zwalczanej przez większość ekonomistów i moralistów. Gdy jednak skarb publiczny przez zniesienie loterji liczbowej miał wiele stracić, bo loterja ta dawała mu rocznie 549.610 zł. 23 gr. dochodu z przecięcia siedmiu lat, Chłopicki polecił wypełnić stąd powstać mające luki i braki rozszerzeniem loterji klasowej t. zw. holenderskiej, dającej większe prawdopodobieństwo wygranej, a niedopuszczającej większych nadużyć.[51]) Nadto przydzielił mennicę do Banku polskiego, oddając ją odtąd pod jej zawiadowstwo.[52])

W czynnościach biurowych wykazywał Dyktator wielką pilność, prowadzącą aż do drobiazgowych badań, tak dalekich, że osobiście i szczegółowo badał sprawę czopowego i sprawę przyjęcia do ministerstwa sprawiedliwości Jozefata Ostrowskiego w charakterze zastępcy sekretarza; osobiście też zajął się sprawą przyznania i wypłaty z ministerstwa przychodów i skarbu sumy 2.000 zł. Maurycemu Mochnackiemu, jako podporucznikowi przy sztabie Powstania Narodowego w województwie podlaskiem na umundurowanie. Taksamo postąpił Chłopicki z prośbą wdów Haukowej i Siemiątkowskiej o przyznanie i wypłatę ze skarbu sum za „znak honorowy“ 30-letniej służby męża pierwszej, a 20-letniej męża drugiej, którym też żądane sumy wypłacono z zawieszeniem wypłaty $^1/_3$ części. Generałowej Haukowej wypłacono z tego tytułu wynagrodzenie[53])

z naruszeniem jednak odnośnego postanowienia dyktatury z 10 grudnia, wedle którego w tym wypadku potrącenie miało sięgać połowy płacy emerytalnej. Pomijam, że wypłata tak wysokiej sumy w gotówce, za którą można było wówczas wieś kupić, winna była ze względu na wprowadzony przez dyktaturę system oszczędnościowy nastąpić ratami lub być nawet ze względu na wielką zamożność wdowy zawieszoną do czasu zakończenia wojny.

Ważniejszej i pilniejszej jednak wagi niż sprawy cywilne były sprawy organizacji władz wojskowych, uzbrojenia, obrony kraju i całej administracji wojskowej. [54])

Władzę nad wojskiem objął Chłopicki równą dawnej władzy wielkiego hetmana koronnego, a więc nie mniejszą niż ją dawniej mieli Jan Tarnowski, Jan Zamoyski, Stanisław Żółkiewski, Jan Chodkiewicz, mianowany na łożu śmierci Stefan Czarniecki, Jan Sobieski, Stanisław Rzewuski. Doprawdy prawie równy otaczał go wonczas 5 grudnia na placu Broni blask. Wszelką swawolę żołnierską i nieposłuszeństwo mógł Dyktator osobiście karać więzieniem, na gardle i „poczciwości". A więc był prawdziwym dux, princeps militum, exercitum, bo taką nazwą wyróżniali niedawni historycy hetmana. Nielada zatem, bo pełna najszczytniejszej tradycji buława przypadła Chłopickiemu. Jakiś nieporównany urok promieniował od jego wyniosłej postaci. Urok, jaki niedawno bił od samego ks. Poniatowskiego, Dąbrowskiego, a władzę miał większą niż ongiś sam Kościuszko. Bo Kościuszko miał obok siebie króla, choć nominalnego, ale króla, Chłopicki zaś nie miał nikogo równego sobie, ani też nikogo obok siebie. Ujmując zaś władzę wojskową i cywilną, a więc władzę jakiej dotąd nie miał żaden z wielkich hetmanów, Chłopicki stał się w dniu 5 grudnia rzeczywiście kolosem, na którego były zwrócone oczy nietylko całej Polski, ale i Europy.

Chłopicki wyszedł z wielkiej, największej szkoły wojennej, większej niż szkoła Wallensteina, Fryderyka Wielkiego, bo ze szkoły samego Napoleona, dobrze pojął rzemiosło wojenne, samej służby wojskowej liczył trzydzieści trzy lat, zaś w samym ogniu dwadzieścia cztery lat i stąd powstanie listopadowe tak wielkie do jego imienia przywiązywało nadzieje.

Ale Chłopicki, generał o wielkiej wiedzy wojskowej, nabytej już od wczesnej bardzo młodości drogą nauki i doświadczenia w obozach polskich, rosyjskich i francuskich, uznawał wojnę tylko za sztukę, doprowadzoną do wysoce udoskonalonej nauki, wojsko zaś traktował jako żywe szachy i więcej wagi przywiązywał do mechanizmu wojskowego, zimnej odwagi niż do zapału, a już zgoła nie miał uznania dla entuzjazmu i wszelkich wojsk improwizowanych.

Mieszkańcy Warszawy nieraz przystawali przed niedawnym pałacem namiestnikowskim, gdzie na froncie I-go piętra mieściły się biura dyktatury, z pietyzmem wpatrywali się w często prawie do rana oświetlone okna biura Dyktatora, to znów jego prywatnego mieszkania na Krakowskiem Przedmieściu nr. 393 A. w pałacu Anny z hr. Tyszkiewiczów 1v. hr. Potockiej 2v. Dunin Wąsowiczowej, bo rzeczywiście Chłopicki nieraz do późnej nocy toczył narady z Rządem, to znów siedział pochylony nad mapami wojskowemi.

2.

Układy Chłopickiego z carem.

Do przyczyn natury militarnej, tak szkodliwe dla zbrojnego powstania mających następstwa, przyłączył się i polityczny pogląd Chłopickiego na stosunek sił Polski i Rosji.

Chłopicki uznał zgóry wojnę Polski z Rosją, tak z przyczyn militarnych jak i politycznych, za niepodobną i nie do wygrania. Stąd też postanowił rozpocząć od układów z carem, jako królem polskim. Bez względu jednak na zapatrywanie, czy układy należało prowadzić lub nie, nawet na wypadek twierdzący Chłopicki winien był nie zapomnieć, ale pamiętać o starorzymskiej zasadzie: si vis pacem... Na tę drogę układów wprowadził Chłopickiego Lubecki, z którym Chłopicki w czasie wykonywania swej władzy miał ogółem trzy narady, dwie w sprawach skarbowych, trzecią i ostatnią zaś w sprawie samych układów.

Czas od 10 grudnia aż do ostatnich dni tego miesiąca był okresem wymiany między Warszawą, w szczególności między Chłopickim a Petersburgiem pism, not dyplomatycznych.

Dokumenty wręczone przez Chłopickiego deputacji są zbyt ważne i doniosłe, a wcale dotąd ani przez Barzykowskiego ani też przez Mochnackiego niecytowane, by je pominąć lub tylko w streszczeniu podać. Sam Barzykowski w swoich pamiętnikach wyraża żal z powodu niedysponowania temi aktami i niemożności ich zacytowania.

Barzykowski wśród tych dokumentów wymienia trzy pisma: instrukcję dla delegatów, raport Rządu Tymczasowego do cara i list Dyktatora do cara.

Tymczasem współczesny djarjusz sejmowy wykazuje istnienie czterech dokumentów: pełnomocnictwa, instrukcji i dwóch listów Chłopickiego: do cara i do cesarzewicza. Gdy djarjusz wcale nie notuje żadnego raportu Rządu Tymczasowego, należy przyjąć, że Barzykowski za ów raport wziął i własnoręcznie podpisany własnoręczny list Chłopickiego do cara.

Dodać wypada, że dokumentów tych ani tychże odpisów nie znalazłem w aktach dyktatury.

Oto dosłowna treść instrukcji Dyktatora dla deputacji:

„Życzenia Narodu, mające służyć za podstawę do zamierzonej negocyacyi:

1-⁰. Szczere i zupełne wykonywanie w Królestwie ustawy konstytucyjnej, w r. 1815 przez ś. p. Naj. Cesarza Aleksandra wskutek traktatów nadanej.

2-⁰. Rozciągnienie tejże ustawy konstytucyjnej, stósownie do warunków tychże traktatów, do prowincyi Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy.

3-⁰. Zwołanie na 1 maja 1831 roku Sejmu jeneralnego, na który wezwani zostaną nietylko Posłowie i Deputowani Królestwa, lecz również Posłowie i Deputowani połączonych, a wyżej wymienionych, prowincyj.

4-⁰. Zobowiązanie się do niewprowadzania wojsk cesarskich do Królestwa.

5-⁰. Amnestya ogólna i całkowita na wszystkie czyny i jakiekolwiek opinje polityczne.

Te wspaniałomyślne przyzwolenia, jeżeliby na nie w mądrości swej J. C. K. Mość przystała, mogłyby być objawione w formie postanowienia królewskiego i zagoiłyby wszelkie rany“.

A oto ów tak bardzo ciekawy raport-list Dyktatora do cara:

„Najjaśniejszy Panie!

„Zgromadzenie radzące, pomimo talentu i popularności nawet członków, składających je, zbyt wolno zawsze decyduje, zbyt słabe wydaje postanowienia, aby przywrócić spokojność wśród burzy. Przekonany o tej prawdzie, tembardziej, że przed oczyma miałem doświadczenie z dopiero co upłynionych dni trwogi, postanowiłem ogarnąć władzę wykonawczą w całej jej rozciągłości, aby się nie stała łupem tłumu podżegaczy i wichrzycieli, którzy w niebezpieczeństwie trwożni, posiadają przecież sztukę uwiedzenia tłumów kłamstwami i zwrócenia szlachetnych uczuć ludów na własną korzyść. Nienawidzący anarchji, ujrzawszy obalone przez nią w kilku dniach trojakiego rodzaju kombinacye Rządu, zamierzyłem tymczasowy rząd wesprzeć uorganizowaną siłą i przywrócić władzę jednemu, otaczając ją współdziałaniem wojska i posłuszeństwem ludu.

Postanowienie to przywróciło już, Najjaśniejszy Panie, spokojność umysłów powszechnych; żołnierze uznają prawa karności wojskowej; pospólstwo wraca do zwykłych swoich zatrudnień; wszyscy bez obawy powierzają, co im najdroższego być odtąd może, władzy, dobra powszechnego pragnącej i która takowe odtąd osiągnąć potrafi; zgoła zaburzenie ustaje i ślady nieporządku zacierają się.

Lecz te uczucia, Najjaśniejszy Panie, które w przeciągu kilku godzin całą stolicę uzbroiły, które całe wojsko pod jeden sztandar zgromadziły; te uczucia, które, jak iskra elektryczna, przenikają wszystkie województwa i w nich jednakowe skutki sprawiają: te uczucia, mówię, tleją we wszystkich sercach i z ostatniem tylko tchnieniem zgasną.

Nie inaczej, Najjaśniejszy Panie. Cały Naród domaga się roztropnej wolności; nie chce jej nadużywać, ale dlatego chce ją mieć sobie zabezpieczoną od wszelkich gwałtów i napaści. Żąda konstytucyi, do praktycznego życia zastósowanej. Niesłychanym zbiegiem okoliczności znajdując się w położeniu może zbyt śmiałem, dlatego przecież gotów jestem poświęcić wszystko dla sprawy najpiękniejszej, jaką jest niepodległość Narodu. Z tem wszystkiem, Naj. Panie, daleką jest myśl Narodu, ażeby zerwać związki, które go łączyły z dostojną Jego osobą. Rząd tymczasowy uznał za rzecz potrzebną wysłać dwóch deputo-

wanych, którzy odebrali zlecenie złożyć u tronu Twego uczucie postanowienia narodowego, a razem i życzenia, ażeby prowincye polskie, dawniej do Cesarstwa wcielone, do tychże samych swobód przypuszczonemi być mogły. Racz, Naj. Panie, przez wzgląd na ludzkość i na dobrodziejstwa, w pierwszych chwilach panowania Twego nam wyświadczone, przyjąć łaskawie prośby, których oni są tłumaczami. Niechaj Polska, już i tak wdzięczna Waszej Cesarsko Królewskiej Mości za oświadczane zawsze dobre dla niej chęci, niechaj ta Polska, mówię, otoczy Cię, Naj. Panie, tą miłością, jaką zachowuje w sercach swoich dla wskrzesiciela Narodu polskiego.

Niechaj się spełnią przeznaczenia nasze, a Ty, Naj. Panie, uiszczając się względem nas z obietnic dostojnego poprzednika Twego, okaż nowemi dobrodziejstwy, że panowanie Twoje jest tylko pas(m)em nieprzerwanem panowania Tego, który wskrzesił byt części dawnej Polski. Używanie wreszcie swobód, konstytucyą zapewnionych, nie jest bynajmniej koncesyą, od tronu wypływającą, jest tylko prostem wykonaniem przymierza, między Królem i Narodem zawartego i wzajemną przysięgą stwierdzonego. Znając, Naj. Panie, wielkość duszy Twojej, powinienem się spodziewać, że deputacya, pokój tylko na celu mająca, pożądany odniesie skutek. Rząd tymczasowy poświęci pracę swoją urządzeniom wewnętrznym, którego rozkazy szanowane będą, jak moje własne, aż do chwili zebrania się Senatu i Izby Poselskiej, do których należy oznaczenie i ustalenie dalszych czynności.

Naj. Panie! Jako stary żołnierz i prawdziwy Polak, ośmielam się podnieść niniejszy głos prawdy, bo przekonany jestem, że go Wasza Cesarsko Królewska Mość wysłuchać raczysz. Dzierżysz, Naj. Panie, w Twojem ręku los całego Narodu; jednem słowem możesz go postawić na szczycie szczęścia i jednem słowem pogrążyć w przepaść niezliczonych klęsk.

Zupełnie pokładając zaufanie w uczuciach wspaniałomyślnego serca Twego, śmiem, Naj. Panie, mieć nadzieję, że uniknie się rozlewu krwi i będę się miał za najszczęśliwszego z ludzi, jeżeli potrafię dopiąć zamiarów tak pożądanych przez ścisłe połączenie wszelkich żywiołów porządku i siły.

Warszawa, dnia 10 grudnia 1830 roku.

(Podpisano) C h ł o p i c k i.“

Zaś celem poparcia deputacji na miejscu w Petersburgu, zwrócił się Chłopicki równocześnie do W. Księcia Konstantego listownie z prośbą o pomoc i interwencję u cara.

Treść tegoż również bardzo ciekawego i charakterystycznego listu opiewa:

„Najjaśniejszy Cesarzewiczu!

„Pochlebiam sobie, że W. Cesarzewiczowska Mość przekonać się raczy z przedstawień, których mam zaszczyt przesłać Jej kopie, że jedynie przewaga wypadków spowodowała mnie do przyjęcia władzy, która, dla podołania im odpowiednio, musiała być równie silną i nieograniczoną. Ulegając okolicznościom, aby pozyskać możność kierowania niemi, sądzę, że zapobiegłem siła złemu i podołałem wiele wstrzymać wypadków, (które dla mnie były zupełnie obcemi) od przerodzenia się w wyuzdanie i bezrząd. W zupełnem przekonaniu, żem powinności mojej dopełnił, ośmielam się odwołać do wysokiej sprawiedliwości Waszej Cesarzewiczowskiej Mości i upraszać Ją, ażebyś nie podciągał pod odpowiedzialność całego Narodu za niektórych gwałty, nieodłączne od wszelkich nagłych poruszeń. Dosyć już (i) zbyt długo spotwarzali zdradni doradcy ten Naród szlachetny. Niechaj prawda znajdzie odtąd przystęp do pałacu Monarchy! Zbyt starannie ukrywana, mogła, musiała może uchodzić dotąd przed okiem Waszej Cesarzewiczowskiej Mości; teraz, kiedy jest objawioną, kiedy z tych, co ją przekształcali, zdarta jest larwa, racz, Wasza Cesarzewiczowska Mość, być sam jej organem, racz być tłumaczem naszym przed Jego Cesarsko Królewską Mością. Historja da poklask temu szlachetnemu czynowi. Naród cały winien będzie uszczęśliwienie swoje pośrednictwu Waszej Cesarzewiczowskiej Mości. Naród ten umie być wdzięcznym, a przywiązanie samo, któreś mu Wasza Cesarzewiczowska Mość zawsze okazywał; starania łożone dla tego świetnego wojska, które jego jest dziełem; te święte węzły, łączące go z Polką, zdają się służyć Polakom za tyleż powodów do Wysokiej Waszej Cesarzewiczowskiej Mości protekcyi. Nadzieja ta zapewne nie będzie płonną. Wielkość duszy Waszej Cesarzewiczowskiej Mości spowoduje go zapewne do odpłacenia się dobrodziejstwy za niejakie użalenia, do którychby nieszczęśliwy zbieg okoliczności mógł Waszą Cesarzewiczowską Mość względem niektórych z pomiędzy nas upo-

ważniać. Z tego to powodu nie waham się upraszać Waszą Cesarzewiczowską Mość o wspieranie wszelkimi w jego mocy będącemi środkami usiłowań deputacyi, do Jego Cesarsko Królewskiej Mości wysłanej w zamiarze wstrzymania potoków krwi, wytaczać się mającej.

W Warszawie, dnia 10 grudnia 1830 r.

(Podpisano) Chłopicki.“

Treść tych listów bardzo ważna ze względu na stanowisko, jakie w stosunku do nich zajął niedługo później Sejm.

Tymczasem deputacja minęła się z wydaną przez cara za pośrednictwem urzędującego w Petersburgu sekretarza stanu Stefana hr. Grabowskiego odezwą do narodu polskiego.

Tę wprost haniebną wypada zacytować dosłownie. Brzmi ona:

Odezwa do Narodu Polskiego.

„Polacy! niegodziwy zamach, którego wasza stolica była świadkiem, zamieszał spokojność kraju waszego. Dowiedziałem się o nim z sprawiedliwem oburzeniem, uczułem go z głęboką boleścią.

Ludzie, którzy hańbią imię Polaka, utworzyli spisek na życie brata Monarchy waszego, uwiedli część wojska naszego do tego stopnia, iż o przysięgach swoich zapomniała, i wprowadzili lud w obłąkanie względem najdroższych spraw Ojczyzny waszej.

Czas jeszcze zatrzeć ślady przeszłości. Czas jeszcze niezliczonym zapobiedz nieszczęściom. Nie położę w równi tych, coby się chwilowego wyrzekli błędu, z tymi, którzy kolei zbrodni nie opuszczą. Polacy, słuchajcie rad ojca, słuchajcie rozkazów Króla waszego! Chcąc objawić wam wyraźnie wolę naszą, zalecamy, co następuje:

1. Wszyscy poddani nasi rosyjscy, którzy są zatrzymani, mają być niezwłocznie na wolność wypuszczeni.

2. Rada administracyjna obejmie napowrót obowiązki w pierwotnym składzie swoim i z władzą, jaka jej przez decyzyę naszą z d. 31 lipca / 12 sierpnia 1826 r. udzieloną została.

3. Wszystkie władze cywilne i wojskowe w stolicy i po województwach jak najściślej wypełniać będą postanowienia, wydane w imieniu naszem przez Radę administracyjną, w skła-

dzie powyżej wskazanym działającą, i nie będą uznawać żadnej władzy, bezprawnie ustanowionej.

4. Od chwili otrzymania niniejszej odezwy każdy dowódca korpusu w wojsku naszem królewsko-polskiem winien jest niezwłocznie zgromadzić swoich podkomendnych i udać się natychmiast do Płocka, jako miejsca, na zebranie się naszego wojska królewskiego przez nas naznaczonego.

4. Dowódcy korpusów obowiązani są przedstawić nam niezwłocznie wykazy sytuacyjne korpusów, pod ich komendą zostających.

6. Każde uzbrojenie, utworzone w skutku rozruchów warszawskich, któreby nie było objęte etatami wojska naszego, jest rozwiązane.

7. Wskutek tego władze miejscowe otrzymują rozkaz rozbrojenia tych wszystkich, którzy się nieprawnie do broni wzięli i oddania tejże broni pod straż weteranów i żandarmów miejscowych.

Żołnierze wojska polskiego! Honor i wierność były zawsze godłem waszem. Waleczny pułk strzelców konnych Gwardyi naszej dał tego świeży, pamiętny na zawsze dowód.

Żołnierze! naśladujcie ten przykład. Odpowiedzcie oczekiwaniu Monarchy, któremuście na wierność przysięgli.

Polacy! Odezwa niniejsza przekona tych, którzy mi wiernymi pozostali, że umiem polegać na ich poświęceniu się i pokładać ufność w ich odwadze.

Ci z pomiędzy was, którzy chwilowemu ulegli obłąkaniu, poznają z tego wezwania, że ich nie odpycham od siebie, jeżeli się spiesznie na drogę obowiązków zwrócą.

Lecz Król wasz nigdy przemawiać nie będzie do ludzi bez czci i wiary, którzy się przeciw spokojności własnego Narodu sprzysięgli. Jeżeli, biorąc się do oręża, tuszyli sobie, iż zdołają wymódz co przez zbrodnicze zamachy swoje, omyli ich ta otucha. Zdradzili oni Ojczyznę swoją. Klęski, jakie na nią ściągają, na nich samych spadną.

Dan w Petersburgu d. 5/17 grudnia r. P. 1830, a panowania naszego szóstego".

(Podpisano) „Mikołaj", przez Cesarza i Króla. Minister Sekretarz stanu Stefan hr. Grabowski." [55])

Ponieważ zaś wedle wystosowanego w owym czasie przez Stefana hr. Grabowskiego pisma z polecenia cara do prezesów komisyj wojewódzkich gen. Rosen miał na czele wojsk rosyjskich wkroczyć w granice Królestwa Polskiego, przeto Chłopicki celem zapobieżenia wkroczeniu Rosjan wysłał bezzwłocznie dnia 16 grudnia do gen. Rosena list z przedstawieniem, by wszelkich kroków nieprzyjacielskich zaniechał wobec wysłania deputacji do cesarza [56]), na co też wkrótce, bo dnia 20 grudnia otrzymał od gen. Rosena odpowiedź z zawiadomieniem, że aż do dnia tego nie ma żadnej wiadomości, „by Rosja miała prowadzić wojnę z Królestwem Polskiem". [57])

Car mimo to gromadził na granicy Królestwa wojska swoje.

Przeciwstawieniem otwartości Chłopickiego i jego rycerskości była orjentalna obłuda cara. Jak długo W. Ks. Konstanty znajdował się na ziemiach polskich i nie przestąpił granic Rosji, car zachował się spokojnie, skoro tylko Konstanty znalazł się na ziemi litewskiej pod osłoną korpusu Rosena a Lubecki i Jezierski jeszcze nie dojechali do Petersburga, car wystąpił z haniebnym manifestem i groźbami wobec Polski i 13 grudnia oddał dowództwo wojsk przeciw Polsce feldmarszałkowi Dybiczowi Zabałkańskiemu.

Układy z carem były rzeczywistem urojeniem Chłopickiego, car bowiem nie znał innej rachuby nad wschodni podstęp, chęć „kary" i zemstę, a w polityce rozstrzyga nie sentyment lecz siła.

Zamiast więc wdrożyć kroki i zabiegi dyplomatyczne w zagranicznych gabinetach, Chłopicki nie podpisawszy nawet manifestu do ludów i gabinetów Europy, próbował układów z carem.

Dlatego też słusznie nazwał go Metternich dyktatorem kapitulacji.

„To mylne zapatrywanie Chłopickiego — pisze Barzykowski — było ujmą dla jego chwały, a dla nas grobem. Ale był to tylko błąd i nic więcej i nie podzielamy zdania Mochnackiego i innych pisarzy, którzy w tem postępowaniu brak patrjotyzmu chcą widzieć. Nie! Chłopicki był dobrym Polakiem, głowa mogła błądzić, ale nie serce".

I trzeci powód, iście sofistyczny: Chłopicki niewierzący w zwycięstwo przypuszczał, że powstanie da się w oczach cara usprawiedliwić pierwszem narodu uniesieniem, podczas gdy

zorganizowanie siły zbrojnej i regularnego wojska nie znalazłoby u cara żadnych względów. Chodziło więc Chłopickiemu nie o istotę rzeczy. On szukał w razie przegranej jak najdalej idących dla powstania w oczach cesarza okoliczności łagodzących na wypadek układów, które były rzeczywiście Chłopickiego urojeniem. Dopiero w ostateczności, gdyby układy zawiodły, Chłopicki widział i szukał w walce z Rosją nie zwycięstwa, lecz zgóry przegranej z honorem.

Czterej ludzie jaśnieli wtedy na świeczniku publicznym: Ks. Adam Czartoryski, ks. Lubecki, Lelewel i Niemcewicz. Lecz ci wiedzieli i wszyscy zresztą wiedzieli, że los ojczyzny zawisł od powodzenia oręża, a więc od Chłopickiego; jednak co do sposobu myślenia Lubeckiego należy zaznaczyć, że przecież tenże był eiusdem farinae, co i Chłopicki.

Rząd i posłowie widzieli wprawdzie w manji Chłopickiego prowadzenia z carem układów słabość wielką, lecz dlatego też Sejm ograniczył władzę dyktatorską, a z drugiej strony liczył się z urokiem Chłopickiego w kraju i w wojsku. Łudzono się, że wreszcie Chłopicki da się porwać entuzjazmowi narodu, pójdzie z falą, a jako wódz znakomity i dotąd nigdy niepobity, nad którego nie widziano nikogo wyższego po stronie rosyjskiej, pobije niezawodnie Moskali.

Dla nich nazwisko Chłopickiego było magicznem i magnetycznem, nie wyobrażali sobie, by Chłopicki mógł być pobitym. I byli oni wraz z księciem Czartoryskim i Wł. Ostrowskim pewni, że gdy Chłopicki dobędzie szabli, to nie ustąpi. Dla nich było obojętnem, czy Chłopicki będzie się bić na Litwie czy pod Warszawą, czy w imię rewolucji czy też w imię króla Mikołaja przeciw cesarzowi Mikołajowi, byleby tylko pobił Moskali.

A Chłopicki?

Mowa wiązana włożyła w usta zwycięzcy z pod Saragossy słowa zgodne z faktami:

„...Tak byliśmy: chłopy,
pierwsi żołnierze sławni Europy
Postrach szedł przed nami na mil tysiąc
i miast tysiącznych otwierał zawory;
. . . . . .
Było nam wtedy Zwycięstwo na imię
...a dziś, gdy losy ważą się na szali,
serca nam niemoc rwie i dusze łamie."

V.

Drugi okres dyktatury.

1.

Legalizacja dyktatury przez Sejm. Chłopicki omal kandydatem na króla. Dyktatura nad dyktaturą.

Na skutek uniwersału Rządu Tymczasowego z 3 grudnia 1830 r. postanowił zebrać się Sejm w dniu 18 grudnia na Zamku celem oznaczenia dnia otwarcia obu Izb. Krok ten Rządu był stanowczy i patrjotyczny, bo otwarcie Sejmu należało wyłącznie do króla. Sejm zatem w ten sposób chciał zaznaczyć a raczej już zaznaczył swą a nie cara w Królestwie Polskiem suwerenność.

Gdy ponad wszystkie urzędy i władze, którym zawsze zarzucał lud proweniencję i zależność rosyjską, najpopularniejszym był Sejm, Rząd Tymczasowy postanowił zwołać go do Warszawy na Zamek. Akt ten Rządu był dalszym krokiem rewolucyjnym, bo dotąd prawo zwołania Sejmu miał tylko król polski. Dnia 13 grudnia przybyła do Dyktatora delegacja reprezentantów Sejmu dla omówienia sprawy zwołania, ukonstytuowania Sejmu, programu obrad, a wreszcie dnia zebrania się Sejmu. Pięknem było przemówienie biskupa ks. Manugiewicza, który niedawno w Sądzie Sejmowym tak patrjotyczne zajął stanowisko. Ks. Manugiewicz, jako przewodniczący, imieniem Sejmu zapowiedział wszystkie ofiary. W odpowiedzi Chłopicki oświadczył między innemi: „Szczęśliwy odgadłem życzenia narodu... władzę wziąłem nie w widokach prywatnych... lecz jedynie dla ratunku sprawy publicznej...“, lecz przytem uskarżał się na brak broni, amunicji

i t. d. i oświadczył, że o ile natrafi na aluzje i marzenia, więcej szkodliwe niż pożyteczne, władzę złoży i usunie się. Odpowiedź Dyktatora była ogólnikowa i niejasna i jak się później okazało, dyktator w rzeczywistości wcale nie „odgadł“ życzeń narodu. Postanowiono otworzyć 21 grudnia Sejm, na którego posiedzeniu Rząd Tymczasowy i Dyktator mieli Sejmowi złożyć sprawę ze swych czynności i porozumieć się co do przyszłej formy rządu. I po raz drugi przybyła do Dyktatora delegacja dnia 17 grudnia, a przewodniczył jej sam prezes Rządu Tymczasowego, ks. Czartoryski, który tem samem postawił stanowczy krok, osobiście uznając przed sobą pierwszeństwo Chłopickiego, uważającego księcia za swego rywala. Omówiono formę przyszłego rządu, przyczem Chłopicki zastrzegł, że nie przyjmie innej dyktatury, jak tylko nieograniczoną, przyczem jako swe credo polityczne podał treść memorjału do cara, z wyłączeniem ustępu czwartego. Tu więc Chłopicki odkrył swoje właściwe oblicze. Barzykowski salwuje częściowo Chłopickiego, że uczynił to szczerze i otwarcie. Sądzić jednak chyba wypada, że Chłopicki źle uczynił, że tak ważne wyznania teraz dopiero w dwunastym dniu swej dyktatury uczynił, a nadto wobec uwagi Czartoryskiego i Świerkowskiego o ziemiach zabranych, dał poznać, że ma odmienne od nich zdanie i o przyłączeniu tych ziem wcale nie myśli. Tak więc Chłopicki sam kresowiec, niewiele dla kresów miał sentymentu.

Deputacja zaś innego dopuściła się błędu, bo mimo kategorycznej deklaracji Dyktatora, deklarację tę ze wstydu przed narodem częściowo zataiła, by Dyktatora „słabej strony nie odkrywać“. Ważne w tej mierze są wszystkie wypowiedzenia Barzykowskiego, ważne i cenne, bo jako członek Rządu o wszyskiem wiedział i prawdopodobnie wszystko notował skrzętnie.

Naród wszystko czynił, by Chłopickiego jako wodza posiąść i stąd wiele dlań poświęcał, rezygnował z niejednego na rzecz Chłopickiego, pewny, że wreszcie Chłopicki pozna niesłuszność swej wiary w układy, pozna swój błąd i z tem większą energją później weźmie się do walki orężnej. Tak wielką była ogólna wiara w talent i dobre imię Chłopickiego.

Wreszcie dnia 18 grudnia o godzinie 8 wieczorem zebrał się Sejm. Sejm miał postanowić o przyszłej formie rządu, oso-

bie jego przedstawiciela i o celu powstania. Przewodnictwo objął najstarszy wiekiem poseł szydłowski Andrzej Walichnowski, który powołał do spisania protokołu posła ostrołęckiego, Stanisława Barzykowskiego.

Przed ukonstytuowaniem się Izby, zebrani jednogłośnie protokolarnie stwierdzili, że Sejm „rewolucją w dniu 29 listopada tak świetnie przedsięwziętą za dzieło Narodu Polskiego przyjmuje, zaś mężom tym, którzy ją przedsięwzięli z tak wielkiem poświęceniem się i męstwem, wdzięczność całego Narodu oświadcza".

Następnie ukonstytuowała się Izba, jednogłośnie wybierając swoim marszałkiem Gustawa hr. Małachowskiego, posła piotrkowskiego i wprowadzając go uroczyście na krzesło marszałkowskie, a marszałek powołał na sekretarza sejmowego Ksawerego Czarnockiego, deputowanego z okręgu stanisławowskiego.

Zagajenie posiedzenia i swoje urzędowanie zaczął marszałek od wniosku, aby Izba zrzekła się „wszelkich wydatków na jej utrzymanie ze Skarbu Publicznego", co też Izba natychmiast uchwaliła, a następnie marszałek oświadczył, że „piechotą na sesje przybywać będzie, gdyż konie wszystkie oddaje do wojska" i złożył na Skarb publiczny ofiarę w kwocie 30.000 złotych, a za przykładem marszałka inni posłowie złożyli ofiarę na ołtarzu Ojczyzny w sumie 135.000 zł.

Posiedzenie odroczono na dzień 21 grudnia, godz. 8.[58])

Na błąd ten zwróciły uwagę posłów słowa Lelewela: „Izba wielką psotę Dyktatorowi wyrządziła". Nie pomogły żadne tłumaczenia, że ukonstytuowanie Sejmu dopiero 21 grudnia nastąpi i że z tym dopiero faktem łączono w osobistej z Dyktatorem rozmowie sprawę ewentualnego złożenia dyktatury. Chłopicki w nocy 18 grudnia o godz. 11, osobnem pismem na ręce prezesa Senatu ks. Czartoryskiego i prezesa Izby Wł. Ostrowskiego, złożył „z religijną skrupulatnością" dyktaturę, proponując na swe miejsce przebywającego w Dreźnie gen. Kniaziewicza i przyrzekając mu się podporządkować. Tak więc Polska nagle została bez właściwej władzy. Było niewątpliwie błędem ze strony członków ostatniej do Chłopickiego delegacji, że nie zapobiegli nieporozumieniu, którego źródłem było przeświadczenie posłów, że zaraz pierwszy dzień zjazdu 18 gru-

dnia należy uznać ze względu na pośpiech za dzień otwarcia Sejmu i temu poglądowi zaraz galerja przyklasnęła. Wszystko to jednak stało się nie ze złej woli, ale pod wpływem uczucia patrjotycznego. Większym jednak o wiele błędem Chłopickiego jest jego krok i niedopuszczenie żadnego tłumaczenia. Chłopicki obraził się z powodu niezaproszenia go na posiedzenie Sejmu. Gdyby Chłopicki był rzeczywiście człowiekiem wielkim, przeszedłby niewątpliwie nad tym drobnym błędem do porządku dziennego, tem więcej, że przecież dzień umówiony, 21 grudnia, jeszcze nie nadszedł. Błąd Chłopickiego był tem większy, że popełnił go jako Dyktator, dając zły przykład wszczynania bezhołowia przez zostawianie kraju, choćby na czas najkrótszy, bez steru. Świadczy to zatem o dalszym błędzie Dyktatora, o jego małostkowości, która szła dobrze w parze z jego naiwnością i to wielką naiwnością polityczną. Nic nie pomogło. Przybyłych na audjencję ks. Czartoryskiego i Wł. Ostrowskiego Chłopicki nie przyjął. To dalszy dowód małostkowości, a nawet niegrzeczności wobec prezesa Senatu i marszałka Izby. Chłopicki zażądał udziału w audjencji trzeciego, Leona Dembowskiego, wyznaczając posłuchanie na 19 grudnia o godzinie 11 przed południem. Na wyznaczoną godzinę przybyli też wszyscy trzej, dobierając sobie nadto Lelewela. Ich perswazje długie jednak nie odniosły żadnego skutku. Chłopicki był uparty na zaklinania Dembowskiego; odpowiedział, że te zaklęcia patrjotyczne są mocno zużyte, zarzucił Sejmowi kontrrewolucję i oświadczył, że nietylko dyktaturę, ale i dowództwo składa.

W tem krytycznem położeniu Rząd zaskoczony musiał kreować naprędce komisję wojskową, z powierzeniem tejże władzy wojskowej. Popularność Chłopickiego w stolicy była tak wielka, że ludność poczęła występować przeciw Sejmowi, tenże krytykować, grozić mu rozpędzeniem, wszyscy bowiem byli za dyktaturą Chłopickiego. Za nią też przemawiał Wincenty Niemojowski w „Kurjerze Polskim". Wreszcie dzięki niezwykłej skromności i poświęceniu ks. Czartoryskiego, Chłopicki zgodził się na zatrzymanie dyktatury nieograniczonej pod warunkiem rozejścia się Sejmu, a pozostawienia tylko deputacji sejmowej, mającej czuwać nad postępowaniem Dyktatora.

Zamiast tedy 21 grudnia, zebrał się Senat i Sejm już w dniu 20 grudnia o godz. 8 rano, a marszałek przedstawił Izbie następujący projekt do uchwały: *)

„Zważywszy nadzwyczayne położenie, w iakiem kray wskutek chwalebnie rozpoczętéy na dniu 29. Listopada r. b. rewolucyi w obecnéy chwili się znayduie;

Zważywszy nagłość potrzeby nadania władzy Naczelnéy téy sprężystości i siły, któreby woiennemu stanowi odpowiadały;

Zważywszy nakoniec rękoimie, iakie nieskażony charakter i wysokie talenta byłego Dyktatora, Jenerała Józefa Chłopickiego, sprawie narodowéy przedstawiaią:

Postanowiła i stanowi co następuie:

1. Jenerał Józef Chłopicki otrzymuie władzę naywyższą i nayrościągleyszą, z któréy sprawowania do żadnéy odpowiedzialności pociąganym bydź nie może, i mianowany zostaie Dyktatorem.
2. Władza Dyktatorska kończy się, skoro ją Dyktator sam z siebie złoży, albo skoro Deputacya Seymowa, w sposób, następnym artykułem opisany, wyznaczona, obierze w mieysce Dyktatora, innego Naczelnego Wodza, i skoro Wódz ten dowództwo nad Woyskiem obeymie; od téy chwili Dyktator od wszelkich zgoła obowiązków uwolnionym zostaie.
3. Deputacyą, o któréy w artykule poprzedzaiącym mowa, składaią: Prezyduiący w Senacie i dwóch Senatorów przez niego wybranych — tudzież Marszałek Izby Poselskiéy i trzéy Członkowie jéy, przez Marszałka do tego powołani.
4. W przypadku śmierci Dyktatora, lub skończenia się iego Władzy, Seym rozpoczyna swoie czynności, skoro tylko połowa członków go składaiących zgromadzoną będzie.

---

*) Z jednej strony ze względu na ważność i oryginalność uchwał sejmowych i wywodów posłów sejmowych, z drugiej zaś strony, gdy żaden z historyków dotąd nie ogłosił tych tak bardzo ciekawych szczegółów, przytaczam je tutaj nie w zmienionej pisowni, ale w takiej, w jakiej je w djarjuszu sejmowym znalazłem

5. Dyktator wybierze podług zdania swoiego członków do składu Rządu.
6. Seym natychmiast, po wydaniu obecney uchwały, zalimitowanym zostaje i podczas trwania dyktatury tylko po zwołaniu go przez Dyktatora odbywać się może.

Wykonanie niniéyszéy uchwały Seymowéy wszystkim władzom dotychczasowym, Dowódzcom Siły zbroyney i wszystkim prawym Polakom polecamy.

Niech żyie Oyczyzna!"

Następnie zaś przemówił marszałek do zebranej Izby w następujące słowa:

Reprezentanci Narodu Polskiego!

„Ufaycie Mężowi, który, nieograniczoney żądaiąc władzy, sam podaie wam środek zniweczenia takowéy w każdym czasie. Ufaycie Mu, gdyż jego imię postrachem iest Moskali, a zwycięztwa — wróżbą dla walecznych naszych zastępów. Ufaycie Mu, gdyż zawsze od osobistych względów daleki, niepodległości i życia cichego lubownik, z niewłaściwéy ambicyi wyzuty, ieżeli się wystawia w wieku, w którym iuż miły spoczynek, na trudy i niebezpieczeństwa: czyni to iedynie dla tego, iż nayczystszéy miłości Oyczyzny ogień tak silnie jego, iak nasze serca zagrzéwa.

Wzywam teraz Szanownych Kolegów, życzących sobie głos zabierać, aby się zapisać raczyli."

Projekt przedstawiony przez marszałka żądał dla Chłopickiego władzy dyktatorskiej.

Po marszałku pierwszy przemówił Teofil Morawski, poseł kaliski, uznając droższe nad swobody krajowe, nad wszystko — istnienie Ojczyzny, lecz gotów poświęcić te swobody „na drodze, jaka ucywilizowanemu przystoi narodowi", nie zaś na drodze dyktatury. Dyktaturę nazwał instytucją z czasów mniej oświeconych.

Drugi projekt, projekt posła kaliskiego opiewał:

1. Wszelka władza wykonawcza i administracyjna od Naczelnika Narodu pochodzi.
2. Osoba Naczelnika Narodu iest święta i nietykalna.
3. Wszystkie akta publiczne Sądów, Trybunałów i Magistratur iakich bądź wydawane będą pod Imieniem Na-

czelnika. Monety i stemple nosić będą oznaki przez Niego wskazane.

4. Kierunek siły zbroyney w pokoiu i woynie, iako też mianowanie Dowódzców i Officerów należy wyłącznie do Naczelnika Narodu.
5. Naczelnik Narodu rozrządza dochodami państwa, stosownie do ułożonego budżetu, przez siebie potwierdzonego.
6. Prawo zawierania traktatów i umów z obcemi mocarstwami w przedmiotach subsidii i wszelkiéy pomocy zachowane iest Naczelnikowi Narodu. Seym, iako władza Naród reprezentuiąca zastrzega sobie prawo ratyfikowania tychże układów pod względem ustalenia przyszłego bytu Polski.
7. Naczelnik Narodu mianuie Ministrów, Radzców Stanu, Referendarzy, Prezesów Kommissyi Woiewódzkich, Prezesów i Sędziów różnych sądownictw, tudzież wszystkich innych urzędników administracyjnych, bądź przez siebie bezpośrednio, bądź przez upoważnione do tego od siebie władze.
8. Naczelnik Narodu mianuie Arcybiskupów i Biskupów różnych wyznań, Suffraganów, Prałatów i Kanoników, o ile ci mieysca w Senacie nie maią.
9. Prawo ułaskawienia zachowane iest wyłącznie Naczelnikowi Narodu, który iest mocen darować, lub zamienić karę.
10. Do Naczelnika Narodu należy ustanowienie, urządzenie i rozdawnictwo orderów cywilnych i woyskowych.
11. Naczelnik Narodu, w obliczu Izb połączonych, wykona następuiącą przysięgę:
„Przysięgam i przyrzekam przed Bogiem: iż urząd móy „sprawować będę z całem poświęceniem się dla sprawy „Narodu Polskiego, iego rzeczywistéy niepodległości „i wolności, oraz, że stosować się będę do Aktu, wła„dzę Naczelnika Narodu stanowiącego, i złożę ią Sey„mowi, który mi ią powierzył, po upływie określonego „czasu“.
12. Wszelkie rozkazy, postanowienia Naczelnika Narodu powinny bydź zaświadczone podpisem Ministra Wydziału,

który będzie odpowiedzialnym za wszystko, co by te rozkazy, lub postanowienia obéymować mogły przeciwnego prawom kraiowym.

13. Na przypadek śmierci, niewoli lub gwałtowney słabości Naczelnika, Jenerał naystarszy co do rangi służby, a obecny w Woysku, za sprawę Narodu walczącém, obeymie tymczasowe dowództwo nad woyskiem aż do dalszego w téy mierze rozporządzenia Seymu.
14. Stosunki Naczelnika Narodu z Seymém, Seym osobném prawem oznaczy.

Projekt ten nazwał poseł Alojzy Biernacki wnioskiem o oddanie Chłopickiemu władzy królewskiej i tak też projekt ten przedstawia Barzykowski w swych pamiętnikach. [59])

I rzeczywiście też oddanie władzy w myśl wniosku posła kaliskiego równało się elekcji Chłopickiego przez Sejm na samego króla konstytucyjnego, jakkolwiek tej nazwy projekt nie używa a zastępuje ją tytułem „Naczelnik Narodu", któryby miał wielką i pełną blasku władzę, ale władzę mniejszą niż dyktator, gdyż wniosek wprowadza konstytucyjną odpowiedzialność ministrów.

Projekt ten jednak nie został przez marszałka poddany pod obrady i głosowanie, a został przez galerję sejmową przyjęty sykaniem i „wyraźnem nieukontentowaniem". Marszałek nie poddając projektu tego pod dyskusję i głosowanie i jedynie zgadzając się na zaprotokołowanie go, postąpił samowolnie i zbyt arbitralnie.

Następnie przemawiało dwudziestu trzech posłów w dyskusji nad projektem marszałka, występowało pro i contra, a przemawiało ostatecznie za przyjęciem dyktatury.

I wtedy to z trybuny sejmowej padły doprawdy wielkie, jasne i silne słowa, wskazujące, że przemawia tu zimny rozum a gorące serce mówców, których mowy ówczesne są dokumentem chwili, takie z nich uderza zrozumienie momentu dziejowego i konieczności dyktatury, bije wiara w zwycięstwo, bo wiara w Chłopickiego.

Żadne streszczenie nie odda właściwej ich treści, sensu i potęgi. Dlatego nie w przypisach, nie gdzieś na uboczu, ale tutaj w tem miejscu godzi się przytoczyć bodaj fragmenty tych

charakterystycznych mów, które zasługują w całej pełni na częściowe ich zacytowanie.

Drugi po Morawskim zabrał głos Franciszek Sołtyk, poseł radomski, który mowę swoją zakończył gorącemi słowami, które w djarjuszu sejmowym ze wzruszeniem czytamy:

„Jeżeli się do historyi czy starożytnéy, czy nowszych czasów odwołamy, wiemy że byli dyktatorowie, którzy nadużywaiąc nieograniczonéy władzy, stali się potworami rodzaiu ludzkiego. Lecz niknie obraz okrutnego Sulli przy świetnych imionach Fabiusza, Kamilla i innych. Wreszcie, alboż nie iesteśmy przeięci duchem czasu? czyż nie czuiemy, że kto daie, ten odebrać może? niepoddaież się sam Dyktator temu nacechowanemu obywatelstwem prawu?... Ostatniemu to w naszym wieku udało się Napoleonowi, że kolosalnym swoim geniuszem zwyciężywszy wszystko, wyniosłszy się nad wszystko, nadużył swoiey władzy, w końcu nadużył swoiey wielkości, samego nawet szczęścia nadużył. Lecz dziś szczęśliwy ten despota gdyby powstał, tysiączne tryumfy mógłby ieszcze nad nieprzyiaciołmi odnosić; lecz purpury samowładności przywdziać by mu niedano. — Takie iest rzeczywiste Europy i nasze położenie, obawa więc z żadnego względu mieysca tu niema. Ufność wszystkie uczucia zastąpić winna. — Wierzaycie, szanowni koledzy, że ta, obiawiona dla Dyktatora, podniesie ufność własnych sił iego i wzniosłych zdolności, a przy ufności w Bogu przewidzieć można, że iak lud rzymski Dyktatora swego Fabiusza uczcił imieniem „tarczy oyczyzny“, tak my naszego, po odniesionych zwycięstwach, nazywać będziemy „puklerzem Polski“.

A oto in extenso słowa Franciszka Wołowskiego, deputowanego z okręgu warszawskiego, przeciwnika dyktatury, który jednak mimo wszystko zażądał dyktatury dla Chłopickiego, rezygnując z własnego osobistego przekonania:

„Kiedy zgromadzonym na dni kilka przed otwarciem Seymu reprezentantom Narodu oświadczoném zostało, iż Chłopicki, składaiąc Dyktaturę Seymowi, od tego Seymu żadney inney władzy napowrót nieprzyimie, iak też samą władzę Dyktatora, którę sobie nadał, ia pierwszy wystąpiłem przeciw temu żądaniu i łatwo mi było wykazać, iż obok Rządu Reprezentacyjnego Dyktatura mieysca mieć nie może. — Zdania moiego zmieniać nie umiem i dlatego, iak byłem, tak iestem

dotąd przeciw Dyktaturze. — Lecz w iakże trudnem znayduiemy się położeniu, gdy ścisłe zastósowanie téy zasady w obecnych okolicznościach mogłoby właśnie Oyczyznę o zgubę przyprawić. Stanął na czele Woyska i Narodu mąż nieugiętego charakteru, którego życie całe niezaprzeczonym iest dowodem, iż żadne ponęty dumy lub interessu nim niepowodowały; mąż, maiący za sobą opinią publiczną, słusznie dziś „królową świata“ nazwaną, i tę ufność, iż pod iego iedynie dowództwem Polacy naylicznieyszym nawet nieprzyiaciołom czoło stawić zdołaią, bo samo imie iego wzbudza u nieprzyiaciół postrach i uszanowanie. — Lecz nieszczęście chciało, żeby ten bohatyr powziął przekonanie, od którego odstąpić nie chce: iż tylko z władzą nieograniczoną może w olbrzymiem przedsięwzięciu naszem dopiąć zamierzonego celu. W tym stanie rzeczy mamyż radzić, czy walczyć? — Wybór nie może być wątpliwym, bo wszystko nam walczyć i do ostatniéy kropli krwi za drogą Oyczyznę przelać nakazuie; a jak na przeszłem posiedzeniu nadaliśmy świetney rewolucyi z dnia 29. Listopada r. b. piętno wiekuistego zatwierdzenia przez reprezentacyą narodową, tak teraz, poruczaiąc losy nasze doświadczonemu i cnotliwemu Wodzowi, rewolucya ta unarodowioną będzie, iak iuż nią stała się, przez biegnących na wyścigi, z niesłychanym zapałem, w szeregi woyskowe wszystkich Polaków, z powszechnem hasłem: „dobić się niepodległości, lub zagrzebać w gruzach ukochanéy Oyczyzny, i żyć wolnemi, lub umrzeć“. I my, Reprezentanci Narodu Polskiego, mieliżbyśmy osłabiać tak piękny zapał? osłabiać tę siłę moralną, która nas iedynie do zwycięztwa doprowadzić może? Mamyż ten tryumf gotować dla wrogów naszych, iż w samym zawiązku naychwalebniéyszéy rewolucyi na niesnaskach domowych czas traciemy? Ah! raczey na głos silny Oyczyzny, o pomoc gwałtowną wołaiący, głos, usuwaiący wszelkie rozumowanie, zrzeczmy się naszego przekonania! Wszakże Polak, co widząc naruszone swoie swobody, nieuląkł się nawet naywiększego w świecie mocarza, niepotrzebuie także lękać się cnotliwego, i nieskazitelnego współziomka. Kończę tem życzeniem, żebyśmy władzę Dyktatorską Jenerałowi Chłopickiemu na powrót oddali przy iednogłośnym okrzyku: „Niech żyie Oyczyzna! niech żyie Chłopicki!“

Podobnie też przemówił Jan Turski, poseł płocki:

„Doświadczenie oyców naszych uczy, do iakich klęsk prowadzi rozdwoiona władza. W chwilach niebezpieczeństwa potrzeba ią powierzyć w iedne ręce. Mniemałem, że dosyć będzie Jenerałowi Chłopickiemu poruczyć władzę Namiestnikowską, z odniesieniem się do Izby, co do ratyfikacyi traktatów. — Wedle mego rozumienia wyraz: „Dyktator, mimowolnie przeraża. — Lecz gdy Jenerał Chłopicki innéy władzy przyiąć niechce, cóż czynić wypada? Łatwobym odpowiedział, gdybyśmy równych iemu wodzów, równe zaufanie wzbudzaiących, mieli; lecz kiedy on tylko odradzaiącemu się kraiowi swobody odzyskać może, kiedy iednego tylko Chłopickiego mamy, każdy Polak wszystko poświęcić winien w potrzebie Oyczyzny, któréy losów na niebezpieczeństwo puszczać niemożemy. Wszakże będziem doglądać iego działań, wszakże możemy odebrać Mu tę władzę przez Deputacyą, gdyby iéy nadużył".

A jak naród i Sejm błagał Chłopickiego o przyjęcie dyktatury, przypominają niektóre słowa Jana Ledóchowskiego, posła jędrzejowskiego:

„Nadzwyczayny, w dzieiach świata nieznany, przedmiot pod waszą rozwagę przychodzi. Z iednéy strony, Naród, kruszący sromotne kaydany, przez Reprezentantów swoich błaga rodaka, znamienitego sławą woienną i cnotami domowémi, ażeby stanął na iego czele, ażeby utwierdził swoim wpływem, swoią zdolnością, odrodzenie się nasze; z drugiéy strony, tenże mąż, trudne, niepodobne prawie do przyięcia, podaie warunki. — Lecz cóż Polak dla miłości Oyczyzny nie poświęci? nawet przekonanie. — Tak więc, iakkolwiek niezgodne z powagą Narodu, przyimiemy żądanie Dyktatora, bo tak chce, tak chce koniecznie, wiedząc, że nikogo obok niego postawić nie możemy, bo ufamy iego cnotom, iego zdolności".

Poseł brzeski, Augustyn Słubicki, w pierwszej części swej przemowy uderzył na Towarzystwo Patrjotyczne, przeciwne Chłopickiemu:

„Urząd Dyktatora, za czasów tylko Rzymian w historyi znany, ofiarowanym był przez naród naygodnieyszym i naypierwszym w kraiu obywatelom, znanym iedynie z serca, talentów woyskowych, odwagi, niezłomnego i pewnego charakteru duszy. W czasie zaburzeń kraiowych, lub gdy kray zagrożonym został nayściem wielkiego nieprzyiaciela, nadawał mu

naród wyższą ieszcze władzę nad królów, bo Dyktator rozrządzał życiem każdego człowieka, miał moc stanowienia Rządu, tworzenia woyska, stanowienia podatków i ciężarów, dysponowania skarbem publicznym, wypowiadania woien, zawierania traktatów podług momentalnie istnieiącéy potrzeby, niezdaiąc sprawy z czynności swoéy nikomu, słowem, że władza iego była bez żadnego ograniczenia; bo znali to podówczas dostatecznie Rzymianie, że w iednéy osobie połączona cała powaga narodu mogła tylko doprowadzić interess publiczny do dobrego stanu. Żaden z narodów niezostawił nam sławniéyszych w historyi przykładów, iak Rzymianie, a późnieysi wielcy ludzie za wzór i przykład wielkich ludzi Rzymian sobie przedstawiali. — Czyliż wszystkie prawa nasze nie są na podstawie praw rzymskich oparte? Czyliż nie dawali Rzymianie dowodów zamiłowania oyczyzny swoiéy w razach nagłych i potrzebnych? Czyliż w takowych przypadkach nieodstępowali osobistych praw swoich, kiedy szło o oswobodzenie kraiu, utrzymanie bytu narodowego i pewne otrzymanie pożądanego dla siebie skutku? — Tak iest, Reprezentanci! nie wzdrygali się tego zrobić Rzymianie, bo w tém tylko iedynie całość swoiéy oyczyzny i dobro upatrywali.

Jeżeli Naród nasz polski liczy niepospolity szereg świetnych wypadków narodowych, dzień 29 Listopada przechodzi w świetności wszelkie podobne wypadki, i rewolucya ta, rozpoczęta w Warszawie, była hasłem do powstania Narodu Polskiego".

A oto dalsze słowa tegoż posła, tak pełne wiary tylko w Chłopickiego, niestety tylko czytane z bruljonu, stąd przez Barzykowskiego zbagatelizowane:

„Chłopicki Jenerał, znany u nas z talentów woyskowych, z nieskazitelnego i niezachwianego serca i duszy swéy charakteru, zyskał u Narodu i Woyska to chlubne zobopólne zaufanie, że każdy Polak iego się opiece i obronie z ufnością iednomyślną poruczył. Znaleźli się wszelako w zbytnich uniesieniach na klubie tacy obywatele, że iuż niewinnie, w samym zarodzie działań, Chłopickiego o zdradę Oyczyzny oskarżać poczęli, a to dlatego, że nie działał podług ich imaginacyinéy woli. Poczęto nachodzić Rząd tymczasowy i przepisować mu prawidła, iakim sposobem działać powinien.

Tu w takim przypadku, z naywiększem umiarkowaniem i rozwagą zastanowić się prześwietna Izba Poselska powinna: co działać miał Rząd tymczasowy, kiedy iuż w pierwszym zarodzie usłyszeli ci godni Mężowie o tak niespodziewanych, niezasłużonych i niesprawiedliwych wyrzutach? Już chcieli się odsuwać od steru Rządu, bo każdemu będąc miły osobisty honor, bezinteressowność w obliczu całego świata okazać chcieli.

Już Jenerał Chłopicki, zaufanie całego Narodu i Woyska posiadaiący, chciał pędzić życie, iak dawniéy, spokoynie, w zaciszu domowém! Lecz gdy godni i znani z swych usług i poświęceń dla kraiu obywatele wystawili mu obowiązek wytrwałości i obowiązek poświęcenia się bez granic dla swéy kochanéy Oyczyzny, w takowym tylko iedynym przypadku, niechcąc Chłopicki rozdwoić umysłów kraiu naszego, i chcąc siłę zbroyną do naywyższego stopnia przyprowadzić i prędko odpornie z nieprzyjacielem działać, musiał się poradzić historyi rzymskiéy, jak sobie postąpić w nagłym i zatrważającym Oyczyźnie naszéy wypadku; a chcąc spiesznie działać, musiał obiąć ster Rządu i do działania samowładnego przystąpić; bo realnie interess kraiu koniecznie tego wymagał. — Chcąc nadać władzy swoiéy nazwisko całéy Europie znane, przyjął tytuł Dyktatora w rozciągłości wyrazu tego, iak historya rzymska nam ślady wskazuie.

Nie zaprzeczam tego, iż słowo: Dyktatura sprawiło w początkach na mnie toż samo wrażenie, które zrobiło na wielu członkach téy Izby. Zapewne, będąc szczerym wyznawcą ducha konstytucyjnego, radząc się zawsze umiarkowania i nayzimniéjszey w działaniach politycznych rozwagi, niemógłbym iak przyiąć ten tytuł Dyktatora z prawdziwém umysłu i serca wstrząśnieniem; lecz gdym rozebrał istotne powody, gdym się zastanowił z nayzimnieyszą rozwagą, iż Oyczyzna nasza stoi nad przepaścią, gdy mnie nauczyło doświadczenie, iż ieden tylko moment decyduie szczęście lub zgubę naszego Narodu w wypadkach woiennych, w takim przypadku, widziałem się zmuszonym odstąpić na moment od swobód konstytucyjnych, i władzę Dyktatury bez ograniczenia oddać Jenerałowi Chłopickiemu. Z mieysca mego radzę, by ta władza w istnieiącym stanie, przy iednym pozostała wodzu.

Reprezentanci Narodu! zastanówmy się bez żadnego uprzedzenia, czyli mamy drugiego Chłopickiego, któryby w tym momencie talenta woyskowe i zaufanie ogólne wszystkich Polaków posiadał? — Nie wątpię o tém, iż późniéy, przez wypadki różne woienne, okażą się nam ludzie na scenie, iż postawić się mogą w równi Jenerałowi Chłopickiemu, którzy przez dowody dane tak w sztuce woiowania, iako też i w poświęceniu się bez granic dla kraiu, zyskaią obydwa te chlubne dla siebie przymioty; wtenczas łatwiéy nam będzie o takich wodzów, którzyby do chlubnego zwycięztwa Polaków przyprowadzili. Słyszałem niektórych członków Izby twierdzących — co powie Europa, obrócone na nas maiąc oczy, iż z iednego despotyzmu przechodzimy pod drugi, bez porównania nierównie większy?

Niezaprzeczoną iest rzeczą, że naddziady nasze, zawsze zawsze krew za wolność przelewali, i my te same uczucia, z chlubą dla nas, z mlekiem wyssaliśmy. Lecz przypomniymy sobie, że dobre rady w czasie przyzwoitym nie były słuchane, i to nas iedynie do nieszczęścia i rozbioru kraiu przyprowadziło. — Właśnie nauczeni z przykładów, dla oswobodzenia iedynie naszego kraiu, dla uzyskania iedynie swobód narodowych, poświęca Naród tę drogą momentalnie wolność, aby późniéy takową ustaloną i upewnioną dla potomków i siebie widział. — Jeżeli przy tak wielkim zapale całego rodu polskiego, niesiemy w ofierze maiątki i życia nasze, dla czegoż mamy się różnić w zdaniach ogólnych z Narodem i Woyskiem, i na czczych formach czas na próżno trawić? — Nie sądzę i przekonania mego nie dzielę, abyśmy tym sposobem w oczach Europy splamić się mieli; owszem, pokażemy w tém umiarkowanie i bezinteressowność, i pokażemy, iż wszystko Polak, nawet momentalnie wolność dla ustalenia bytu narodowego poświęca. — Nareszcie nie patrzmy na Europę, ale radźmy w interessie kraiu naszego, iak nam obecny stan rzeczy nakazuie. — Nie spuszczaymy się na niczyie siły, bo polityka teraźnieysza narodów doradza: aby każdy naród własnémi dźwigał się siłami.

Niezaprzeczoną iest rzeczą w praktyce, iuż tylolicznémi przykładami dowiedzioną, iż każdy plan, czyli to naywiększy, czyli to najmnieyszy, exekwowanym być może przez iednę osobę, która w exekucyi niczem nieograniczoną, niczem skrępo-

waną dydź nie winna, gdyż częstokroć w zdarzeniach woiennych ieden wypadek, ieden moment, zgubę lub szczęście dla narodu stanowi. — Wódz ograniczony waha się nad iednym momentem, oglądaiąc się na władzę drugą, która ma równy z nim udział w rządzeniu i, coby w momencie los cały Narodowi zapewnił, to przeciwnie, przez wahanie się, naygorsze dla Narodu wypaść by mogły skutki.

Pokażmy się, Reprezentanci, wyższymi nad ludzi, i od tych osobistych widoków wolnymi, abyśmy, opieraiąc się władzy iednego, nieściągnęli od Narodu téy słusznéy wstecznéy opinii, żeśmy, iako Posłowie i Deputowani, Naród w tym momencie reprezentuiący, chcieli prawo rządzenia przy sobie zatrzymać, gdy z losów kolei tak wypaść miało, ażeby Jenerał Chłopicki, nieodstępuiąc od zasad swoich, składał nam rząd w ręce nasze, i my takowy przyiąć chcieli. W tym tylko iedynie przypadku, niewidząc bynaymniéy szczęścia kraju naszego, a niechcąc zostawić naymnieyszego śladu pozornéy interessowności, przeniósłbym opuścić Izbę, aniżeli stać się odpowiedzialnym w obliczu całego Narodu.

Na ostatek, postawmy się w osobie Jenerała Chłopickiego: gdyby który z nas to samo zaufanie od Narodu uzyskał i te same talenta woyskowe posiadał, biorąc na osobę swoią tak wielki ciężar odpowiedzialności, nie w celu zapewne wyniesienia się próżnego, lecz w celu osiągnięcia skutków naypomyślniéyszych dla Narodu, czyliżby podobnego zaufania bez ograniczenia żądać nie widział się zmuszonym? Czyliż naród niepowierzył podobnéy władzy Kościuszce, którego wiekopomnie ubóstwiać będziemy. Miał on tę samę władzę co Dyktator, tylko imie Naczelnika nie raziło tyle uszów naszych. Nazwisko Dyktatora nie iest dla nas samych rodaków użyte, lecz bardziéy dla obcych narodów, które, czytaiąc historyą rzymską, znać iuż będą definicyą tego znaczenia. To iest przyczyna, dla któréy tytułu Dyktatora zmienić niewypada.

Równie przekonany iestem o Jenerale Chłopickim, iż o ile damy mu dowody zaufania naszego nieograniczonego, o tyle więcéy wzbudzimy w nim gorliwości, i o tyle zapewniemy się, że nie nadużyie w niczém powierzonéy mu władzy; i tak, iak Kamillus, w Rzymie kilka razy na stopień Dyktatora wyniesiony, odpowiedział dostatecznie zaufaniu narodu, tak Jenerał

Chłopicki, gdy Stwórca Naywyższy dozwoli mu bydź zwycięzcą, za przykładem Washyngtona, osiądzie w zaciszu domowém, uważaiąc to za iedyną zwycięztw swoich nagrodę, że obowiązków Polaka dopełnił i zaufania Narodu w niczem nie zawiódł".

W dalszym ciągu Józef Wiśniewski, deputowany z okręgu kalwaryjskiego, zupełnie słusznie zganił marszałkowi brak przestrzegania form i przepisów, tak, iż niewiadomo, do kogo należy początkowanie prawa, do sejmu czy do rządu. Jeśli do sejmu, to niewłaściwie pominięto projekt Morawskiego, jeśli zaś do rządu, to dlaczegoż przedstawiciele rządu nie wywodzą i nie uzasadniają projektu, a czyni to tylko marszałek w nieodpowiedniej dla siebie roli, przyjmując bez żadnego tytułu obowiązki przedstawicieli rządu.

Marszałek tłumaczy fakt, że jako zwolennik dyktatury, dążył czemprędzej do uchwalenia dyktatury i stąd pomijał nieraz formę postępowania.

Natomiast słusznie Barzykowski przygania Lelewelowi i B. Niemojewskiemu, zasiadającym na ławach rządowych, że jako przeciwnicy dyktatury, występując przeciw niej na sali półgębkiem, głosu wcale nie zabierali.

Może zanadto przez Barzykowskiego lekceważony a jednak pozostający jeszcze przed wybuchem w porozumieniu ze spiskowcami Roman Sołtyk, poseł konicki, w mowie swej optymistycznie traktując stan uzbrojenia kraju, uderzył w słowa:

„W naybardziéy stanowczéy chwili podnoszę głos — chodzi o to, czy mamy zawiesić zwyczayny porządek rzeczy, ustanawiaiąc Dyktaturę, i komu oddadź tę władzę?

Rozważmy stan kraiu wewnętrzny i zewnętrzny.

Skarb i siła zbroyna stanowią potęgę Narodu. Skarb, dostatecznie zaopatrzony, może ieszcze przez czas długi, na wydatki wystarczyć. Co do siły zbroynéy, mamy iuż 50,000 regularnego woyska, 90,000 Gwardji ruchoméy i do 300,000 straży bezpieczeństwa, wprawdzie niezupełnie uzbroionéy, lecz która co dzień bardziéy w broń się zaopatruie. — Wielka to zaiste potęga; tém większa, że potęgą Narodową, że każden legnie, nim pozwoli na spodlenie Orła Białego. Lecz władza cywilna krzyżuie się z władzą Regimentarzy. Aby temu zapobiedz i iedność przywrócić, trzeba wszechwładnéy Dyktatury.

Co do stanu zewnętrznego, prócz Moskwy, Europę podzielić można na dwie części: — pierwszą składaią kraie, które iak Prusy i Austrya, zabrały część dawnéy Polski; te widząc umiarkowanie naszego Rządu, zostaną neutralnémi, gdyż będą się obawiać, aby bracia nasi rąk nam nie podali, i równie na niepodległość się nie wybili; pokazalibyśmy wszakże w tym razie, że umiemy odzyskać, co iest nasze; — druga część, złożona z narodów, które nam nic nie wzięły, składa się znowu z dwóch oddziałów; w pierwszym zamieścimy narody mocne, które posiadaią rząd narodowy, iak Francya, Belgia, Szwecya, Turcya i Anglia; te nam pomoc dać mogą, i powinny; — w drugim słabe, iako to: Hiszpania, Portugalia i kraie Włoskie; od tych się pomocy nie spodziewaymy. Stan nasz iest zawsze drażliwy: przeszło 40,000 bagnetów Rossyiskich, grozi nam na granicy. Wprawdzie wielu iest tam niechętnych dla Moskwy Litwinów, ale coraz większe massy nieprzyiaciół postępuią. — Dziś więc Dyktatura koniecznie iest potrzebną. Nad wszystko wolność przekładam, lecz chętnie przystanę, iżby na chwilę zawieszoną została, aby uzyskać wolność i niepodległość. JW. Kaliski powiedział: poświęcić, lecz my nie poświęcamy, tylko zawieszamy. Co zaś do Dyktatora: w roku 1794 Kościuszko — dziś Chłopicki, stanęli na czele Narodu — pierwszego lud wykrzyknął Naczelnikiem w Krakowie — Chłopicki zaś, gdy uprawnioną mieć będzie władzę przez Reprezentantów Narodu, silny stanie przed Europą, czy to do traktowania o subsydia, czy do zaciągania pożyczek. Konstytuowanie się nasze w dniu 18, nieśmiertelną przynosi nam chwałę przez to, iż postawiło nas iuż dziś w stanie ogłoszenia prawnie Dyktatora. Tysiąc razybym życie poświęcił dla wolności, ale gdy tego nagląca wymaga potrzeba, wotuję za Dyktaturą".

Franciszek Trzciński, poseł orłowski, uznał, że niema w kraju nikogo, ktoby Chłopickiego zastąpił, żądał jednak dodania dyktatorowi przybocznej deputacji.

Gustaw Małachowski, poseł, uznając dyktaturę za konieczną tak w stosunkach wewnętrznych jak i zagranicznych, mówił i mądrze i gorąco:

„Wszystkie głosy przyznaią potrzebę Dyktatury. O to idzie tylko, komu i w iaki sposób ią oddać. Rozwiązanie kwestyi komu? usunie drugą. Niema na to dwóch zdań, że Chłopicki

iedynie życzeniom Narodu odpowiedzieć może; a zaś on inaczéy téy władzy nie przyimié, iak w sposobie tu przedstawionym. O tém nas przekonywa iego stalowa nieugiętość, w któréy gwarancyą przyszłości upatruie. Obie zatem te kwestye iuż są rozstrzygnione. — Cóż może nas wstrzymywać? cóż może być powodem do wahania się? Chyba nadzieia lepszego wyboru, lub obawa, aby swéy władzy nienadużył.

Co do pierwszego, iużem na to odpowiedział; co do drugiego — przykład 29 Listopada iest dostateczny; był potężny mocarz, skoiarzony ze wszystkiemi dworami Europy, władaiący 500,000 woyskiem — a że nie dotrzymał konstytuyi, że się dotknął arki przymierza, upadł. — Któż może sądzić, aby Chłopicki, gdyby się targnął na prawa Narodu, mógł iednę godzinę przy władzy pozostać? Zawieszone będą na chwilę swobody konstytucyine, ale zapewniona niepodległość, która iest tem dla narodu, czem honor dla człowieka, to iest niezbędnym warunkiem exystencyi. — Leży po złożeniu Dyktatury władza na bruku, woysko bez wodza, kray bez rządu. Jeśli nie pospieszymy, widzę obu podwoiami téy Izby cisnących się, z iednéy strony Moskali, z drugiéy fakcye, a za niemi wstyd, hańbę i zgubę. Lecz ieżeli zaraz Dyktatorską władzę Chłopickiemu oddamy, wróciemy zaufanie Narodowi i Woysku, wróciemy nieprzyiaciołom postrach i trwogę, a naszą sprawę umocniemy siłą niezwyciężoną".

Ignacy Wężyk, poseł, złożył nawet na obecnych odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń na wypadek nieprzyznania Chłopickiemu dyktatury:

„Dzielę zdanie tych szanownych kolegów, którzy ubolewaią, że przez poruczenie Jenerałowi Chłopickiemu całéy władzy Dyktatorskiéy godność Narodu na szwank narażną zostanie. Lecz godziłożby się dać upaść sprawie narodowéy, iedynie dla tego, że nie my do iéy ratunku bezpośrednio wpływać będziemy? — Mamy oczywiste dowody, że Woysko, Gwardya Narodowa, młódź cała polska w jenerale Chłopickim ufność pokłada. — Przemawia za nim jego w Europie głośna sława. Czyliż mąż taki dotąd będący bez skazy, zechce przez nietrafne postępowanie splamić swoie imie? — Więcéy powiem, upór jego, na który się słusznie żalemy, cechuie męża niepospolitą

zdolnością obdarzonego. Poruczmyż mu więc losy Oyczyzny naszéy, abyśmy przez odmówienie zaufania odpowiedzialności względem przyszłych pokoleń na siebie nie ściągnęli".

W międzyczasie z ławy rządowej kasztelan Leon Dembowski wyjaśnił, że Chłopicki trzema pismami, a to do marszałka sejmu, prezesa senatu i do rządu w nocy z 18 na 19 grudnia podał do wiadomości fakt złożenia przez siebie dyktatury, a zatrzymanie na usilne prośby aż do dnia 20-go naczelnego nad wojskiem dowództwa.

W dalszym też ciągu Konstanty Świdziński, poseł opoczyński, w silnych słowach zaakcentował między innemi, że sprawę rozstrzyga nie przekonanie, ale konieczność, zaczem wotuje za oddaniem dyktatury Chłopickiemu, ale zarazem za złożeniem nań całej odpowiedzialności za całość, niepodległość i przyszłe losy Ojczyzny. Mowę Świdzińskiego nagrodzono burzą oklasków. Poseł wieluński, Alojzy Biernacki, wracając do wniosku Morawskiego, a pragnąc koniecznie oddania władzy królewskiej Chłopickiemu, przemówił między innemi w następujące słowa:

„Czuiemy potrzebę połączenia ufności naszéy w iednym wodzu, który ma prowadzić hufce polskie do chwały i zwycięztwa, a okręt Oyczyzny do portu szczęśliwości. Te uczucia, które ożywiaią Francuzów dla Króla Filipa, dla Lafayeta; takie same uczucia uwielbienia i ufności wpoiły w nas talenta i czyny woyskowe, oraz charakter nieugięty i cnoty Jenerała Chłopickiego. Seym, dzieląc te uczucia z Narodem i widząc potrzebę nadania pewnego kierunku siłom narodowym, których rozwinięcia obrona kraiu i ustalenie bytu politycznego wymaga, chce nadać temu bohatyrowi władzę jak nayobszerniéyszą, o ile to iest do pogodzenia z rękoimią względem zapewnienia swobód narodowych... Przypuścić albowiem nie mogę, znaiąc wysokie światło i patryotyzm Jenerała Chłopickiego, ażeby mógł okazać się nieprzystępnym modyfikacyom owych wcześnieyszych żądań, ieżeli ich dobro ogółu oczywiście wymaga. Zagrożeni iesteśmy napaścią przeważnego nieprzyiaciela, w wielkiém niebezpieczeństwie znayduie się Oyczyzna — któż z nas tą prawdą nie iest przeięty? — Występkiem byłoby drogi czas trwonić. Wnoszę, iżby proiekt JW. Morawskiego był przełożony Jenerałowi Chłopickiemu".

Deputowany 7 cyrkułu Warszawy, Walenty Zwierkowski, jeden z tych, którzy już przedtem pozostawali w kontakcie ze związkowcami, zawsze domagający się połączenia Królestwa z Litwą, Wołyniem i Podolem, przemówił w słowa:

„Poprzednie głosy wyiaśniły powody za i przeciwko Dyktaturze, i gdyby wolno było układać proiekta co do władzy, nie zaś przyiąć lub odrzucić przedstawiony nam przez Marszałka, byłbym za ograniczeniem władzy naywyższéy i wyborem przez Izby Deputacyi. Gdy przecież iedna tylko droga dla nas zostawiona, zdecydować nam wprzód należy, czyli decyzya Izby Poselskiéy będzie stanowczą dla drugiéy Izby — czyli też w tym przedmiocie w połączonych decydować Izbach. Następnie, gdyby proiekt przedstawiony został przyiętym, uważam za rzecz naywiększéy wagi włożenie obowiązku na Deputacyą, wzywiaiącą Jenerała Chłopickiego do obięcia Dyktatury, aby ta wynurzyła główny cel naszéy rewolucyi, to iest niepodległość, zmiany w konstytucyi i połączenie z Królestwem prowincyi Litwy, Wołynia i Podola. — Te bowiem są główne zasady naszego powstania, te dążności wszystkich Polaków, i w tym duchu Dyktatora Naród upoważnia, aby działał i poświęcał życie i maiątki Polaków".

Silnie przemówił poseł stopnicki, Jan Olrych Szaniecki:

„Jesteśmy na okręcie wśród bałwanów bez sternika; możemyż spodziewać się, że trafim do portu bez niego? Rzucim się wszyscy do wioseł, będziem opierać się fali, w rozpaczy wycieńczym siły, burza zapędzi okręt na skały — a rozbicie onego i pogrążenie się w nurtach będzie nieszczęsnych wysileń skutkiem. Być może, iż w takiéy rozpaczy pochwyci ktoś rudel i siłą dotąd nieznaną, zręcznością dotąd niedoświadczoną, wyrwie nas z niebezpieczeństwa i ocali; być może, iż Opatrzność zeszle nam w pomoc inny przyiazny okręt, który nas wesprze i wyrwie z przepaści; lecz poddadź się rozpaczy iest dziełem trwogi i wzburzonych namiętności — karmić się nadzieią, iest to stawiać Oyczyznę na loteryą. Widziem z daleka przyiazny nam okręt, lecz nim ten dopłynie, nasz pogrążony być może. Niech się uciszą mieszkańcy okrętu. — Zebrała się starszych rada. — Nadeszła chwila namysłu i rozwagi. Niech będzie od nas daleką nieufność i podeyrzliwość. Interes własny każdego staie się dzisiay interesem ogólnym, bo idzie o całość

wszystkich, bo wszyscy wsiedliśmy na ieden okręt, wszystkim iednakie grozi niebezpieczeństwo. Burza nieumie rozróżniać, dla wszystkich razem gotuie przepaść. Spoyrzyimy po sobie; mamyż między nami biegłego sternika? — Milczenie — ale oto na pokładzie znayduie się mąż biegły, doświadczony w sztuce. Imie iego rzuca postrach na przeciwników, obudza nadzieię i męstwo w Narodzie. Będziemyż wahać się w wyborze? będziemyż targować się z nim o warunki?

W niebezpieczeństwie nie o swobodach, nie o wolności lecz o ratunku myśleć należy. Nim osiągniemy wolność i swobody, walczyć nam wprzódy o nie należy.

Będziemyż walczyć bez wodza? możeby zaufać mniéy doświadczonym? Tysiące talentów miernych niewyrówna iednemu, który się wzniósł nad inne — i czegóż on żąda od nas? Oto ufności bez granic, żąda więc tego, co iuż posiada — a my nie mamyż Mu oddać, cośmy iuż dali? Poddało się z okrzykiem sterowi Jego Woysko, poddał się z radością Naród cały; poddał się mówię Naród, nie przez pełnomocników, któremi iesteśmy, ale sam przez siebie, sam czynem własnym; i iakże my pełnomocnicy będziemy ograniczać wolę mandantów naszych? Alboż to Naród iest bezwłasnowolny? czyliż dla tego, że nam dał plenipotencyą, sam bezpośrednio działać nie może? Porzućmy obawę odpowiedzialności. Ściągnęlibyśmy ią raczéy na siebie, gdybyśmy wbrew woli Narodu działali. — Idźmy raczéy za uczuciami, za popędem iego: zostawmy Chłopickiemu władzę bez granic. Ufność ta będzie silnieyszym bodźcem i hamulcem dla Niego, niż wszelkie przekonaniu Jego przeciwne warunki. Nie iest to człowiek pragnący złota — pragnie on sławy. Mógłżeby ią osiągnąć, gdyby ufność Narodu zdradził? Wszelka obawa niech będzie daleka. Chłopicki będzie Dyktatorem — będzie Polaków Washyngtonem".

Pierwszą pełną refleksyj, a nawet wyrzutów i zarzutów pod adresem Chłopickiego, była nieco piołunem zaprawiona mowa samego Barzykowskiego:

„Naród polski potężny i wolny dziesięć wieków liczył bytu politycznego, lecz znękany pasmem niedoli, uległ przemocy wrogów. Rozszarpany, z rzędu narodów euroéyskich wykreślony został. Zgwałcone prawa ludzi, zdeptane prawa narodów i zniszczona równowaga Europy. Odtąd ciągłe walki i woyny,

i krew ludzka obficie roztaczana być musiała. Wrogi naszły Oyczyznę Sarmaty, kaydany dostały się iéy synom w podziele; lecz ieżeli Polak został niewolnikiem, duch polski nigdy ujarzmiony, nigdy zniszczony być nie mógł... Dziś znowu otaczamy Orły nasze; a gdy Naród przyiął rewolucyą za dzieło narodowe, i gdy każdy śpieszy na iéy obronę, nie szczędzi krwi i maiątku, wtenczas rycerstwo iest bez wodza, rząd bez naczelnika — o smutne, smutne położenie!

Znane mi są chwalebne czyny walecznego Jenerała Chłopickiego, lecz iako Polak, iako reprezentant Narodu, nie mogę wymusić z ust moich pochwał dla tego, który w tak ważném położeniu ciska wodze rządu i na niepewność puszcza losy Oyczyzny; który nawet nad iéy położeniem niechce się z reprezentantami Narodu naradzać.

Lecz nie tutay kres. — Proiekt do prawa wniesiony opiewa, iż u nas ma pozostać władza, któréy ziemia polska na szczęście dotychczas nie znała, władza Sullów, Maryuszów, władza Dyktatora. W iednéy ręce ma spocząć i władza prawodawcza, i miecz wykonawczy. Dreszcz mnie przechodzi! krew w żyłach się ścina! — Mamże ten proiekt rozbierać? mamże moie postrzeżnia nieść pod wysokie wasze światło, dostoyni Reprezentanci Narodu polskiego? Przebiegam szeregi woyska; wszyscy mówią: on ieden! on iedyny! — On to wie, on to uczuł i żąda władzy bez granic!

Mówią, iż to ostatnia wola Jenerała Chłopickiego, i dowodzą, iż niema innego męża, co by do zwycięztw mógł prowadzić nasze szeregi. — Więc tutay niema rozumowania, niema wyboru. Jest tylko konieczność. — Tak więc, iako człowiek, iak Reprezentant dla ratunku Oyczyzny, nie z życia, ale nawet z tego, co iest naydroższem człowiekowi, z samego przekonania, muszę uczynić ofiarę i mówię: iestem za proiektem.

Lecz ponieważ Deputacya ma odnosić to prawo Dyktatorowi, téy upraszam, aby błagała, aby go zaklinała na miłość Oyczyzny i Boga: niech zamieni gwardye ruchome w woysko regularne, niech nas wszystkich, niech cały Naród uzbroi, niech nie żałuie naszéy krwi i życia, gdyż teraz, teraz, lub nigdy więcéy, teraz umrzeć, lub Polska musi bydź wolna".

A z jakim entuzjazmem odniósł się do Chłopickiego Sejm, jak był w nim zaślepionym, wskazuje wniosek Jakóba Klimon-

towicza, deputowanego z okręgu augustowskiego, proponujący nie odbierać od Chłopickiego jako dyktatora żadnej przysięgi, a tylko zwykłe przyrzeczenie.

Przemówienia te dają nam obraz nastroju ówczesnego Sejmu. Posłowie przemawiali z wielkiem wzruszeniem, niektórzy, jak stwierdza Barzykowski, mówili ze łzami w oczach.

Sejm zgodził się na projekt marszałka, który właściwie był projektem rządowym, jedynie zażądał powiększenia Deputacji Sejmowej z artykułu 2-go i 3-go.

Zatem celem przedstawienia Chłopickiemu żądań Sejmu, wyznaczył marszałek delegację złożoną z posłów: Jana Ledóchowskiego, jako przewodniczącego, nadto Franciszka Sołtyka, Alojzego Biernackiego, Ksawerego Niesiołowskiego, Ignacego Dembowskiego, Augustyna Słubickiego, Józefa Małachowskiego i Franciszka Kisielnickiego.

Sam pomysł wysłania takiej delegacji do Chłopickiego świadczy o uroku, jaki dla Izby miało samo jego nazwisko, świadczy o tem, ile Izba ze swej suwerenności ofiary uczyniła, bo przez krok ten wykazała, że Chłopickiego wyżej siebie stawia. Izba liczyła się nawet z kaprysami Chłopickiego, którego gwardja honorowa, adjutanci, stronnicy i młodzież kuluary sejmowe zajęła.

Zawieszono sesję sejmową na czas nieobecności delegacji.

Tymczasem Chłopicki przyjął delegację i jej żądania nietylko uznał za słuszne, ale zgodził się na wybranie do Deputacji Sejmowej pięciu członków z Izby Senatorskiej.

„Muszę oświadczyć — relacjonował Sejmowi Ledóchowski — iż rysy twarzy Dyktatora okazywały największe poświęcenie; łzy widziałem w jego oczach. Wnoszę, aby nie wotować, lecz jednomyślnie wykrzyknąć Dyktatorem Generała Chłopickiego".

Poprawiony projekt brzmi: „Deputację składają: Prezydujący na teraz w Senacie wraz z pięciu senatorami, przez Senat wybrać się mającymi — i marszałek Izby Poselskiej wraz z ośmiu członkami, po jednym z każdego województwa przez Izbę wybranymi. Gdyby który z członków tak Senatu jak Izby Poselskiej bądź przez śmierć, bądź z innego jakiego powodu ubył, prezydujący na teraz w Senacie, z Senatu, a marszałek Izby Poselskiej, z tejże Izby, mianować będą zastępców

w Izbie Poselskiej. Następca ma być z tego samego województwa, z którego członek ubył".

Cała Izba jednogłośnie okrzyknęła Chłopickiego Dyktatorem z uzupełnieniem artykułu 3-go projektu. Ponieważ jednak wraz z Izbą cała galerja niepowołana do tego i zresztą wbrew regulaminowi okrzyk: „Niech żyje Dyktator!" podniosła, przeto na wniosek posła Barzykowskiego ujęty w słowa: „Lubo jestem za wyborem generała Chłopickiego, lecz że podobne okrzyki tylko do nieporządku prowadzić mogą, proszę zatem o kreskowanie".

Nastąpiło zatem wotowanie przez kreskowanie. Na 109 obecnych posłów, 108 głosów padło affirmative, 1 zaś tylko negative. Był to jedyny głos, w całem tego słowa znaczeniu votum separatum posła Morawskiego, który zapisał do protokołu swoje zdanie: „Ponieważ jestem za dyktaturą umiarkowaną, więc głosuję negative". Uwagi niektórych innych brzmiały: „Widząc konieczność interesu Ojczyzny, choć niezupełnie z przekonania, affirmative" (Kantorbery Tymowski), „Przez wzgląd na konieczność, affirmative" (Wł. Ostrowski), „Przekonanie poświęcam dla konieczności, aff." (Stan. Barzykowski), „Nad przekonanie wyższa Ojczyzna, aff." (Klemens Witkowski), „Przez wzgląd, że Ojczyzna zawsze przez niezgodę upadała, aff." (Ignacy Starzyński), „Konieczność! Nieprzyjaciel na karku! Pałasz przy boku! aff." (Rudolf Wieszczycki), „Wszystko dla Ojczyzny poświęcając, aff." (Walenty Zwierkowski). I dziwny zapisek: „Chociaż obrady nie są tego rodzaju, abym zdanie moje wynurzył, jednak affirmative". Po dłuższym namyśle łatwo wywnioskować, który to z posłów mógł był uczynić podobne zastrzeżenie. Był nim Lelewel.

Uchwała Izby Poselskiej została zakomunikowaną Senatowi, który też natychmiast oświadczył, że „uchwała Izby Poselskiej ze względu na obecne położenie kraju, jednomyślnie przez Senat przyjętą została".

Tak projekt, jak i następnie uchwała, stały się z tą chwilą ustawą, prawem.

Przystąpiono następnie do wyboru członków Delegacji Sejmowej, 8 z pośród posłów i 5 z pośród senatorów.

Wybrano Jana Ledóchowskiego z województwa krakowskiego, Franciszka Sołtyka z województwa sandomierskiego,

Teofila Morawskiego z województwa kaliskiego, Józefa Świrskiego z województwa lubelskiego, Stanisława Barzykowskiego z województwa płockiego, Stanisława Jezierskiego z województwa mazowieckiego, Ignacego Wężyka z województwa podlaskiego, Józefa Wiśniewskiego z województwa augustowskiego. Z Senatu zostali wybrani: Wojewoda ks. Michał Radziwiłł, kasztelanowie: hr. Ludwik Pac, Michał Kochanowski, Antoni Gliszczyński, Maciej Wodziński.

Przerwano nawet sprawę uchwalenia manifestu narodu polskiego do Europy [60]), a zaproszono na posiedzenie Chłopickiego.

Była to uroczysta chwila.

Przybył do Zamku i wszedł na salę senacką płk. Wyleżyński ze słowami: „Najjaśniejsze Stany! Były Generał Chłopicki uprasza o wolność wejścia".

Uderzyły bębny, na dziedzińcu zamkowym wojsko, na kurytarzach gwardja zaprezentowały broń. Na odpowiedź prezydującego w Senacie i marszałka Izby, że deputacja z obu Izb oczekuje przybycia najdostojniejszego gościa, wśród uroczystej ciszy wszedł na salę Senatu Józef Chłopicki. Wszedł i był rzeczywiście przyjmowany jak król. Stwierdza to dosłownie naoczny świadek Barzykowski.

Chłopicki dostrzegłszy na sali straż gwardji, kazał jej oddalić się w słowach przypominających odwrotny odruch Napoleona: „Bagnet nie powinien się znajdować wśród obrad narodowych!"

Lecz niestety po chwili jeden drobny szczegół zrobił złe na obecnych wrażenie: Chłopicki w mundurze generała polskiego miał na piersi obok orderów polskich i francuskich, ordery rosyjskie.

Książę Adam Czartoryski powitał Chłopickiego temi słowami:

„Dostoyny Dyktatorze!

Obiedwie Izby składaią Ci dowód nayzaszczytniéyszéy ufności, iakiéy rodak od rodaka, obywatel od narodu domagać się może. Czyń, działay dla dobra ogólnego i ukochanéy Oyczyzny. Żadna wątpliwość nie zbliża się do serc naszych, owszem, powierzaiąc Ci władzę naywyższą, przekonani iesteśmy, że czyniemy to, co do ustalenia bytu Oyczyzny naszéy ko-

niecznie potrzebne. — Polegamy na Twoiéy dzielności, niezłomnym charakterze i sławie cnego Polaka. Ufność rodaków otaczać Cię będzie, czeka Cię naywiększa na tym świecie nagroda: chwała żadną chmurą nie zaćmiona, i wdzięczność Oyczyzny. Doręczamy Ci uchławę Seymową, która naywyższą władzę Tobie powierza".

Poczem odczytano uchwałę Izby Senatorskiej i Izby Poselskiej w następującem brzmieniu:

„Zważywszy nadzwyczayne położenie, w iakiem kray wskutek chwalebnie rozpoczętéy w dniu 29 Listopada r. b. rewolucyi w obecnéy chwili się znayduie:

Zważywszy nagłość potrzeby nadania władzy Naczelnéy téy sprężystości i siły, któreby woiennemu stanowi odpowiadały;

Zważywszy nakoniec rękoimie, iakie nieskażony charakter i wysokie talenta byłego Dyktatora, Jenerała Józefa Chłopickiego, sprawie narodowéy przedstawiaią:

Postanowiły i stanowią, co następuie:

1. Jenerał Józef Chłopicki otrzymuie władzę naywyższą i nayrościągleyszą, z któréy sprawowania do żadnéy odpowiedzialności pociąganym bydź nie może, i mianowany zostaie Dyktatorem.
2. Władza Dyktatorska kończy się, skoro ią Dyktator z siebie złoży, albo skoro Deputacya Seymowa, w sposób, następnym artykułem opisany, wyznaczona, obierze w mieysce Dyktatora innego Naczelnego Wodza, i skoro Wódz ten dowództwo nad Woyskiem obeymie; od téy chwili Dyktator od wszelkich zgoła obowiązków uwolnionym zostaie.
3. Deputacyą, o któréy w artykule poprzednim mowa, składaią: Prezyduiący *na teraz* w Senacie, wraz z pięciu Senatorami, przez Senat wybrać się maiącemi, i Marszałek Izby Poselskiéy, wraz z ośmiu członkami, po iednym z każdego Woiewództwa, przez Izbę Poselską wybranemi. Gdyby który z członków tak z Senatu, iak Izby Poselskiéy, bądź przez śmierć, bądź z innego iakiego powodu ubył, Prezyduiący na teraz w Senacie z Senatu, a Marszałek Izby Poselskiéy z teyże Izby, mianować będą zastępców. W Izbie Poselskiéy zastępca ma być z tego samego Woiewództwa, z którego członek ubył.

4. W przypadku śmierci Dyktatora, lub skończenia się iego władzy, Seym rozpoczyna swoie czynności, skoro tylko połowa członków go składaiących zgromadzoną będzie.
5. Dyktator wybierze, podług zdania swoiego, członków do składu Rządu.
6. Seym natychmiast po wydaniu obecney uchwały zalimitowanym zostaie i podczas trwania Dyktatury tylko po zwołaniu go przez Dyktatora odbywać się może.

Wykonanie niniéyszéy uchwały Seymowéy wszystkim władzom dotychczasowym, Dowódzcom siły zbroynéy i wszystkim prawym Polakom polecamy.

Niech żyje Oyczyzna!

Działo się na Posiedzeniu Izb: Senatorskiéy i Poselskiéy w Warszawie dnia 20. Grudnia 1830 roku".

W ten sposób Deputacja uzyskała rolę nietylko kontrolującej, ale w stosunku do suwerenności dyktatury charakter nadsuwerenności, wprost pewnego rodzaju dyktatury nad dyktaturą. Gdy właściwa dyktatura miała wyznaczony sobie minimalny czasokres trwania, to w tym wypadku Deputacja Sejmowa mogła bez wypowiedzenia i bez poprzedniego oznajmienia nawet nie w przeciągu 24 godzin, lecz każdej chwili Dyktatora usunąć. Dyktatura więc Chłopickiego nie była właściwą, istotną dyktaturą, ale jej surogatem.

Kto jednak był winnym tej połowiczości dyktatury?

Sejm, czy Chłopicki?

Następne wydarzenia dadzą nam na to zupełną odpowiedź.

Po odczytaniu uchwały zabrał głos marszałek i wśród uroczystej ciszy wręczając Dyktatorowi uchwałę sejmową, przemówił:

„Dyktatorze!

„Ta uchwała, którą Ci wręczamy, niech Ci służy za dowód nieograniczonego zaufania Narodu w Twoich cnotach i sławie woienney; iak Rzymianie Cyncynnata, tak my Ciebie uprosiliśmy, abyś nam przewodniczył; imie Twoje iest godłem zwycięztwa. Ty ustalisz byt Narodu i iego niepodległość".

W odpowiedzi powiedział Dyktator:

„Reprezentanci Narodu Polskiego!

„Znakomity dowód ufności waszéy odbieram; życia iednego za mało, aby ią usprawiedliwić. Jeżeli władzę Dyktatorską przyimuię, to dla tego tylko, że w ziednoczeniu wszystkich stosunków i nadaniu właściwego kierunku całéy sile narodowéy, iedyny sposób ocalenia Oyczyzny upatruię.

„Wy, Dostoyni Reprezentanci Narodu! Obmyśliliście sposób iéy ratowania, do mnie teraz należy wszystko poświęcić, abym oczekiwaniom Narodu godnie odpowiedział.

„Dopóki władzę będę piastował, wszystkie iéy czynności ku dobru tylko kraiu obrócę; gdy mi ią odbierzecie, kornem biiąc czołem przed powagą Narodu, wrócę do domowego zacisza". [61])

Z tą chwilą dyktatura Chłopickiego została ulegalizowaną, stała się dyktaturą ex lege.

Ledwie dokończył Dyktator ostatnich słów odpowiedzi, odezwały się tysiączne okrzyki zebranych na sali posłów, w kurytarzach, dziedzińcu Zamku i dalej na placu Zamkowym zebranego narodu i wojska:

„Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje wolność i niepodległość! Niech żyją Sejmujący i Dyktator!"

Na te okrzyki odpowiedział marszałek: „Niech żyje Polska cała i niepodległa!"

Okrzyk ten wybiegł przez okna Zamku, podchwyciły go stojące pod Zamkiem naród i wojska i powtarzały przez długi czas na ulicach Warszawy wraz z okrzykiem: „Niech żyje Dyktator!"

Starożytny Zamek warszawski, niedawna siedziba królów polskich, i cała Warszawa już dawno nie były świadkami takich okrzyków i uczuć radości pod adresem jednego człowieka.

Sejm złożywszy najwyższą władzę w ręce Dyktatora, przestał urzędować, a prezydujący w Senacie wezwał obecnych do wzniesienia nazajutrz wspólnych modłów do Najwyższego.

Były to piękne chwile w historji 48 godzinnego Sejmu, pełnego czynu i wszelkiego zaparcia się, a jeszcze piękniejsze, zdaniem obecnych, były to chwile w życiu Chłopickiego, w tym dniu pełnego chwały, piękniejsze niż tamte 5 grudnia na placu Marsowym.

Był już późny wieczór, gdy Dyktator opuszczał komnaty zamkowe. A tu przed Zamkiem oczekiwali go nietylko mieszkańcy Warszawy, którzy w nim największe pokładali i przez usta swych wybrańców wypowiadali nadzieje, ale i lud okoliczny, który na tę wieść tłumnie z kraju przybył do stolicy.

Iluminowano całe miasto.

Wyprzągnięto konie z powozu, lecz Chłopicki wysiadłszy, pieszo wracał do mieszkania, wśród niemilknących okrzyków, będących sankcją uchwały sejmowej: „Niech żyje Chłopicki! Niech żyje Dyktator!“

Nazajutrz wydał Dyktator odezwę do Narodu.

Oto słowa odezwy:

Rodacy! Wolą Reprezentantów Narodu na mocy uchwały obu Izb Sejmowych w dniu 20 b. m. zapadłej, powołany do objęcia władzy najwyższej, przyjąłem kierunek zwierzchni sił narodowych w jedynym celu zabezpieczenia losów i swobód Ojczyzny naszej. Odtąd wszystkie chwile moje należą do Kraju Polskiego, dla niego żyć i walczyć, dla niego ginąć mi należy. Posłuszny woli Narodu, gdym przyjmował dyktaturę, dziś w imieniu Ojczyzny naszej od wszystkich posłuszeństwa wymagam. Znak mój ujrzycie Rodacy ciągle na drodze czci, obowiązku i honoru Narodowego. Za nim postąpi każden Polak prawy, każden dawnych ojców syn nieodrodny, dla którego Ojczyzna jest wszystkiem, który w jej tylko zbawieniu nadzieję życia własnego pokładał i nie będzie żadnego, któryby władzy wolą Narodu mi powierzonej chciał się opierać, albo rozkazom zapadłym z całkowitem poświęceniem się nie wykonywał. Jednością, porządkiem i działaniem jednego środka kierowanym, zapewnić może skutek naszego powstania.

Kazał mi Naród stanąć na swem czele i być głównym sił jego dowódcą. Jestem nim. A że obowiązku mego dopełnię, że żadnego nie dopuszczając się zboczenia, wszystkich ku jednemu celowi i w jednostajnem dążeniu poprowadzę i utrzymam, to uroczyście przyrzekam i na to Bogu i Ojczyźnie przysięgam. 21 grudnia 1830. (—) Chłopicki. [62])

2.

Najwyższa Rada Narodowa. Manifest. Uzbrojenie kraju. Gwardja Narodowa. Sypanie okopów.

Pierwszą po ulegalizowaniu władzy dyktatorskiej czynnością Chłopickiego było ulegalizowanie Rządu Tymczasowego postanowieniem z 21 grudnia. Dnia 23 grudnia powołał Chłopicki do życia Najwyższą Radę Narodową, dla której stworzył osobną organizację. Odnośne postanowienie składa się z trzech głównych rozdziałów czyli t. zw. tytułów, składających się ogółem z 21 artykułów.

Wedle pierwszego tytułu Rada ta miała odtąd składać się z pięciu członków, wśród tych zaś z jednego przewodniczącego, a miała się dzielić na pięć wydziałów: I. dyplomatyczny i organiczny, II. skarbowy, III. administracyjny, IV. wojenny, V. sprawiedliwości i oświecenia publicznego. Tytuł pierwszy obejmuje i rodzaj regulaminu Rady.

Drugi tytuł reguluje stosunek dyktatora do Rady. Rada wedle tego tytułu obowiązaną jest czuwać nad wykonaniem przez ministrów rozkazów Dyktatora, a nadto ma sobie powierzone rozstrzygnięcie w sprawach przechodzących kompetencję Rady, a nie stanowiących nowych zasad prawnych. Do niej należy przedstawianie wszystkich spraw i wniosków Dyktatorowi, jak również składanie temuż raportów ze swych czynności.

Trzeci tytuł reguluje stosunek Rady do ministerstw. Rada ma asygnować fundusze budżetem na r. 1830 zatwierdzonym, oznaczone, tam zaś, gdzie wydatek budżetowy nie jest przewidziany, rozstrzyga Dyktator. Do Rady należy przedstawienie Dyktatorowi projektu budżetu na r. 1831. Rada może pociągnąć do odpowiedzialności ministrów, a nawet zawieszać w urzędowaniu wszelkich stopni urzędników.

Do podstawowych, zasadniczych czynności a zarazem i praw Najwyższej Rady Narodowej już w myśl postanowienia Dyktatora z 21 grudnia należało ogólne kierowanie administracją kraju „pod sterem“ Dyktatora. W szczególności zaś należały do Rady następujące atrybucje:

1. Zaopatrywanie Skarbu Publicznego w potrzebne fundusze na utrzymanie siły zbrojnej narodowej i administracji kraju.

2. Wykonywanie „urządzeń“ Dyktatora co do powiększenia liczby wojska i jego opatrzenia w broń i inne potrzeby.

3. Zapewnienie narodowi i wojsku żywności dostatecznej.

4. Czuwanie nad porządkiem i bezpieczeństwem w kraju.

5. Doglądanie sprawiedliwości.

6. Rozkrzewianie ducha narodowego i prostowanie opinji publicznej.

Ministrowie lub ich doradcy mają prawo zasiadania w Radzie Najwyższej Narodowej z głosem doradczym.[63])

Wydział dyplomatyczny, czyli zagraniczny, został przydzielony ks. Czartoryskiemu, sprawiedliwości i oświecenia Wł. Ostrowskiemu, wojny ks. M. Radziwille, skarbu Dembowskiemu, a wydział administracyjny, czyli spraw wewnętrznych, wraz z obowiązkiem uzbrojenia kraju i dostarczania wszelkich potrzeb wojsku, przydzielono Barzykowskiemu, mimo tegoż u Dyktatora sprzeciwów i argumentu, że nigdy w wojsku nie służył i o sprawach wojskowych i ich zakresie nic nie wie. I to również było błędem Dyktatora.

Sekretarzem Rady został mianowany Tymowski.

Zakres działania Rady był zatem większy niż dotychczasowego Rządu, ale ostatecznie rola była ta sama.

Oto Chłopicki nie znając biegu spraw publicznych, bo przecież nigdy jako żołnierz podobnemi sprawami nie zajmował się, wolał mieć obok siebie ludzi nietylko światłych, ale i odpowiedzialnych, na których w razie potrzeby mógłby winę złożyć. Utworzenie Rady zaś było uzasadnione tylko ze względu na możliwą Dyktatora w stolicy nieobecność. Jak się jednak przekonywujemy, Dyktator stolicy prawie wcale nie opuszczał.

Na stanowiskach ministrów nastąpiły o tyle zmiany, że ministrem spraw wewnętrznych został Tomasz Łubieński, zaś skarbu Jelski.

Gdy rola Rady Najwyższej Narodowej była niejako rolą Rady Nadzorczej nad ministerstwami przy boku Dyktatora, to nowo utworzona Delegacja Sejmowa była organem kontrolującym Dyktatora. W rzeczywistości jednak do żadnych funkcyj Dyktatora nie mieszała się ona krom agend dyplomatycznych.

Lecz niestety i dyktatura sejmowa w niczem Chłopickiego nie zmieniła. Tak ważnego manifestu narodu polskiego do ludów Europy nie podpisał. Widocznie nie godził się z całą

jego treścią. Manifest ten zredagowany został przez osobną komisję sejmową, w skład której weszli najbieglejsi w piórze: Gustaw Małachowski, Lelewel, Biernacki, Morozewicz, Świdziński. Manifest został przedłożony Delegacji Sejmowej, która poczyniwszy w nim drobne zmiany, manifest podpisała i przedłożyła Dyktatorowi do podpisu.

Chłopicki długo manifest czytał, zastanawiał się nad nim i wreszcie nie podpisał go.

Delegacja znalazła się w kłopotliwem położeniu, gdyż poprzednio Sejm jej polecił ułożenie i ogłoszenie manifestu.

Ogłoszenie manifestu z podpisami delegatów bez podpisu Dyktatora było niemożliwe, zatem delegacja chwyciła się środka połowicznego i manifest ogłosiła w „Kurjerze Polskim“ w dniu 5 stycznia bez podpisów.

Manifest ten wystosowany do narodów, ludów i gabinetów Europy wywarł zagranicą jak najlepsze wrażenie.

Niezwykły manifest ten, który nietylko zdaniem Barzykowskiego, ale i w rzeczywistości jest wprost „pomnikiem w zbiorze dokumentów i aktów rewolucji listopadowej“, ani przez niego, ani też przez Mochnackiego nie ogłoszony, ani też przez żadnego z późniejszych badaczów nie cytowany, zasługuje w zupełności na tej drodze, prawie po stu latach, na przypomnienie. Oto dokładna jego treść, dowodząca również mentalności Dyktatora, który odmówił swego na nim podpisu:

„Kiedy Naród, niegdyś wolny i potężny, nadmiarem niedoli zmuszonym się widzi uciec do ostatniego z praw swoich: do prawa odparcia siłą ucisku, winien to sobie, winien światu, aby oznajmił przyczyny, które go przywiodły do popierania orężem świętéj sprawy swojéj. Uczuły Izby Sejmowe tę potrzebę, a przystępując do rewolucji, w stolicy dnia 29. Listopada zdziałanéj, i uznając ją za narodową, postanowiły krok ten usprawiedliwić w oczach Europy.

Zbyt są znane niecne zmowy i potwarze, jawne gwałty i tajemne zdrady, towarzyszące trzem rozbiorom dawnéj Polski: historja, któréj stały się już własnością, nacechowała je piętnem politycznéj zbrodni. Jednéj chwili nie umilkła uroczysta Polaków o gwałt ten żałoba, nie przestała powiewać chorągiew bez skazy na czele walecznych zastępów, a Polak w zbrojném tułactwie z krainy do krainy obnosił uniesione

bóstwa domowe, wołał o pomstę za ich zniewagę i w szlachetném złudzeniu, które (jak każda myśl wielka) zawiedzionem nie było, mniemał, że walcząc za sprawę wolności, za własną jeszcze walczy Ojczyznę.

Powstała ta Ojczyzna, a lubo w ciasnym obrębie, odzyskała Polska z rąk bohatera wieku język, prawa, swobody; wielkie dary, większe jeszcze nadzieje. Odtąd sprawa jego, naszą, krew nasza, jego stała się własnością, a kiedy go sprzymierzeńcy, niebo nawet odstąpiło, wierni do ostatka podzielili Polacy klęskę bohatera, a ta wspólność upadku wielkiego męża i nieszczęsnego narodu, mimowolną cześć wycisnęła na samych zwycięzcach.

Nazbyt żywo tkwiło jeszcze to uczucie, zbyt uroczyście wśród walki przyrzekły mocarstwa Europy trwałym i na zasadach sprawiedliwości opartym pokojem świat obdarzyć, aby, dzieląc się na nowo łupami naszemi, Kongres Wiedeński nie starał się przynajmniéj osłodzić nowéj krzywdy wyrządzonéj Polakom. Zapewniono więc narodowość i handel wzajemny wszystkim częściom dawnéj Polski, a tę, którą walka europejska niepodległą zastała z trzech stron znacznie zmniéjszoną, oddano z tytułem królestwa, oddzielną konstytucją i wolnością rozszerzenia pod bezpośrednie Alexandra panowanie. Dopełniając tych warunków, nadał on liberalną konstytucją Królestwu, a Polaków, pod rossyjskiem panowaniem będących, bliską nadzieją połączenia z niém pocieszył. Nie były jednak te dary bez poprzednich obowiązków z jego, bez ofiar z naszéj strony. Przed i w czasie stanowczéj walki świetne obietnice czynione Polakom pod panowaniem Alexandra będącym, podéjrzenia rzucane na zamiary Napoleona, wstrzymały niejednego w działaniu, a ogłoszenie się królem polskim było jedynie spełnieniem czynionych oddawna przyrzeczeń. Za narodowość i swobody, dla mniemanego pokoju Europy, żądano poświęcenia niepodległości, tego pierwszego warunku politycznego życia narodów: jak gdyby mógł istnieć trwały pokój na ujarzmieniu szesnastomiljonowego ludu oparty, jak gdyby dzieje świata nie nauczały, że po najdłuższych wiekach podbite narody odzyskują niepodległość, do jakiéj ich Stwórca, dzieląc od innych językiem i obyczajami, odwiecznie przeznaczył; jakby i ta nauka była dla rządów straconą, że wyrzą-

dzona krzywda czyni uciśnionych naturalnymi sprzymierzeńcami każdego, co przeciw ich ciemiężcom powstaje.

Ale i te narzucone dowolnie warunki nie zostały dotrzymanemi; wkrótce przekonali się Polacy, że narodowość i imie polskie, Królestwu przez cesarza rossyjskiego nadane, były jedynie ponętą, rzuconą dla ich braci pod innemi rządami pozostałych, zaczepną bronią przeciwko państwom ościennym, a czczem omamieniem dla tych, którym zaręczone zostały, i że pod temi świętemi imiony zamierzono przeprowadzić poniżenie, znikczemnienie niewolnicze i wszystkie klęski, jakie długi despotyzm i utrata godności człowieka ciągnie za sobą. Plan ten wydawać się zaczął przez środki, jakich przeciw wojsku użyto. Najdotkliwsze obelgi, hańbiące kary, wymyślne prześladowania — wszystko pod pozorem karności wykonywane przez Naczelnego Wodza — miały na celu wytępienie tego szlachetnego uczucia honoru, téj narodowéj godności, która wojska nasze cehowała. Najdrobniejsze równie, jak istotne uchybienia, sam zarzut winy — za wysokie przeciw karności przestępstwa poczytane, obok sądów wojskowych zupełnie dowolności Wodza zostawionych, uczyniły go nieokreślonym panem życia i honoru każdego wojskowego. Widziano z oburzeniem wyroki sądów takowych po kilkakroć kassowane, póki nakazanego stopnia kary nie wymierzyły. Wielu opuściło szeregi; wielu, osobistéj od Wodza doznawszy zniewagi, z własnéj krwi hańbę sobie wyrządzoną zmywało, aby okazać, że nie brak męstwa, ale obawa wystawienia na szwank Ojczyzny dłoń mściwą wstrzymała.

Pierwszy sejm Królestwa i uroczyste ponowienie obietnicy że dobrodziejstwo konstytucji i granice państwa do braci naszych rozciągnięte będą, ożywił na nowo nadzieję i sejmujących przywiódł do powolności. Ten był właśnie cel tych obietnic. Wolność druku, wolne obrady były dozwolone póty tylko, póki szerzyły ustawnie hymn dziękczynień ujarzmionego ludu dla potężnego zdobywcy. Skoro jednak po tym séjmie zaczęto w pismach roztrząsać i naradzać się nad krajowemi sprawami, stało się to hasłem do zaprowadzenia najsurowszéj cenzury; po sejmie zaś następnym, który miał téż same cele, nastały prześladowania Reprezentantów Narodu za zdania w Izbie objawione. Zadziwią się konstytucyjne ludy Europy, gdy teraz dojdą

do ich wiadomości starannie tajone zdarzenia z jednéj strony, nad umiarkowaniem, z jakiém Polacy swobód tych używali, nad uszanowaniem monarchy, religji i obyczajów, których jedném nawet słowem nie obrazili, a z drugiéj, nad złą wiarą władzy, która nietylko swobody nadane wydziera, ale zgrozę gwałtu tego na karb wyuzdanéj wolności nieszczęsnego narodu kładzie.

Połączenie na jedném czole koron samodzierzcy i króla konstytucyjnego było potworem politycznym, który długo istnieć nie mógł: każdy przewidywał, że Królestwo Polskie jest albo zawiązkiem instytucji liberalnych dla całego imperjum rossyjskiego, albo uledz musi pod żelazną samowładzców jego prawicą. Zagadka ta wkrótce rozstrzygniętą została. Zdaje się, że na chwilę cesarz Alexander rozumiał, iż cała obszerność despotycznéj władzy z popularnością form liberalnych da się połączyć, i że ich popieranie nowy wpływ mu zapewni na sprawy Europy. Lecz wkrótce poznał, że wolność nie da się poniżyć do stopnia ślepego narzędzia despotyzmu, a odtąd z obrońcy stał się jéj prześladowcą. Rossja straciła wszelką nadzieję z rąk monarchy otrzymać jakiekolwiek ciężkiego jarzma ulżenie, a Polska stopniami ze wszystkich swobód wyzutą bydź miała. Nie ociągano się bynajmniéj z wykonaniem tego zamiaru. Wychowanie publiczne skażone, systemat obskurantyzmu uorganizowany; lud — instrukcji, którą już posiadał, całe województwo — reprezentacji w radzie, Izby — możności stanowienia budżetu pozbawione. Narzucano podatki, zaprowadzono wysuszające źródło bogactw narodowych — monopolja, a skarb niemi zwiększony stał się pastwą najemnych służalców, przewrotnych podżegaczów i niecnych szpiegów. W miéjsce oszczędności, o którą tylokrotnie dopominał się Naród, ciągle powiększano gorszącym sposobem pensje urzędników, dodawano im ogromne gratyfikacje, wymyślano dla osób wszystko, aby coraz bardziéj zwiększać poczet zależących od rządu. Potwarcze szpiegostwo dosięgło schronień domowych, zaraziło jadem przeniewierstwa swobodę rodzinnego życia, a starożytna polska gościnność stała się sidłem na niewinnych. Zaręczona wolność osobista zgwałcona; zapełniano więzienia; wojenne sądy, postanowione na cywilne osoby, rozciągały sromotne kary na obywateli, których całą winą było,

że ducha i charakter narodowy ratować od zepsucia i zguby zamierzyli. Nadaremnie niektóre władze i Reprezentanci Narodu wystawiali królowi obraz nieprawości, w jego imieniu dopełnianych: nietylko nadużycia te ukróconemi nie były, ale nadto odpowiedzialność ministrów i władz rządowych przez bezpośrednie brata cesarskiego działania i władze dyskrecjonalną jemu udzieloną zupełnie zniknęła. Władza ta potworna, źródło najwyższych, bo godność osobistą każdego obrażających nadużyć, doszła do tego stopnia zaciekłości, że nietylko wszelkiego stanu ludzi przed siebie powołanych w swych gmachach znieważała, lecz osiadłych obywateli stolicy, wśród tłumu zgromadzonego ludu do robót hańbiących, zbrodniarzom właściwych, dowolnie zmuszała, jak gdyby ją Opatrzność przez ten nadmiar obelgi uczuciom Narodu wyrządzonéj, za narzędzie jego powstania przeznaczyła.

Po tylu gwałtach, po takiém wszystkich zaręczeń zdeptaniu, zdolném uprawnić powstanie nietylko przeciw władzy siłą narzuconéj, lecz któregoby się rząd najprawniejszy w żadnym kraju cywilizowanym bezkarnie dopuścić nie ważył, któż nie osądzi, że wszelkie przymierze pomiędzy władzą a narodem zerwane zostało, że naród ten stał się niewolnikiem, któremu w każdéj chwili kajdany zrzucić i na oręż przekuć było wolno? Dalszy obraz nieszczęść naszych i braci zbyteczny już może; lecz prawda go zamilczeć niedozwala.

Prowincye, dawniéj do Rossyi wcielone, nietylko przyłączonemi nie zostały, nietylko bracia nasi nie otrzymali narodowych instytucyi, przez Kongres Wiedeński zawarowanych, lecz nadto obietnicami, zachętą a potém oczekiwaniem obudzone w nich wspomnienia narodowe, stały się przestępstwem i zbrodnią stanu, a król Polski w jéj dawnych prowincyach ścigał Polaków, którzy się Polakami nazwać poważyli. Szkolna młodzież stała się szczególniéj celem srogości. Z łona matek wydzierano niedorosłe dzieci, znakomitych rodzin nadzieje wywożono na Sybir lub oddawano w szeregi zepsutego żołdactwa. W urzędowych pismach i nauce szkolnéj język polski odjęty, ukazy niweczyły prawo cywilne i sądownictwo polskie, bezprawia administracyjne przywodziły o nędzę właścicieli ziemskich, a od wstąpienia na tron Mikołaja stan się ten coraz bardziéj pogarszał, nawet intolerancja religijna wszelkiemi środ-

kami starała się obrządek uniacki wyplenić, a łaciński przygnębić.

W Królestwie, lubo już żadna z zaręczonych konstytucyą swobód zachowaną nie była, swobody te zniesione czynem, istniały jeszcze w prawie. Należało je i tam doścignąć. Ukazał się dodatkowy do konstytucyi artykuł, który, pod szyderczym pozorem troskliwości o zachowanie ustawy, niweczył jedno z głównych jéj rozporządzeń, odejmując Izbom jawność obrad i wsparcie publicznéj opinii; nadewszystko miał tę uświęcić zasadę, że królowi wolno odebrać, co raz nadał, a tém samém znieść tak całą konstytucją, jak zniósł jeden jéj artykuł. Pod taką to wróżbą zwołano Sejm w r. 1825, z którego wszelkiemi środkami śmiałych obrońców swobód oddalić starano się, a posła, przybywającego na obrady, gwałtownym uwieziono sposobem i otoczonego żandarmami w ciągłéj przez lat 5 aż do wybuchnięcia rewolucyi trzymano w niewoli. Pozbawiony Sejm sił swoich, zamknięty, straszony odjęciem konstytucyi, łudzony na nowo obietnicami przyłączenia prowicyi Polskich, poszedł za śladem Sejmu 1818 r., lecz równie jak wtedy obietnice spełzły na niczém, a prośby o powrócenie odjętych swobód odepchnięte zostały.

Powszechne oburzenie szlachetnych umysłów, rozjątrzenie całego Narodu, przygotowywały oddawna burzę, któréj zbliżenia ślady okazywać się zaczęły, kiedy śmierć Alexandra, wstąpienie na tron Mikołaja i zaprzysiężenie przez niego konstytucyi zdawały się zaręczać, że nadużycia ustąpią, a swobody powrócą. Wkrótce zniknęła ta nadzieja, bo nietylko rzeczy pozostały w dawnym stanie, ale rewolucya petersburska stała się hasłem uwięzienia lub badań najznakomitszych z Senatu, Izby poselskiéj, wojska i obywatelstwa mężów. Wkrótce więzienia stolicy przepełnione, codzień nowe gmachy przyjmowały tysiączne ofiary, ze wszystkich części dawnéj Polski i z pod obcych nawet rządów do Warszawy zwożone. Udręczenia, na które ludzkość się wzdryga, przyswojono na rodzinnéj ziemi wolności, a tłumy nieszczęsnych ofiar, czasem zapomnianych w ciasnych i wilgotnych więzieniach, śmierć lub samobójstwa jedynie przerzedzały. Z obrazą wszelkich praw, do śledztwa ustanowiono komitet z Rossjan i Polaków, po większej części wojskowych, który przedłużeniem męczarni, obietnicami darowa-

nia kary, podstępnemi badaniami starał się jedynie o to, aby wymódz na obwinionym wyznanie nieistniejącéj zbrodni. Po przedłużonem półtorarocznem więzieniu ustanowiono dopiéro sąd sejmowy. Bo gdy z obrazą wszystkich praw popełniona była zbrodnia uwięzienia tak długiego i o śmierć tylu ofiar przyprawienia, trzeba było ją uprawnić. Sumienność Senatu zawiodła to oczekiwanie i prawie jednomyślnie niewinnymi zbrodni stanu uznała tych, co już dwa lata przeszło cierpieli. Odtąd znikła różnica między obwinionymi a ich sędziami, pierwsi, pomimo wyroku uniewinniającego nie wypuszczeni, wywiezieni nadto do Petersburga, jęczeli w fortecznych więzieniach i dotąd nie wszyscy wrócili na ojczystą ziemię. Senatorowie zaś rok blizko zatrzymani za to, że sędziami niepodległymi się okazali. Wyroku ogłoszenie i wykonanie wstrzymano, oddano rozpoznanie jego władzom administracyjnym, a kiedy nakoniec wzgląd na Europę zmusił do jego ogłoszenia, śmiało znieważono majestat Narodu, karcąc w imieniu monarchy najwyższą w kraju magistraturę, wykonywującą najwyższą ze swoich attrybucyi.

Po takich to czynach cesarz Mikołaj koronować się królem polskim zamierzył. Przywołani reprezentanci byli niemymi świadkami obrzędu, ponowienia przysiąg i ich nowego złamania. Bo nietylko żadne nadużycie, władza nawet dyskrecjonalna zniesioną nie została, ale Senat w sam dzień koronacji zapełniono nowymi członkami, nieposiadającemi kwalifikacji przez konstytucją żądanych, a jedyną rękojmię nieuległości ich zdania dających. Nieprawne obciążenie i nakazana przedaż dóbr narodowych miały na celu ogromny w ziemi majątek narodowy ruchomym i rozrządzalnym uczynić, lecz Opatrzność chciała, aby znaczne summy, z wykonania w części planu tego pochodzące i od uronienia zachowane, stały się zasiłkiem tyle teraz ułatwiającym uzbrojenie narodu.

Wreszcie ostatnia pociecha, którą Polacy za Alexandra nieszczęścia swoje słodzili, nadzieja połączenia się z bracią, przez cesarza Mikołaja odjętą im została. Wszelkie już węzły były zerwane, oddawna święty ogień, którego na ołtarzach Ojczyzny zapalać niebyło wolno, w piersiach tylko prawych tlał potajemnie, jedna myśl była wszystkim wspólna, że poniżenia takiego dłużéj znosić się nie godzi, lecz władza przyspieszyła

sama chwilę wybuchnięcia. Przy coraz mocniéj potwierdzających się wieściach o wojnie, przeciw swobodom ludów rozpocząć się mającéj, nadeszły rozkazy postawienia na stopie wojennéj wojsk polskich, przeznaczonych do wymarszu: a natomiast rossyjskie wojska kraj nasz zalać miały. Nakazano znaczne summy, z obciążenia lub przedaży dóbr narodowych pochodzące i w Banku złożone, użyć na koszta téj bratobójczéj dla wolności wojny. Uwięzienia na nowo się zaczęły. Niebyło chwili do stracenia. Szło o wojsko, skarb, zapasy, honor narodu niezdolnego nieść innym więzów, któremi sam się brzydzi, a walczyć przeciw wolności i dawnym towarzyszom broni. Czuł to każdy, lecz uczuciem tem serce Narodu, ognisko zapału, dzielna młodzież wojskowa i akademiczna, oraz znaczna część garnizonu stolicy i obywateli najsilniéj przejęta, postanowiła dać hasło powstania. Elektryczna iskra w jednéj chwili wojsko, stolicę, kraj cały przebiegła. Zajaśniała noc 29. Listopada ogniami wolności. W dniu jednym oswobodzona stolica, w dniach kilku połączone jedną myślą wszystkie oddziały wojska, fortece zajęte, naród uzbrojony, brat cesarski z wojskiem rossyjskim na wspaniałość się zdający i tym jedynie środkiem ocalony; oto są czyny téj rewolucyi bohaterskiéj, szlachetnéj i czystéj, jak młodzieńczy zapał, który ją rozniecił.

Powstał naród Polski z poniżenia i podległości, z męzkiém przedsięwzięciem niepowrócenia więcej do więzów, które skruszył, niezłożenia oręża przodków, póki niewywalczy niepodległości i potęg, jedynéj swobód rękojmi, póki niezabezpieczy sobie tych swobód, których domagać się, jako zaszczytnéj puścizny przodków i naglącéj potrzeby wieku, podwójne ma prawo; póki nie połączy się z braćmi ujarzmionymi przez dwór petersburski, z tego jarzma ich nie wyzwoli i swobód swoich, wolności i niepodległości uczestnikami nie uczyni.

Nie powodowała nami żadna nienawiść narodowa przeciw Rossjanom, wielkiemu, jak my, szczepowi słowiańskiego rodu. Słodziliśmy owszem pierwsze chwile wydartéj nam na nowo niepodległości tą myślą, że połączenie pod jedném berłem, jakkolwiek dla nas szkodliwe, przyniesie czterdziesto-miljonowemu ludowi uczestnictwo swobód konstytucyjnych, które w całym ucywilizowanym świecie stały się równie potrzebą panujących, jak rządzonych.

Przeświadczeni, że wolność i niepodległość nasza, jak niegdyś dla ościennych narodów nie bywała zaczepną, owszem stanowiła równowagę i przedmurze ludów europejskich, tak teraz więcéj, niż kiedy, może im bydź pomocą, stajemy w obliczu mocarstw i narodów z pewnością, że za nami głos polityki i ludzkości zarówno przemówi.

A gdyby nawet w téj walce, której nie tajemy sobie niebezpieczeństw, przyszło nam samym bój za wszystkich staczać, ufni w świętości sprawy naszéj, w własnej odwadze i pomocy Przedwiecznego, dobijać się będziemy wolności do ostatniego tchnienia. A jeśli Opatrzność przeznaczyła tę ziemię na wieczne ujarzmienie, jeśli w boju tym ostatnim wolność Polska na gruzach miast i trupach swoich obrońców polegnie, wróg nasz nad jedną tylko pustynią więcéj panowanie swoje rozciągnie, a prawy Polak zginie z tą w sercu pociechą, że jeśli własnej wolności i Ojczyzny uratować niedozwoliły mu nieba, śmiertelną walką zasłonił przynajmniéj na chwilę zagrożone europejskich ludów swobody". [64])

Taką jest treść tego manifestu o wielkiem znaczeniu politycznem. Inaczej widocznie był nastawiony sposób myślenia Dyktatora, małoduszny, niezgodny z wolą Narodu. —

Najważniejszem zadaniem i obowiązkiem Dyktatora było powiększenie liczby wojska, jego uzbrojenie i zaopatrzenie we wszystkie potrzeby.

Lecz formacja wojska przypadła aż pięciu władzom: Dyktatorowi, ministrowi spraw wojskowych, ministrowi spraw wewnętrznych i dwom regimentarzom, do ministra spraw wewnętrznych i obu regimentarzy należały bowiem gwardje ruchome, odpowiadające pospolitemu ruszeniu.

Wedle współczesnego spisu wojskowego ilość mężczyzn, i to samych tylko chrześcijan, w wieku 20—30 liczyła 223.064. Rezerwoar, z którego powstanie, względnie wojna polsko-rosyjska mogła czerpać, nie był ze względu na jakość poborowych zbyt mały. Samo wojsko polskie, choć liczebnie małe, mogło było się zmierzyć z dwakroć, a nawet trzykroć większą ilością wojska rosyjskiego. Sam W. Książę uznał tę ogromną w jakości żołnierza rożnicę i dla tych właśnie zalet tak bardzo wprost przywiązał się do wojska polskiego, z niem bić się nie chciał, a żołnierza rosyjskiego lekceważył. Żołnierz rosyjski był

źle odżywiany a po barbarzyńsku traktowany. Wikt, jak to już wiemy ze źródeł na wstępie cytowanych, podawano mu często nieumiejętnie ugotowany lub nawet niedogotowany, a najprymitywniejszym środkiem dyscypliny były dosłownie pałki, które żołnierza demoralizowały. Oficer rosyjski był nieinteligentny. Jedynym cenzusem wykształcenia junkra czy oficera rosyjskiego tego czasu, była znajomość sztuki czytania i pisania i znajomość tabliczki mnożenia. Starsi zaś oficerowie nie umieli nawet bardzo często czytać i pisać i zaledwie umieli się na raporcie ułożonym przez pisarza, którym był gramotny podkomendny, „podskrobać się". Nawet wielu pułkowników kozackich owych czasów, nie umiało czytać i pisać. Wyjątek stanowiła jazda, oczywiście bez kozaków, i artylerja. Taką była armja rosyjska, która co dopiero „zdeptała Bałkany", a którą właściwie kierowała pałka, nahajka, lub wódka, zaś nigdy jakakolwiek idea lub zapał.

Natomiast żołnierz polski był niezwykle dobrze i wprost po obywatelsku traktowany, a zaniedbywana w wojsku rosyjskiem nauka pływania i fechtunku, należały do ściśle przestrzeganego programu ćwiczeń i niezwykle wyrabiały żołnierza. Sami generałowie rosyjscy owych czasów, wyrażali podziw i uznanie wyższości armji polskiej nad rosyjską i wprost z entuzjazmem podnosili, że na egzaminie całe oddziały wojska polskiego pod bronią i w mundurze przepływały z oficerami Wisłę dwa razy, a niektórzy wyćwiczeni żołnierze przepływali Wisłę nawet sześć razy bez odpoczynku.

Oficerowie zaś inteligencją o całe niebo stali wyżej od oficerów rosyjskich. Warunkiem nie zostania oficerem, ale dostania się do szkoły oficerskiej względnie podchorążych, było ukończenie kilku klas licealnych, równoznacznych z obecnemi gimnazjalnemi, a mnóstwo oficerów niższych stopni, miało po sześć, siedm, ośm klas licealnych, a nawet matury. Duch zaś był wprost niezwykły.

Wedle ówczesnej prasy warszawskiej dnia 13 grudnia żołnierze opuszczającego z rozkazu Dyktatora Warszawę pułku czwartego „uklęknąwszy przysięgli, iż przystępując do pierwszej bitwy wysypią proch z panewek i tylko z bagnetem w ręku uderzą na wroga".

Wojsko polskie, wedle słów samego Puzyrewskiego, „odznaczało się w boju zarówno gwałtownością ataku, jak i waleczną wytrwałością w obronie. Całe pułki, stare często, ginęły na miejscu, nie cofając się ani kroku. Nowozaciężni zaś, ożywieni ogólnym zapałem, starali się walczyć o lepsze ze starymi żołnierzami. Czynna jazda polska była bardzo dobra, mianowicie piąte i szóste szwadrony, ale nieliczna; artylerja pod względem składu i zapału stanowiła najlepszy rodzaj broni.

Pierwszy krok w kierunku uzbrojenia zrobiła Rada Administracyjna, przechodząca w formę Rządu Tymczasowego, rzucając podstawy organizacji militarnej tak, iż Chłopicki w pierwszym i drugim miesiącu mógł był zebrać 80.000 samego wojska regularnego, a wkrótce później z poboru i ochotników dalszą taką ilość pod jedną bezpośrednią komendą dyktatora.

Ale Chłopicki ograniczył się do utworzenia trzecich i czwartych bataljonów w dotychczasowych pułkach, doprowadzając stan pułku do 3.651 żołnierzy, resztę zaś podciągnął pod organizację pospolitego ruszenia. Pospolite ruszenie podzielił Chłopicki postanowieniem z 6 grudnia (art. 7) na dwie części, których granicę terytorjalną tworzyła prawie w zupełności Wisła. W skład pierwszej części po lewej stronie Wisły weszły województwa: mazowieckie, kaliskie, krakowskie i sandomierskie, w skład drugiej, a więc na prawym brzegu Wisły, województwa: lubelskie, podlaskie, płockie, augustowskie. Na czele każdego pospolitego ruszenia stanął regimentarz, na czele pierwszego senator kasztelan hr. Małachowski, na czele drugiego hr. Sołtyk, poseł koniński. Regimentarzowi podlegali dowódcy wojewódzcy, tym zaś dowódcy powiatowi, którzy stali na czele gwardyj ruchomych.

Gwardje ruchome zostały utworzone w odróżnieniu od ściśle t. zw. miejscowych, miejskich i wiejskich dla użycia w polu, podczas gdy zadaniem gwardyj „miejscowych“ było jedynie utrzymanie ładu i porządku w miastach, wystawionych nieraz po odmarszu gwardyj ruchomych, na pastwę mętów.

Wedle art. 12 wspomnianego postanowienia (zaprojektowanego przez Rząd Tymcz. Dyktatorowi, który projekt przyjął i zatwierdził) każde województwo miało wystawić po 10 bataljonów w liczbie po 1000 ludzi, a więc pospolite ruszenie miało dać w pierwszym miesiącu 80.000 rekruta.[65])

Formację jazdy miał zasilić każdy co 50-ty dym tak miejski jak i wiejski, tak, iż jazda pospolitego ruszenia miała w pierwszym miesiącu liczyć do 10.000 jeźdźców uzbrojonych na koniu.

Gdy na te braki Barzykowski zwrócił uwagę Dyktatorowi, ten odpowiedział: „Pan o wojnie myślisz, kiedy ja przeciwnie pokoju żądam. Jeżeli propozycje moje przez cesarza odrzucone zostaną, wtenczas konieczność i rozpacz wojnę nakażą". I dalej mówił Chłopicki, że wystarczy mu 50.000 wojska, a jeśli mu szczęście nie dopisze, to da się z honorem zabić, a honor jego i narodu będzie uratowany. „Przeciwnie — mówił Dyktator — ta ruchawka, te nowe pułki, gdybyśmy ich i sto tysięcy mieli, do niczego nas nie doprowadzą i owszem zdezorganizują, zjedzą chleb, wypróżnią magazyny, ogołocą skarb publiczny i t. d.".

Rada Najwyższa Narodowa uchwaliła powołać 16 pułków piechoty, zobowiązując każde województwo do formowania po dwa pułki, a co 25 dymów miało dostarczyć jednego żołnierza i wreszcie z trudem uzyskała u Dyktatora realizację tego projektu w dniu 10 stycznia 1831 r. i obietnicę umieszczenia 100.000 wojska na etacie ministra spraw wojskowych [66]). Z początkiem grudnia 1830 r. Chłopicki przystąpił do tworzenia trzech dywizjonów starej kawalerji. W dalszym ciągu Rada żądała od Dyktatora przydzielenia do tych nowych pułków oficerów i podoficerów z dawnych pułków, lecz bezskutecznie. Dopiero 4 stycznia 1831 r. nie Dyktator, ale Rada wezwała wszystkich dymisjonowanych oficerów do dyspozycji ministra wojny i nowych pułków.

Z takiemi to trudnościami i uporem musiała walczyć Rada, zanim coś wskórała czy wymogła, a tymczasem czas drogi upływał.

Artylerję polową, składającą się z 96 dział, uzupełnił Chłopicki 40 nowemi działami. Z zarekwirowanych dzwonów kościelnych kazał odlać 100 dział, które jednak dopiero w czerwcu dały się użyć. Stan artylerji kazał Chłopicki powiększyć o 5 nowych kompanij.

Ponadto pozostawiono rozkazem Dyktatora z 18 grudnia inicjatywie prywatnej tworzenie ochotniczych, dobrowolnych oddziałów i pułków.

I tu Chłopicki, podobnie jak w organizacji naczelnej władzy dyktatorskiej, dopuścił się z całą konsekwencją wielkiego błędu, dopuścił bowiem do powstania dwóch wojsk, regularnego linjowego i powstańczego, nazwanego przez niego samego ruchawką, gerylasówką, pozostającą tylko pod luźnem dowództwem dyktatora, który z natury rzeczy zdala stał i chciał stać od tej nowej organizacji.

Zamiast zatem rekrutów z pospolitego ruszenia wcielić do regularnej armji i tę zorganizować jako jedną, Chłopicki zostawił pole improwizacji, której sam był nieprzyjacielem nieprzejednanym. Wszak drugie wojsko, to wojsko obywatelskie, cywilne bez doświadczenia wojennego i bojowego, zdane jedynie na własną odwagę. I znów owa dwoistość prowadząca do krzyżowania inicjatyw i zarządzeń i w tem właśnie mieścił się zaród paraliżu organizacji militarnej powstania mimo, że wszak owe wojska powstańcze postawą osobistą stanęły później na równi ze starym żołnierzem na polach Stoczka, Wawra, Grochowa.

Nie można posądzać Chłopickiego, że tej małej tajemnicy wojskowej nie znał. Nie, Chłopicki sam znał i rozumiał istotę błędu, bo co czynił, to czynił jako doświadczony żołnierz. Druga przyczyna tkwiła znów w jego niewierze w udanie się powstania. „Im mniej będzie wojska — mawiał — tem mniej go zginie". Przyczyna zaś tego postanowienia Chłopickiego była bardzo prosta, tkwiła ona w jego odrazie do wszelkich powstań, rewolucyj, nieregularnych mas, od których chciał być jak najdalej, bo je lekceważył jak powstanie gerylasów hiszpańskich.

Wielkopolanie ofiarowali swą pomoc, ich emisarjusze uzyskali posłuchanie u Dyktatora, lecz ten przyjął ich obojętnie, a wedle Barzykowskiego, opryskliwie i odmówił przyjęcia ich pomocy. Również przybyli delegaci ziem litewskich i ruskich, lecz i tych pomocy Dyktator nie przyjął. Odnośnie do tych ostatnich jest uzasadnione tłumaczenie Dyktatora, że byli to ludzie młodzi bez żadnego dokumentu od któregokolwiek z generałów lub wyższego oficera i że dlatego nawet konferować z nimi nie mógł, by planów wojennych przed nimi nie ujawniać.

Tu w części zbłądził Chłopicki, bo przez przyjęcie pomocy ze strony prowincyj zabranych zyskałby wiele plan strategiczny wojny, zachwiawszy tyłami nieprzyjaciela, w ten spo-

sób mogącego najlepiej zostać sparaliżowanym w ruchach, zaś same wojska regularne polskie zyskałyby na czasie. Odpowiedź Chłopickiego była krótka: „Jak pobijemy Moskali pod Warszawą, wtenczas wkroczę na Litwę, Ruś i do powstania wszystkich zawezwę, inaczej postępując narobiłbym tylko mnóstwo ofiar bez celu i pożytku".

Jednak mnóstwo ochotników z Poznańskiego i Galicji, mimo odmowy ze strony Dyktatora dostało się w szeregi wojska i zaciągi ochotnicze Królestwa. Całe rodziny, zwłaszcza z Poznańskiego, sprzedawały co mogły, zastawiały się i wysyłały do powstania nieraz wszystkich swych dorosłych synów. Prawie wszystkie wyższe klasy gimnazjalne opustoszały. Tu przypomnieć z rzewną wdzięcznością należy, że prawie cały Lwów ogołocił się z dorosłej młodzieży, oficerowie austrjaccy, Polacy lwowscy masami opuszczali swą służbę i zgłaszali się w szeregi powstańcze jako zwykli szeregowcy i żadnej szarży nawet przyjąć nie chcieli i wielu ich później legło pokotem na polach Grochowa i innych pobojowiskach.

Sama Warszawa zobowiązała się wystawić pułk piechoty i pułk jazdy pod nazwą „Dzieci Warszawy", inne miasta, rodziny i rody tworzyły pułki, bataljony, kompanje, szwadrony. Sypały się wielkie ofiary w srebrnych, złotych naczyniach i sprzętach i w pieniądzach. Jak wielką i rozczulającą była ofiarność, świadczy fakt, że jedno dziewczę warszawskie ofiarowało cały swój posag 1.000 zł. na ofiarę dla Ojczyzny.[67]) A podobnych przykładów było wiele.

Różne plany wojny z Rosją opracowywali wojskowi; było ich kilka, z tych zaś najważniejszych pięć: Dembińskiego, Małachowskiego, Chrzanowskiego, Prądzyńskiego i Valentina. Ponieważ były to plany wyłącznie autorstwa tych oficerów, nie zaś Chłopickiego, który je jedynie kwalifikował, przeto nie wdaję się w szczegółowy ich tutaj rozbiór, zostawiając tenże osobnym fachowym studjom, a jedynie je przytoczę. Pierwszy może najważniejszy Henryka Dembińskiego, późniejszego generała i wodza, projektował t. zw. uzbrojenie narodowe, t. j. pospolite ruszenie pod nazwą legij wojewódzkich. Wedle tego planu, każde województwo miałoby obowiązek dostarczyć jedną legję w liczbie 6.000 piechoty i jazdy. Na każdą setkę żołnierza-ochotnika miały wojska regularne wydzielić po jednym oficerze i jednym podoficerze dla wy-

ćwiczenia ochotnika. Legjom tym miała być poruczoną walka podjazdowa, zaczepna, z oparciem głównie o Zamość. Szczególnie wielką wagę przywiązywał Dembiński do kosynierów województwa krakowskiego, którzy wpadając do ziem zabranych, w szczególności na Ruś, pociągnąć mieli za sobą tamtejsze chłopstwo.

Valentin, ten sam zaproponował rodzaj uzbrojenia z odniesieniem jednak do województwa augustowskiego, z oparciem się o Modlin. Tego rodzaju partyzantka mogłaby wywołać za sobą powstanie Litwy i Rusi i zajęcie tyłów Moskalom.

Trzeci plan, Małachowskiego, tego, który przy boku Kościuszki pierwszy użytek zrobił z kós chłopskich pod Racławicami, zaproponował wcielenie kosynierów, szczególnie krakowskich, w dwóch trzecich częściach do każdej kolumny wojska regularnego. Plan ten opatrzył sam Prądzyński pochlebną uwagą, zalecając go do przyjęcia.

Czwarty plan, Chrzanowskiego proponował walkę zaczepną na całej linji, z wkroczeniem wojsk polskich na Litwę i Ruś, krytykując wszystkie niewłaściwości walki odpornej.

Plan ten najwięcej odpowiadał duchowi i instynktowi narodu i popierał go Mochnacki.

Piąty wreszcie plan Prądzyńskiego projektował walkę odporno-zaczepną przy oparciu się na takiej militarnej podstawie, jak trójkąt między Warszawą, Modlinem a Serockiem, który posiadłszy i utrzymawszy, jest się wedle słów Napoleona, panem Polski. Wedle Prądzyńskiego punktem centralnym ma być Warszawa, którą tylko przez wybudowanie obok wałów, zwykłych blokhausów w ilości 46, przy użyciu 5.000 wojska i kilku bateryj ruchomych można dobrze zabezpieczyć, główna zaś siła wojska ma działać na którymkolwiek brzegu Wisły, w niewielkiem oddaleniu od stolicy, jako ośrodka moralnego, strategicznego i materjalnego.

Gdy więc plan Chrzanowskiego był odbiciem entuzjazmu i ogólnej myśli narodowej, Prądzyński reprezentował opinję ścisłych kół wojskowych.

Chłopicki wszystkie cztery plany pierwsze odrzucił a limine, trzy jako dla niego niepopularne i niezgodne z jego dotychczasową wiedzą wojskową, czwarty zaś jako niemający odpowiednika w stosownej ilości wojska. Natomiast uznał za najlepszy plan Prądzyńskiego.

W rzeczywistości jednak Chłopicki, który nieraz Radę wojenną zwoływał, mapy rozkładał, wszystkie jednak plany swoje nietyle na strategji, ile na taktyce, biegłości i szybkości ruchów wojska opierał, nie przyjął żadnego planu. Dla niego podstawą dalszą planu była dzielność wodza i bitność żołnierzy, wykorzystanie wszystkich wad taktycznych armji rosyjskiej, jej ociężałości marudnej, niezdolnej do nagłych obrotów i napadów, a którą łatwo w bezwład wprowadzić. Wedle planu Chłopickiego Moskale mieli wkroczyć do Polski trzema traktami: augustowskim, brzeskim i uściługskim, a więc rozdzieleni na trzy części, które przy obrotności żołnierza polskiego, możnaby raz po razu każdą zosobna rozbić, niedopuszczając do połączenia się trzech części.

Tego miał Chłopicki dokonać między Bugiem i Liwcem, Wyżkowem i Siedlcami. Na wypadek zaś nieudania się akcji, miał cofnąć się pod Pragę i tam stoczyć wielką bitwę, a „Warszawa niech będzie świadkiem życia naszego lub grobu; ona zaczęła wszystko, niech więc swój los widzi". I w rzeczywistości Chłopicki zignorowawszy wszystkie cztery pierwsze plany, ostatni Prądzyńskiego pochwalił, nie akceptował go, a swoje kombinacje forsował.

Gdy Chłopicki wysłał Chrzanowskiego na podkomendanta do Modlina, zaś Prądzyńskiego do Zamościa, urobiono pogłoskę, że za karę za owe plany. Tak to jest możliwe, jak i możliwe, że właśnie tam posłał ich Chłopicki jako najzdolniejszych ze sztabu dla fortyfikowania tych twierdz.[68])

Wzruszającą była pisemna prośba elewów ostatniego kursu kaliskiego korpusu kadetów, poparta przez komendanta szkoły gen. Mycielskiego, o przyjęcie pod chorągwie. Prośbie tej odmówił Chłopicki z przyczyny, że „korzystniejszem będzie dla kraju, jeżeli oni przez skończenie nauk postawią się w możności zastąpienia oficerów, którychby potem mogło brakować". Odmowa nie była szczerą, bo Chłopicki wcale nie przewidywał momentu, w którymby „oficerów mogło brakować".[69])

Zato gorliwie zajął się Chłopicki kokardami narodowemi i w miejsce trójkolorowych, zanadto rewolucję francuską przypominających, wprowadził białe kokardy.

Na wniosek ministra spraw wewnętrznych i ministerstwa wojny, mimo istnienia ludwisarni zawarto umowę z wieloma rzemieślnikami o wyrób i dostawę broni palnej i siecznej.

Do tego duch całego narodu był jak najlepszy. Barzykowski też mówi[70]): „Nigdy może Polska nie była tak usposobiona, tak chętna do wielkich poświęceń i ofiar jak w powstaniu listopadowem. Naród był gotów całe swoje mienie publiczne i prywatne na ołtarzu ojczyzny złożyć i nie przesadzimy wcale, utrzymując, że im więcej rząd wymagał ofiar, tembardziej naród poklaskiwał jego rozporządzeniom i żądaniom. Wszystko oddawał, z wszystkiego się ogałacał, aby tylko liczne wojska stanęły i wojna prowadzona być mogła".

Na największy wysiłek zdobyła się inteligencja miejska, średnie ziemiaństwo oraz uboższe mieszczaństwo. Duchowieństwo stanęło na całej wyżynie, nawet duchowieństwo poznańskie i galicyjskie, a z pośród ostatniego biskup krakowski ks. Skórkowski. Gdy żydzi, jak twierdzi prof. Tokarz[71]), zachowali przeważnie neutralność, tak z drugiej strony Niemcy koloniści, mieszkający w zwartych ilościach — co przypomnieć i zaznaczyć z nauką na przyszłość należy — stanęli na usługach rosyjskiego wywiadu.

Specjalna obsługa wywiadowcza czuwała i śledziła na granicy Królestwa ruchy wojsk rosyjskich. Obsługę tę znakomicie zorganizował Dyktator. Każda wieś, każde miasto było obowiązane o każdym ruchu zbliżającego się nieprzyjaciela natychmiast przez konnego wysłańca zawiadomić najbliższego dowódcę gwardji ruchomej, a ten dalszych dowódców w głąb, a to pod najsurowszą odpowiedzialnością wójtów, burmistrzów i dowódców. Wójtowie i burmistrzowie byli obowiązani na wypadek wkroczenia nieprzyjaciela natychmiast opuścić miejsce swego urzędowania wraz z aktami i kasą celem utrudnienia nieprzyjacielowi administracji i tworzenia nowych władz.

Kraj cały pochłaniała troska o losy powstania i praca na jego rzecz. Tak Deputacja Sejmowa jak i Najwyższa Rada Narodowa urzędowały codziennie od rana do wieczora, przyczem w międzyczasie skład Deputacji uległ zmianie przez ustąpienie Barzykowskiego a powołanie w jego miejsce Ignacego Dembowskiego.

Wysiłkowi kraju sprzyjało wreszcie i wprowadzone iuristitium, zawieszenie procesów cywilnych a więc moratorjum.[72])

Ogólniki historyków o Gwardji narodowej należy uzupełnić nowemi szczegółami, których nam dostarczają akta dyktatury.

Gwardję narodową otoczył Chłopicki szczególną opieką, ona to bowiem tworzyła kohorty jego początkowych pretorjanów, którzy przysięgali utopić oręż w piersi każdego, ktoby się ważył ubliżyć najwaleczniejszemu z walecznych t. j. Chłopickiemu. Na czele gwardji narodowej, powstałej ze straży bezpieczeństwa, stał Piotr hr. Łubieński.

Postanowieniem z 11 grudnia, składającem się z 16 artykułów, sam Rząd Tymczasowy oficjalnie utworzył z około tysiąca akademików i studentów, pozostających od samego wybuchu z bronią u nogi, Gwardję Narodową, do której dopuścił szersze sfery mężczyzn na następujących zasadach: Odtąd członkiem Gwardji mógł zostać każdy kupiec, kapitalista i rzemieślnik, wpisany do cechu, urzędnicy i ich synowie. Wyłączeni byli duchowni; prawo wyboru służby czynnej lub złożenia w zamian opłaty mieli urzędnicy cywilni. Żydzi, jako nieposiadający prawa obywatelskiego, byli wyłączeni od służby w Gwardji, zobowiązani jednak w zamian do złożenia opłaty.

Wiek obowiązujący 18—50 lat. Właściciele domów niżej 18 lat a wyżej 50 lat życia, byli zobowiązani do uiszczenia opłaty. Umundurowanie własne. Należenie do gwardji nie uwalniało od obowiązku w wojsku linjowem. Gwardja miała być piesza i konna, piesza składała się z dwóch pułków, zaś pułk miał tyle bataljonów, ile cyrkułów miała Warszawa. Jeden sztab gwardji był bezpłatny, drugi płatny. Na czele gwardji stał dowódca naczelny, 2 pułkowników, 2 podpułkowników, 8 majorów, 44 kapitanów, 44 poruczników, 88 podporuczników i 2 chorążych.

Oficerów do stopnia kapitana włącznie wybierali obywatele, członkowie Gwardji. Gwardja była powołana do służby tylko w mieście, w razie powołania jej poza miasto miała otrzymać żołd i wynagrodzenie jak wojsko linjowe. Rząd jednak mógł uruchomić część Gwardji i powołać ją do służby czynnej. Gwardja konna miała składać się z dwóch szwadronów, do których wchodzili tylko obywatele posiadający własne konie.

Postanowieniem z 23 grudnia została Gwardja narodowa zreorganizowaną, w szczególności zaś zorganizowaną na wzór wojska linjowego i przeniesioną na etat ministerstwa wojny i wreszcie uzupełnioną oddziałem artylerji i oddziałem jazdy. Gwardja miała składać się z dwóch pułków. Dowódca Gwardji

otrzymał odtąd znaki generała brygady. Młodzież szkolną i akademicką wchodzącą w skład Gwardji wyróżnił Dyktator 6 stycznia specjalną odezwą:

„Dyktator do Gwardji Honorowej!

Młodzieży Szkolna i Akademicka, nadziejo Ojczyzny!

Pamiętne wypadki, które niedawno cały naród polski do obrony najdroższych swobód powołały i Was także przemieniły w hufiec zbrojnych rycerzy.

Najczystszą miłością dobra Ojczyzny przejęci, okazaliście od pierwszych zaraz chwil powstania naszego, że do młodzieńczego zapału umiecie łączyć zamiłowanie porządku. Nie przestając na usługach, jakie dotąd uczyniliście, żądaniem Waszem było, aby Wam do wolności narodowej wzdychającym za wolność walczyć było wolno. Żądanie to z upodobaniem przyjąłem i pewny byłem, że taż sama gorliwość, która Was w naukowych zawodach odznaczała, nieodstępną także będzie marsowych zatrudnień towarzyszką. Skutek usprawiedliwił zupełnie oczekiwania moje. Wszelkie przeszliście nadzieje. Odprawiony przezemnie wczoraj przegląd kompanij pieszych, a dzisiaj oddziału jazdy Gwardji honorowej okazał, że w kilkunastu dniach, chęcią służenia narodowej sprawie ożywiani dokazaliście tego, coby pod żelazną dawnych czasów przemocą, długich zabiegów i trudów było wymagało. Postawa wasza, obroty przez Was wykonywane, wyrównywały prawie dokładność żołnierza. Wynagrodzicie, nie wątpię, męstwem i poświęceniem się Waszem, czego Wam z powodu lat młodych i braku doświadczenia nie dostaje. Będziecie ciągle szczególniejszej troski mojej przedmiotem. W Waszych rękach losy Ojczyzny mają kiedyś spoczywać. Starania, które około Was łożyć będę, dla Ojczyzny straconemi nie zostaną.“ [73])

Dnia 13 stycznia mianował Dyktator senatora i kasztelana Antoniego hr. Ostrowskiego dowódcą Gwardji, który temsamem uzyskał szlify generała.

A zapał ogólny udzielił się nawet wielu starozakonnym, w których imieniu zwrócili się do Dyktatora Józef Berkowicz i Hernisz z prośbą o zrównanie z resztą obywateli przez zezwolenie na utworzenie pułku starozakonnych, na co Chłopicki zgodził się, tłumacząc swoje zezwolenie tem, że „gdy postanowienie z 18 grudnia ogólne co do formowania z dobrowol-

nych ofiar pułków przepisuje prawidła, także i do starozakonnych ściśle zastosowane być mają.“ [74])

Gdy Dyktator dbał o wojsko linjowe i uzupełnił je przez powołanie zaraz w pierwszych dniach grudnia dymisjonowanych żołnierzy i podoficerów do czynnej służby w trzecich i czwartych bataljonach piechoty a piątych i szóstych szwadronach jazdy, a wreszcie przez mianowanie do nich rozkazem dziennym 122 podchorążych i podoficerów ze Szkoły Podchorążych, nadto kadry artylerji wzmocnił przez nominację 42 wychowanków Szkoły artylerji i 5 ze Szkoły bombardjerów, oddziały ochotnicze były niedopatrywane i zaniedbywane przez Dyktatora.

Ważnym i cennym był rozkaz Dyktatora, powołujący młodzież przygotowującą się do zawodu lekarskiego, do służby w sanitarjacie wojskowym.

Wielkie wrażenie zrobiło formowanie bataljonu strzelców przez b. ppłk. Geritza, potomka Wilhelma Tella, narodowego bohatera Szwajcarji, jak również formowanie przez popularnego Kuszla pułku Kurpiów (najlepszych w Polsce strzelców) i pułku strzelców podlaskich. [75]) Wkrótce przybył do Warszawy oddział 200 akademików z Krakowa, a nadto wiele młodzieży lwowskiej i kilkudziesięcu uczniów klas wyższych gimnazjum w Sejnach; sukursu jednak Krakowian i Lwowian nie przyjął Dyktator ze względów dyplomatycznych do wiadomości.

Ofiarowanemi niedawno przez cesarza Warszawie armatami, zdobytemi przez Rosjan na Turkach pod Warną, uzbrojono nową baterję artylerji.

Prasa warszawska zanotowała w swoich kronikach, że w jednym z domów przy ul. Świętokrzyskiej matka na wzór Spartanek, żegnała swych dwóch synów, 18 i 16-letniego, idących w szeregi ochotnicze heroicznemi słowami: „Przyłóżcie się do ocalenia Polski. Jeżeli zginiecie, chlubić się będę, żem jest waszą matką“.

A tworzył się wtedy w Warszawie pułk Sarmatek.

Z drugiej jednak strony niejaka Kunegunda Białopiotrowiczowa wydała odezwę przeciw udziałowi Polek z bronią w ręku w powstaniu, uzasadniając swój sprzeciw brakiem sił fizycznych u kobiet, które i z tej przyczyny nie nadają się do

służby wojskowej, gdyż „obawiają się ciemnego pokoju, pistoletu nawet tylko malowanego i t. p.“.[76])

Z początkiem stycznia 1831 r. zaciągnęło się około 200 lwowskich akademików pod sztandary narodowe. I tylu też wedle urzędowych spisów miasta Lwowa brakło w tym czasie słuchaczy tamtejszego uniwersytetu. We Lwowie zaś wprost z kazalnicy nawoływano do śpieszenia w szeregi Chłopickiego. W kościele św. Marcina kaznodzieja wołał: „Czas Rodacy, zrzucić kajdany na nas ciążące i połączyć się z rodakami!“ W następstwie tego ksiądz ów wedle współczesnej prasy „został wzięty przez policję z ambony, uznany za warjata i odesłany do obłąkanych“. Rząd zaś austrjacki tak przeraził się tem kazaniem, że załodze lwowskiej rozdano ostre ładunki“.

Cały zaś ten nastrój podniósł fakt wywieszenia przez konsula francuskiego w Warszawie od kilku dni trójkolorowej chorągwi, a z drugiej strony przypinania przez jeńców rosyjskich w obozie zakroczymskim i na ulicach Warszawy do munduru białej kokardy.

Na ulicach coraz też częściej ukazywały się stroje narodowe, czamary, żupany i kontusze. Gdy wznowiona w prasie warszawskiej „Sybilla sarmacka“, orędująca od kilkunastu dni za wyborem syna Napoleona, księcia Reichstadtu na króla polskiego, wzywała muzyków do tworzenia utworów patrjotycznych słowami: „Nie wartże Chłopicki, aby nastrojone lutnie na jego cześć zabrzmiały pieniem narodowem?“, ukazały się na ulicach stolicy również inne, z innego zgoła bieguna poczynające wiersze o gen. Różnieckim, szefie znienawidzonej, a niedawno zniesionej tajnej policji. Pierwszy z tych wierszy, sprzedawany po 3 grosze, opatrzył autor czy wydawca komentarzem: Dlatego taką cenę na ten wiersz przeznaczam, iż znieść nie mogę, aby zdrajca Ojczyzny był drożej sprzedawany. Do następnego zaś wiersza dodano wyjaśnienie: Tym razem zdrajca podrożał, kosztuje bowiem 5 groszy.

Prasa warszawska upominała dyrekcje teatrów, że „scena narodowa bynajmniej nie wydąża zapałowi narodowemu“, wzywając autorów do zasilania sceny utworami narodowemi, zaś jeden z dzienników potępił tańce na przedstawieniach w teatrze Narodowym, „kiedy los ojczyzny naszej na wątpliwej szali... Poprzestańcie zabaw! Niech w teatrze żołnierz do boju

się zapala. Nie czas jeszcze do zabawy. Do oręża, nie do tańca!“ Taż prasa zamieściła również odezwę patrjotyczną „Do dam polskich“, zaczynając ją od słów: „Ozdobo rodzaju ludzkiego, płci piękna!“ Płeć piękna wedle notatek prasy mniej uczęszczała do teatru i na pląsy, a chętniej przesiadywała w domu i swych stowarzyszeniach, zbierając płótno i skubiąc z niego szarpie, to znów opiekując się rodzinami odkomenderowanych z Warszawy żołnierzy.

Tymczasem od strony granic dochodził huk dział i wiadomości uchodzących na terytorjum pruskie oddziałów kozackich.

Przykrą jednak była wiadomość prasy, że piekarze drogo sprzedają pieczywo, a rzeźnicy warszawscy podnoszą bezpodstawnie ceny mięsa. Celem zaradzenia temu, magistrat ogłosił taksę na grudzień, oznaczając cenę najlepszego mięsa wołowego i wieprzowiny na 9, a baraniny na 8, zaś cielęciny na 11 groszy.

Akta dyktatury bowiem wykazują, że chleb i mięso podrożały, mimo częstego do Warszawy dowozu towaru w umiarkowanej cenie, tem więcej, że Dyktator wydał zakaz wywozu bydła i nierogacizny, jak również i zboża z wyjątkiem pszenicy zagranicę. [77])

Co do samej administracji wojskowej, to tej nie oparto na wzorach rodzimych, ale obcych, częścią rosyjskich, częścią francuskich. W tym też zakresie już Chłopicki jako naczelny wódz postanowieniem z 3 grudnia 1830 r. zarządził: „Cała służba wojskowa trybem, jakim dotąd pełniona była, na przyszłość pełnioną będzie... Komisja Rządowa Wojny... czynności swe kontynuować będzie... w sposób, w jaki dotąd takowe sprawowała. [78]) W kilka zaś godzin później, a więc tego samego dnia Chłopicki wprowadził do administracji nieznaną dotąd, nową instytucję: Komisję żywności. [79]) Zatem administrację przedpowstaniową opartą na wzorach rosyjskich zreformowano i z biegiem czasu upodobniono do dawnej z czasów Księstwa Warszawskiego, a więc francuskiej. Wprowadził też Chłopicki instytucję intendenta generalnego i ordonatora generalnego. Rozkazem z 6 grudnia mianował Dyktator intendentem generalnym K. Wolickiego. [80]) Jednak postanowieniem z 14 stycznia 1831 r. Chłopicki jako Dyktator zniósł instytucję inten-

denta generalnego, a względnie zreformował, bo podzielił na dwie części: cywilną i wojskową. Część cywilna, nosząca nazwę Komisji potrzeb wojska[81]), stanowiła władzę kolegjalną i do jej kompetencji należało zakładanie magazynów, gromadzenie zapasów, środków transportowych i t. p. Druga część wojskowa zaś była instytucją wyższej hierarchji, bo dawała pierwszej dyspozycje o miejscu magazynowania i kontrolowała wykonanie tych zarządzeń.

Administracja wojskowa jednak bardzo szwankowała, a uderzającym jej defektem i ujemnym przykładem było zakładanie magazynów na krańcach kraju.[82])

Ofiarność publiczna z każdym dniem wzrastała. Wyróżnił się tu I-szy pułk strzelców pieszych, składając 100.000 zł., i dwie panny z Poznańskiego, ofiarowując incognito 15.000 talarów do dyspozycji Dyktatora.

Stosownie do swego planu stoczenia ostatecznej, walnej bitwy pod Warszawą, Chłopicki przystąpiwszy postanowieniem z 5 grudnia do poprawienia grubo nadwerężonych, a rozmyślnie zaniedbanych przez Rosjan wałów praskich, prace te prowadził przez cały grudzień i połowę stycznia. Do naprawy starych okopów a sypania nowych przystąpili mieszkańcy Warszawy z całym młodzieńczym zapałem. Z łopatą w ręku lub ciągnąc taczki przesuwali się codzień przez ulice stolicy za miasto mieszkańcy i z powrotem z wałów. Udział w sypaniu wałów brała młodzież, brali urzędnicy, duchowni, kobiety, mieszczanie, rzemieślnicy i magnaci, wszyscy z pieśnią na ustach. W tym to czasie powstał nowy, przepiękny refren mazurka Dąbrowskiego, z którym na ustach młodzież szkolna i rzemieślnicza śpieszyła i z zapałem sypała wały i okopy.

Oto słowa tej pieśni ówczesnej młodzieży warszawskiej, pieśni dziś zupełnie zapomnianej, a tak godnej przypomnienia:

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!
Dzieci do ważnego dzieła pomoc przyniesiemy:
Czy na błota czy na lody, małe to kłopoty,
Kawał chleba, kubek wody, dalej do roboty!
Marsz na wały z dorastającym mały
Choć nie wielkie chłopy, możem wznieść okopy.
Gdy nam jeszcze sił nie starczy do dźwigania broni,
Niech łopata szybko warczy w polskich dzieci dłoni,
Marsz, marsz na wały i t. d

Niech w szeregi wszystko stanie, niech za nami leci,
Niech zobaczą obce kraje, co to polskie dzieci.
Marsz, marsz na wały i t. d.
Potem znowu od kopania wrócim do nauki,
Do czytania, do pisania... *)
A jak podrośniemy, za broń uchwyciemy,
Bo tak przynależy dla polskiej młodzieży.[83])

W sypaniu okopów brał udział i uniwersytet w całym składzie profesorów, którzy wydali znamienną odezwę, wzywającą do poświęcenia jednego dnia pracy zawodowej na sypanie okopów, żądając święcenia tego dnia w następnych latach jako „święto Dyktatora". Nietylko do sypania szańców, ale pod same sztandary zgłosiło się jedenastu księży Bernardynów.

W teatrze Narodowym grano aktualną sztukę p. t.: „Powstanie narodu", na której odegrano „Marsz Dyktatora" i „Okopy na Pradze". Na premjerze „Okopy na Pradze", którą Chłopicki zaszczycił swą obecnością, żywo, lecz ku jego niezadowoleniu, oklaskiwano wiersz:

Siostro, dla serca Twojego
Szukaj wojownika;
Wybierz więc podchorążego,
Lub akademika.

Wystawiono też operę p. t.: „Niema z Portici", zakazaną dotąd przez cenzurę rosyjską, a nawet zakazaną w Berlinie. To opera, która odegrana w lipcu 1830 r. w Brukseli, stała się hasłem rewolucji belgijskiej.

W teatrze Rozmaitości odegrano również aktualną sztukę p. t.: „Dzień 29 Listopada" i „Kosynier czyli Antek z pod Racławic".

We wszystkich teatrach po przedstawieniu, a na balach i zabawach z reguły tańczono mazura Chłopickiego.

Informacja przez prasę z pierwszych dni stycznia 1831 r. udzielona ludności, że „Dyktator wreszcie zdecydował się na przygotowanie akcji wojennej przeciw Rosji, wywołała wielkie zadowolenie a w Teatrze Narodowym żądano po trzykroć powtórzenia ulubionego marsza Chłopickiego".

Kobiety w Polsce, a nawet w Wiedniu i Berlinie poczęły nosić medaljony i brosze z monogramem Chłopickiego.

*) Tu jeden wiersz w oryginale nieczytelny.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

W grudniu 1830 r. ukazały się J. Słowackiego „Oda do wolności“ i „Hymn do Bogarodzicy“; pod wpływem tego hymnu ukazała się w prasie odezwa, wzywająca do przybierania przez pułki za godło imion i nazwisk królów polskich i do śpiewania w obozach wojskowych przy zorzy wschodzącej pieśni „Boga Rodzica“, która zawsze tyle zwycięstw wyprzedzała.

W pierwszych dniach stycznia 1831 r. ukazał się poemat p. t.: „Kulik“, ale nie ów zwykły kulik z gościny na gościnę dla gościny. W tym kuliku w rytm współczesności jedzie szlachta od domu do domu i zabiera wszystkich na wojnę.

* * *

W wierzeniu a nawet przekonaniu ludu jakieś dziwne znaki zdawały się zapowiadać nadzwyczajne wypadki.

Na loterji rządowej wyszły liczby: 3, 24, 22, 27 i 29. Ten zbieg cyfr tłumaczono rozmaicie, przywiązując do cyfr tych rozmaite znaczenie. Oznaczały one bowiem historyczne daty, konstytucji majowej, przysięgi Kościuszki, konstytucji Ks. Warszawskiego, konstytucji Królestwa Polskiego i samego wybuchu powstania.

A cóż dopiero, gdy do Warszawy i do wiadomości jej prasy doszedł z Niemiec z Augsburga kalendarz jeszcze z r. 1778, zawierający przepowiednie, że „r. 1830 nastąpią osobliwsze wypadki. Iskra rozpali ogień nad Sekwaną. Płomień jako błyskawica przeleci przez Ren, Odrę, Wisłę, Niemen, Dniepr aż do Wołgi. Uciśnieni powstaną, hardzi upadną“.

Dnia 13 grudnia ukazał się wedle komunikatu współczesnych dzienników w nocy nad Warszawą ogromny, jasny meteor, przez dłuższy czas widoczny.

Zjawienie się tego rodzaju meteoru wzięto powszechnie za wróżbę nadzwyczaj krwawej wojny.

Później zaś znów krwawe i ogniste znaki ukazały się na niebie. Znaki te przyprawiały jednych o trwogę, drudzy zaś a raczej większa część mieszkańców wróżyła stąd szczęśliwą przyszłość.

VI.

Zamach na dyktaturę.

Aresztowanie Lelewela.

Jak każda dyktatura niedopuszczając do głosu ciał reprezentacyjnych, z natury rzeczy spycha je do tajnych organizacyj, towarzystw i klubów, tak też i dyktatura Chłopickiego, wywołała tosamo zjawisko. Tem zaś naturalniejszem okazało się to zjawisko z zamknięciem Sejmu, gdy program dyktatora odbiegał od programu większości narodu, a dyktatura okazała się raczej hamulcem niż motorem, siłą rozpędową w powstaniu.

Powstałe w dniu 1 grudnia Towarzystwo Patrjotyczne, skazane z nastaniem dyktatury na zawieszenie swych czynności, formalnie lecz nie rzeczywiście przestało istnieć. Ono z tem większą siłą zwróciło się nie przeciw dyktaturze, bo tej chciał cały naród, ale przeciw dyktaturze Chłopickiego.

Na czele Towarzystwa Patrjotycznego obecnie działającego rzekomo z ukrycia, stał Joachim Lelewel, podobnie jak Chłopicki czystego charakteru, to jest niemający żadnych widoków osobistych ani materjalnych, ale tylko dobro Ojczyzny na celu, nadto wybitny uczony, jednak w przeciwstawieniu do Chłopickiego ideolog a przeciwnik koncepcji Chłopickiego. Jak Chłopicki był złym politykiem, tak Lelewel oddawszy się polityce, był, że tak wyrazić się doprawdy można, żadnym politykiem, bo poza ogólnem trafnem pojmowaniem potrzeb polityki polskiej i konieczności szybkiego działania i poruszenia do czynu mas, w szczegółach zgoła błądził, a nawet się gubił, nie miał daru organizacyjnego ani jasnej decyzji, był w pociągnięciach swych a nawet w wypowiadaniach niestanowczym, chwiejnym. Wcale też trafnie scharakteryzował Lelewela Mochnacki, porównując go ze sową, bo im głębiej Lelewel

w ciemności dawnej historji wglądał, tem lepiej widział, obrazów zaś obecnych niedowidział. Stąd też Lelewel był zdaniem współczesnych w polityce raczej poetą. Celem tego nowego związku miało być obalenie dyktatury i ujęcie jej we własne ludu ręce.

Spazier w swej historji przesadza, podając, że celem związku był napad na mieszkanie Dyktatora, wzięcie żywcem lub zabicie, od czego dopiero Wysocki miał związkowców odwieść. Organem związku był „Dziennik Powszechny", a najnamiętniejszym był w nim artykuł Gurowskiego p. t.: „Jedność", wymierzony wprost przeciw Chłopickiemu, a zakończony słowami: „Nie ten, co niegdyś działał i znaczył, lecz ten, co dziś działa, pojmuje i kieruje, niech nam świętym będzie. Piękna jest dawna sława, ale my wierzmy tylko tym, co z nami powstali i dali nam rękojmię postępu".

Postać Lelewela zresztą skądinąd nam dokładnie znana, jednak zastanawia i w tem, że ów Lelewel, prezes przeciwników Chłopickiego, i przeciw niemu knujący, był równocześnie u boku Chłopickiego członkim Rady Najwyższej Narodowej, a Chłopicki miał o nim, jak sam Lelewel twierdzi, wyrazać się jak o przyjacielu.[85])

I w dalszym ciągu jest zastanawiającem, że Lelewel o charakterze kryształowym potrafił dotrzymywać w klubie osobiście towarzystwa J. Bohdanowi Ostrowskiemu, któremu współcześni, a w tem i historycy, wystawiają tak ujemne świadectwo. Fatalność udziału Ostrowskiego w klubie znana. Do klubu należał i patron Ksawery Bronikowski i on też rzeczywiście klubowi i jego organowi „Nowa Polska" patronował.

Wedle pamiętników Lelewela, tenże był na dobrej stopie z Dyktatorem, u którego prawie codzień bywał. Lelewel starał się w klubie łagodzić gniew rozdrażnionych klubistów, dając za przykład stosunek Polaków do Dąbrowskiego, którego wady cierpliwie znoszono, ceniąc jednak wielki talent Dąbrowskiego, który nakoniec stanął na czele legji. Wedle tychże pamiętników Chłopicki obejmując dyktaturę prosił Lelewela o poparcie radą i pomocą, a otrzymawszy odpowiednie zapewnienie, mianował Lelewela ministrem oświecenia. Lelewel też starał się przekonać Dyktatora, że powstanie nie jest cząstkowem młodzieży, ale całego narodu, że należy przyśpieszyć wojnę mię-

dzy królem polskim konstytucyjnym a cesarzem rosyjskim, despotycznym. Rzekomo dzięki tym dobrym stosunkom Lelewela z Dyktatorem, Gwardja honorowa akademicka była prawie ślepo Chłopickiemu oddaną. Tymczasem jednak zwłoka w uzbrojeniu kraju spowodowała oskarżenie Chłopickiego, że paraliżuje zapał narodu i głosy, że do prowadzenia powstania jako partyzantki nie potrzeba generała taktyka, jakim był Chłopicki. Słusznie zarzucano, że Chłopicki mimo drugiego miesiąca dyktatury, krom wycieczki do Modlina, w pole do wojska wcale nie wyjeżdżał.

Dziwne jednak było zachowanie się Chłopickiego, który za pośrednictwem płk. Łagowskiego uspokajał Lelewela, prosząc, by u opinji publicznej jednał dla Dyktatora zaufanie, a rzecz wojenną zostawił dowódcom, bo do działania jeszcze pora, aż wiosna nadejdzie. Tymczasem jednak Chłopicki podejrzewał Lelewela o zmowy z Krukowieckim i zamiar objęcia dyktatury w jego miejsce. Podejrzenia te dostały się do opinji publicznej, tem więcej, gdy z korespondencji paryskiej dowiedziano się, że dyktatura Chłopickiego nie podoba się Lafayettemu. W Warszawie powstawały i działały przeciw Chłopickiemu spiski.

Tymczasem i klub działał. W skład klubu wchodzili między innymi, wedle słów Barzykowskiego, „ex-katolicy, ex-księża, ex-bakałarze". Głównem miejscem schadzek klubu były dwie drugorzędne kawiarnie, jedna t. zw. „dziurka Marysi", druga „Honoratki", tak od imion ich właścicielek nazwane. Ostatnia Honoraty Cymmermanowej (Zimmermanowej) mieściła się przy ul. Miodowej, w narożniku ul. Kapitulnej w dawnym pałacu Chodkiewiczów, później Kochanowskich. Tu zbierali się dziennikarscy gawędziarze a nawet światek literacki, M. Mochnacki, Nabielak, Goszczyński i tutaj jak korek z butelki szampana strzelał prawdziwy polski humor, ale też namiętne tam toczyły się dyskusje, agitacje; ze stołu zastępującego mównicę, padały namiętne słowa, wśród dymu z fajek, przy piciu trunków.

Z klubów poszły na ulicę ulotki i hasła: „Precz z generałem Chłopickim, niech żyje dyktator Lelewel". Chłopicki wiedział o tem wszystkiem i za głównego swego przeciwnika uznał Lelewela; Chłopicki też wyraził się do swego towarzy-

stwa: „Gdy winnego do rąk dostanę, źle z nim będzie, spełnię wielki przykład, bo raz chcę z wszelkiemi spiskami, zamachami i towarzystwami skończyć".

Tymczasem sprawa spisku przybrała szybsze tempo, bo dnia 11 stycznia 1830 o godzinie 3 po południu zgłosił się osobiście do Dyktatora kpt. artylerji Onufry Rzepecki i doniósł mu o istnieniu spisku „na obalenie rządu" i o staraniach podburzenia przeciw Chłopickiemu stacjonowanych w Warszawie saperów. W kilka zaś godzin później zgłosił się znów u Chłopickiego drugi oficer ppłk. artylerji Łukasz Dobrzański i złożył dość dokładne ustne, a na żądanie Chłopickiego i pisemne doniesienie, skierowane w rzeczywistości pośrednio przeciw Lelewelowi. Tak więc Chłopicki mógł w tej chwili pod adresem Lelewela powtórzyć słowa: „Et tu Brute contra me!?" W tej też sprawie w dniu 11 stycznia zwrócił się Dyktator pisemnie do zastępcy ministra sprawiedliwości Niemojewskiego w słowach:

‚Odebrałem dziś o godz. 3 z południa (sic!) doniesienie, iż knowanym jest spisek na obalenie Rządu teraźniejszego i że starano się obecnych w Warszawie saperów podburzyć przeciw Rządowi. W kilka godzin po odejściu kpt. art. Rzepeckiego, który mi tę wiadomość udzielił, przedłożył mi ppłk. art. Dobrzański dołączające się tu w kopji własnoręczne pisemne w tym samym przedmiocie objaśnienie, szczegółowy opis zamiarów obwinionych obejmujące. Ppłk. Dobrzański ustnie bliżej tę rzecz opisywał. Ważność okoliczności, w których się teraz znajdujemy, bliska nieprzyjaciela obecność, przekonanie, że nieomieszkałby przeciw nam z najmniejszej wewnętrznej niesnaski korzystać, wzburzenie, jakie się od niejakiego czasu w Warszawie wskutek rozmaitych w gazetach umieszczonych opisów dało spostrzegać, obowiązek wreszcie przez Naród na mnie włożony, abym za głosem sumienia idąc, wszelkich na ocalenie rzeczy publicznej używał środków, wszystko to skłoniło mię, iż poleciłem do dalszego uczynionych zarzutów sprawdzenia, zabezpieczyć osoby obwinionych Ppów: Lelewela, zastępcy Ministra Oświecenia, Ostrowskiego, zastępcy sekretarza generalnego w Komisji Rządowej Sprawiedliwości i Ksawerego Bronikowskiego. Sprawdzeniem samem tych zarzutów trudnić się ma komisja, którą do tego pod prezydencją JW. zastępcy mi-

nistra wyznaczam, do której oprócz Niego członkowie Izby Poselskiej, Franciszek Wołowski i Gustaw hr. Małachowski mają należeć. Komisja ta powoła przed siebie wszystkich tak cywilnych jak wojskowych, których przesłuchanie potrzebnem uzna, a w rzeczy tej, w której koniecznością było do tymczasowego zatrzymania obwinionych przystąpić, z jak największym działać będzie pośpiechem. Gdyby się okazało, iż wyczerpanie śledztwa dłuższego wymagałoby czasu, komisja nie czekając ukończenia jego, zaraz po pierwszem obwinionych, jakoteż główniejszych świadków przesłuchaniu, złoży mi udziałane przez siebie protokoły. Po skończonem śledztwie przedstawi mi je taż komisja z opinją, czy i jakie następnie sądowe trzeba będzie środki przedsięwziąć. Polecając JW. Zastępcy Ministra wybadanie tak ważnego i tyle spokojność kraju obchodzącego zarzutu, pewnym być mogę, znając Jego i innych członków Komisji gorliwość o dobro publiczne, że Komisja ta z jak największą skrupulatnością będzie postępować i wszelkiego dołoży starania, aby prawda i sama tylko prawda wykrytą być mogła. Szczęśliwy będę, jeśli skutek działań Komisji niewinność obwinionych wykryje i uwolni mnie od konieczności karania przestępstwa".

Na rozkaz Dyktatora aresztowano w dniu 11 stycznia późnym wieczorem Lelewela, Ostrowskiego i Bronikowskiego, dwóch ostatnich w ich mieszkaniu, Lelewela zaś w pałacu Namiestnikowskim na posiedzeniu Rady.

Charakterystyczne wówczas było zachowanie się Lelewela, rzeczywistego przeciwnika Dyktatora, którego chciał obalić, a jednak nie miał siły, bo nie miał wojska do dyspozycji. Wejścia na salę posiedzeń obstawiono na rozkaz Chłopickiego żołnierzami. Lelewel zobaczywszy bagnety w kurytarzach i salach pałacu Namiestnikowskiego, jakby przeczuł niebezpieczeństwo. W toku rozmowy Lelewela z Barzykowskim wszedł na salę posiedzeń gen. Szembek, usiadł obok Lelewela i szepnął mu kilka słów do ucha. Na te słowa Lelewel zbladł jak chusta. Było to bowiem zawiadomienie o aresztowaniu. Lelewel jakby idąc za niedawnym przykładem Mochnackiego, szukającego schronienia u swego przeciwnika, Lubeckiego, szukał teraz schronienia w przyległym pokoju audjencyjnym Dyktatora.

Tu wprost zapytał Dyktatora o przyczynę „nieukontentowania", na co Dyktator odpowiedział mu: „Mam przeciw panu na piśmie złożone zastrzeżenie i muszę mu oświadczyć, że jesteś aresztowany". Mówiąc o „zastrzeżeniu", miał Chłopicki na myśli oczywiście oskarżenie ppłk. Dobrzańskiego. Na ostrzeżenie Lelewela, że postąpienie to może narazić Dyktatora na nieszczęście, Chłopicki odpowiedział: „Nie boję się tego". Aresztowano też osobno B. Ostrowskiego i Bronikowskiego. Areszt Lelewela wywołał interwencję u Dyktatora oficerów Gwardji honorowej: Nabielaka i Gurowskiego, a nadto ujęcie się za Lelewelem i jego kolegów z Rady Najwyższej i pewnego rodzaju opór ministra sprawiedliwości. Cywilni obwinieni znaleźli areszt w niedawnych apartamentach księżny-namiestnikowej w pałacu namiestnikowskim, natomiast ppłk. Dobrzański na odwachu w arsenale. Wystąpienia te spowodowały, że Dyktator przetrzymawszy członka Rady Najwyższej w areszcie od wieczora 11 stycznia do południa następnego dnia, na wolność go wypuścił, pozostawiając jednak rozpatrzenie sprawy Sądowi kryminalnemu. Dyktator jednak „trwał w swojem przeświadczeniu, że Lelewel chce zostać doktorem Francia". [86])

Gdy bowiem Chłopicki — jak to wyżej cytowaliśmy — chciał oddać sprawę Lelewela i spólników do zbadania komisji śledczej, do której wprost wyznaczył dwóch posłów, a to Fr. Wołowskiego i G. Małachowskiego, minister sprawiedliwości odmówił swej kontrasygnaty, oświadczając, że wszelkie komisje śledcze jako nieprzewidziane przez procedurę są niekonstytucyjnemi; sprawę może zbadać tylko sąd kryminalny i wyraził zdanie, że podejrzani mogą odpowiadać z wolności. Był to opór ministra, który otrzymał władzę wprost od Dyktatora. Wprawdzie Chłopicki mógł był przeprowadzić do końca swoje postanowienie, podejrzanych nie wypuścić z aresztu, a nawet ministra na wypadek dalszego oporu zawiesić w urzędowaniu, jednak tego nie uczynił, a sprawę przekazał rzeczywiście sądowi kryminalnemu, zaś podejrzanych polecił nazajutrz generał-gubernatorowi Warszawy z aresztu wypuścić, z wyjątkiem ppłk. Dobrzańskiego, który nadal miał być zatrzymany na odwachu. Tak więc Lelewel był przytrzymany w areszcie od 11 stycznia wieczorem do południa 12 stycznia.

Jednak tak minister sprawiedliwości jak i Dyktator byli co do kompetencji sądu w błędzie, gdyż żaden z nich w żadnem ze swych pism nie wspomniał, że w sprawie tej w myśl konstytucji Królestwa z 27 listopada 1815, właściwym jest jedynie i wyłącznie Sąd Sejmowy. Art. 152 tejże konstytucji bowiem mówi najwyraźniej: „Sąd Sejmowy sądzić będzie sprawy o zbrodnię stanu i o przestępstwa wyższych urzędników Królestwa i t. d.", a wszak Lelewel był podejrzany o popełnienie obu tych właśnie przestępstw. Przypuścić należy, że Chłopicki wypuszczając podejrzanych, uczynił to właśnie jedynie w poczuciu swej siły, uznając, że sprawa dotyczy jego bezpośrednio, a o swe osobiste niebezpieczeństwo wszak Chłopicki nigdy nie dbał; krok Chłopickiego dowiódł jeszcze raz jego osobistej odwagi, ale też, że władza jego absolutna była pozorną. Dosłownem zdaniem Barzykowskiego znikł cały urok dyktatury i ta zdyskredytowaną została.

Już w dniu 13 stycznia Sąd kryminalny, przy placu Krasińskich, w osobie sędziego Domańskiego przystąpił do szczegółowego zbadania sprawy i przesłuchał ppłk. Dobrzańskiego, por. Nieszokocia, Waligórskiego, Stanisława Rzewuskiego i Franciszka Grzymałę.

Śledztwo jednak nic szczególnego nie ujawniło ponad treść doniesienia ppłk. Dobrzańskiego z drobnemi nieistotnemi nowościami i szczegółami rozmowy kilku nieznanych osób w kawiarni Cymmermanowej i wyrażeń z niechęcią o Dyktatorze, którego ich zdaniem, należałoby pozbawić władzy, a tę oddać komu innemu. Środkiem zaś miała być sama Rada Najwyższa pod pozorem, że ta czynności Chłopickiego tamuje.

Do przesłuchania też zgłosił się w sądzie sam prezes Rady Najwyższej Narodowej ks. A. Czartoryski, lecz żadnych nowych szczegółów nie dorzucił.

W dniu 15 stycznia badał sąd i inne osoby, uchodzące za agitatorów Towarzystwa Patrjotycznego, w szczególności ks. Aleksandra Puławskiego, a wreszcie i kilku oficerów, wśród nich nawet gen. Bontemps, który nie władając językiem polskim, złożył protokół w języku francuskim. W dniu tym, t. j. 15 stycznia, sędzia inkwirent Domański zakończywszy przesłuchanie wszystkich osób, tak podejrzanych jak i świadków, zwrócił się do Komisji Rządowej Sprawiedliwości z zapyta-

niem, czy śledztwo ma dalej prowadzić. W odpowiedzi na to nadeszło 16 stycznia pisemne postanowienie Rady Najwyższej, zatwierdzone przez Dyktatora, pozostawienia decyzji w tej sprawie właściwemu sądowi. [87])

Stronnicy dyktatora mając „jak najjaśniejsze o racjach" Chłopickiego wyobrażenie, zamyślali nawet o zgładzeniu Lelewela. Postępujące jednak z szybkością wypadki przeszkodziły tak temu jak i ujawnieniu sprawy.

VII.

Złożenie dyktatury przez Chłopickiego.

Stanowisko Sejmu wobec Chłopickiego.

Dnia 7 stycznia 1831 r. przybył do Chłopickiego z Petersburga ppłk. Wyleżyński, przywożąc urzędową korespondencję, poczem Chłopicki zaraz tego wieczora zwołał Radę na posiedzenie. Wśród korespondencji był i list od ks. Lubeckiego. Zaś 13 stycznia wrócił z Petersburga sam Jezierski z raportami do Chłopickiego. Warunki podyktowane Jezierskiemu przez Mikołaja I były oczywiście niemożliwe, tem więcej, że warunki przywiezione przez Jezierskiego car odrzucił. W międzyczasie Chłopicki nie mogąc dojść z Radą narodową do porozumienia, bo Rada chciała wojny, on zaś pokoju, pytał: „Czy jesteście za zastosowaniem się do woli cesarza i króla lub też za wojną?“

A dalej przeciwny wszelkiej „gerylasówce“ mówił: „Na czele wojska regularnego mogę przynajmniej honor ocalić, a na czele ruchawki nawet tego nie dokażę“. Tak więc dla Chłopickiego najważniejszem i jedynem było ocalenie honoru wojskowego, a więc tylko na czele prawdziwego wojska, o nic zaś więcej mu się nie rozchodziło. Rzeczywiście człowiek ten poza rutyną i wiedzą wojskową nabytą w obozach, nie miał talentu wrodzonego, natchnienia, ani prawdziwego ognia w swych piersiach. Był rutynistą, szablonowcem. Nie okazawszy w tym kierunku zdolności militarnych, nie wykazał też dyplomatycznych.

Jedynem natchnieniem był mu ks. Lubecki, na poły Polak i Rosjanin, z którym jedynym prowadził szczere, sekretne rozmowy; pomocą i wyręką poza adwokatem Krysińskim był Tomasz Łubieński, którego z prefekta policji ministrem spraw wewnętrznych zamianował i na którym wkrótce później na polach Grochowa się zawiódł.

Wszelkie zaś zarządzenia właściwe, a raczej zmierzające do tego, by się zbliżyć do właściwego uzbrojenia, zawdzięczyć należy naleganiom Rządu względnie tegoż prezesa, Adama ks. Czartoryskiego.

Otrzymawszy jednak odpowiedź od Rady przez usta Czartoryskiego, że jeśli wszystkie środki są wyczerpane i tylko poddanie się pozostaje, tedy niema innego wyboru jak tylko walka z bronią w ręku, Chłopicki zażądał zwołania Sejmu i podpisał uniwersał zwołujący obie Izby sejmowe na 17 stycznia „z powodu nastałej potrzeby wyrzeczenia przez reprezentantów narodu względem dalszych sposobów zabezpieczenia bytu narodowego i obmyślenia stosownych do tego celu działań na mocy art. 6 uchwały sejmowej z 20 grudnia r. z. na przedstawienie Rady Najwyższej Narodowej i t. d.“. [88])

Jedną tylko szlachetną w tej sprawie, ale przelotną miał chwilę Chłopicki, gdy odczytawszy gen. Dezyderemu Chłapowskiemu list cara i tegoż podziękowanie za utrzymanie porządku w Królestwie i nakaz koncentracji wojska polskiego w Płocku, rzucił tenże list na ziemię ze słowami: „Co on sobie myśli, że ja dla niego, a nie dla kraju utrzymuję porządek? Żartuję ja sobie z cesarza!“, poczem list podjął z podłogi i rzucił na kominek do ognia.

Dnia 16 stycznia, ku wielkiemu zdziwieniu Deputacji, radził tejże wszcząć z carem układy za pośrednictwem dworu pruskiego, wyznając, że dyktaturę przyjął jedynie w celu uwolnienia kraju od anarchji.

Charakterystyczne jednak zajście Chłopickiego z Deputacją sejmową, w szczególności z jej członkiem Janem Ledóchowskim, posłem jędrzejowskim miało miejsce w owych dniach.

Gdy Chłopicki jak poprzednio tak i teraz oświadczył, że nie będzie wodzem, bo nie chce być pobitym, Ledóchowski zawołał: „Ale być musisz, bo my ci rozkażemy!“, a dalej: „Musisz się bić, jeśli nie jako wódz, to jako żołnierz, bo Sejm ci każe, a jeżeli nie wypełnisz rozkazu, to Sejm cię za tchórza, za zdrajcę ogłosi!“ Na te słowa wpadł Chłopicki, ów „atletyczny temperament obozowy“, w wściekłość, począł tupać nogami, uderzył pięścią z taką siłą w drzwi, że tych połowa z trzaskiem na podłogę upadła i krzyknął strasznym głosem: „Będę się bić, będę, lecz i ty Ledóchowski będziesz także musiał się

bić!“ Nie pomagały przedstawienia Czartoryskiego, że Chłopicki może zrzec się władzy cywilnej, pozostając przy wojskowej. Następstwem tego było natychmiastowe opuszczenie przez ks. Adama Czartoryskiego posiedzenia ze słowami: „C'est le soldat le plus mal élevé que j'ai vu“.

Pismem z 17 stycznia zawiadomił Chłopicki Deputację Sejmową następującemi zdecydowanemi słowami: „Siły nasze i zamożność wewnętrzna nie są wystarczającemi do doprowadzenia nas do celu zamierzonego w walce z tak potężnem mocarstwem, przeto walka ta istnienie Narodu na największe podaćby mogła niebezpieczeństwo. Na taką kolej losu wystawić kraj nie biorę na siebie i o tyle tylko w okolicznościach dziś istniejących władzę już posiadaną mógłbym sumiennie zatrzymać, o ileby mnie samemu pozostawionem było obmyślenie środków kraj ratować mogących“. [89])

W odpowiedzi na to Deputacja natychmiast tego samego dnia zawiadomiła Dyktatora, że nie jest umocowaną do dania mu żadnej innej władzy, różnej od tej, która mu uchwałą Sejmu z 20 grudnia została daną. Deputacja nadmieniła przytem, że zmianę może uchwalić tylko Sejm i zażądała od Dyktatora otwarcia Sejmu w dniu 19 stycznia.

Dnia 17 stycznia zebrały się obie zwołane Izby.

Wtedy to Dyktator znów osobnem pismem zawiadomił Deputację, że gdy obok zebranego Sejmu żadna inna władza istnieć nie może, on w myśl art. 2 uchwały sejmowej z 20 grudnia 1830 r. obu Izbom składa swą władzę do rąk prezydującego w Senacie ks. Czartoryskiego i marszałka Sejmu Ostrowskiego.

W kilka dni później wyraził się do Chłapowskiego: „Nie poprowadzę ja mego narodu na rzeź, ale jako żołnierz wezmę karabin w ręce i bić się będę, jak każą. Inny odpowiedzialność dowództwa niech weźmie na siebie“.

Złożenie dyktatury w dniu 17 stycznia przez Chłopickiego było z jego strony aktem niepolitycznym i dowodziło słabości Chłopickiego. Wszak on zwołał Sejm a zwołał go tylko na skutek odpowiedzi danej mu przez Najwyższą Radę Narodową, że nie podziela jego zdania, że wszystkie środki są wyczerpane i nie pozostaje nic innego jak tylko poddanie się, bo ona, Rada, jest natomiast przeciwnego (niż on, Chłopicki zdania), że niema

innego wyboru, jak tylko walka z bronią w ręku. I zwołał Chłopicki Sejm w jednym tylko celu, by złożyć swą władzę.

Kaprys Chłopickiego nie był do wytłumaczenia, ponieważ on sam zagarnął dyktaturę w swoje ręce i postawił przed faktem dokonanym naród, który tę uzurpację chętnie przyjął, bo dla ratowania Ojczyzny, uzurpację tę aprobował i wyniósł Chłopickiego na najwyższy szczebel hierarchji w kraju. A dyktatury nie bierze się na kilka tygodni i nie składa się jej dla „marnych powodów", jak słusznie zauważył Lelewel.

Jeśli zaś Chłopicki złożył dyktaturę z przyczyn zasadniczych, to dlaczego ją mimo istnienia tych przyczyn przyjął. I to właśnie jest główną winą Chłopickiego, że on najwaleczniejszy z rycerzy Europy, nie miał tej właśnie odwagi cywilnej, by otwarcie nie Rządowi i zaufanym, ale wprost bez zasłon wyznać swoje credo narodowi całemu w pierwszych już dniach powstania a nie łudzić swego narodu niedomówieniami, nie stwarzać czy podtrzymywać pozorów jednomyślności z narodem.

Wedle Lelewela Chłopickiemu po złożeniu dyktatury groziło z jednej strony niebezpieczeństwo zamachu na jego życie, z drugiej strony zaś obawiano się, by za przykładem Lubowidzkiego nie uciekł do Moskali i nie wydał tajemnic politycznych, dyplomatycznych i wojskowych. Dlatego też gen. Klicki dodał mu do towarzystwa dawnego adjutanta. Myślano nawet o aresztowaniu Chłopickiego, czemu był przeciwnym Lelewel, domagający się, by prezes Senatu i marszałek Izby udali się do Chłopickiego i zażądali od niego słowa honoru, że Warszawy nie opuści. Chłopicki jednak oświadczył delegatom, że mogą zrobić, co im się podoba, że jest „przyzwyczajony do aresztów, więzień", ale słowa honoru nie da.

Prawda, że Sejm a więc ustrój konstytucyjny i dyktatura nigdy nie chodzą w parze, ale w tym wypadku krok Chłopickiego, był jak poprzednio chimerą. Wedle Mochnackiego sam lekarz przyboczny Chłopickiego dr Wolff prosił o nieporuczanie Chłopickiemu żadnej władzy, gdyż „generał Chłopicki dostaje rodzaju pomieszania zmysłów". Faktem jest, że zachowanie się Chłopickiego na słowa Ledóchowskiego w obecności członków deputacji i takiego jej członka, jak ks. Czartoryski było wynikiem przystępu szału, dowodziło braku

opanowania nerwów, i winą Chłopickiego było, zdaniem Lelewela, złożenie dyktatury z tak „marnych“ powodów.

Takie były losy dyktatury Chłopickiego, który jako dyktator w zupełności sam siebie zdyskredytował w oczach najpoważniejszych i najlepszych Polaków, a wreszcie i wobec samej historji.

Z tą chwilą dyktatura, która mogła być jedynym ratunkiem dla Polski, zraziła do siebie większość mężów stanu... jednak tylko z winy Chłopickiego.

Wobec tego Deputacja natychmiast oddała aż do dalszej decyzji Sejmu tymczasowe naczelne dowództwo nad wojskiem polskiem gen. Weyssenhoffowi, zaś Rada Najwyższa Narodowa oddała biura dyktatury wraz z wszelkiemi aktami gen. Klickiemu, z czego to wszystkiego zostało otwartemu w dniu 19 stycznia Sejmowi zdanem szczegółowe sprawozdanie, a dnia 20 Najwyższa Rada Narodowa ustanowiła dla spraw wojennych, w miejsce Dyktatora, Radę Wojenną, w skład której weszli: gen. piechoty Izydor Krasiński, generałowie dywizji: Woyczyński, Klicki, Malletski (Małecki) i gen. brygady Szembek.[90])

Do kompetencji Rady Wojennej należało kierownictwo działaniami wojennemi. Decydować miała większość głosów, a co pewien czas miała Rada składać Rządowi raport.

Prof. Tokarz pisze: „Z całej polityki Chłopickiego Mikołaj doszedł do wniosku, że Dyktator chce z nim porozumieć się po cichu w sprawie likwidacji powstania. Wyrządził sprawie powstania nieobliczalne wprost szkody moralne i materjalne, zdyskredytował doszczętnie myśl silnej, jednolitej władzy, zasiał w kraju podejrzenia i nieufność do sfer rządowych i w zapędzie złości wycofał się, umył ręce.“[91])

Na następnem posiedzeniu w dniu 20 stycznia poseł Roman Sołtyk zaatakował decyzję Chłopickiego wyrażając się między innemi: „...Dziś rozdarliśmy zasłonę, która okrywała dotąd kontr-rewolucję, zaszczepioną przez Lubeckiego, a wiernie wykonywaną przez Dyktatora“, zaś poseł Gliszczyński słowami: „Zgadzając się co do rezultatu z JW. Romanem Sołtykiem, żądałbym tylko zmiany jednego wyrażenia„ że pan Chłopicki w trzy dni po złożeniu dyktatury, jeszcze Dyktatorem jest nazwany; trzeba go raczej nazwać: ex-Dyktatorem, nie Polakiem.

Na dalszem posiedzeniu Sejmu w dniu 22 stycznia poseł Tymowski stwierdził, że czas tak nieszczęśliwie został przez władzę dyktatorską zmarnowany, zaś poseł Trzciński nalegał na podwojenie obecnie energji narodu, „zdradzieckiem postępowaniem dawnej władzy naczelnej sparaliżowanej... Generał Chłopicki dążył jedynie do uśpienia narodu i do zdradzieckiego ostudzenia jego energji". Poseł Jan Ledóchowski krytykował zwłokę Chłopickiego w zbrojeniach, oświadczając, że „Dyktator, chcąc w samym zarodzie przytłumić zakwitłe nasze nadzieje, nadał nam dążność zupełnie wojskową wtenczas, kiedy rozkazy i postępowanie jego krzyżowały zapał Polaków".

I znów w dniu 24 stycznia powtórzyły się w Sejmie analogiczne sceny i zarzuty, zwłaszcza, gdy Sejm przystąpił do odczytania listów Chłopickiego do W. Księcia Konstantego. Poseł Starzeński zarzucił, że „ex-Dyktator knował już pierwej zdradę i właśnie dla dopięcia swoich zamiarów żądał nieograniczonej w niczem dyktatury".

Gdy zaś odczytano list Chłopickiego do cara, poseł Roman Sołtyk oświadczył z naciskiem, że list ten wzbudził w nim przeciw Chłopickiemu „największą pogardę", że uznaje go „winnym przeciwko Narodowi, widzi potrzebę zabezpieczenia jego osoby i domagać się będzie w swojem miejscu prędkiego wymiaru sprawiedliwości", a więc jednem słowem żądał oddania Chłopickiego pod sąd.

W dniu tym też wydał Sejm odezwę do wojska, potępiającą dotychczasową bezczynną politykę Chłopickiego. Słowa tej odezwy są wprost strasznem oskarżeniem Chłopickiego. „Już Rada Najwyższa Narodowa uwiadomiła przed kilku dniami rycerstwo polskie o złożeniu przez Generała Chłopickiego powierzonej mu przez Sejm nieograniczonej prawie władzy Dyktatora. Krok Generała Chłopickiego — mówi w dalszym ciągu odezwa — tak niespodziewany, tak bolesny, tak trudny do wytłumaczenia, takie okazujący szkody z utraconych chwil drogich, mógł był przerazić umysły trwożliwych, lecz niemasz ich w Stanach. Przeciwności nie zrażają Polaków i owszem nowej stałości, nowej odwagi, nowego hartu nadają niezłomnym ich duszom. Nie odstępuje Sejm od nieodzownego postanowienia swego: raczej zginąć z honorem i orężem w ręku niż ulec haniebnym warunkom i t. d.". [92])

Tak więc na niczem skończyły się układy Chłopickiego z carem, zabrały Królestwu dużo tak drogiego czasu, a Rosji pozwoliły na przygotowanie się do wojny z Polską.

Tak skończyła się trwająca od 5 grudnia 1830 r. do 17 stycznia 1831 r., a więc przez 44 dni dyktatura Chłopickiego,[93]) nieraz nazywana na późniejszych posiedzeniach Sejmu przez posłów „nieszczęsną", „opłakaną".[94]) Sejm zaś tak w swym składzie jak i sposobie myślenia nawskróś szlachecki, słusznem zdaniem współczesnych zanadto „gadatliwy", nie załatwił jednej z najważniejszych i wprost palących spraw, zainicjowanej już przez Kościuszkę uniwersałem połanieckim, nie załatwił sprawy uwłaszczenia włościan a temsamem zniesienia pańszczyzny; zniesiony podatek liwerunkowy został zastąpiony przez nałożenie na włościan ciężarów w naturze.

Stanowisko Sejmu z r. 1830/31, mającego tak piękną tradycję w swym wyroku z r. 1828, Sejmu składającego ze swej suwerenności ofiarę na rzecz dyktatury, wydającego niezwykły manifest do Europy, wreszcie potem detronizującego carów, Sejmu jednego z najpatrjotyczniejszych ze wszystkich Sejmów polskich, mimo popełnionych przeoczeń, niechaj będzie w historji naszej zapisane świetlanemi głoskami.

A głos publiczny, którego wszak wykładnikiem była prasa warszawska, wypowiedział się o zmagających się dwóch stronnictwach politycznych, jednem Chłopickiego, drugiem, rzec można, M. Mochnackiego, jednego prawie starca, drugiego, młodzieńca, w słowach: „Jedno, czysto rewolucyjne, pragnie bezwarunkowo spełnienia rewolucji naszej. Nie chce układać się ani z pryncypjami ani z nieprzyjaciółmi. Nie chce środków połowicznych... Drugie stronnictwo pragnie także odrodzenia się ojczyzny naszej, lecz chce to odrodzenie podzielić na pewne tempo, całą nadzieję opiera na negocjacjach, a użycie środków energicznych na sam koniec odkłada", to znów: „Walka! Walka na śmierć! woła głos powszechny narodu... Układy! Układy z Rosją i innemi mocarstwy, woła głos jakiś podziemny. Układy z Rosją, która nigdy nie układała się z nami i układać nie będzie, jeno o zgubę naszą".

Głos ten był jawnem potępieniem polityki Dyktatora. Chłopicki był sfinksem dyktatury i powstania listopadowego.

„Oto dziś dzień krwi i chwały,
oby dniem wskrzeszenia był;
w gwiazdę Polski orzeł biały
patrząc lot swój w niebo wzbił
a nadzieją podniecany,
woła do nas ze wszech stron:
Powstań Polsko, skrusz kajdany.
Dziś twój tryumf, albo zgon!"

Kazimierz Delavigne
tłum. wzgl. przerobił
St. Wyspiański
„Warszawianka" (*„La Varsovienne"*) [95])

VIII.

Chłopicki w bitwie pod Grochowem.

Nadzieje Polaków zwróciły się ku Belgji i Francji, które Polska swem zbrojnem przeciw Rosji wystąpieniem zasłoniła przed inwazją Rosji. Pomoc jednak krom sympatji kół radykalnych i obietnic, nie nadchodziła.

Tymczasem 5 i 6 lutego 1831 r. wkroczyła armja rosyjska pod dowództwem fldm. Dybicza (Diebitsch), którego sztabu szefem został znakomity gen. hr. Toll, w jedenastu kolumnach do Królestwa Polskiego.

Po przekroczeniu granicy fldm. Dybicz raportował carowi między innemi: „Nie pojmuję, jak ci nieszczęśni zdrajcy ze swemi 27 bataljonami starego wojska ośmielają się mierzyć ze zwycięską armją rosyjską".

Po większem starciu w dniu 14 lutego pod Stoczkiem, gdzie gen. Dwernicki pobił wojska gen. Gejsmara i zabrał kilka armat, po sukcesie gen. Skrzyneckiego nad gen. Rosenem pod Dobrem, wojska rosyjskie całem swem centrum i oboma skrzydłami zbliżyły się pod Warszawę.

Tu zdawała się Rosjanom przyjść z pomocą odwilż, grożąca puszczeniem lodów na Wiśle i niemożnością cofnięcia się całego wojska polskiego w razie klęski przez jedyny most naprzeciw wylotu ul. Bednarskiej.

Dybicz obiecywał sobie postawić tu właśnie wojska polskie między swym ogniem a wodami Wisły.

Przebieg wielkiej bitwy, a raczej batalji pod Białołęką, Wawrem i Grochowem, obejmującej olbrzymi teren, a mogącej nosić nazwę bitwy czy batalji pod Warszawą, dokładnie już opracowany w ostatnim czasie, bardzo mało jednak obejmuje szczegółów akcji Chłopickiego w tej bitwie.

Dlatego zadaniem naszem będzie do dokładnego opisu tej bitwy dodać szczegóły pozostające w związku tylko z osobą Chłopickiego.

Złożenie władzy przez Chłopickiego źle było w wojsku widziane. Sejm mianując wodzem naczelnym ks. Radziwiłła, uczynił to w przekonaniu, że za Radziwiłłem będzie stać Chłopicki, miał bowiem Sejm wiadomości zdobywane drogą okrężną, że Chłopicki przyrzekł Radziwille na ten wypadek służyć radą i czynem, jakkolwiek znów Chłopicki obrażony przez Sejm, Krukowieckiego, Ledóchowskiego, na to odpowiadał: „Nazywają mię zdrajcą, a od zdrajcy rada niedobra". Prośby jednak przemogły i Chłopicki zjawił się w kwaterze u boku ks. Radziwiłła.

Chłopicki był tego samego zdania, co Prądzyński i Chrzanowski, że Warszawy należy bronić nie na wałach, ale w polu, w bitwie na linji Wisły i Bugu z oparciem się o forty Pragi i Modlina. Był zatem innego zdania niż Kościuszko, który tak wielki sukces osiągnął w oblężeniu Warszawy przez Rosję i Prusaków. Ale Kościuszko był w innych lepszych warunkach, które sam sobie swym genjuszem demokratycznym stworzył, dopuszczając do rządu mieszczaństwo, Kilińskiego i Sierakowskiego i dlatego Warszawę obronił z łatwością, na co jednak Chłopicki nie mógł się zdobyć.

Z kwatery głównej Chłopicki objeżdżał linje bojowe w Siedleckiem i w innych częściach, wszędzie przez wojsko wśród radości wiwatami witany i proszony, by przyjął z powrotem dyktaturę, a wojsko go na rękach wniesie do Warszawy. Dnia 7 lutego Chłopicki z Prądzyńskim opuścił Warszawę, udając się do Okuniewa, a za nim podążył Radziwiłł i tamże w Okuniewie przy boku Chłopickiego główną założył kwaterę, przenosząc ją później do Jabłonny. Z rozmowy Chłopickiego z Prądzyńskim dowiadujemy się, że Chłopicki udał się do głównej

kwatery jedynie z powodu pod jego adresem ze strony Ledóchowskiego zarzutu tchórzostwa. I tu dopiero trzeba było całego niebezpieczeństwa naporu nieprzyjaciela, by Chłopicki przyjął nad cofającem się wojskiem dowództwo. Projekt Prądzyńskiego z dnia 17 lutego, by uderzyć w centrum armji Dybicza i oddzielić skrzydło lewe, posuwające się traktem brzeskim od prawego skrzydła, idącego szosą kowieńską, uzy-



J. Chłopicki według mało znanego portretu (najmniej ze wszystkich udatnego).

skał aprobatę Chłopickiego, a wojsku wydano na dzień 18 lutego stosowne rozkazy. Wstępem jednak był pierwszy zatarg z generałem Żymirskim z powodu niezatrzymania przez tegoż Moskali pod Janówkiem.

Główna pozycja wojska polskiego biegła poprzek szosy brzeskiej, mając w swem centrum Grochów.

Prawe skrzydło opierało się o nieprzebyte moczary i bagna, właśnie w owych dniach nieco nadmarznięte, lewe zaś przechodziło przez lasek olszowy rosnący między Grochowem a Kawęczynem. Skrzydło to było zasłonięte rowami odwodniającemi.

Noc z 17 na 18 lutego pierwsza zajaśniała łunami podpalonych przez Moskali wsi. Walka przeniosła się w okolice Pragi.

Ciekawe jednak, że Chłopicki, który tyle mówił o wydaniu Moskalom rozstrzygającej bitwy pod Pragą, nie poczynił tutaj żadnych przygotowań do tej walnej rozprawy.

Nominalnym wodzem był Radziwiłł, faktycznym Chłopicki, który nawet nie zdążył czy nie chciał włożyć na siebie mun-



»Światowid«.

Fldm. Jan Karol Fryderyk Antoni
hr. Dybicz (Diebitsch) Zabałkański.

duru, wystąpił w swym codziennym siwym płaszczu i w popielatym cylindrze na głowie. Za nimi zaś „wspaniały orszak generałów, wodzów, orłów, co czynami sławy zapełnili całą Europę, pułki bojowe, kwitnące przepychem młodości, bijące łuną śpiewu“,

„czoła tak dumne, wyniosłe, senackie,
serc czystość, nieprzystępne pychy lackie.“

Najaktywniej występuje Chłopicki w kwaterze w Wawrze i pod Grochowem.

Do dziśdnia stoi w Grochowie ów dworek piętrowy przy dzisiejszej ulicy Grochowskiej wśród ogrodów, klombów, kwia-

tów i pól, dom nad stawem z perspektywicznym widokiem na Warszawę. To dawny księcia prymasa Michała Poniatowskiego dworek o cechach stylu empire, wytwornie urządzony ze smakiem znamionującym Poniatowskich. W domu tym stanął kwaterą Chłopicki wraz z całym sztabem Radziwiłła. Dotąd zachował się dawny salon, duża, jasna sala, w której Chłopicki i Radziwiłł ze sztabem siedzieli godzinami pochyleni nad mapami i dotąd zachował się na parterze środkowy



Front kwatery sztabu polskiego w Grochowie
(w międzyczasie odbudowanej).

pokój od strony oficyn, który był właściwie biurem i zarazem sypialnią Chłopickiego przez kilkanaście dni, gdzie go później rannego na noszach złożono. Stąd to szły rozkazy i sztafety na wszystkie strony placu boju i w tym to dworku rozstrzygały się losy morderczej kilkudniowej bitwy i losy samej Warszawy.

I któż z nas nie pamięta, nie przypomina sobie z „Warszawianki" owego staropolskiego dworku i sceny, jaka się w nim rozgrywała?

To tensam dworek, którego wspomnienie później tak silnie ożyło, tak potężnie przemówiło całą mocą poezji.

Tak, to tensam dworek, który twórca „Warszawianki“ wyczarował w swej fantazji z tak niezwykłą siłą, dworek, o którego mury odbijało się echo hasła i pieśni:

„Hej! Kto Polak na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij!



Oficyny kwatery w Grochowie.

Nierówne siły stanęły przeciw sobie. Po stronie polskiej 36.000 żołnierzy, w tem dywizja gen. Szembeka, Żymirskiego, Krukowieckiego i Skrzyneckiego z 90 działami naprzeciw 60.000 wojska rosyjskiego, składającego się z korpusów gen. Pahlena, Rosena, Gejsmara, 212 dział pod głównem dowództwem Dybicza. Bitwa grochowska zaczęła się wstępem pod Wawrem dnia 19 lutego, w którym jednak Chłopicki nie zamierzał przystąpić do bitwy.

W ostatnim dniu (25 lutego) tej wielkiej bitwy, wieczorem, w chwili decydującej siły rosyjskie powiększyły się o wojska

gen. Szachowskiego w liczbie 13.500 żołnierzy i 50 dział. Ostateczny zatem stosunek sił polskich do rosyjskich był następujący.

Polacy 36.000 żołnierzy i 90, zaś wedle najbardziej optymistycznych obliczeń 114 dział, Rosjanie 73.500 żołnierzy i 262 dział.

Czynności Chłopickiego pod Wawrem objęły rozkaz wysunięcia 16 szwadronów dywizyj Łubieńskiego przeciw wojsku ks. Łopuchina, gdzie Chłopicki przyjął potem rolę zwykłego dowódcy i prowadził polskie bataljony osobiście w ogień, idąc w pierwszym szeregu. W tym to dniu Chłopicki wprost rzucał się w pierwszy bój, pierwszy właśnie tam, gdzie największy huraganowy prażył ogień i gdzie największe groziło niebezpieczeństwo. Nietylko sam prowadził bataljony, ale sam ustawiał baterje i kierował działa. Gdzie najwięcej lała się krew, tam biegł pierwszy Chłopicki, głosem swoim potężnym wydając rozkazy, wprost górował nad wrzawą bitewną, jednych dowódców gromił, drugich wyróżniał, zachęcał żołnierzy, i doprawdy sam może więcej się bił, niż dowodził.

Już w tym dniu centrum, głównym kluczem pozycji stała się Olszynka grochowska.

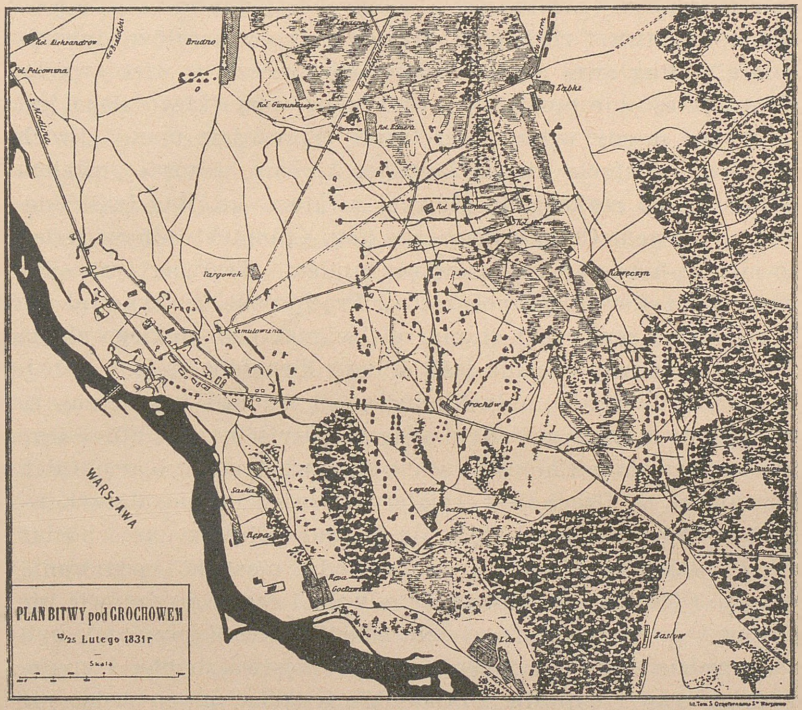
Dalszą czynnością Chłopickiego w tym dniu była jego szarża na czele już ustępujących grenadjerów gwardji przeciw kawalerji i piechocie rosyjskiej.

Ale już w tym wstępnym boju pod Wawrem okazała się zgubność dwoistości dowództwa Radziwiłła i Chłopickiego, względnie ich obu wzajemnie się uzupełniających dowództw. Dwoistość ta rodziła zatargi a nawet intrygi między wodzami, ferment wśród oficerów niższych i utrudniała decyzję i jej szybkość.

Zdaniem Barzykowskiego i innych, Chłopicki nie umiał jednak wykorzystywać błędów nieprzyjaciela, był czynnym przy dywizji Szembeka i Żymirskiego, ale nie troszczył się o dywizję Krukowieckiego i Skrzyneckiego, był raczej generałem korpusowym, niż wodzem. Gdyby Chłopicki był zaraz użył bezczynnej w tej chwili dywizji Skrzyneckiego i Krukowieckiego, byłby z miejsca rozbił wojska Pahlena, nimby nadeszły wojska Rosena. Ale nikt nie wiedział, nikt nie domyślał się, że Chłopicki szukał na polu walki nie zwycięstwa, nie sukcesów, ale własnej szukał śmierci. Tak, Chłopicki rzeczy-

wiście szukał śmierci, ale kule go nie imały się, choć płaszcz i bluzę podziurawiły. Fakt szukania śmierci pod Grochowem stwierdził Chłopicki sam w rozmowie z innymi.

Straszny grzmot dział walił z pola bitwy, odbijając się o mury Warszawy, której ludność wylegla wprost na dachy i kominy, przyglądając się zdala bitwie, a kościoły zapełniły



Plan bitwy pod Grochowem.

się kobietami, dziećmi, starcami leżącymi krzyżem przed ołtarzami.

I dalej bój toczył się następnego dnia 20 lutego. Ciekawe i charakterystyczne były dnia tego słowa Skrzyneckiego, wypowiedziane na polu bitwy niedaleko Kawenczyna do Prądzyńskiego i Barzykowskiego: „...Źle się u nas dzieje i jeżeli tak dłużej iść będzie, zginąć musimy. Ci panowie (tu wskazał na przejeżdżających właśnie Radziwiłła i Chłopickiego), jeśli dłu-

żej w ten sposób komenderować będą, zgubić nas muszą" i t. d. Zaś dnia następnego dodał Skrzynecki do tegoż Barzykowskiego, ks. Czartoryskiego, Prądzyńskiego i sekretarza Plichty: „Bijemy się, wojnę prowadzimy, ale od czasu wkroczenia nieprzyjaciela zmarnowaliśmy czas bez planu, bez związku, a nawet bez rozkazów, opuściliśmy bez walki korzystne pozycje i nie korzystaliśmy z grubych błędów nieprzyjaciela. Wprawdzie stoczyliśmy walki, ale one były bez jedności, a co gorzej bez dowództwa i rozkazów. Każdy z nas generałów dywizji, działa podług swej myśli i znajomości rzeczy, a więc zwycięstwa odnieść nie mogliśmy... Przyczyną wszystkiego złego jest to, że nie mamy wodza naczelnego. Wprawdzie mamy dwóch ich, lecz w istocie niema żadnego. Ja sam wczoraj posłałem adjutanta po rozkazy do głównej kwatery, ks. Radziwiłł odesłał go do gen. Chłopickiego, zaś gen. Chłopicki odpowiedział, że niczem nie jest i rozkazów nie miałem". Trafność tych słów wedle Barzykowskiego potwierdził Prądzyński. Zmitygował ich dopiero ks. Czartoryski, tłumacząc, że „nad Chłopickiego niema drugiego i gdyby obecnie jaką w tym kierunku zmianę przedsięwzięto, Chłopicki natychmiastby się oddalił i wtenczas ze starszeństwa tylko gen. Krukowiecki przyjść by musiał". I tego zaś samego dnia Chłopicki w swej nawpół od kul armatnich rozwalonej w Grochowie kwaterze powiedział do Barzykowskiego: „Wykropiliśmy się z Moskalami, żołnierz nasz chociaż młody, ale dobrze się bił, dał dowody męstwa i wytrwania w boju. Oficerom naszym także odwagi i męstwa odmówić nie można i owszem hojnie życiem płacili, dawali przykład, byli na przodzie. Ale dla oficera niedość męstwa, trzeba i znajomości swego rzemiosła. Szkoła W. Księcia, plac Saski nie ukształcił nam zdatnych dowódców, przez obydwa dni musiałem nietylko obowiązki generała, ale i powinność szefa batalionu pełnić" i t. d., a w dalszym ciągu: „Panie Barzykowski, za kilka dni spodziewam się, że będę potrzebować 20.000 nowej piechoty a 30.000 par trzewików dla starej, aby dobrze nogi wyciągać mogła, bo nie pofolguję, staraj się więc, by to wszystko mieć można. Pobiję Dybicza, nie jest to tak wielki generał, jak o nim sądzą. Tyle ma wojska i dobrego i obficie we wszystko zaopatrzonego i cóż dotychczas zrobił? Najmniejszej korzyści nie odniósł. Ta olszyna powinna być jego gro-

bem, o nią, spodziewam się, rozbiją się jego siły. Gdy go zaś pobiję, wsiądę mu na kark, nie dam chwili odpoczynku, pędzić będę i dlatego pod Brześciem potrzeba mi więcej będzie piechoty, bo w tamtych stronach teatr wojny rozpocząć się musi". Tu ks. Czartoryski jął prosić Chłopickiego o przyjęcie faktycznego dowództwa w długiej przemowie, kończąc ją słowami: „Ojczyzna jeszcze raz do ciebie rękę wyciąga, woła twojej pomocy, my zaś w jej imieniu przemawiamy. Czynimy to z mocnem przekonaniem, że potrzebę tego uznasz i pochlebiamy sobie, iż nie odmówisz być zbawcą Ojczyzny". Chłopicki jednak odmówił w słowach: „Nie przyjmuję wodzostwa. W długich wysługach, w twardych bojach bliznami okryty, walcząc po różnych krajach za ojczyznę, dosłużyłem się szlif jeneralskich. Napoleon mi je dał, a Ledóchowski zmusił mnie do ich odpięcia. Sejm wszystko zaaprobował, jestem więc teraz tylko prostym żołnierzem, a wyznam ze szczerością starego żołnierza, że nikogo nie widzę przed sobą, ktoby mógł mieć prawo i godność napowrót mi je przypiąć, bez szlif zaś wodzem być nie można, tylko żołnierzem. Przyznam się wam, że wśród bitwy znajdowałem się tam, gdzie było największe niebezpieczeństwo, bo śmierci szukałem, bo w tem położeniu, w jakiem teraz jestem, śmierć mi tylko pozostaje. Ponieważ kule mię omijały, więc jeszcze bić się będę, ale szukać ich nie przestanę". I znów Czartoryski starał się uprosić mimo wszystko Chłopickiego o przyjęcie wodzostwa. „Umiałeś sięgnąć — kończył Czartoryski — po dyktaturę, teraz tą samą ręką przyjmij te szlify generalskie, które tobie samemu odjąć się podobało... Sejm wszystko zatwierdzi, bo ratunek ojczyzny tego wymaga".

Na to odpowiedział Chłopicki: „Co chcą, niech mówią i piszą, ja jednak kocham ojczyznę. Trzydzieści lat dla niej biłem się i teraz gotów jestem dla niej poświęcić moją krew i życie, ale tego, co mi panowie proponujecie, uczynić nie jestem w stanie. Wziąłem dyktaturę, bo czułem, że tego było potrzeba, ale teraz inne jest położenie. W tem, co zaszło między mną a deputacją i Sejmem, nic nie poszanowano, wszystko pogwałcono, a wśród takiego stanu rzeczy ogłaszać się wodzem ani wypada, ani przystoi. Trzeba wprzódy coś takiego zrobić, żeby wszystko umilknąć musiało, trzeba nowych nabyć praw i wtenczas dopiero podobny krok będzie możliwy. Na

wasze przedstawienie odpowiadam wam szczerze, że teraz nic nie przyjmę, nic nie przedsięwezmę, ale wam uroczyście przyrzekam, że księcia Radziwiłła moją radą we wszystkiem wesprę. Więcej nawet powiem: W przyszłej batalji, jaką stoczymy, ja rozkazy wydam, ja dowodzić będę, jeżeli mi fortuna posłuży i zwycięstwo odniosę, wtenczas nabędę nowego prawa i przyznam wam się, lecz niech to będzie między nami, ogłoszę się wodzem a może czegoś więcej zażądam. Oto moje myśli i chęci, to wam oświadczam i przyrzekam, lecz nic więcej odemnie nie żądajcie, bo nic więcej nie uczynię".

Bitwa przeciągnęła się z 19 na 20, a w tym dniu zajął Olszynkę pułk czwarty. Dnia 20 i 21 posypały się pod adresem Radziwiłła zarzuty. Dnia 21 Skrzynecki wobec kilku członków Rządu objawił chęć objęcia dowództwa, lecz próba została zimno przez ks. Czartoryskiego i Barzykowskiego przyjętą, a wtedy Skrzynecki zaproponował oddanie dowództwa naczelnego Chłopickiemu.

I rzeczywiście członkowie Rządu zwrócili się do Chłopickiego z prośbą o objęcie naczelnego dowództwa bez czekania na Sejm, wprost proponując mu, by się ogłosił naczelnym wodzem, lecz Chłopicki odmówił.

Nadszedł dzień 22 lutego. Chłopicki wedle rozkazu dziennego ks. Radziwiłła do wojska objął dowództwo pierwszej linji bojowej z prawem wydawania i ogólnych rozkazów. Wedle słów Chłopickiego wypowiedzianych wówczas do Czartoryskiego, Dybicz oczekiwał posiłków. Chłopicki nie przyjął planu Prądzyńskiego okrążenia Dybicza jako ryzykanckiego, podobnie jak i drugiego planu akcji zaczepnej, twierdząc, że „trzeba cierpliwości, trzeba oczekiwać, czy nieprzyjaciel nie poda nam lepszej zręczności, jakiej słabej strony swej nie odchyli, a jeżeli nic podobnego nie nastąpi, to i na tych polach trzeba będzie umieć walczyć i zginąć". Również odrzucił Chłopicki propozycję zaatakowania gen. Szachowskiego. Niefortunny zaś rozkaz cofnięcia się płk. Jankowskiego z boju w Białołęce wyszedł od Radziwiłła bez wiedzy Chłopickiego.

Dnia 24 lutego Chłopicki wobec przeważających sił rosyjskich na radzie wojennej orzekł: „W położeniu, w jakiem teraz się znajdujemy, bitwy walnej przyjąć nie możemy i za Wisłę cofnąć się trzeba". Rada wojenna postanowiła wbrew zdaniu



Bitwa pod Grochowem. (Bój o Olszynkę.)

Chłopickiego, wydać Moskalom walną bitwę. Rzecz dziwna. Chłopicki stanął teraz w sprzeczności z niedawną zapowiedzią stoczenia walnej bitwy pod Pragą, a Sejm, Rząd i Naród przypomniały mu teraz niedawne przyrzeczenie czy opowiadanie.

Na żądanie Rządu zwołano Radę wojenną; na niej Chłopicki został przegłosowany.



Dwie z ostatnich trzech olszyn grochowskich.

Ale pomny swych przyrzeczeń zabrał się zaraz do pracy z całą swadą i zapałem. Jakby odżył. Nie myślał o spoczynku, ale zaraz wyszedł na linję bojową, obliczając ognie wroga, jego stanowiska, wszędzie kontrolując ruchy nieprzyjaciela, badając czy nie przeprowadza przesunięć, przegrupowań, słowem odżył w nim dawny żołnierz.

Zaświtał dzień 25 lutego, powitany przez Krukowieckiego pod Białołęką atakiem na Moskali. Z ogólnej liczby około 36.000 wojska polskiego, stało pod samym Grochowem około 22.000 żołnierza. Chłopicki stanął przy baterji artylerji pieszej Franciszka Piętki, rozpoznając stamtąd poruszenia nieprzyjaciela i wydając rozkazy, a przewidziawszy a raczej obliczywszy, że

nieprzyjaciel w dniu tym skieruje główny atak na Olszynkę, rozkazał gen. Żymirskiemu szczególną czujność na pozycjach, polecając mu wysyłkę trzeciego pułku na pomoc Rolandowi w chwili właśnie, gdy Radziwiłł jako naczelny wódz stanął w środku pól Pragi obok ogromnego słupa żelaznego. „Bądź co bądź — powiedział Chłopicki — Żymirski ma trzymać Olszynę



Trzecia olszyna grochowska

i prędzej zginąć, aniżeli z niej ustąpić". Gdy w kilka godzin Żymirski trafiony w ramię kulą armatnią, padł nieżywy, Chłopicki miał rzec: „Czemu nie wcześniej?" Dlatego słusznie Barzykowski argumentuje w tem miejscu, że jeśli słowa te były prawdziwe, to odnosiły się one tylko do odwrotu Żymirskiego z pod Kałuszyna.

W tak krytycznym momencie Chłopicki skierował Skrzyneckiego i Bogusławskiego na obronę Olszynki, gdzie wyróżniły się 8 i 4 p. l. I rzeczywiście bitwa pod Grochowem a zwłaszcza pod Olszynką miała wiele momentów niezwykłych, zapisanych w historji złotemi choć krwią obficie zroszonemi głoskami.

Tu Chłopicki sformował kolumny grenadjerów a stanąwszy na czele jednego bataljonu, sam bez szpady, z cygarem w ustach, z podniesioną ręką, wskazującą rosyjską baterję, prowadził starych grenadjerów na w międzyczasie odebraną przez Rosjan Olszynkę.

Był moment, gdzie Chłopicki wedle przekazanej tradycji na widok zachwianego pod gradem granatów i kartaczów pierwszego szeregu żołnierzy, jednemu z rannych wyrwał z ręki karabin, i z bagnetem w ręku, jak prosty żołnierz, bez kapelusza, z rozwianą czupryną, sam wyniosły jak sztandar, z górującym nad wrzawą okrzykiem: „Dzieci na bagnety! Ta baterja musi być naszą!“ poprowadził cały bataljon naprzód. Na widok swego generała i wodza w pierwszym wśród gradu kul szeregu, bataljon huknął z całej piersi: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ i wpadłszy na przeważające siły nieprzyjacielskie, zdobył rosyjskie okopy i z powrotem Olszynkę.

Oficerowie i żołnierze zachęceni przykładem Chłopickiego dokonywali cudów waleczności. Oto w pierwszej linji na czele żołnierzy maszerował z bagnetem na Moskali Ludwik hr. Mycielski z Poznańskiego, ten, który na wiadomość o powstaniu zostawił w domu piękną żonę, pięcioro dzieci, majątek i pośpieszył na pole walki jako prosty szeregowiec 4 pułku piechoty. [96]) Mycielski w największym ogniu ranny w rękę, lecz wpatrzony w Chłopickiego jak w zbawcę ojczyzny, zdejmuje chustkę z szyi, bandażuje rękę i biegnie naprzód z okrzykiem „na bagnety!“, wdziera się na okopy nieprzyjacielskie. Tu ranny w nogę, w ogniu bandażuje ją podszewką z munduru, podnosi się i wpada jako zwycięzca w okopy moskiewskie. I znów czwartacy huknęli pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i zatknęli swój sztandar na pozycji rosyjskiej. W tej pięknej chwili słania się młody Mycielski, krew broczy z piersi i wybucha równocześnie ustami. To trzecia wraża uchodzących Moskali dosięgła go kula i zabiła w oczach Chłopickiego.

Tak, tutaj całym gorącym strumieniem spłynęła krew najwaleczniejszych żołnierzy i oficerów, a wśród tych, co z najtkliwszem uczuciem i zarazem z poczuciem obowiązku wdzięczności i długu dzisiaj winniśmy zaznaczyć i podkreślić, zginęła w tej właśnie Olszynce część młodzieży poznańskiej i lwowskiej.

W przeciwstawieniu do oficerów polskich walczących w pierwszym szeregu żołnierzy, oficerowie rosyjscy pełnili służbę poza dwoma pierwszemi szeregami swoich żołnierzy.

Olszynka kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk.

Chłopicki przejeżdżał na koniu pozycje z podziurawionym od kul cywilnym płaszczu, z twarzą czarną od dymu, z ogniem



»Światowid«.

Pień jednej z trzech ostatnich olszyn, w którym tkwi mnóstwo kul karabinowych.

w oczach. Padł pod nim koń, w tej chwili został on sam raniony w lewą nogę. Podano mu drugiego konia, Chłopicki go wspiął ostrogami, górując wszędzie swoim potężnym głosem, wydającym komendę, prowadząc naprzód wojsko w bój, które wśród głosu bębnów i trąbek, wśród huku armat i wrzawy bitewnej znów z całej piersi wybucha pieśnią, mazurkiem Dąbrowskiego, mieszanym okrzykami: „Niech żyje Polska! Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Chłopicki!“.

Nieprzyjaciel porzuca swe działa, z drugiej strony cofa się z Olszyny, która staje się już nieśmiertelnym pomnikiem chwały oręża żołnierza polskiego. Chłopicki sam osobiście śpie-

szy na spienionym koniu do Szembeka z rozkazami, potem do Radziwiłła, który mu się skarży na Krukowieckiego, nie śpieszącego mimo trzeciego rozkazu na pole bitwy. Chłopicki od siebie posyła do Łubieńskiego adjutanta z rozkazem, by zaraz przybył ze swoją jazdą; Chłopicki okazując baterje rosyjskie wpada w niezwykły zapał, wołając do otaczających go oficerów: „Te działa będą nasze, a później mam nadzieję, że i zwycięstwo będzie przy nas".

Szmidt wkłada wprawdzie te słowa w usta Prądzyńskiego, lecz wedle stanowczych twierdzeń Barzykowskiego, który w tym momencie był u boku Chłopickiego, słowa te powiedział tylko Chłopicki.

I ten Chłopicki, który niedawno jak Potocki, Trębicki mógł był zastąpić Podchorążym drogę, a jednak na to nie zdobył się, ten Chłopicki, który ich „burzycielami i półgłówkami" nazwał, a sam mógł był snadniej na Moskali pod arsenałem uderzyć, niż w ukryciu fajkę palić i snadniej mógł był na W. Księcia uderzyć i conajmniej go rozbroić i do niewoli zabrać, niż go z granic kraju wypuścić, ten Chłopicki, który przed kilku dniami niewiadomo poco pod Wawrem czekał, jakby połączenia się Szachowskiego z głównym korpusem wyczekiwał, ten to właśnie Chłopicki dopiero w samym piekielogniu bitwy odżył. Bitwa, Grochów, zasypujący wokół jego otoczenie grad kul, te dopiero dały mu jako żołnierzowi, dawno od kilkunastu lat niezaznaną satysfakcję, tu dopiero poczuł się w swym żywiole, gdy kule strąciły mu cylinder z głowy, a on, ująwszy się pod boki, w rozpiętym płaszczu, z rozwichrzoną czupryną, zadowolony, wesół, paląc cygaro, stał wyniosły, pokpiwając sobie z Dybicza i wszystkich Moskali i obiecujący sobie ich z powrotem za granice Królestwa wykropić i przepędzić. Tu dopiero obudził się w nim dawny Chłopicki, taki, jakim chciała go widzieć Polska i jakim był on w rzeczywistości; poczuł się dopiero tutaj w tym strasznym ogniu wolnym, orłem.

I doprawdy tu na polach Grochowa biła, uderzyła nietylko do Orła Białego, ale wprost do samego Chłopickiego heroiczna pobudka współczesnej pieśni:

„Leć nasz orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, światu służ!"

„Cudna to była natura żołnierska“ — wołał później o Chłopickim, z podziwem o nim na polu bitwy, Prądzyński.

Chłopicki znów wspiął konia do galopu, gdy wtem padł granat pod stopy konia, zabijając go na miejscu. Padł Chłopicki teraz ranny ciężko już w obie nogi odłamkami granatu. Adjutanci podnieśli wodza, który jeszcze wydawał rozkazy: „Rezerwa, jazda niech idzie w ogień!“, lecz po chwili dodał: „Ach czemuż mnie ta kula nie zabiła, byłbym losu Polski nie przeżył. Kto was teraz poprowadzi?“ Na noszach z kós wyniesiono go z pola walki, przeniesiono i złożono w niedalekiej kwaterze, we dworku, lecz ledwie opatrzono mu rany, kazał się osadzić w powozie i w nim jeszcze objeżdżał szeregi i wojsko do boju zachęcał. Jeszcze po raz ostatni wydał rozkaz do Łubieńskiego.

Łubieński tłumaczył się tak wobec adjutanta Chłopickiego, jak i później, słowami: „Chłopicki dobry generał piechoty, ale niewiele się zna na tem, jak należy jazdy użyć. Ja użyję jazdy wtedy, gdy będę widział właściwą po temu sposobność lub wyraźny rozkaz od naczelnego wodza ks. Radziwiłła otrzymam. Jeśli zaś Chłopicki jazdy potrzebuje, to ma bliżej brygadę Chłapowskiego“.

Odpowiedź Łubieńskiego była doprawdy niesubordynacyjną i karygodną. Jeśli bowiem Łubieński był zdania, że Chłopicki nie umie operować jazdą, to jak słusznie podnosi Barzykowski i inni — winien był sam udać się na niedalekie pole bitwy i sprawę zbadać. Lecz Łubieński tego nie uczynił, jakby nie troszcząc się o los tej części bitwy.

Podjechał następnie Chłopicki do Radziwiłła, radząc oddanie dowództwa pierwszej linji bojowej Skrzyneckiemu z uwagą, że Krukowiecki i Łubieński winni być sądzeni, aż wreszcie współomdlałego przewieziono go do na poły rozwalonej pociskami rosyjskiemi kwatery a następnie do Warszawy.

Czego nie dokonały wszystkie wysiłki trzykroć silniejszego nieprzyjaciela, tego dokonał jeden granat nieprzyjacielski.

Dowództwo polskie popełniło w tej wielkiej kilkudniowej bitwie szereg błędów, tak zasadniczych jak i pochodnych.

Pierwszym błędem zasadniczym był błąd w organizacji powstania, który zarodkiem mścił się na polach bitew pod Wawrem, Białołęką i Grochowem. W bitwie tej całej brakło do-

wództwu tylko jednej dywizji wojska, by odnieść zwycięstwo, by zadać Rosjanom decydującą klęskę. Brak ten tkwił w nienależytem i słabem uzbrojeniu, nie przez nikogo zawinionem, jak tylko przez samą dyktaturę.

Drugi również błąd, ale to błąd zawinony przez Chłopickiego, to brak jednolitości dowództwa.

Chłopicki dla zasady złożył naczelne dowództwo i nic nie potrafiło go skłonić do przyjęcia naczelnego dowództwa z powrotem, nawet w obliczu nacierającego wroga. Chciał okazać, że o ile nie podejmuje naczelnego dowództwa, broni nie rzuca, ale wraz z innymi ramię przy ramieniu walczy. Przyjął zaledwie dowództwo pierwszej bojowej linji.

A tymczasem niektórzy wodzowie, widząc jego postępowanie i pamiętając błędy dyktatury, rozmyślnie ignorowali rozkazy Chłopickiego, co najwyżej wypełniając je od czasu do czasu raczej z kurtuazji, niż z poczucia obowiązku.

Trzecim głównym, zasadniczym błędem było oddanie inicjatywy w ręce nieprzyjaciela.

Dalszego błędu dopuścił się Chłopicki w dniu 19 lutego pod Wawrem, nie skierowując dywizji Skrzyneckiego i Krukowieckiego przeciw głównemu korpusowi gen. Pahlena, tak, iż dywizja ta zmarnowała całe 3 godziny, zanim zjawił się Rosen.

O zmarnowanym pod Wawrem czasie mówi z całym chłodem Prądzyński: „Na samym wstępie wojny niespodziewana odwilż przymusza Rosjan zmienić zupełnie cały plan kampanji, przerzucić na lewy brzeg Bugu główne swoje siły, nie czekając na Szachowskiego, idącego przez Augustowskie. Bierne zachowanie się ze strony polskiej wypuszcza z rąk okazję, jaką podawało przymusowe rozdzielanie nieprzyjaciela. Ruch zaczepny na ten manewr uskuteczniony, mógł Rosjan przyprawić o niemałą klęskę. Rzadko się trafia na wojnie przyjaźniejsza sposobność do odniesienia zwycięstwa na nieprzyjaciela w ten sposób podzielonym. I zjawia się w sztabie polskim myśl korzystania z niego... Pięć dni stoją wojska naprzeciw siebie, Rosjanie czekają na przybycie Szachowskiego, ale na cóż czekał Chłopicki? Nieczynność nieprzyjaciela powinna być dostatecznym powodem do uderzenia zanim nieprzyjacielowi posiłki przyjdą. Dwóch niższych oficerów występuje przed Radziwiłła i Chłopickiego z propozycją atakowania Rosjan; tymczasem

podanie tego projektu wywołało tylko paroksyzm złości Chłopickiego i zgromił potężnie wobec Radziwiłła nieproszonych doradców. Przyjęcie bitwy grochowskiej po przybyciu Szachowskiego a z rzeką za plecami, stawało się już bardzo niebezpiecznem, a było niepotrzebne; przez owo przybycie Szachowskiego wojsko uszczuplało o całą piękną dywizję Krukowieckiego.“ [97]) Inne błędy były pochodnemi.

I tak Chłopicki nie wyzyskał w dniu 24 lutego wiadomości udzielonej przez jeńców o rozkazie głównego rosyjskiego sztabu połączenia się korpusu grenadjerów z główną armją rosyjską i wiadomości tej nie wyzyskał w swych rozkazach i planie bitwy na ten dzień.

Nadto Chłopicki sam nie wyzyskał natury terenu, rowów i moczarów a dopuścił do oparcia się armji rosyjskiej o lasy, podczas gdy wojska polskie zajmowały tereny otwarte.

I dalszym błędem Chłopickiego był fakt wysuwania się wprost na pierwszą linję bojową, fakt, że więcej się bił wprost naodręcz, raz nawet wedle tradycji na bagnety z oficerami i żołnierzami rosyjskimi, którzy na jego widok ostrzeliwując się, cofali się; tak, więcej się bił, niż dowodził. A więc błędem było, że przyjął na siebie rolę oficera linjowego a nawet prostego szeregowca, niż dowódcy, a cóż dopiero naczelnego wodza.

Zato w dniu 25 lutego największego błędu dopuścił się i nietaktu wobec Chłopickiego gen. Łubieński, niewykonawszy jego rozkazu. i nie zająwszy pozycji wskazanej przez Chłopickiego.

Jednak wedle niektórych krytyków powód do tego dało nieokreślone stanowisko Chłopickiego. [98])

Chłopicki wprawdzie ściągnął do sztabu głównego Prądzyńskiego i Chrzanowskiego z powrotem z Zamościa i Modlina, ale na nieszczęście obaj ci wybitni oficerowie mimo swej twórczej pracy tracili czas na zwalczanie swych planów, kierując się przytem wzajemną do siebie nieufnością.

Dybicz popełnił więcej błędów niż Chłopicki, którego wina dalej w tem leży, że nie wyzyskał błędów nieprzyjaciela.

Lecz błędy Chłopickiego nie dadzą się stanowczo i ostatecznie ustalić, bo trudno ustalić czy rozkazy szły jednolicie od Radziwiłła i Chłopickiego, które z tych rozkazów idą na

rachunek jednego lub drugiego, a wreszcie jak wielką jest wina podkomendnych generałów?

Strategicy, wodzowie, różni pisarze i historycy różnie oceniają bitwę grochowską. Jedni zapisują ją na nasz rachunek jako klęskę, inni kwalifikują ją jako zwycięstwo. Lecz nie była ona po naszej stronie ani klęską, ani zwycięstwem. Brak znamion pierwszej i drugiego, mimo, że w szranki bojowe weszło dwakroć więcej Rosjan, niż Polaków i trzykroć silniejsza artylerja rosyjska, a na pobojowisku legło 40% więcej trupów rosyjskich.

Wielka batalja pod Warszawą pozostała nierozstrzygniętą, żadna z armij nie poniosła klęski, ale wojska polskie w ostatniej chwili cofnęły się. O tem zadecydował nie oręż, ale zwykły przypadek: zwykły granat, raniąc Chłopickiego, pozbawił wojsko polskie dowództwa w chwili, gdy szala zwycięstwa już, już przechylała się na stronę polską.

Bitwa pod Grochowem mogła być jutrzenką całego powstania i omal nią była.

Jakikolwiek zaś sukces w wielkiej tej, kilkudniowej bitwie osiągnęły nasze wojska, było to przemożną zasługą Chłopickiego i jego kierownictwa bitwą. Genjusz wojenny Chłopickiego zajaśniał na polach Grochowa blaskiem, lecz blaskiem ostatnim, zachodzącym, który już nigdy więcej nie miał się powtórzyć.

Dziś na podstawie wyników tej morderczej a tak zaciętej bitwy można już wysunąć twierdzenie, że gdyby Chłopicki był w granicach zwykłej możliwości zorganizował większe, szybsze i lepsze uzbrojenie, gdyby był miał pod Grochowem o jedną dywizję więcej do dyspozycji a sam objął naczelne dowództwo, zwycięstwo byłoby niechybnie jego udziałem.

Chłopicki wierzący dotąd tylko w zwycięstwo liczebnej przewagi lub conajmniej równowagi sił, Chłopicki, umiejący więcej bić się i ginąć dla Polski, niż żyć i pracować dla niej, dopiero na polach Grochowa, uwierzył w wielkie siły i entuzjazm narodu. „Nie miałem dość zaufania w wojsku naszem — mówił, leżąc ranny w kwaterze w dworku grochowskim, do Chłapowskiego — tak szli na bagnety, że można było wszystko pobić. A widziałeś ty regiment 20-ty? Chłopi z kosami stali w ogniu, jak stara gwardja francuska. Nie miałem wyobrażenia, żeby

żołnierze, którzy jeszcze nie byli na wojnie, tak szli naprzód, jak nasi".

Uwierzył, ale zapóźno.

„Samo prowadzenie bitwy grochowskiej przez Chłopickiego — mówi Prądzyński — było dobre. Była to jedyna rzecz dobra, którą w tej wojnie zrobił. Był w niej najwaleczniejszym żołnierzem i rozgarnionym generałem. Zdawało się, że huk



»Światowid«.

Krzyż na pobojowisku grochowskiem.

dział ocucił w nim duszę, bo zresztą postępowanie jego w tej krótkiej kampanji upoważnia niemal domysł, że on — podobny do dziecka upartego i krnąbnego — nie chciał prawie powodzenia, któreby najoczywistszą stało się krytyką jego postępowania. Chłopicki pod Grochowem w najtęższym zawsze ogniu ciężką poniósł ranę — ale przelaną nawet krwią nie powetował szkody, jaką Polsce wyrządził".

— — — — — — — — — — — — — — — —

Umilkły działa pod Grochowem, umilkły i na innych polach bitew.

Nadzieja interwencji mocarstw europejskich zawiodła. Jedyny tylko lud francuski okazał nam wiele żywej, wprost aktywnej i szczerej sympatji, lecz i do niej tylko się ograniczył („Francja nam tylko piosnkę przysłała").

„Dzień krwi i chwały" nie stał się „dniem wskrzeszenia".

Bitwa pod Grochowem jednak urosła do znaczenia symbolu, była uważaną w tem powstaniu, a nawet i później, za jutrzenkę w historji Polski i każdy Polak w swoich piersiach nosił jej wizję. Jak dotąd ziemia z pod Racławic, tak teraz dla popowstaniowej emigracji najdroższą pamiątką była gałązka z olszyny grochowskiej. Gałązki te oprawiano w krzyżyki z dukatów, bitych w czasie powstania w mennicy warszawskiej, z obrączek ślubnych, złożonych do skarbu, z napisem „Z Olszynki" i datą bitwy grochowskiej. Nosiła je na piersiach prawie cała emigracja, nosili z inicjatywy Mickiewicza wszyscy trzej wieszcze i nosiły je jako najcenniejszy amulet, największe ze współczesnych Polek, Klaudyna z Działyńskich Potocka i Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.

Niejeden z emigrantów umierając na obczyźnie, jak przedtem o szczyptę racławickiej ziemi, tak teraz prosił o przysłanie z kraju ułamka gałązki z grochowskiej Olszynki, do trumny.

Ówczesny wygląd ogromnego pola bitwy zmienił się. Dawne pobojowisko jest dzisiaj ogromnem cmentarzyskiem, obejmującem współczesny cmentarz kamionkowski, na którym w czasie kilkudniowej bitwy chowano ciała poległych, i obejmuje cały teren bitwy, kryjący w swojem łonie bielejące, nieraz wyrzucane na wierzch pługiem oracza, kości. To kości 6.789 polskich i 9.400 rosyjskich żołnierzy i oficerów.

Krom dawnego współczesnego bitwie dworku-kwatery i słupa żelaznego, z dawnej, „pamiętnej światu, tej sławnej Olszyny", pozostały tylko trzy pojedyncze drzewa, staruszki, świadki sławnej batalji, które jeszcze dzisiaj rozgwarzone zdają się same sobie i przechodniowi opowiadać i przypominać niejedne szczegóły tej morderczej bitwy, które same widziały i słyszały.

Dziś pole bitwy z daleka znaczy duży, pamiątkowy krzyż przydrożny.

IX.

Chłopicki przed Sądem historji. Przyczyny bezwładu i upadku dyktatury Chłopickiego.

Zasadnicze przyczyny upadku powstania.

Dwóch było w dziejach porozbiorowych wybitnych oficerów, których winy pozostające z sobą w analogji, szczególnie potępiła, lecz nie była w stanie ani istoty winy ani jej rozmiarów dokładnie zbadać, historja. Jednym był wybitny dowódca, drugim wybitny wódz; jeden odsądzony od czci i wiary, drugi chyba tylko od wiary. Pierwszego z nich umieszczono i ważono na szali i czarnej liście, drugiego zaś na szali niepewnej, lecz i tego potępiono.

Pierwszym był, oskarżony i zasądzony bez żadnej kwestji i wątpliwości przez historję jako rzekomy sprawca klęski maciejowickiej, generał Adam Poniński, drugim Chłopicki.

Co do pierwszego odwróciła się karta historji i w rewizjonizmie swym wydała zgoła odmienny, niż w pierwszej instacji, wyrok; uwolniła go w zupełności od pierwotnego oskarżenia *).

Co do drugiego, historja wypowiadała się z ogródkami, a powinna dzisiaj w jednym kierunku, względnie w jednych wypadkach wypowiedzieć się bez zastrzeżeń, w innych zaś

---

*) Pierwszy ośmieliłem się wystąpić na podstawie odkrytej korespondencji A. Ponińskiego, w jego obronie w artykule p. t.: „Losy Ponińskiego po bitwie maciejowickiej“ (Kurjer Warszawski“ nr. 42 z 11. II. 1926 r. i „Nowa Reforma“ nr. 39 z 18. IV. 1926 r.). Całą sprawę rzekomej winy Ponińskiego zbadał i zanalizował dokładnie gen. M. Kukiel w swej książce p. t.: „Maciejowice“.

z zastrzeżeniami, bo dotąd może rzadko w dziejach naszych sąd był tak niepewnym, jak był nim sąd o Chłopickim.

Wymieniliśmy już poprzednio może aż nadto wyczerpująco warunki, stwarzające potrzebę dyktatury i warunki powodzenia dyktatury, i to dyktatury o pełni władzy wojskowej i cywilnej. Dyktator, jako człowiek opatrznościowy, przedewszystkiem jest powołany do rozwiązania zagadnień politycznych i wojennych, a z pośród ostatnich, o ile jest wodzem, i to prawdziwym wodzem, do rozwiązania i zagadnień strategicznych. Zaniedbanie lub odwlekanie tych problemów bywa niekiedy równie katastrofalne, jak rozwiązanie złe lub chybione.

A Chłopicki?

Chłopicki jako dyktator miał swoją legendę. Chłopicki był dotąd człowiekiem legendy, tej legendy, która chciała go ongiś widzieć na polach Racławic, co więcej, nawet widziała go obok Bartosza Głowackiego w uścisku, w ramionach samego Naczelnika w sukmanie. Niestety wolimy legendę, gdy jest piękną, niż prawdę, jeśli jest szarą, a może i przykrą.

Lecz zadaniem nauki i historji jest nie ratowanie legendy, choćby ona była nawet piękną, ale krytyczne jej zbadanie i konfrontacja z rzeczywistością, nawet usunięcie jej, jeśli jest niezgodna z prawdą, jeśli jest szkodliwa. W dodatku i opowieści z czasów napoleońskich i późniejszy osobisty zatarg Chłopickiego z W. Księciem, owinęły postać Chłopickiego bluszczem legendy, która mu przedwcześnie budowała posąg, nieodpowiadający samemu cokołowi.

A jak trudno odróżnić nieraz apostoła od doktrynera lub awanturnika, a Katona od Kaina, twórczą oryginalność od naśladownictwa, tak nieraz trudno odróżnić legendę od zwykłej opowieści, a może nawet i anegdotki.

Czy legenda Chłopickiego i legenda o Chłopickim schodzi do rzędu owych opowieści?

Rzeczywistością jest a nie legendą, że Chłopicki był jednym z najwybitniejszych generałów napoleońskiej epopei, rzeczywistością, która doczekała się swego wieńca laurowego na łuku triumfalnym Paryża. Ale legenda o Chłopickim, jako mężu opatrznościowym Polski, jako bohaterze jej powstania listopadowego była mniej niż nierealną opowieścią; ona była zwy-

kłą szkodliwą iluzją całego pokolenia, a może i kilku pokoleń, a jako legenda upada raz na zawsze w świetle i cieniach najwymowniejszych aktów sejmowych i samej dyktatury.

Chłopicki był uosobieniem kategorycznego imperatywu, żołnierzem niesłychanej odwagi, nieceniącym nigdy swego życia, był wodzem twardej woli, pełnym energji, lecz tę wyładowywał i wreszcie wyładował w niewłaściwym kierunku; był jednak natury impulsywnej, nie zaś refleksyjnej; brakło mu wytrwałości, jeśli wogóle o tej może być mowa, bo za wytrwałość, niezłomność przekonań, nie należy poczytywać uporu, w którym rzeczywiście zachowywał konsekwencję, którym wyróżniał się Chłopicki wśród wodzów. Tak, Chłopicki zrażał się jednak trudnościami, momenty drugorzędne wysuwał na pierwsze miejsce, stąd też sytuacji politycznej i wojennej nie rozwiązał, ale owszem jeszcze więcej ją zawikłał.

Dyktatura jego kryła wady zasadnicze, które dopiero dziś z całą dokładnością w świetle najnowszych archiwaljów i z perspektywy dziejowej widzimy. A ileż ona kryła w dodatku wad dalszorzędnych?

Pierwszym błędem Chłopickiego było, że sięgnąwszy po dyktaturę, uzurpował ją na przeciąg krótkiego czasu kilkunastu dni, bo tego rodzaju dyktatura nie przedstawiała właściwej wartości, tem więcej, że Chłopickiemu brakło wytrwałości i przy każdej sposobności groził porzuceniem władzy. I nie mając też poczucia rzeczywistości i obowiązku, obraźliwy na błahostki, ponad któremi winien był przechodzić z godnością do porządku dziennego, okazał się niekonsekwentnym i dyktaturę złożył 19 grudnia 1830 r., i znów dopiero na usilne prośby i zaklęcia przyjął ją poto, by znowu za dni kilkanaście ją z gniewem złożyć i naród niby okręt wśród największej burzy i niebezpieczeństwa jako sternik porzucić i zejść ze swego posterunku. Stąd tak poważna, najważniejsza instytucja publiczna jak dyktatura była przedmiotem chimery i stała się jakby igraszką w ręku Chłopickiego. Powtóre program jego okazał się niejasnym, bezwładnym, a nawet chaotycznym, a on sam stanął w sprzeczności z wolą narodu i uchwałą Sejmu, wprost przeciwstawiając się jego intencji. Program zaś podważył brak silnej wiary, a nawet wogóle brak wiary w zwycięstwo.

Ileż w dyktaturze Chłopickiego sprzeczności. Chłopicki nie zadowalał się naczelnem dowództwem, ale żądał większej, niż hetmańska, władzy, bo obok władzy najwyższej wojskowej, żądał władzy pełnej i cywilnej, a więc władzy większej, niż ją ma sam król konstytucyjny i władzę tę osiągnął i miał tę władzę, która jednak wymaga całej specjalnej wiedzy i znajomości arkanów i misternych planów polityki; a ta wiedza i doświadczenie były mu zupełnie obce. Władza ta była w dodatku tylko paljatywem w jego ręku, bo obliczoną na... kilkunastodniowe trwanie. Wszak Chłopicki zdobywając się na krok tak antykonstytucyjny jak dyktatura, winien był poważnie ją traktować i dążyć do zachowania jej możliwie jak najdłużej.

Czyniąc zaś z dyktatrury środek zaledwie paljatywny, uniemożliwił osiągnięcie tego, co było właściwym celem wojny Polski z Rosją.

Największym zaś trzecim błędem zasadniczym dyktatury, bo błędem w samem swem założeniu był fakt, że Chłopicki podjął, a nawet uzurpował największą władzę w narodzie nie dla walki z Rosją, lecz celem zgnębienia, poskromienia wewnętrznej rzekomej anarchji. Bo niema wojny, powstania ni rewolucji bez wypadków rozprzężenia dyscypliny społecznej, którą należy znieść przysługującemi środkami bez alarmowania społeczeństwa i odwracania jego uwagi od właściwego, głównego przedmiotu, od programu walki o niepodległość.

Sięgnijmy do pierwszej odezwy Chłopickiego jako dyktatora do Rządu Tymczasowego i dalszej odezwy Dyktatora do narodu.

Pierwsza odgrywa może ważniejszą rolę niż druga, bo odkrywa nam w zupełności nie te na zewnątrz rzucane słowa do narodu, z natury rzeczy mające naród porwać, słowa nieraz z tej samej natury rzeczy pełne ekstazy, ale odezwa ściśle urzędowa, a więc bez patosu, a jasna w swych wytycznych i programie.

Otóż niestety odezwa ta nie należy do typu owych programów wielkich dyktatorów. Za wiele powiedziałem. Treścią, sensem, stylem i chłodem zupełnym, arcyoryginalna ta odezwa jest raczej odezwą jakby ministra spraw wewnętrznych i policji. Ani jednego słowa o wolności, niepodległości, przyłączeniu ziem zabranych, o walce narodu za te ideały. Dosłownie mie-

ści ona ramy programu działalności ministra spraw wewnętrznych, a że jest ściśle urzędową, bo przez osobę urzędową do osób również urzędowych wystosowaną, przeto podwójnej nabiera wagi. Zamiast o wojnie z Rosją, mówi ona do ministrów przedewszystkiem o walce z Towarzystwem Patrjotycznem, które przecież dopiero zaledwie cztery dni od oficjalnych narodzin liczyło. Najsilniejsze wyrażenie dyktatora to słowa: „Wybiła upragniona rozwinięcia się z duchem czasu zgodnych instytucyj godzina“, nad któremi jednak dominują najtreściwsze słowa o zjednoczeniu rozprzęgłej władzy najwyższej i ocaleniu skołatanego tylu nieszczęściami kraju, dla czego właśnie i ogłosił się dyktatorem. Dekorację całej odezwy, nominację regimentarzy powstaniowych, usuwa dyktator dopiskiem do swej kancelarji: „Nie pisać, później to załatwionem zostanie“, bo oczywiście zdaniem dyktatora, to już rzecz drugorzędna, późniejsza.

A jakież to najsilniejsze słowo, na które potrafił się zdobyć Dyktator? Oto: „przywrócenie swobód narodowych“, tak jakby tu chodziło tylko o jakiś statut organiczny, o wolność druku, uchylenie komitetów śledczych lub przywrócenie jawności obrad sejmowych.

Tak więc Chłopicki kosztem większych dóbr i idei bronił mniejszych wartości.

A w odezwie do narodu i to odezwie na żądanie Dyktatora przetłumaczonej na język francuski i niemiecki i rozesłanej do krajów ościennych, nietylko niema ani jednego słowa gorącego, dawnego bojowego: „Polacy, do broni!“, o walce o niepodległość. Jakże djametralnie różną, inną jest ta odezwa od odezwy Kościuszki na rynku krakowskim. Tam padły słowa wielkie, natchnione, które mogły były porwać i porwały naród i lud siermiężny i dały nam błyskawicę kós racławickich. Jakie są najsilniejsze słowa odezwy? Oto: „Pomyślność ojczyzny“, ocalenie ojczyzny“, a więc takiej, jaką ona była przed 29 listopada, i „postawienie się w możności używania swobód konstytucyjnych“. A dalej: „Powstanie nasze aż nadto jest usprawiedliwione. Nie może tego i serce Króla nie uznać, gdy się on dowie, jak go zwodzono“. A najprzykrzejsze już słowa, słowa wprost upokarzające dla Polaka: „Polak umie być wiernym. Kiedy cała Europa opuszczała tego, przed którego zwycię-

skiemi orłami korzyły się dawniej narody, wierne i w nieszczęściu, polskich wojowników roty, otaczały do końca strąconego władcę". A więc Chłopicki wprost otwarcie nawołuje do wierności carowi, jako królowi polskiemu, takiej wierności, jaką otoczył niedawno Napoleona.

Powodzenie powstania zależy od szeregu czynników materjalnych i moralnych, czynników gospodarczych, militarnych i społecznych, w pierwszym zaś rzędzie od stanowiska społecznego szerokich mas.

Ale niedość tego.

Masy te choćby poruszane najidealniejszym motorem, ideą, zawiodą, jeśli im braknie jednego człowieka, sternika.

A ten, jako prowadzący swój naród, a więc wódz narodu, winien skupić w sobie wszystkie talenty tak wojskowe jak i cywilne.

Niedość znajomość strategji. Wódz narodu, Dyktator winien być w takich okolicznościach, nietylko strategiem, ale i organizatorem armji, a wreszcie i mężem stanu, politykiem.

Że sama strategja nie wystarcza, dowiodła tego wielka batalja pod Białołęką—Wawrem—Grochowem względnie pod Warszawą przez Chłopickiego strategicznie i taktycznie, jak to dość obszernie przedstawiliśmy, w przecięciu dobrze prowadzona, gdzie Chłopicki wyładował cały swój talent i temperament.

Nazwisko Chłopickiego zdawało się tworzyć nową epokę. Akcję Chłopickiego od chwili objęcia dyktatury należy rozpatrywać z punktu widzenia militarnego, politycznego i społecznego.

Z punktu widzenia zagadnienia militarnego ważną rolę odegrała organizacja powstania i strategja tegoż powstania.

Rzeczywistość w tym kierunku zawiodła, a zawiodła nadto i w kierunku politycznym. Nietylko brakło Chłopickiemu zapału i intuicji Kościuszki, ale nadto, gdy Kościuszko reprezentował maksymalizm narodowy, choć sam był przecież skromnym, przeciwnie Chłopicki tak butny wobec swoich, potrafiący księcia Czartoryskiego nieraz traktować przez „wasan", a uległy wobec wroga, był uosobieniem minimalizmu. Dyktatura jego była zresztą typem wzorowanym na władzy księcia w pracach Macchiavelli'ego.

Stąd Chłopicki źle postawił djagnozę, nie odkrył właściwego bakcyla, a źle postawiwszy djagnozę, złe stosował środki

i w dodatku utrzymywał naród w stanie narkozy. I tu właśnie poślizgnął się Chłopicki na swym własnym programie, co więcej poślizgnął się na hekatombie, złożonej ofiarnie przez cały naród, tak, wbrew własnej woli poślizgnął się we krwi własnego narodu, którego rzekomo nie chciał prowadzić „na jatki". Ale chyba największą winą Chłopickiego, tego najodważniejszego żołnierza Europy, okazał się brak cywilnej odwagi, odwagi wypowiedzenia swego zdania otwarcie, bo jak już częściowo wykazał Mochnacki, a dzisiaj w całej pełni wskazują akta archiwalne dyktatury, Chłopicki ukrywał swój właściwy cel, o który mu chodziło, i o który staczał gabinetowe boje i mdlał. Upór godny lepszej sprawy.

Bierność Chłopickiego pozostawała w odwrotnym stosunku do bardzo czynnej akcji cara.

Stąd też dyktatura jego była zakapturzona, ze spuszczoną przyłbicą, kontrpowstaniem i kontrrewolucją.

Przypomnijmy sobie słowa samego Mochnackiego: „W uniesieniu, którego wtedy panem nie byłem, które mi nie dozwalało rozpoznać elementów składających zgromadzenie, zawołałem nieroztropnie: Mości panowie! Chłopicki zdradza rewolucję. Przyszedłem tu oświadczyć wam, że się usuwam od władzy, która naród stawia nad przepaścią". Słowa Mochnackiego: „Chłopicki zdradza rewolucję", były ścisłe, a słowo „nieroztropnie", odnosiło się do niebezpieczeństwa, na jakie narażał się przez rzucenie tych słów z trybuny. To zakapturzenie dyktatury było nawet niezgodne z otwartą naturą Chłopickiego, a przyczyną jej były oczywiście nie widoki osobiste, lub korzyści materjalne, bo tych Chłopicki nie miał wcale na oku, ale brak wiary w zwycięstwo w walce z Rosją i brak tych wszystkich cech właściwych wielkim ludziom i wielkim dyktatorom. Tak, brakło mu walorów, które na wstępie wyliczyliśmy jako conditiones sine qua non.

A naród?

Naród zahypnotyzowany legendą Chłopickiego, nietylko chętnie, ale z entuzjazmem postawił go na swem czele, zaufał temu Chłopickiemu, który wszystko uczynił, by zapobiec rozkołysaniu się narodu, całych mas do prawdziwej wojny z Rosją. Przed Chłopickim szedł cień Napoleona, on sam był fatalnym jego cieniem. I w tem leżą początki tragedji, która dyktaturę

spaczyła, uczyniła ją raczej ciężarem i do niej zraziła naród.

Oto przykład tej legendy, która okazała się szkodliwą i zrobiła Chłopickiego fetyszem, bałwankiem, którego salutowała i przed którym kłaniała się dotąd cała Warszawa.

Do Nocy Listopadowej był Chłopicki wielkim, przez legendę wyolbrzymionym. Z Nocą Listopadową, a raczej z powstaniem listopadowem, zaczyna się zmierzch jego legendy.

Noc Listopadowa, ta straszna noc, jakiej dotąd nigdy nie przeżywała Warszawa, postanowiła, zadecydowała o zupełnem załamaniu się Chłopickiego, a raczej o jego złamaniu.

Chodzący dotąd w poświacie legendy, Chłopicki, ów wielki Chłopicki, z brzaskiem dnia, w słońcu prawdy historycznej, innym zupełnie się okazuje; ta noc załamała, a raczej złamała go.

Noc listopadowa wydobyła go z mieszkań, w których raz w raz ukrywał się, wydobyła go z mroków niedomówień, a on wielki, w rzeczywistości zaś słaby, nie miał siły, by przeciwstawić się złu, lub być otwartym. Odkryto go okrytego nimbem tej legendy, a okazał się innym niż był w legendzie, okazał się jednym z owych rzekomo wielkich, ale załamanych niewolą duchów. Z nocą listopadową zaczął się powoli zmierzch Chłopickiego, ale właściwie dopiero dyktatura i jej skutki — jak drogą była ta nauka — ściągnęła Chłopickiego z dotychczasowych wyżyn na właściwy poziom. I w ciągu tych niewielu dni dyktatury, Chłopicki skonsumował w całości swój ogromny kapitał popularności, największej popularności w Polsce, zmarnował, roztrwonił zaufanie narodu, który tylko jemu wierzył i w niego wierzył. Bo dyktatura Chłopickiego nosząc w sobie pierwiastki rozkładowe, przyśpieszyła swój własny rozkład i upadek.

I w rzeczywistości szła ona nurtem najzgubniejszym, bo będąc współtworem Chłopickiego i Lubeckiego i niejako słowy dzisiejszej terminologji blokiem wymierzonym przeciw narodowi, szła przeciw temuż powszechnemu prądowi i wolała raczej na miejscu zginąć i to nie na polu chwały, ale zwykłą śmiercią cywilną wśród zatrutej przez siebie samą atmosfery i mętów, niż iść tam, gdzie szedł cały naród i Sejm. Chłopickiego postawiono, a raczej on sam się postawił, na niewłaściwem miejscu. Przeceniono go. Jako wódz, nawet wódz na-

czelny, a żołnierz niezrównany, ale pod okiem prawdziwego, wytrawnego dyktatora, byłby powstaniu oddał niezawodnie wielkie usługi. Tymczasem ciężar wzięty przez Chłopickiego na swe barki był za wielki. Chłopicki nie dorósł do takich ciężarów i stanął na wręcz niewłaściwem stanowisku, na którem dopiero w całej pełni dały się poznać jego wady i winy. Chłopicki nie sięgnął, bo i sięgnąć nie potrafił, do właściwych źródeł mocy, do sił moralnych narodu i nie dostroił się ani do chwili ani do duszy narodu. Więcej: Skoro naród przez usta Sejmu i to jednomyślnie uchwalił wojnę narodową przeciw Rosji, Chłopickiemu nie wolno było woli narodu paraliżować. Stanął w kolizji z całym narodem. Nawet o innych ukrytych tendencjach narzucona narodowi dyktatura nie powstrzymała silnej fali ani nie wstrzymała rewolucyjnego pulsu, a sama nie spełniwszy przywiązywanych do niej i jej piastuna nadziei, wprowadziwszy powstanie na ślepy tor, zginęła wśród symptomów samobójstwa. Bo Chłopicki wreszcie stracił zaufanie narodu, a dyktatura bez zaufania narodu i jego mas nic nie potrafi zdziałać. Oto jesteśmy u właściwych źródeł bezwładu i zawodu dyktatury Chłopickiego.

Sylweta Chłopickiego po Nocy Listopadowej zupełnie się kłóci z tamtą dawną, choćby z powstańczych szeregów Kościuszki, a cóż dopiero z ową z pod orłów Napoleona. Wszak zerwał z Napoleonem, gdy ten nie odpłacił Polsce tak, jak ona rzeczywiście przelewem swej krwi na to zasłużyła.

Zdaniem niestety Chłopickiego, na wojnie przewaga sił fizycznych była decydującą.

Chłopicki przyprawił naród o zawód i rozczarowanie, sam zaprzągł się do rydwanu Mikołaja I, jako króla polskiego. Zagrał stawkę wielką i przegrał ją już w oczach współczesnych, a doszczętnie wobec obecnych badań. Dzisiaj z perspektywy dziejowej lepiej i okiem jaśniejszem badamy przeszłość, w dodatku badamy akta dyktatury bezpośrednio i niejedne one po raz pierwszy ukazując się w pracowni archiwalnej, podwójnej nabierają wagi i potrójnej wagi nabierają dawne nieraz niedomówione lub nieoparte na dowodach zarzuty.

Te właśnie bliższe badania i rzeczywistość usuwają, zdmuchują z powierzchni niedostępnych dotąd aktów dyktatury do niedawna jeszcze prószący archiwalja cudny pył legendy.

Okres dyktatury Chłopickiego po zwycięstwie Nocy Listopadowej, to smutny okres bierności, dziwnego bezwładu.

Nieszczęściem w szczęściu, powodzeniu Nocy Listopadowej i dni następnych była fałszywa gra Chłopickiego, przyjęcie dyktatury. Chłopicki postąpił wyjątkowo nieszczerze, tak niezgodnie, wprost sprzecznie ze swym otwartym charakterem. Zamiast bezzwłocznie zwołać Radę wojenną, ułożyć plan kampanji, ogłosić powszechną mobilizację, Chłopicki zgorszył się zaraz w pierwszych godzinach swej dyktatury widokiem oddziałów włościan, kosynierów, przybyłych do Warszawy, bo mu oni przypomnieli chłopów włoskich i gerylasów hiszpańskich. Zaczął od aresztowania Zaliwskiego, Urbańskiego, Wysockiego z błahych powodów, czem tak uradował niezmiernie Mikołaja I i dwór jego, a tak przygnębił Wysockiego, który z całą karnością przyjął ten dziwny areszt, bo Wysocki mógł był postąpić tak, jak o swoim areszcie powiedział później w swej paryskiej broszurze Zaliwski; gdyby był rzeczywiście „burzycielem", byłby zaraz z chwilą aresztowania go, obalił wodzostwo Chłopickiego... a był w możności to uczynić. Chłopicki zaś zaskarbił sobie pamięć i wdzięczność Mikołaja I-go, okazywaną mu jeszcze w kilkanaście lat później.

Jedyny Mochnacki siłą swej niezrównanej intuicji, przenikliwości i rozumu najlepiej orjentował się w tej niezawiłej zresztą kwestji. Kunktatorstwa Chłopickiego nie mógł pojąć tak, jak je pojmował mniej przenikliwy Wysocki, tak ufający we wszystkiem Chłopickiemu.

Skoro rzucono krwawą rękawicę caratowi, z tą chwilą Mochnacki żądał bezwzględnej walki z Rosją. I rzeczywiście lepiej znał Rosję niż Chłopicki; Mochnacki, który nigdy nie był w Rosji, okazał się lepszym znawcą Rosji i jej psyche, niż nawet jej wychowanek... Lubecki.

Upadła teza Mochnackiego, by objąć władzę we własne ręce.

Ten wymarzony przez Związkowców Chłopicki okazał się nie na miarę ich obliczeń i snów.

Na Chłopickiego spada odpowiedzialność za słabą liczebność naszego wojska w początkach wojny, za zaniedbania organizacyjno-wojskowe, za samobójcze hasło legalizmu.

Nietylko polityka Chłopickiego jako Dyktatora, ale nawet jego administracja wojskowa była wadliwą i stała się później

przedmiotem ataków poselskich na posiedzeniach Sejmu. Wszak na jednem z takich posiedzeń, w dniu 22 kwietnia 1831 r., poseł Franciszek Sołtyk wołał: „Nie można dość z boleścią powtarzać, że za dyktatury, jakgdyby umyślnie pozakładano na krańcach kraju magazyny, gdy można było przewidzieć, że wpadną w ręce nieprzyjaciela!“ [99])

Przeciwstawieniem politycznych „romantyków“ ze Związkowcami na czele i przeciwstawieniem Wysockiego jako szczęśliwego Winkelryda Nocy Listopadowej, którego nazwisko i pamięć pozostały sztandarem i talizmanem wszystkich niepoprawnych, był i pozostał Chłopicki, w ujemnem znaczeniu bohater powstania. On to, Chłopicki, niedostępny dla żadnego ze związków, ani dla Towarzystwa, jak nikt inny skupił w sobie wszystkie wady i przywary większości przeciwników powstania.

Bo tego Chłopickiego, któremu niegdyś chłopcem w ogrodzie szarogrodzkiego klasztoru śniła się na jawie obrona Częstochowy i Baru, zepsuła obca służba, zepsuł i zabił w nim w zarodku szlachetne natchnienie Napoleon, wysyłając przeciw Włochom i Hiszpanji, przeciw tłumom zbrojnych górali włoskich i gerylasów hiszpańskich.

Chłopicki doigrał się publicznego zarzutu... zdrady i omal nie dosłużył się miejsca na pomniku na pl. Saskim. Zarzut zdrady niesłuszny.

Ale zarzutu tego nie zawinił Mochnacki, ale sam Chłopicki. Chłopicki nie był wcale zdrajcą; skutki jednak samego tylko zachowania się jego jako dyktatora, były niestety równe skutkom zdrady. Lecz skutków nie należy jeszcze brać za przyczynę.

Zamach stanu przyczynił się do podniesienia temperatury i tak już gorącej, ułatwiając kontragitację.

Za Mochnackim nie szczędzi mu krytyki L. Mierosławski. Nie szczędzili Chłopickiego ci, którzy najbliżej niego stali.

Jego bezpośredni podkomendny, Prądzyński, oficer i pisarz, wyróżniający się objektywizmem, w swej krytyce, w książce p. t.: „Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historji“, pisze wśród licznych spostrzeżeń o Chłopickim między innemi:

„Rzadko się komu zdarzy i to tylko szczególniejszym ulubieńcom fortuny, ażeby zastał grunt tak doskonale przysposo-

biony do stanięcia na czele narodu chcącego koniecznie żyć, jak generał Chłopicki... Odgłos powszechny wykrzyknął Chłopickiego zbawcą, wodzem naczelnym. Jakiż to zbieg okoliczności wykształcił tak pochlebną dla niego opinję? Dlaczego ten człowiek tak źle odpowiedział oczekiwaniom i ufności narodu? To poszło stąd, że nikt nie znał Chłopickiego i wystawiano sobie w nim męża, jakiego Polska właśnie potrzebowała; resztę zrobił jego osobisty charakter... Skoro się znajdował między ludźmi, miał zawsze ton wyższości i władzy, bo mu to było wrodzone i nieomal każdy musiał mu ulegać... Wzbudzał powszechnie bojaźń i posłuszeństwo... Przepowiednię Sucheta względem niego przyjęto za wyrocznię. Ale Chłopicki w Hiszpanji przestał być Polakiem; stał się „un officier de fortune"... Wielkiem, niepowetowanem miało być nieszczęściem dla Polski, że kierunek powstania dostał się w ręce Chłopickiego, zastając go dla siebie tak niechętnego... Chłopicki wystawiwszy sobie, że powstanie owładnie, że cesarzowi zaimponuje i że wypadkami rządzić będzie, ujrzał się na wszystkie strony omylonym i przez potok uniesionym. Natenczas zamiast zmodyfikowania w czemkolwiek raz powziętego zdania i postanowień, uzbroił się w nieugięty upór przeciwko wszystkim, przeciwko rzeczywistości. A postawiwszy się raz na fałszywem stanowisku, same tylko mógł popełniać błędy, z których atoli każdy śmiertelną zadawał ranę sprawie polskiej".

Zasłużona krytyka spotkała Chłopickiego nietylko ze ziomków strony, ale ze strony Niemców, zwłaszcza ich historyka Spaziera i samych Rosjan, w szczególności W. Dawydowa i A. Puzyrewskiego, uczestników całej kampanji.

Ostatni w swej „Wojnie polsko-rosyjskiej" cytuje notaty pierwszego w „Ruskoj Starynie": „Przedstawia się kwestja — ażali Chłopicki mógł polegać na powodzeniu rokowań z rosyjskim rządem i z tego powodu zaniechać obronnego systemu działań? Przełożenia przywiezione przez Jezierskiego i Lubeckiego do Petersburga były tego rodzaju, że cesarz rosyjski nie mógł ich przyjąć. Pięciolecie panowania Mikołaja I, nacechowane hartem i nieugiętością, powinno było otworzyć oczy Chłopickiemu, tembardziej, iż jego przełożenia tylko co do formy umiarkowańsze, lecz w treści były również rozciągłe i niewykonalne, jak i żądania rewolucjonistów. W ten sposób

czynności Chłopickiego, który zaniedbał poruszyć wszelkich środków walczenia, z punktu strategicznego zasługują na naganę. Należało albo nie przyjmować godności dyktatora, lub przyjąwszy ją, prowadzić walkę na życie i śmierć. W każdym razie, winien był dołożyć możliwych usiłowań do jak najprędszej organizacji i uzbrojenia możliwie znacznej siły wojennej, co wszakże nie przeszkodziłoby do prowadzenia układów. Podobna czynność podniosłaby siły Polaków w samym zawiązku rewolucji do 80.000 regularnego wojska, nie licząc w to rezerw i ochotników, z taką siłą można było wystąpić przeciw litewskiemu korpusowi, nawiązać stosunki z oficerami, których $^1/_3$ była w związku z patrjotycznemi stowarzyszeniami (jak świadczy Sołtyk) i w porozumieniu z tym korpusem pociągnąć na Litwę".

Czyż nie były niedawno na czasie przestrogi Mochnackiego? Czyż w miejsce formułki dyktatorskiej „caveant consules...!", nie można było wówczas zawołać: „caveat populus!...", „caveant tribuni populi!". Niestety „hominem non habuimus", bo nim nie był i Lelewel.

Hasło i wywody Mochnackiego, tego Mochnackiego, który na słowa wpadającego do jego pokoju przy ul. Długiej, Seweryna Goszczyńskiego „zaczynamy!", jednym ruchem pióra przekreślił ostatnią stronę swego rękopisu i wybiegł na ulicę celem objęcia swego posterunku na Starem Mieście, i jego płomienna książka o powstaniu listopadowem, przez długie lata świeciły jak gwiazda pierwszorzędnego blasku na zachmurzonem niebie Polski i były niejako narodu zniczem, przy którym Chłopicki pozostał niejasnym cieniem.

Chłopicki był wprost niezrównanym żołnierzem, dowódcą i niezrównanym bohaterem. Takich żołnierzy i dowódców miał niewielu Napoleon i niewielu miały w tym czasie Polska i nawet cała Europa.

Chłopicki był rzeczywiście wielkim wodzem, ale był wodzem rutynistą, wodzem sił fizycznych, ale nie duchowych wojska i narodu, niedorosłym do zadań dyktatora i naczelnego wodza.

Wady takie, jak kaprys, i idący z nim w parze upór, zaciętość, nie są również kwalifikacją na wodza.

Przeciwstawieniem porywu Wysockiego i jego czynu w Noc Listopadową, była zupełna bierność Chłopickiego. Obaj oni najlepiej personifikują zapał i poświęcenie jednych, a bezwład i oziębłość drugich tej nocy i dni następnych. Ta krańcowa sprzeczność leżała nietylko w odmiennych u obu poglądach. Leżała ona głębiej: Chłopicki na pierwszem miejscu kochał wojnę, ale tę wojnę we własnem pojęciu, na drugiem miejscu kochał ojczyznę, o ile więcej nie kochał kart. Miłość ojczyzny mierzył skąpą miarką, obliczał ją według własnej skali, może nawet w miarę tego, czy była w stanie „buty“ mu sprawić, lub nie. Bez względu na to, czy słowa te jego padły z serca, czy tylko z ust jego, zostały one przecież wypowiedziane przez człowieka uważanego przez naród za opatrznościowego, i dlatego one właśnie charakteryzują go w wielkiej mierze.

Tak, bo Chłopicki oddawszy całą swą gorącą młodość i zapał Francji, dla której tyle krwi upuścił, dla własnej ojczyzny miał już tylko zimne wyrachowanie. Uznawał tylko wojnę państwa z państwem, rządu z rządem, wojska z wojskiem; dla wszelkich powstań nie miał zrozumienia. Temu to wodzowi teraz bez większego natchnienia brakło rozkazów... Napoleona.

I sam Chłopicki nie potrafił zresztą zrozumieć, że walka z najeźdcą, zwłaszcza zaś walka w 1830—31 r. nie jest rewolucją, ale jest wojną nietylko narodu polskiego, ale rządu polskiego z najeźdczym rządem, wojną wojska polskiego z wojskiem rosyjskiem, jest wreszcie wojną państwa konstytucyjnego z satrapją. Nie mógł tego zrozumieć, co w wielkiej części rozumieli nawet „istinni“ Rosjanie, a wśród nich taki nawet wybitny generał i pisarz Puzyrewskij.

Naśladując Napoleona w jego zaletach i wszystkich błędach, Chłopicki nie był trzeźwym, krytycznym wielbicielem boga wojny; był jego bałwochwalcą.

Chłopicki źle podpatrzył swe ludzkie bożyszcze, Napoleona. Bo przecież Napoleon nie był kunktatorem.

I z drugiej strony Chłopicki mając zawsze przed oczyma wspomnienie klęski Napoleona, nie rozumiał, nie pojął jej istoty, zaślepiony w przykład Napoleona, nie był w stanie zanalizować właściwej przyczyny jego klęski i wogóle tej przy-

czyny agnoskować. I nie pojął, że przesłanki ze stosunków francuskich nie można przeplantować na teren polsko-rosyjski.

Nie pojął, że przyczyną klęski tej była nie potęga Rosji, ale błędy Napoleona.

Gwiazda Chłopickiego okazała się w jego własnym kraju błędnym ognikiem, który z daleka dotąd rzucając błędne światło, za zbliżeniem się do niego, gasł zupełnie. Powstanie załamało się w samem swem poczęciu, załamało się w próżni dyktatury Chłopickiego.

Gdy Hauke i inni stali się dla Konstantego piorunochronami Nocy Listopadowej, Chłopicki z dawnych wyżyn Homerowego bohatera epopei Napoleońskiej, mimowoli zszedł teraz przez swe kunktatorstwo do roli konia trojańskiego.

Okazał się złym piastunem u samej kolebki powstania, sztucznie je usypiając narkotykiem Fabiusowego kunktatorstwa. W błąd wprowadził tych, którzy go obdarzyli zupełnem zaufaniem. Bo Chłopicki rzucając się między powstaniem a „legalizmem“ wobec... Rosji, Panu Bogu świecił świeczkę i równocześnie djabłu ogarek; a ta właśnie świeczka, którą zaświecił ojczyźnie, okazała się dla powstania... gromnicą.

I nie Mikołaj I, ale Chłopicki pierwszy stłumił powstanie w zarodku, ten Chłopicki, przed którego nazwiskiem niedawno jeszcze drżała Rosja, dopatrując się w nim lwa dotąd więzionego. W miejsce dawnych wawrzynów wojennych przypadł Chłopickiemu jedynie wijący się bluszcz i powój.

Jak w porywie Nocy Listopadowej i w stanowisku Sejmu leży wielkość, tak w dyktaturze Chłopickiego leży tragizm całego powstania.

Historja est magistra vitae, lecz i nawzajem vita magistra historiae.

Tak powstanie listopadowe w całości, jak też w swoich fragmentach, daje nam przegląd charakterów, cnót i wad osób, odgrywających w niem ważniejszą rolę. Daje nam ono przegląd cnót żołnierskich i obywatelskich, prostolinijności, bohaterstwa, niezwykłej odwagi, bezprzykładnej wprost do egzaltacji doprowadzonej miłości ojczyzny, ofiarności bez granic, jak i z drugiej strony wad, ułomności takich, jak brak wytrwałości, lekkomyślność, łatwowierność, zwłaszcza łatwowier-

ność pomieszana z niezwykłą szlachetnością i kurtuazją wobec dzikiego wroga.

Lecz nieprzykładna, zła, fatalna dla powstania orjentacja Chłopickiego była dopiero trzecią i może największą przyczyną upadku powstania.

Bo nietylko Chłopicki był winien tego upadku w samym zarodku.

Winę tę dzielą i inni:

Organizatorzy wybuchu powstania, wielcy w przedsięwzięciu, zanadto polegając na przypuszczeniach przyjęcia wodzostwa przez Chłopickiego, Potockiego lub któregokolwiek innego z generałów, zanadto lekko wierząc legendzie, a nieumiejąc pokierować wywołanem przez się powstaniem.

I wreszcie sam Sejm, mimo swoich wielkich walorów, zapominając o uwłaszczeniu włościan i porwaniu mas ludowych do powstania.

A w tem właśnie również tkwi tragizm upadku powstania.

Nie zawiódł jeden tylko żołnierz i oficer linjowy na polu bitwy.

Gdy nie jesteśmy niestety w stanie uczcić dziś w Chłopickim Naczelnego Wodza i Dyktatora w powstaniu listopadowem, oddając jednak suum cuique, musimy w nim uznać i uczcić jednego z największych a może największego żołnierza napoleońskiej epopei i późniejszego okresu, żołnierza, którego ostatnią miarą i wykładnikiem jest i pozostanie bitwa grochowska.

CZĘŚĆ TRZECIA

I.

Chłopicki w Krakowie.

Po bitwie grochowskiej i krótkim pobycie w Jabłonnie, zamieszkał Chłopicki w Warszawie w dotychczasowem swem mieszkaniu na Krakowskiem Przedmieściu nr. 393 A,[100]) w pałacu Anny z hr. Tyszkiewiczów 1 v. hr. Potockiej 2 v. Dunin Wąsowiczowej.[101])

W pierwszych dniach marca opuścił Warszawę i w towarzystwie lekarza dra Wolffa wyjechał do Krakowa celem dalszego leczenia ranionych nóg. Do Krakowa przybył 10 marca[102]) 1831 r. Datę przybycia Chłopickiego przesuwa prof. Askenazy najzupełniej błędnie, bo nie na podstawie dokumentów urzędowych, ale nowin prywatnych, na wrzesień 1831 r.[103]) Podobnie również błędną jest wiadomość prof. Askenazego, że Chłopicki mieszkał w Krakowie, przy ul. Florjańskiej.[104]) Zamieszkał on początkowo w dzielnicy Wesołej, naprzeciw resztek fortecznych okopów w nieistniejącym już dzisiaj narożnym domu Piotra Umińskiego, w głębi ogródka, między dzisiejszą ul. Zyblikiewicza a ul. A. Potockiego; plac na którym stał ten domek, nosi dzisiaj l. or. 16 przy ul. A. Potockiego.

Zamieniając laury wojenne na lary i penaty, a szablę, którą błyskał na stu polach bitew, na spacerową laskę czy parasol, przybył do tego Krakowa, którego oddział akademicki jeszcze niedawno w grudniu 1830 r. doznał od niego „jak najgorszego przyjęcia".[105])

Kraków widząc w Chłopickim jeszcze glorję napoleońskiego okresu, przyjął go zrazu nietylko z otwartemi ramionami, ale wprost z entuzjazmem.

Wszak ten Kraków przez usta ówczesnej poetki Anny Schugt poświęcił Chłopickiemu zwrotki:

Od Krakowa przybywamy
Hoże Krakowiaki.
— — — — — — —
Ostre są nasze pałasze,
Chłopickiemu je składamy;
Niech On pozna serca nasze —
I my ojczyznę kochamy!
Nad Wawelem Orzeł biały
Popłynął skrzydłami
I prochy królów zadrżały...

O innym nastroju reszty Krakowian świadczy wymownie poświęcony mu 28. III. 1831, poemat p. t. „Mazur eksdyktatora":

Sześć tygodni siedział, dumał, drzemał,
Bezgraniczną dyktaturę w słabych rękach trzymał
I z Lubeckim będąc w zmowie
Oczekiwał co car powie.
Niechaj pozna (car), że nie żarty;
A Chłopicki niech gra w karty
Pobijemy wroga!
Wszak bez niego w imię Boga i t. d.

W Krakowie wszystko ułatwiała mu Adamowa ks. Czartoryska. Chłopicki jak dotąd w Warszawie małomówny, tak niestety stał się w Krakowie rozmownym przed rezydentem Lorenzem,[106]) dowodząc, że „powstanie chyli się ku upadkowi, że akcja jest trawioną przez anarchję, a wszyscy cośkolwiek posiadający obywatele spragnieni są przedewszystkiem spokoju", czem wobec Senatu i Wiednia jedynie dalszemu ciągowi powstania zaszkodził.[107])

Tu dowiedziawszy się o początkowych sukcesach Skrzyneckiego, napisał serdeczny doń list z gratulacjami. W Krakowie też doszła go nowa propozycja Rządu Narodowego objęcia naczelnego nad wojskiem polskiem dowództwa. A więc znów ojczyzna do niego wprost ręce wyciągnęła i o ratunek wołała.

Ks. Czartoryski i Barzykowski wysłali imieniem Rządu w czerwcu 1831 r. najpierw hr. Morsztyna, a później dra Wolffa i generała Wąsowicza do Chłopickiego do Krakowa z propozycją przyjęcia naczelnego dowództwa.[108]) Lecz Chłopicki odmówił, zasłaniając się złym stanem zdrowia i rannemi nogami, lecz była to ze strony Chłopickiego tylko wymówka, bo w rze-

czywistości był zupełnie zdrów a zagojone rany pozwalały mu już chodzić i być czynnym. W dalszym jednak ciągu zasłaniał się Chłopicki już innym argumentem, oświadczając, że nie po bitwie ostrołęckiej, ale po bitwie pod Wielkim Dębem należało mu buławę ofiarować. Chłopicki pozostał głuchym na wszystkie głosy, wszystkie propozycje odepchnął.

Jeszcze później, w sierpniu 1831 r., przy rozważaniach nad zmianą Naczelnego Wodza, generał Wąsowicz, kasztelan Franciszek Wężyk i Jan Kołaczkowski wysuwali nazwisko Chłopickiego, jako najodpowiedniejszego na naczelne stanowisko militarne, nie polityczne.[109])

A głosy te są jednym z ważnych dowodów, że Chłopicki nie dorósłszy do wielkiej roli Dyktatora, był najodpowiedniejszym ze wszystkich współczesnych generałów polskich na militarne stanowisko Naczelnego Wodza, i że w jego przeciwrewolucyjnej akcji nie mieścił się „dolus“ przeciw Ojczyźnie.

Czas spędzał Chłopicki w Krakowie samotnie i tu nawet ścigany oskarżeniami Mochnackiego, Lelewela, Zaliwskiego, a nawet Wysockiego, a najcięższemi rosyjskiego generała Dawydowa,[110]) jednak pierwszych trzech, przesadnemi. Jak niedawno w Warszawie, tak teraz w Krakowie, przechadzając się a raczej krocząc w półprzerzuconym na ramiona płaszczu, w kapeluszu o dużych kresach, wysokiego wzrostu, czerstwy, choć już o siwej, acz bujnej czuprynie, postawą i marsem zwracał ogólną uwagę; orderów żadnych nie nosił, a z drugiej strony wydania ich władzom krakowskim wręcz odmówił.

Wkrótce zyskał w Krakowie towarzysza niedoli w osobie gen. Skrzyneckiego, który po własnym upadku a w czasie istotnego kryzysu powstania wyjechał za Chłopickim i później w Krakowie na stałe zamieszkał.

Tu też zaskoczyło ich w ostatnich dniach września 1831 r. wkroczenie do Krakowa większego oddziału rosyjskiego wojska pod dowództwem gen. Rüdigera. Skrzynecki uszedł stąd na Podgórze; Chłopicki nie ruszył się. Wszak miał od Mikołaja I zezwolenie na pobyt w Krakowie;[111]) Rüdiger ograniczył się jedynie do postawienia warty przed jego mieszkaniem.[112])

Wedle pewnej wersji wojska rosyjskie wtargnąwszy do Krakowa chciały Chłopickiego ze sobą uprowadzić, a ten wtedy

położywszy na biurku pistolety, zapowiedział, że pierwszemu w łeb wypali, ktoby się odważył go aresztować.

Jedyna bliższa znajomość łączyła Chłopickiego z Józefem Mączyńskim, historykiem Krakowa, dramaturgiem i późniejszym dyrektorem Krakowskiego Teatru, zacnym Pawłem Popielem z Ruszczy, prof. Józefem Kremerem, Rembowskim i oczywiście ze Skrzyneckim; z nimi często schodził się Chłopicki w „pałacu Spiskim", w sklepie Fiszera lub u jubilera Modesa.[113])

W tym czasie począł pisać pamiętniki z czasów swych kampanij napoleońskich, 44-dniowej dyktatury i batalji grochowskiej.

Zczasem pozyskał życzliwość, a nawet przyjaźń hr. Arturowej Zofji z Branickich Potockiej, córki hetmana Ksawerego, a później i Adama i Katarzyny z Branickich Potockich (Adama syna Artura i Zofji), którzy otworzyli mu swój dom gościnnie, zawsze udzielając wszelkiej pomocy.

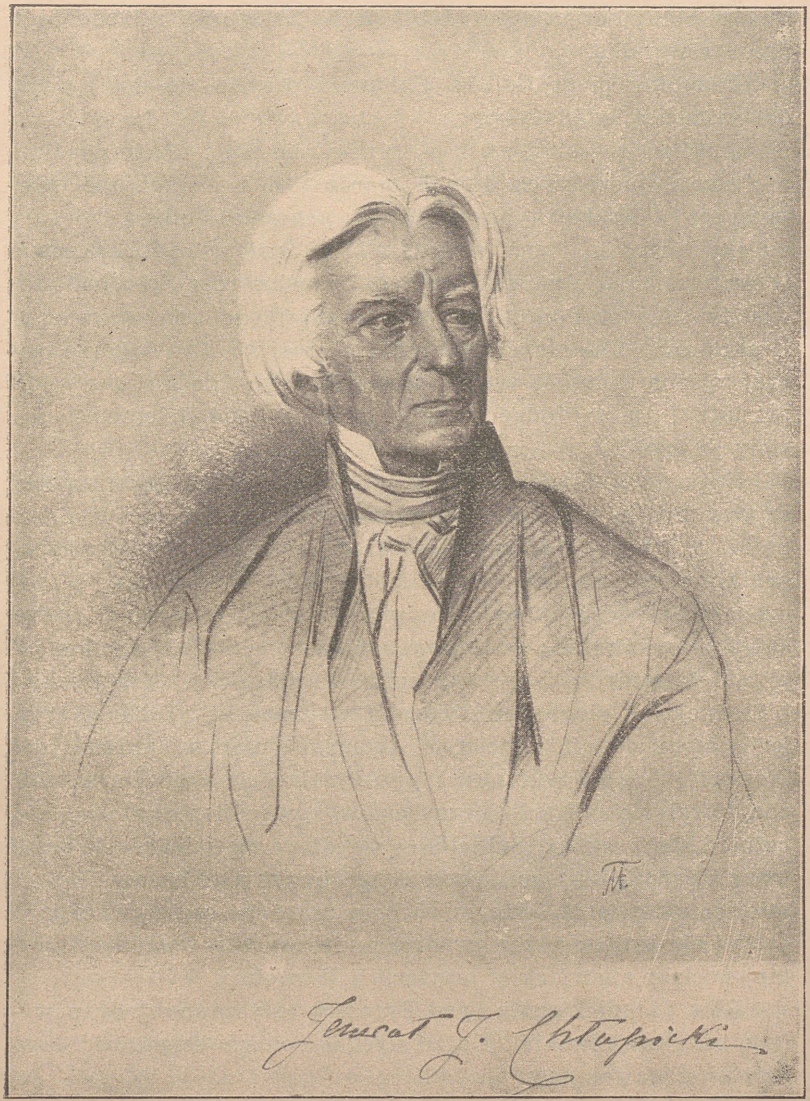
Dom Adama Potockiego, najlepszego obywatela i gorącego patrjoty skupiał w historycznym pałacu „pod Baranami" nietylko arystokrację krwi, ale arystokrację ducha ówczesnego Krakowa.

Tu na salonach stykał się Chłopicki z rodzinami Wodzickich, Stadnickich, Badenich, Popielów, z Maurycym Potockim, z Tyszkiewiczów Dunin Wąsowiczową, ks. Kazimierzową z Czartoryskich Lubomirską, Wielopolską, hr. Pauliną Łubieńską, córką Seweryna Potockiego, panią Szastrową, biskupem Łętowskim, prałatem Rozwadowskim, pułkownikiem Rawita-Gawrońskim, gen. Janem Kruszewskim, Piotrem Moszyńskim, prof. Józefem Majerem, Franciszkiem Wężykiem, Stanisławem Małachowskim, Maurycym Mannem, Albinem i Juljanem Dunajewskimi. Tu spotykał się czasem z gen. Janem Skrzyneckim.

Towarzystwo to żyło tradycjami napoleońskiemi i oddychało nieszczęsnemi wspomnieniami ostatniego powstania i bieżącemi wypadkami politycznemi Krakowa. Wśród nich wszystkich znalazł Chłopicki szczerych przyjaciół.

Nadeszły gorące w całej Europie lata 1846—1848.

Historyczny luty r. 1846 zastał Chłopickiego na nowem mieszkaniu; mieszkał wtedy w Rynku głównym, w domu pod nr. 13.[114]) Stąd to dnia 22 lutego z okien patrzył na ustępujące



Józef Chłopicki w Krakowie.[115])
Podpis ręką Katarzyny Potockiej.
(Fot. A. Pawlikowski w Krakowie.)

z odwachu na rynku wojska gen. Collina wraz z prezesem senatu Schindlerem i rezydentami na Podgórze, a uchodzące przed rewolucją.

Zapytany przez Collina Chłopicki o radę, co ma począć, odpowiedział lapidarnie:

„Zróbcie to samo, co i ja, rozbierzcie się i idźcie spać".

Gdy w pierwszych dniach marca 1846 r. na miejsce ustępującego z Krakowa austrjackiego generała Collina zdążały wojska pruskie, i już rozłożyły się obozem w Chrzanowie i okolicy, od północy wkraczały wojska rosyjskie pod dowództwem gen. Poniutina (Paniutyna)[116] do „zbuntowanego" Krakowa,[117] Chłopicki przeniósł się czasowo do Podgórza, zabrał z sobą komplet swych pamiętników w liczbie około 200 arkuszy i tu w Podgórzu, w gospodzie „pod Jeleniem" niestety je spalił.

Dnia 26 kwietnia 1848[118] w czasie, gdy Adam Potocki czynny był w mieście, Chłopicki, przesiadując „pod Baranami" w gronie rodziny Potockich, posłyszawszy wystrzały armatnie ze wzgórz Wawelu, wyszedł na balkon, a widząc rozstawione u wylotów ulic Wiślnej, św. Anny, Szewskiej, Sławkowskiej, św. Jana barykady, a mając wiadomość o takich samych u wylotu ulic Florjańskiej, Mikołajskiej i Siennej i o ciągnącej z Zamku w stronę ul. Wiślnej artylerji austrjackiej, donośnym, komenderującym głosem dał „rozkaz" stojącej w rynku i przed pałacem („pod Baranami" znajdował się odwach gwardzistów) gwardji narodowej, by cofnęła się w stronę Sukiennic; zszedłszy na sam rynek przed front gwardji, ten sam „rozkaz" powtórzył a wskazawszy inne miejsce ustawienia, jednym ruchem uratował część gwardji.[119]

W opróżnione przez gwadrję miejsce padły w moment później pociski austrjackiej artylerji z Wawelu.

Głos Chłopickiego z „pod Baranów" słyszano wtedy u wylotu ul. Sławkowskiej. Odtąd zyskał sobie wdzięczność Krakowian i nawet popularność.

Współczesny kronikarz Krakowa opisuje ten moment słowami: „Wybiegli na rynek: srebrnowłosy starzec w historycznej bronzowej algerce i młodziutka, idealnie piękna kobieta i gdy pierwszy, tym głosem komendy co zwalił mury Saragosy, usunął szeregi gwardji narodowej z pod strzałów armat-

nich, które niebawem na ich stanowisko padły, druga stanęła u wrót domu jak wryta, wstrzymana obowiązkami Polki, które uczucia żony stłumić kazały. W tej chwili znoszono już bowiem rannych, którym w sieni domu, wśród trzasku rotowego ognia i rzucanych na miasto granatów, pierwsze opatrzenie i chwilowe ukrycie w dolnych pokojach „Baranów" podejmować poczęła. Kto oni?... w kronice zapisać uznano za zbyteczne". [129])

Ową kobietą był nie kto inny, jak tylko młodziutka wówczas Katarzyna Adamowa Potocka.

W dowód serdecznej dla Potockich przyjaźni Chłopicki trzymał do chrztu najstarszą córkę i najstarszego syna hr. Potockich, Różę w r. 1849, w Krakowie, w pałacu „pod Baranami", zaś Artura w r. 1850 w Krzeszowicach, w miejscowym kościele.

Nowonarodzoną Różę trzymał Chłopicki do chrztu wraz z Augustową hr. Potocką (z Wilanowa), siostrą cioteczną Adamostwa, zaś Artura z Zygmuntową z hr. Branickich Krasińską (siostrą Katarzyny z Branickich Potockiej).

W rok później padł niestety szlachetny Adam Potocki ofiarą denuncjacji ludzi przekupionych, a między nimi człowieka, który dostał od Adama Potockiego wsparcie. Na skutek tej denuncjacji Potocki został przez władze austrjackie dnia 25. IX. 1851 r. aresztowany i osadzony w wieży wawelskiej, w „Kurzej Stopce". Areszt ten zaskoczył Katarzynę Potocką właśnie tuż przed przyjściem na świat córeczki Zofji (7. X. 1851 r.). Chłopicki natychmiast nazajutrz ofiarował się władzom w charakterze zakładnika, byleby tylko uratować Adama Potockiego, prośba jednak jego nie została przez Austrjaków przyjęta. Przeszło rok przebył Adam Potocki w krakowskiem więzieniu śledczem, aż z końcem r. 1852 został przeniesiony w „pewniejsze" miejsce do Wiednia.

Dnia 3 stycznia 1853 r. przeniósł Chłopicki swe mieszkanie w Krakowie do domu l. 454, dziś l. 38 w Rynku głównym, na linji A—B, na I piętrze, gdzie zajął 3 duże pokoje, z tych dwa tworzące cały ówczesny i dzisiejszy front. Tu, jak stara księga meldunkowa tego domu podaje, gen. Chłopicki wprowadził się do domu tego z dwoma swymi służącymi Józefem Kurowskim i Ignacem Bigasiem (Małopolanami); jeden z nich był woźnicą.

Dwa z tych frontowe pokoje mieszkalne dotąd przedziela piec z kafli porcelanowych ze starym kominkiem, sprowadzonym przez właściciela domu z Wrocławia, bo Chłopicki szczególnie lubił, paląc fajkę, wieczorami wygrzewać się przy staroświeckim kominku.

Z mebli zachowały się dotąd ogromne stylowe szafy, tkwiące w murze, a zajmujące jedną ścianę trzeciego niefrontowego pokoju.

Na dole w podwórzu znajdowały się stajnie, z których w jednej stały konie Chłopickiego do wyjazdu. Dom ten jest jednym z najstarszych w Krakowie domów.[121])

Rzadki, może jedyny już dziś w tym wypadku świadek owych czasów, bo naoczny i najwiarogodniejszy, odznaczający się niezwykłą pamięcią, sama czcigodna chrześniaczka Józefa Chłopickiego, pani Róża l. v. Władysławowa hr. Krasińska 2 v. Edwardowa hr. Raczyńska pisze do mnie w liście długim na 10 stron in 4-to słowa ze swych najdroższych, bo dziecięcych wspomnień, słowa wprost z dna duszy wyjęte, które się czyta z bijącem sercem. Oto ułamek tego listu:

„Jako dziecko kochałam mego chrzestnego ojca niezmiernie, ale to uczucie musiało być przedewszystkiem odbiciem serdecznego przywiązania moich rodziców do niego i ojcowskiego stosunku Generała do nich.

Generał Chłopicki zetknąwszy się z moim ojcem, młodym naówczas Adamem Potockim i widząc w nim poświęcenie się bezgraniczne sprawie ojczystej, niezwykłą odwagę, a przytem zdolność do wytężonej pracy, pokochał go jak syna; słyszałam nieraz, że już wtedy (r. 1847) ten serdeczny stosunek istniał, a zwiększył się jeszcze następnie, bo Generał pokochał bardzo moją matkę, do czego nie mało przyczyniły się wypadki z r. 1848, a następnie uwięzienie mego ojca...; bo podczas tych srogich przejść nauczył się cenić jej niepospolity hart duszy i dobroć wielką... Gdy więc sięgnę pamięcią w owe lata dziecięce, widzę starego Generała w domu naszym niby w kółku rodzinnem". I dalej w nawiązaniu do tych czasów, gdy Adama hr. Potockiego z więzienia krakowskiego Austrjacy przewieźli do pewniejszego więzienia w Wiedniu, a w ślad za nim pojechały matka i biedna małżonka: „...nasz dom w Krakowie był pusty, tylko stara poczciwa bona nami się zajmowała — pod

wieczór jednak jako opiekunowie schodzili się do nas stary doktór Radziwoński, przyjaciel domu Generał Chłopicki i stary księżyna kapelan Wójcikowski, ten ostatni przynosił ze sobą odwieczne kantyczki, grubą książkę oprawną w ciemną zużytą skórę, zasiadaliśmy wszyscy na ławeczkach dla dzieci przy małym stoliczku i śpiewaliśmy kolendy; Generał tubalnym głosem, ksiądz Wójcikowski i p. Radziwoński dziwnie trzęsącym, bona i my piskliwym... Do dziś dnia pamiętam dobroć Generała, który się umyślnie do nas na te zabawy wybierał, by nam zbyt smutno bez rodziców nie było. ...Twarz jego widzę wyraźnie, ale z bardzo bliska, nosił mnie bowiem często na ręku, albo też posadziwszy na ramieniu, chodził ze mną po pokojach. Widzę jego duży, gruby nos, który mi się wydawał czerwony jako i twarz, widzę krzaczaste brwi, siwe oczy, które podobno miały ostry wyraz, ale które na nas dzieci patrzały bardzo dobrotliwie, a szczególniej zostały mi w oczach jego gęste, białe włosy. Pamiętam jak raz w bibljotece „pod Baranami", kiedy babka moja dała nam dzieciom całe pudło starych kolorowych piór od kapeluszy, siedząc tak na Jego ramieniu, powtykałam kilka takich piór w Jego śnieżne włosy i wołałam na babunię, by podziwiała... jaki Generał ładny".

List chrześniaczki Chłopickiego dorzuca wiele tak rzeczowych jak i nastrojowych momentów do tak mało znanych ostatnich lat życia Chłopickiego, a list ten jest powściągliwym w streszczaniu się świadka, jak dowodzą słowa: „Dużo słyszałam opowiadań o panu Generale, lecz je trudno wyzbierać z pamięci, a boję się przytem niedokładności".

A oto jeden również chyba z ważniejszych incydentów, którego świadkami były ściany salonów pałacu „pod Baranami", dlatego ważniejszych, bo przyniósł niedomówione echo samej bitwy grochowskiej...

Oto raz, kiedy gen. Chłopicki znajdował się w salonie „pod Baranami", służący otworzył drzwi głośno anonsując, że gen. Tomasz Łubieński przyjechał z zagranicy i pragnie widzieć się z panią domu, Katarzyną hr. Potocką. I już rzeczywiście hr. Łubieński wchodził do pokoju, gdy oto spostrzegł Chłopickiego... Ten zaś stał już „wyprostowany, blady, iskrzącem, twardem okiem patrząc na biednego Łubieńskiego, który oniemiały, schylając głowę — jedno zdołał... krok za krokiem wycofać się z pokoju..."

Obecna przy tem zajściu, hr. Katarzyna twierdziła później, że „wyraz oczu Chłopickiego w tej chwili był rzeczywiście piorunujący".

Chłopickiego to niezwykłe wprost postąpienie miało mieć źródło w niedawnej przeszłości... w samej bitwie grochowskiej, w której Łubieński, jako dowódca jazdy „wprost nie wykonał ważnego rozkazu" Chłopickiego, a od dnia tego obaj generałowie więcej nie widzieli się.

W tym czasie cesarz austrjacki Franciszek Józef I bawiąc w Krakowie i goszcząc u hr. Potockich „pod Baranami", zainteresowany Chłopickim, wdał się z nim w dłuższą rozmowę.

Rząd rosyjski okazywał stale swe względy Chłopickiemu, starając się go pozyskać dla siebie. W czasie wojny austrjacko-węgierskiej w r. 1848 Mikołaj I, śląc swą pomoc zagrożonej dynastji, pragnąc jakby na każdy wypadek sparaliżować wszelkie zamierzenia Polaków, zaprosił Chłopickiego do powrotu do Warszawy, a w r. 1849 nadto ofiarował Chłopickiemu zaległą emeryturę i pensję przywiązaną do jego rosyjskich orderów. Chłopicki pensji nie przyjął; na ręce rosyjskiego delegata Jagielskiego odmówił powrotu, uzależniając przyjęcie od udzielenia ogólnej amnestji.

Przed Pawłem Popielem nieraz skarżył się na swą dolę, biedę tułacza, oskarżanego przez emigrację. Nazwawszy darowane mu przez Popiela szczenię „biedą", nieraz wskazywał swego czworonożnego towarzysza, mówiąc do Popiela: Oto moja biedaka nieodstępna towarzyszka, „bieda".

Od r. 1848 na widok ciągłego ogólnoeuropejskiego wrzenia, a pod wpływem Popiela i Adama Potockiego, Chłopicki leczył częściowo swój dawny sceptycyzm; osad jednak, jaki wytworzył się piołunem na dnie jego serca, pozostał mu goryczą już do śmierci.

Już w starości swej, raz wyszedłszy z Popielem na Wolę krakowską (Justowską), patrząc na Mogiłę Kościuszki wyrzekł z żalem: „I ja mogłem mieć podobną..."

Słowa te były doprawdy wyznaniem wielkiem, były i przyznaniem się do swego wielkiego błędu.

Tak, Chłopicki dopiero teraz poznał, że myśl o układach z carem bez broni u nogi, była zawodną.

II.

W Krzeszowicach.

Lato spędzał Chłopicki w najpiękniejszej okolicy Krakowa, w rezydencji hr. Potockich w Krzeszowicach, w tych samych Krzeszowicach, które już przedtem z pod pióra A. Liberówny, a z samego serca Franciszka Wężyka, przyjaciela Chłopickiego, wydobyły kilka tkliwych zwrotek.

I całe owe lata od pierwszego w Krakowie pobytu aż do śmierci swojej spędzał Chłopicki w Krzeszowicach i okolicy najbogatszej tak pod względem przyrodniczym, geologicznym jak i historycznym, a owianej niezwykłym czarem niejednej legendy o dawnym Sieciechu i jego walecznym synie Żegocie, o przemocnych rycerzach Nawoju i Radwanie, o szlachetnym Janie z Tenczyna, wojnach szwedzkich, dalej o Janie III, Stanisławie Auguście, Henryku Dąbrowskim i Księciu Józefie.

Krzeszowice już raz przedtem, bo w r. 1813 w czasie odwrotu z pod Moskwy, gościły Chłopickiego; stary pałac gościł wtedy kwaterą w tym samym odwrocie, ks. Józefa Poniatowskiego i jego adjutanta, a własnego gospodarza, płk. W. P. Artura Potockiego.[122])

„Naturą i sztuką wzbogacone“ Krzeszowice i okolica, gdzie „zdrowy szuka zabaw, zdrowia szuka chory“, to część klucza hrabstwa tenczyńskiego, niegdyś własność Tenczyńskich, później Opalińskich, Czartoryskich, Lubomirskich, a wreszcie od pierwszych lat XIX w. Potockich. Dawne świetne czasy Krzeszowic pamiętają i są jeszcze ich dotąd świadkami pozostałe niektóre okazałe o pięknej architekturze na zewnątrz a ornamentyce na wewnątrz budowle, prawie kilkusetletnie. Krzeszowice też przyjmowały i podejmowały już nieraz nielada gości, tak zagranicznych jak i swoich. Tu w jesieni 1790 za-

trzymał się Goethe w owej sławnej podróży z Wrocławia do Krakowa [123]) i inni obcokrajowcy. [124])

Teraz właśnie zawitał Chłopicki tutaj, gdzie przedtem gen. H. Dąbrowski zażywał kąpieli siarczanych w miejscowym sławnym, bo istniejącym już od r. 1625, zakładzie.

Corocznie z początkiem maja zjeżdżając do Krzeszowic, zamieszkiwał w tak zwanym (dzisiaj) starym pałacu dwa pokoje na piętrze od strony południowo-wschodniej (okna wychodzą na wschód) i bawił tutaj aż do jesieni, poczem wracał na zimę do Krakowa, by z wiosną znów zjechać do Krzeszowic.

Tu po upadku powstania listopadowego szukały przytułku rozbitki z korpusu gen. Dwernickiego, do czego przyczyniły się i wspomniane właśnie kąpiele siarczane „słynne z siły leczniczej w wypadkach bezwładności lub sztywności okaleczonych członków". Krzeszowice stały się wtedy „szpitalem wojennym". [125]) Lekarzem zakładowym był dr Drachne, były lekarz wojsk polskich w powstaniu listopadowem.

A więc znaleźli się tutaj między innymi i gen. Aleksander Błędowski, inwalida bez jednej nogi, major Dunin, „dziewiczej urody" Rostworowski, Dyzma Chromy, [126]) ppłk. 3 p. ułanów Mateusz Neyman, [127]) gen. dywizji Klicki, kpt. Teofil Kowalski. Tu do kąpiel przyjeżdżał z Krakowa gen. Skrzynecki i inni; wszyscy to bohaterzy z pod Stoczka, Grochowa, Ostrołęki, Kurowa, Porycka, Boremla.

Ulubionem miejscem ich wspólnych wycieczek było wzgórze w Tenczynku zarosłe buczyną, wówczas t. zw. „Ułańskie zdrowie", tuż obok zwierzyńca po lewej ręce od drogi wiodącej z Krzeszowic do Kopców. Tutaj to dymiły samowary i niejeden wychylono toast na zdrowie ułanów gen. Dwernickiego.

Wzgórze wtedy rozbrzmiewało ułańską piosenką:

„Choć nam ręce wiąże zdrada
Jeszcze stawim czoło groźne,
Cześć Dwernickim w wieki późne,
Kto nas zdradził, niech przepada!"

O nich to mówił wówczas dr Drachne: „Rozeszli się o kiju moi ułani, ja sam zostałem tu stróżem przez nich opuszczonego szpitala, [128]) lecz pamięć o tych ułanach i o ich czynach rycerskich nie zginęła w Krzeszowicach. Wskrzesza ją widok

i nazwa tej skały, która młodszemu pokoleniu zdaje się wskazywać krwawe cienie owych bohaterów o białych rabatach i przypominać święte obowiązki względem rodzinnego kraju.[129])

Że ówcześni kronikarze i historycy mieli wiele błędnych informacyj, że wikłają się oni dotąd w sprzecznościach, świadczy o tem pozostały po Józefie Louis fragment pamiętnikarski



Stary pałac w Krzeszowicach, w którym mieszkał J. Chłopicki.

p. t.: „Ułańskie zdrowie“.[130]) Louis podaje, że wśród ciągnących w stronę Krzeszowic był i Piotr Wysocki, o którym pisze najwyraźniej: „Ci co zdołali w pierwszej chwili umknąć lub ukryć swój charakter oficerski, jak i Piotr Wysocki, autor powstania listopadowego itd.“. Wiadomość wyssana z dużego palca i w dodatku podwójnie krzywdząca Wysockiego, oczywiście dzięki nieznajomości rzeczy, która i dzisiaj, ale w innym kierunku, święci smutne triumfy. Wszak Wysocki padł ranny 6 września na Woli i dostał się do niewoli. Wszak zresztą i tak wielki historyk Korzon nie miał prawie żadnych wiadomości o Wysockim. Wszak do dziś dnia jeszcze wypacza się postać Wyso-

ckiego z powodu niedokładnego zbadania aktów jego sprawy, a tem samem wypacza się wytyczne i sens powstania listopadowego.

W ciągu roku 1831 wybuchła jednak w Krzeszowicach azjatycka cholera, przywleczona tutaj aż na pogranicze przez rosyjskie wojska, nieodzowna ich towarzyszka.

Ofiarą zarazy padło w Krzeszowicach siedmdziesiąt trzy osób, wśród nich niestety gen. Błędowski, który zmarł 25 lipca o godz. 4 zrana w łazience „pod Topolą“ nr. 26.[131])

Dowiadujemy się o tem z księgi aktów stanu cywilnego zejścia parafji miejscowej z r. 1831. Wedle księgi tej, poz. 61, Błędowski, generał brygady wojsk polskich, urodził się z Jana i Anny z Czarneckich na Wołyniu. Pod rozkazami Radziwiłła a u boku Chłopickiego walczył pod Grochowem; pod Ostrołęką ranny kulą armatnią w lewą nogę, wyjechał następnie do wód do Krzeszowic. Spornem jest, na którym spoczął cmentarzu, w Krzeszowicach, czy w Czerny.[132])

W tych to wówczas rojnych Krzeszowicach, w malowniszym zakątku, wśród pięknego parku, u podnóża wzgórz, nad górskim potokiem Krzeszówki, na tle barwnego krajobrazu zajmował Chłopicki latem w pałacu, dzisiaj zwanym „starym pałacem“, jak już poprzednio wspominaliśmy dwa duże pokoje. W miejscowym zakładzie kąpielowym zażywał rokrocznie siarczanych kąpieli na ongi pod Grochowem ranione nogi, zwłaszcza zaś na lewą, na którą stale niedomagał.

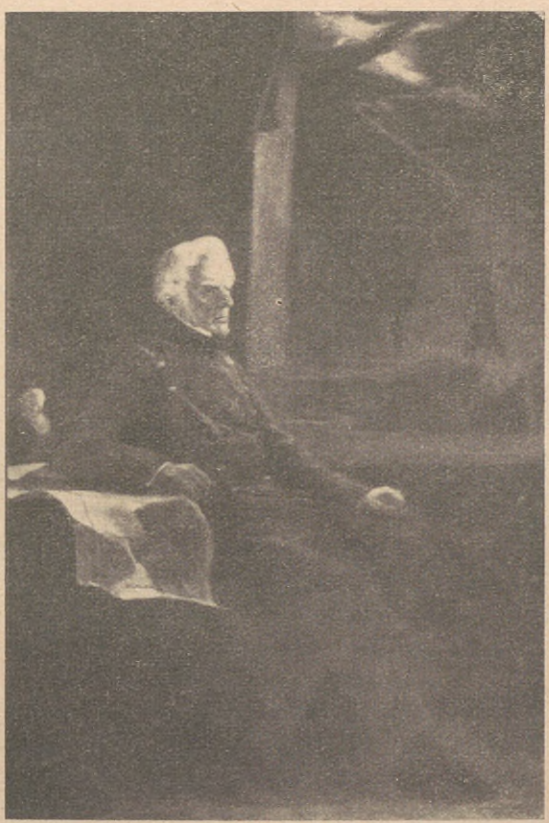
W Krzeszowicach w gościnie u Adamostwa Potockich zetknął się Chłopicki z Romanem hr. Załuskim.

To ten sam Załuski, którego spotykamy w aktach Sądu Sejmowego jako oskarżonego o zdradę stanu, a później zasądzonego wraz z ppłk. Krzyżanowskim i innymi za wykroczenie należenia do związku tajnego na kilkoletnie więzienie, po odbyciu której to kary Załuski został wydalony z granic Królestwa. Jako Krakowianin osiadł na wygnaniu w Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Tak więc w Krzeszowicach u boku Adama Potockiego były reprezentowane dwa kierunki polityczne ówczesnej Polski. Jednego uosobieniem był Chłopicki, drugi a przeciwny reprezentował Załuski, widzący przyszłość i niepodległość Polski w walce z Rosją.

W każdym razie Chłopicki nie pozostawał w serdecznym kontakcie z oficerami Dwernickiego.

Żywo interesował się budową i architekturą nowego, najpiękniejszego z polskich kościółków, kościoła i nowej okazałej,



Portret Chłopickiego w Krzeszowicach.

iście magnackiej rezydencji, pałacu Potockich na wzgórzu, budowanego nawet wedle jego wskazówek.

Tu przy głównym trakcie wiodącym z Krakowa do Wiednia, w parku w pobliżu dawnego pałacu książąt Lubomirskich, a dzisiejszego budynku administracji hrabstwa tenczyńskiego, w parku kasztanowym [133]) miał być aresztowanym przez

władze austrjackie (25. IX. 1854) Adam Potocki i tu miało mieć miejsce pożegnanie jego z Katarzyną Potocką i Chłopickim. Z tragiczną tą dla młodej małżonki chwilą pozostaje w związku wystawiony w tem miejscu w tym właśnie roku duży kamienny krzyż z rytym w cokole napisem: „O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, a przypatrzcie się, jeżeli jest boleść, jako boleść moja. Pamiątka jubileuszu ćwierćwiekowego z r. 1851.

Poza towarzystwem Potockich Chłopicki najchętniej przestawał z ich pełnomocnikiem Janem Wolańskim, później Franciszkiem Mroczkowskim, a wreszcie z Dyzmą Chromym, jak również z miejscowym proboszczem ks. Michałem Trawińskim i późniejszym ks. Konradem Ściborowskim.

Jak może nigdzie dotąd, tak teraz w Krzeszowicach używał wycieczek powozem, bo na jazdę wierzchem nie pozwolił mu ból w lewej nodze. Okolica słusznie przypominała mu najpiękniejsze dawne widoki włoskie i hiszpańskie w Pirenejach. W Czatkowicach w drodze do Czerny chętnie przebywał całemi godzinami na starych z r. 1657 wałach zbudowanego przez gen. Würtza podwójnego dwunastoboku, niegdyś obozu szwedzkiego.

Często też widywano Chłopickiego zadumanego w pustelni O. O. Karmelitów w Czerny przesiadującego godzinami na starym, wysokim arkadowym wiadukcie, zwanym mostem anielskim a później djabelskim przezwanym.

W pamięci i tradycji mieszkańców sąsiednich Paczółtowic żyje dotąd tradycja o Chłopickim, który osobiście odwiedził tutaj dawnych swych żołnierzy; byli to dwaj dawni legjoniści a potem żołnierze powstania listopadowego Jan Łysek i Sebastjan Inderski. To tesame Paczółtowice, z której niektórzy mieszkańcy podążyli w szeregi kosynierów Kościuszki, a z pośród których obaj bracia Wójcikowie, jedyni synowie Jana i Salomei, zginęli w bitwie pod Racławicami i Szczekocinami.[134]) Tu w przysiółku Dębniku, zwiedził też Chłopicki sławne, stare łomy marmuru i szczególnie zwrócił uwagę na słoneczny zegar z r. 1788 (data do dziś dnia widoczna), podobno dar króla Poniatowskiego, który te łomy zwiedził.

Z pośród tych, którzy z Krzeszowic i okolicy poszli w dawne boje, żył i znany był w Krakowie i tutaj Andrzej Mo-

lik ze sąsiedniego Siedlca, stary żołnierz z pod Leobau, Drezna i Lipska.

W Krzeszowicach z przyjemnością obserwował Chłopicki ćwiczenia stacjonowanego tutaj szwadronu austrjackich szwoleżerów, a w ostatnim roku swego życia przypatrywał się jak stary Feliks Lacher ze Żbika, dawny uczestnik szarży Kozietulskiego pod Somosierą, pokazywał szwoleżerom na placu musztry jak z lancą w ręku wsiadał ułan polski na konia.[135])



Dąbrowa Chłopickiego z widokiem na ruiny zamku tenczyńskiego (na horyzoncie).

Z ostatnich niedawno zmarłych mieszkańców Krzeszowic wiele wiadomości o szczegółach pobytu Chłopickiego w Krzeszowicach a nawet anegdotek o nim zachowali dawny miejscowy wójt Jan Nowaczyński i były sztangret Potockich, a latem i Chłopickiego, Jan Noworyta.

Bawiącemu tu wówczas przez krótki czas Januaremu Suchodolskiemu pozował Chłopicki do portretu, który od owych lat jest ozdobą salonów pałacu w Krzeszowicach. Wspaniały ten portret przedstawia Chłopickiego po bitwie pod Grochowem, (na stole rozłożona mapa a raczej plan bitwy pod Grochowem), na tle ruin zamczyska, w które wali piorun, a więc herb Chłopickiego, siedzącego nad planem bitwy pod Grochowem.

Jak poprzednio w Warszawie tak teraz w Krakowie i Krzeszowicach chętnie rozczytywał się w literaturze politycznej, lubił towarzystwo pięknych i wytwornych kobiet, dobrą kuchnię, i namiętnie uprawiał grę w karty.

W Krzeszowicach fundował Chłopicki statuę pod jedną z najstarszych w kraju lip, przy dzisiejszej ulicy Grunwaldzkiej.

W ostatnim roku swego życia Chłopicki sadził przed budowanym właśnie nowym pałacem Potockich na wzgórzu wspólnie ze swoją prawie już sześcioletnią chrześniaczką, która mu swą rączką sadzonki przytrzymywała, dęby. Dębczaki te wyrósłszy, wyglądają dzisiaj już poważnie, tworząc naprzeciw nowego pałacu piękną, dużą dąbrowę.[136])

Jaką rolę odegrała w życiu Chłopickiego kobieta?

Wedle tradycji P. Wysocki i J. Bem ślubowali bezżenność celem zupełnego poświęcenia się sprawie wywalczenia ojczyźnie niepodległości. Ich zdaniem jako żołnierzy, ojczyzna przez miłość kobiety poniosłaby uszczerbek. Taką była ideologja wielu współczesnych oficerów i uczniów Szkoły Podchorążych, z których część na ławie szkolnej ślubowała, że jedyną ich kochanką będzie tylko nieszczęśliwa ojczyzna.

Wedle tejże tradycji Chłopicki nie wchodził w związki małżeńskie, gdyż na pierwszem miejscu ukochał całą duszą rzemiosło wojenne i temu oddał cały wysiłek swego mózgu i serca.

Kobieta w latach dziecięcych w szarogrodzkiej klasztornej szkole zaważyła na jego losach, bo musiał opuścić szkołę i jako chłopiec tułać się po polskich to znów rosyjskich garnizonach. Od tego czasu jakby unikał kobiet. Barzykowski wspomina w swych pamiętnikach o pewnej kobiecie czy matronie, darzącej Chłopickiego pamięcią a może i troską. Była nią prawdopodobnie pani Anna z hr. Tyszkiewiczów 1 v. Potocka 2 v. Dunin Wąsowiczowa, w której domu w Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu ongiś nawet mieszkał; ona to rzekomo miała mu podsunąć myśl przywłaszczenia sobie dyktatury.

Trzeci zaś raz w życiu stanęła na drodze jego życia młoda, piękna pani Katarzyna Potocka, o której wspomina i Józef Louis w swych kronikarskich po rynku krakowskim wędrówkach. Stosunek ten jednak był raczej platonicznym, opartym na wzajemnym niezwykłym szacunku i raczej uczuciu niejako ojcowskim Chłopickiego.

III.

Ostatnie chwile życia Chłopickiego.

W drugiej połowie 1854 r. zachorował Chłopicki poważnie. W przeczuciu zbliżającej się śmierci zażądał księdza. Z ostatnią pociechą przybył młodziutki ks. Zygmunt Goljan; spowiedź Chłopickiego bardzo wzruszyła młodego kapłana. Gdy ks. Goljan oznajmił choremu, że idzie do kościoła po wiatyk i mimochodem nadmienił, że trzeba przygotować stół z krucyfiksem, a pokój nieco uporządkować, Chłopicki odparł: „Niech się ksiądz nie boi, wszak wiem, jak mam mego Boga przyjąć". Mimo gorączki i ogromnego osłabienia kazał się umyć, uczesać i ubrać w mundur, a gdy ksiądz wszedł do mieszkania, zastał go już klęczącego na podłodze, wspartego tylko w swej niemocy o fotel. Ostatnie dnie i chwile Chłopickiego osładzała obecność dwojga małych chrześniaków, chrześniaczki, Róży i chrześniaka Artura; Chłopicki siedząc w szlafroku na dużym fotelu, żegnał się z nimi i błogosławił im, poczem dzieci czuwając przy jego fotelu, siedziały u jego stóp, bawiąc się z jego „biedą".

Odwiedzali go i Albin i Juljan Dunajewscy, którzy niedawno jeszcze spotykali go na salonach „pod Baranami". Pierwszy, niedawny więzień Kufszteinu, prywatny nauczyciel i sekretarz Adama Potockiego, później kardynał krakowski, drugi, późniejszy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, austr. minister skarbu.

Nawet mimo gorączki nie tracił w ostatnim dniu przed śmiercią rezonu i humoru, kazał sobie jeszcze przynieść z miasta dziennik krakowski „Czas" i go sobie przeczytać, mówiąc: Gdy przyjdę na tamten świat, a zapytają mnie o nowiny, abym wiedział, co mówić.

Dnia 30 września 1854 r. po długiej i dolegliwej chorobie, umarł bezżenny o godzinie 7½ rano.[137]) Dnia 1 października o godz. 5 po poł. wyprowadzono zwłoki jego do archiprezbiterjalnego kościoła N. P. Marji, zaś nazajutrz o godz. 10 rano odbyło się w tym kościele nabożeństwo żałobne odprawione przez biskupa Łętowskiego, w którem wzięły udział olbrzymie tłumy Krakowian. Ponieważ Chłopicki za życia wyrażał życzenie pochowania go po śmierci w ukochanych Krzeszowicach, przeto czyniąc zadość temu życzeniu, przewieziono późnym wieczorem zwłoki Chłopickiego na dużym pogrzebowym wozie do Krzeszowic. Pochodowi zdążającemu przez rynek, ulicę i plac Szczepański, dalej dzisiejszą ulicą Łobzowską, towarzyszyły tłumy publiczności aż do samej rogatki Łobzowskiej.

Pogrzeb odbył się w Krzeszowicach dnia 2 października 1854 r.[138]) a poprzedziło go uroczyste nabożeństwo w nowowystawionym kościele parafjalnym. W nabożeństwie i pogrzebie wzięła udział tłumnie okoliczna ludność i ziemiaństwo, rodzina Potockich i hr. Roman Szembek z Poręby. Nabożeństwo odprawił i kondukt pogrzebowy poprowadził miejscowy proboszcz ks. Konrad Ściborowski. Na specjalną sztafetę przyjechali z Wiednia na pogrzeb przyjaciel Chłopickiego Adam hr. Potocki wraz z żoną Katarzyną i młodziutkim synkiem Arturem. Niewiadomo jednak czy zdążył przybyć na sam czas, gdyż wedle współczesnych informacyj „hotelu rosyjskiego" w Krakowie, przybyli oni z Wiednia do Krakowa w dniu 3 października.[139])

Chłopickiego pochowano na wyrażone przez niego przed śmiercią życzenie na wzgórzu, na środku cmentarza (in medio coemeterii). Tu spoczął „Generalissimus exercitus Poloniae".

Prasa współczesna nawet w tych dniach zachowała wielką powściągliwość i krom suchych notatek nie poświęciła Chłopickiemu żadnego wspomnienia, ani w dniu śmierci ani nawet później w dniach listopadowych. „Czas" ówczesny był zajęty przyjazdem Deotymy do Krakowa, zajęciem Sebastopola i bardzo naówczas poczytnemi artykułami p. t.: „Cokolwiek o naszych galerjach i o handlu owocami".

Dnia 13 października 1863 r. zwłoki Chłopickiego przeniesiono do podziemia osobnej cmentarnej kaplicy, ufundowanej

przez Arturową Potocką, gdzie później obok złożono zwłoki wygnańca Załuskiego.

Później zwłoki Załuskiego przeniesiono z podziemi kaplicy do osobnego pod wschodnim murem cmentarnym grobu,[140])



Kaplica-mauzoleum J. Chłopickiego.

tak, iż w grobowcu kaplicy pozostały tylko w podwójnej, metalowej i dębowej trumnie, prochy Chłopickiego. W skromnej tej kaplicy brak jednak dotąd zupełnie tablicy wskazującej, że w jej podziemiach spoczywają zwłoki byłego Dyktatora.

Smutek, głęboki smutek wieje od wilgotnych murów i ścian cmentarnej kaplicy, bo jedynie tylko niezwykle niedokładny,

jakby nieśmiały, krótki napis na również maleńkiej wmurowanej w ścianę wewnętrzną tabliczce, naprowadzić może zabłąkanego tu pielgrzyma na myśl, czyje to śmiertelne resztki spoczęły w tej oto kaplicy.[141])

Z Chłopickim zszedł do grobu jeden z najświetniejszych, w wysokim stylu, typów bohatera napoleońskiego, ale i jeden z ostatnich cieni... „małego kaprala".

Zszedł z nim do grobu i jeden z epigonów tych, którzy źle zrozumieli rzekomy romantyzm Związkowców, niesłusznie bądź ogródkiem, drogą pośrednich, nieśmiałych aluzyj, bądź też wprost, oskarżanych o „anarchję", jeden z epigonów tych, którzy wychowani wśród legalizmu i na legalizmie, nieszczęśliwie odwrócili pojęcie „anarchji", nie mogąc zrozumieć prawdziwej, bo własnej anarchji pojęć, jeden... z błędnych rycerzy legalizmu, który własny naród przyprawił o zawód, a o którym tak bardzo pragnęlibyśmy mówić i pisać do końca tylko i li tylko jak najlepiej.

Cień, wielki cień, który padł na Chłopickiego w dobie dyktatury, ścigał go w Krakowie, wlókł się i tułał za nim i w samych Krzeszowicach.

Ułani Dwernickiego nie mogli mu i tutaj zapomnieć wprowadzonej w swoim czasie białej kokardy, tak odpowiadającej żądanej przez cara białej chorągwi.

Legenda, która niegdyś laurowe jednemu z największych napoleońskich herosów, najodważniejszemu żołnierzowi Europy, zdobywcy Saragossy i zwycięzcy w setkach bitew i potyczek wiła wieńce, odwrotny przybrawszy kierunek, długo, bardzo długo, snuła się nad cmentarnem wzgórzem i dziś jeszcze wśród okolicznej pełza równiny.[142])

Ciężki jednak zarzut, jaki Chłopickiego ongi ze strony „klubistów" spotkał, nie znajduje bynajmniej odpowiednika w nawskróś otwartym, rycerskim, choć opryskliwym charakterze Chłopickiego, którego chyba najtrafniej a z całą oględnością określił Wysocki, nazywając go „upartym kozłem".

Po Chłopickim pozostały nieliczne pamiątki: papiery, wśród tych Żurnal oficera, ordery, które złożył Chłopicki do dużej szkatułki i przed śmiercią osobiście wręczył Katarzynie Potockiej jako pamiątkę. W szkatułce tej umieściła Katarzyna Potocka i listy Chłopickiego, pisane do niej i do Adama Poto-

ckiego. Wśród pamiątek tych znajduje się podobizna Chłopickiego, ofiarowana przez niego samego Katarzynie hr. Potockiej.[143]) Pamiątki te dotąd znajdują się w przechowaniu hr. Potockich w Krakowie „pod Baranami“ i w Krzeszowicach.

Krakowianie i mieszkańcy Krzeszowic po mrożących krew, to znów gorących dreszczach lat 1846—48, długo, długo jeszcze żyli wspomnieniami o Chłopickim. Z pośród przyjaciół Chłopickiego, Paweł Popiel był najdłużej żywą kroniką ostatnich lat jego życia.[144])

Psinę „biedę“ zabrała Katarzyna hr. Potocka z Krakowa do Krzeszowic.

„Bieda“ wierna długo tu jeszcze żyła,[145]) całemi dniami przesiadując i zcicha, żałośnie skomląc na grobie swego pana...

P.S.P.

PRZYPISY. *)

Badacze, dodając do tekstu wyjaśnienia, podają odnośniki t. zw odsyłacze za porządkiem numerycznym lub też bez podawania w tekście liczb porządkowych, a jedynie w przypisach zaznaczając stronę i wiersz do którego wyjaśnienie czy też dane źródło się odnosi. Drugi ten sposób dla autora wygodniejszy, nie odpowiada jednak w zupełności celowi tem więcej, że jest on dla czytelnika, dla którego korzyści (a w tem i wygody) należy wszystko w granicach

*) Niektóre akta, stanowiące źródło do niniejszej pracy, są niekompletne. W szczególności odnosi się to do aktów Władz Centralnych z okresu, kiedy Chłopicki był zrazu naczelnym wodzem, a następnie Dyktatorem.

Wśród aktów tych znalazłem: Akta nr. 1, późniejszy nr. 3 p. t.: Akta względem wojskowych w twierdzach uwięzionych, nr. 2 (4) Akta względem urządzenia zapasów żywności, nr. 3 (5) Akta względem wyłączeń od wojska, nr. 4 (6) Akta względem zaciągu do wojska, nr. 5 (7) Akta względem poruszeń wojsk rosyjskich, nr. 6 (8) Akta względem uzbrojenia wojska, nr. 7 (9) Odezwy Dyktatora, nr. 8 (10 Akta odezw. Narodu do Dyktatora, nr. 9 (11) Akta urządzenia kancelarji Dyktatora, nr. 10 (12) Akta nominacji urzędników w Królestwie, nr. 11 (13) Akta względem urzędników w Królestwie, nr 12 (14) Akta zmiany urzędników wojskowych, nr. 13 (15) Akta względem zniesienia niektórych władz rządowych, nr. 14 (16) Akta w przedmiocie urządzenia stosunków władz naczelnych w kraju, nr. 15 (17) Akta rozporządzeń Dyktatora względem wewnętrznego porządku w kraju, nr. 17 (19) Akta suplikantów, nr. 18 (20) Akta względem zabezpieczenia realności, nr 19 (21) Akta względem powrotu Rosjan do swego kraju, nr. 20 (22) Akta raportów dziennych Tymczasowego Rządu, nr. 21 (23) Akta względem zarządzonych wypłat, nr. 22 (24) Akta ofiar dobrowolnych, nr. 24 (26) Akta względem wydanych kart bezpieczeństwa, nr. 25 (27) Akta względem utworzenia Gwardji Narodowej Warszawskiej, nr. 26 (28) Akta względem tymczasowych rozporządzeń, nr. 27 (29) Akta względem jeńców wojennych.

Inne akta odnoszące się do czasów wyłącznie naczelnego dowództwa i dyktatury Chłopickiego znajdują się po rozmaitych innych zbiorach; wielu agend dyktatury nie objęły te akta, bądź też odnośne akta zaginęły, stan aktów bowiem wykazuje luki i braki, nieraz bardzo poważne.

Stwierdza to i ppłk. Br. Pawłowski w swojem wydaniu „Źródeł do dziejów wojny polsko-rosyjskiej z r. 1830—1831". Te też źródła Pawłowskiego są poniekąd uzupełnieniem źródeł do historji Chłopickiego w powstaniu listopadowem.

możliwości uczynić. Dlatego też stosuję pierwszy sposób, a jedynie w kilku wypadkach, już po oddaniu tekstu do druku, dodaję niektóre przypisy nieadnotowane w tekście, jako późniejsze, ale zato w samych przypisach oznaczam je pomocniczym odsyłaczem np. 35 a) i i.

[1]) Aluzje te pozostawały w związku z błędnie podawaną naówczas i później datą urodzenia Chłopickiego r. 1772 i datą pierwszego rozbioru.

[2]) [3]) O pierwszem imieniu i ścisłej dacie urodzenia dowiadujemy się ze „stanu służby".

[4]) Kapustyn vel Kapustyniec. Słownik geogr. R-cje Potockich i Chłopickich.

[5]) Wedle niepewnych relacyj M. Wiszniewskiego.

[6]) „Rodzina" i t. d. Uruski.

[7]) Ibidem i Boniecki. Zgłaszające się do mnie tak w Warszawie jak i na prowincji rodziny o temsamem nazwisku Chłopickich, a niemogące się wykazać właściwemi dokumentami, w razie prawdziwości zapodań, pochodziłyby z bocznej linji i wywodziłyby się wedle mylnych zestawień Wiszniewskiego i Bonieckiego, od wnuka z bocznej linji Ch-go, zaś wedle zestawień rodziny Chł-ckich, bratanka.

[8]) Błędnie dotąd notowaną datę 1787 prostuje własnoręczna uwaga Chł-go w dokumencie służbowym.

[9]) [10]) R-ty r-gmtu Ilińskiego, r-ty Szoszina i Sołtykowa.

[11]) O złem traktowaniu i marnym wikcie (żołnierz musiał sam sobie z przydzielonej porcji mąki upiec chleb przy ognisku): Snella „Briefe über das russische Kriegwesen" (1790).

[12]) A. Markgrafskij: Historia Lejb-Gwardji Litowskago Połka w szczególności rozdział (Gława XIII) p. t.: Byt oficerów.

[13]) Raporty Szoszin - Turczaninow - Sołtykow. Etat de servis z r. 1813.

[14]) Relacje pisemne J. Mączyńskiego i ustne P. Popiela.

[15]) Zajączek: Pamiętniki XVIII w. II — 178 it. d.

[16]) Wodzicki: Wspomnienia. Szczegóły te przedstawia również A. Askenazy na wstępie Żurnala.

[17]) Żurnal oficera 7 uw. 1.

[18]) „Stan służby".

[19]) Jak mówi Sulima (Przyborowski): „Polacy w Hiszpanji". Jak największe uznanie i najlepsze wspomnienie o Chł.: „Mémoires" (III) Suchet Louis Gabriel.

[20]) Barzykowski.

[21]) Podanie to znajdujemy w „stanie służby". W podaniu tem Chłopicki adresując wprost do Najjaśniejszego Cesarza JMCI Wszech Rosji, króla polskiego etc. pisze: „Najjaśniejszy Panie!.. Chociaż mam najszczerszą chęć zostawania w służbie Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości, zdrowie jednak osłabione trudami wojennemi nie dozwala mi dłużej dopełniać powinności do niej przywiązanych, przeto proszę niniejszem, aby za rozkazem Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości

prośba moja przyjętą została i aby dla przyczyn wyżej wymienionych, dymisja wydaną mi była".

Podanie to napisał Chłopicki wyjątkowo w języku polskim, podczas gdy poprzednio pisywał do cesarza po francusku. Część jednego pisma wniesionego do cesarza Aleksandra z 25 XI. 1819 r. cytuje prof. Askenazy. Ciekawy autograf Chłopickiego na str. 19.

[22]) Żurnal oficera poświęcony tej szkole i służbie, a napisany dopiero w r. 1817—18 ofiarował Chłopicki Dąbrowskiemu.

Godnym uwagi jest Żurnal oficera w wydaniu prof. Askenazego.

[23]) M. Mochnacki, St. Barzykowski, T. Morawski.

[24]) Prof. St. Wędkiewicza praca w „Przeglądzie Współczesnym" p. t.: „Dyktator" ujęta ze stanowiska czysto literackiego. Natomiast literatura niemiecka zdobyła się na duże dzieło Karola Schmitta p. t.: „Die Diktatur", które doczekało się drugiego wydania (München u. Leipzig 1928).

[25]) Najwięcej szczegółów o dyktaturze Chłopickiego podaje z pamięci Barzykowski, nieco Mochnacki, a pozatem Kraushar.

[26]) Livius II.

[27]) „Römisches Staatsrecht".

[28]) „Historja prawodawstwa rzymskiego".

[29]) Oczywiście z uwagą, że Kościuszko był jednak genjuszem wojskowym drugiego rzędu (Prądzyński, Skałkowski, Kukiel).

[30]) Akta Najw. Sądu Kryminalnego nr. 363.

[31]) Krysiński poprzednio niejako mąż zaufania W. Księcia Konstantego nie był i nie mógł być dobrym duchem Chłopickiego. Wszak tensam Krysiński został później adjutantem przy Paskiewiczu.

[32]) Barzykowski.

[33]) M. Mochnacki.

[34]) Fragment pamiętnikarski Wysockiego.

[35]) Barzykowski.

[35a]) Różne akta podają nam fakt zbliżania się oddziałów polskich do Warszawy i ich koncentracji.

Akta Władz Centralnych vol. 320 f. 1 — Gen. Szembek w dniu 30 listopada przesyła Chłopickiemu raport, który Chłopicki otrzymał tegoż dnia o godz. wpół do dziewiątej wieczorem. Raport ten obejmuje pytanie, czy gen. Szembek ma ze swym pułkiem ułanów przybyć do Warszawy. Z raportem tym zwrócił się Chłopicki do Rady Administr. oczekując jej rozkazów w tej mierze. Rada Adm. też bezzwłocznie zaleciła gen. Szembekowi przybycie z pułkiem do Warszawy.

Wedle rękopisu Akademji Umiejętności (Zbiór Aktów Skrzyneckiego) Chłopicki następnego dnia wezwał płk. Skrzyneckiego do przybycia ze swym 8 pułkiem piechoty do Warszawy.

Akta Sztabu Gł. vol. 320 f. 3 obejmują raport gen. Klickiego z 3 grudnia o zbliżaniu się dywizji strzelców konnych do Warszawy, zaś akta tego sztabu vol. 3207 f. 6 podają raport gen. Suchorzewskiego z 4 grudnia o wymarszu 3 pułku ułanów z Międzyrzecza ku Lublinowi.

Akta Wł. C. vol. 229 f. 3 podają postanowienie Rządu Tymczasowego z 3 grudnia, mianujące Chłopickiego „naczelnikiem" siły zbrojnej. Postanowienie to składa się z 4 artykułów.

Teżsame akta vol 3241 f. 1 obejmują rozkaz dzienny Chłopickiego z 3 grudnia normujący tok służby naczelnych władz wojskowych, oznacza jako siedzibę Sztabu Głównokomenderującego tymczasowo pałac Zamoyskich.

Wedle aktów Szt. Gł. vol. 3207 f. 2 płk. Bieliński, dowódca pułku 3 strzelców pieszych na rozkaz Chłopickiego z 4 grudnia wymaszerował ze swym pułkiem z Sochaczewa do Błonia.

Akta Szt. Gł. vol 3207 f. 10—12 podaje raport gen. dyw. Weyssenhoffa z 5 grudnia o ruszeniu 1, 2 i 4 pułku ułanów oraz 3 i 4 kompanji artylerji pieszej do Warszawy i o wyruszeniu brygady gen. Morawskiego (3 i 7 pułk piechoty linjowej) z Lublina do Puław.

Akta Szt. Gł vol 3209 fol. 4: ppłk. Skarzyński melduje (bez daty) Chłopickiemu o zabieraniu przez gen. Rożnieckiego po drodze dyliżansów z pieniądzmi skarbowemi, jak również o zdemoralizowaniu i wyniszczeniu korpusu W. Księcia trudami marszu.

Wedle aktów Szt. Gł. vol. 3207 f. 16 ppłk. Skarzyński melduje dnia 5 grudnia Chłopickiemu o marszu korpusu W. Księcia Konstantego do Kozienic, zaś wedle aktów Szt. Gł vol. 3209 f. 5 ppłk. Skarzyński melduje 6 grudnia o przeprawie W. Księcia pod Puławami na prawy brzeg Wisły i marszu w stronę Brześcia, zaś wedle tychże aktów vol. 3207 f. 24 gen. Suchorzewski 7 grudnia melduje Chłopickiemu o marszu ku Warszawie pułku rezerwowego ułanów pod dowództwem ppłk. Neumanna.

Akta Szt. Gł. vol. 3207 f. 21: Gen Morawski melduje 7 grudnia o marszu swej brygady na Karczew i o przeprawie W. Księcia pod Puławami i Kazimierzem.

Podobny raport o marszu swej dywizji zgłasza 8 grudnia u Dyktatora gen. Weyssenhoff i przeprawie W. Księcia pod Puławami na prawy brzeg Wisły.

Dowódca gwardji ruchomej woj. sand. Małachowski donosi z Radomia wedle aktów Szt. Gł. 9 grudnia vol. 3209 f. 9—12, że przewóz 6-ma promami wojsk rosyjskich przez Wisłę trwał 3 dni i podaje stan sił rosyjskich na 6970 ludzi i 2290 koni. Podaje bardzo charakterystyczne skargi i narzekania W. Księcia w czasie drogi, że „jest prawie Polakiem, osiadłym obywatelem od lat 15, zasłużonym wojskowym, że kupił włości, że inne miał sobie nadane, ożenił się z Polką, nikt temu krajowi lepiej nie życzy od niego, dalej, że lepszym jest Polakiem od wielu Polaków i dziwi się, iż go wyganiają, kiedy się tak dalece zaaklimatyzował, że bez Polski i Belwederu żyć mu trudno".

O dalszych późniejszych ruchach innych wojsk polskich w kierunku Warszawy dowiadujemy się z raportu płk. Weysfloga z 9 grudnia (akta Szt. Gł. vol. 3207 f. 41) do Gen. Chłopickiego. Naczel-

nika Siły Zbrojnej i gen. Weyssenhoffa z 10 grudnia (też akta vol. 3207 f. 54) do JW. Dyktatora O ruchach wojsk rosyjskich z raportu dowódcy gwardji ruchomej do Dyktatora (też akta vol 3209 f. 9—12).

[36]) Pamiętniki Pawła Popiela. Pamiętniki te zostały zebrane i wydane przez rodzinę P. Popiela, stąd też wykazują one braki.

[37]) Rycinę tę, będącą odbitką z dotąd prawie nieznanego, bo w prywatnem posiadaniu się znajdującego wspaniałego obrazu Juljusza Kossaka, umieściłem w I wydaniu „Nocy Listopadowej" (między str. 174 a 175 i następnych) str. 143 z subtytułem: Gen. J. Chłopicki na czele dywizji wojska polskiego (r. 1816). Wedle uwagi Wojciecha Kassaka, zwróconej mi osobiście, obraz ten przedstawia Chłopickiego w okresie późniejszym, a więc już jako wodza naczelnego w r. 1830/31, najprawdopodobniej zaś jako Dyktatora w dniu 5 grudnia 1830 r. na placu Broni. Uwaga ta jest słuszną, pokrywa się bowiem z wyglądem twarzy i siwizną włosów Chłopickiego na portrecie.

[38]) Akta Władz Centralnych Powstania 1830 i 1831 r. nr 9. (Odezwy Dyktatora). Archiwum Akt Dawnych

[39]) Dtto nr. 22 (Akta raportów dziennych Tymczasowego Rządu).

[40]) Wiersze te znalazłem wśród aktów „warszawskawo-lubliń-skawo wojennawo naczalnika" z r. 1861—1864 w Archiwum Akt Dawnych i ogłosiłem je wraz z innemi w „Czasie" z 9. VIII. 1924 r. nr. 180 p. t.: „Nieznane zwrotki hymnu narodowego".

[41]) T. I. wedle indeksu.

[42]) Akta Wł. Centr. powst. 1830 i 1831 r. nr. 14 (16). (Akta w przedmiocie urządzenia stosunków władz naczelnych w kraju.

[43]) Dtto nr. 27 (29). Akta względem jeńców wojennych.

[43]a) Czujna prasa warszawska zwraca uwagę na komunikowanie się konsula pruskiego z 140 oficerami rosyjskimi, internowanymi na Zamku, to znów na przypinanie białych kokardek, wprowadzonych przez Chłopickiego.

[44]) Fragment pamiętnikarski Wysockiego.

[45]) A. Wł. Centr. powst. 1830/31 nr. 15 (17). Akta rozporządzeń Dyktatora względem wewnętrznego porządku w kraju sq.

[46]) Dtto nr. 26 (28). Akta względem tymczasowych rozporządzeń i nr. 20 (22) Akta raportów dziennych Tymczasowego Rządu

[47]) Dtto nr. 13 (15). Akta względem zniesienia niektórych władz rządowych.

[48]) Dtto.

[49]) Dtto nr. 11 (13) Akta względem urzędników w Królestwie.

Odnośnie osławionego prokuratora Poklękowskiego vide „Noc Listopadowa" w świetle i cieniach procesu przed Najw. Sądem Kryminalnym.

[50]) Dtto.

[51]) Jak nr. 47.

[52]) A. Wł. C. powst. 1830/31 r.

[53]) Dtto. Akta względem zarządzonych wypłat nr. 21 (23).

[54]) Vide A. A. D. Postanowienia Dyktatora, Rządu Narodowego i Naczelnego Wodza vol. 3253 f. 95 odnośnie do ubioru, oporządzenia (ekwipunku) i uzbrojenia nowych pułków i stronę 129 tej książki, przypis 75. Dalej A. A. D. Akta Władz Centralnych vol. 27 postanowienie Rządu Tymczasowego w sprawie wyrobu broni i A. A. D. vol. 3253 f. 204 obejmujące postanowienie Dyktatora w sprawie nagród dla dostawców broni z zagranicy.

[55]) do [57]) Dyarusz Sejmu z r. 1830—1831, T. I., str. 188—245. Posiedzenie z dnia 25 stycznia 1831 r.

[58]) Prof. Tokarz myli się podając w swem dziele p. t.: „Wojna polsko-rosyjska z r. 1830 i 1831" datę zebrania się Sejmu na dzień 17 grudnia 1830 r. (vide też książka str. 66). Sejm ten zebrał się 18 grudnia 1830 r. Protokół posiedzenia z 21 grudnia oznaczając godzinę, nie podaje pory dnia; wedle następnego protokołu jestto godz. 8 zrana.

[59]) „Dyaryusz Seymu" T. I, str. 42. Określenie to umotywował również na temże posiedzeniu poseł Morozewicz.

[60]) do [62]) Protokół posiedzenia z dn. 20 grudnia 1830 r. „Dyaryusz Seymu" T. I, str. 47, 48, 49, 51—54.

[63]) A. Wł. C. nr. 14 (16) Akta w przedmiocie urządzenia stosunków w kraju, a nadto pismo Dyktatora do Komisji Rządowej Wojny z 21 grudnia 1830 r. A. A. D. vol. 3253 f. 48 zawiadamiające o utworzeniu Rady Najwyższej Narodowej.

[64]) „Dyaryusz Seymu" str. 55—63.

[65]) A. Wł. C. nr. 4 (6) Akta względem zaciągu do wojska.

[66]) Dtto vol. 230 f. 28 obejmuje odezwę Dyktatora do Rady Najwyższej Narodowej z 5 stycznia 1830 r. z zawiadomieniem o zamiarze uformowania w najkrótszym czasie wojska linjowego w ilości 100.000 piechoty i artylerji, oraz 20.000 jazdy, w związku z czem Komisja Rządowa Wojny przedstawiła 6 stycznia 1831 r. Radzie Najw. Narod. projekt podniesienia piechoty i artylerji do 100.000. Vide rozkaz Dyktatora z 10 stycznia 1830 r. Akta Rządu Narodowego vol. 230 f. 45 w sprawie organizacji 16 pułków piechoty z gwardyj ruchomych i postanowienie Dyktatora z 11 stycznia 1831 r. vol. 3253 f. 200 w sprawie zachowania się gwardyj ruchomych i urzędów na wypadek wkroczenia nieprzyjaciela.

[67]) „Warszawa" Dziewulski. Odnośnie tworzenia pułków i dobrowolnych ofiar vide postanowienie Dyktatora i Rządu Narodowego z 18 grudnia 1830 r. vol. 3253 f. 40 (A. A. D.).

Vide str. 124. Z planem Chrzanowskiego kojarzy się plan gen. Chłapowskiego wkroczenia oddziałów partyzanckich na Wołyń i Litwę, celem wywołania tam powstania i uderzenia między Brześciem a bagnami Prypeci na tyły wojsk rosyjskich, gdyby zaś wojska rosyjskie zbliżyły się do Warszawy przed 1 lutego, celem uderzenia na Stanisławów wzdłuż Liwca.

[68]) Barzykowski. Częściowe akta w związku z przeniesieniem Prądzyńskiego do Zamościa (Zamoyścia) nr. 21 (23) A. Wł. C.

[69]) A. Wł. C. nr. 17 (19).

[70]) „Pamiętniki". Przypomnieć należy, że B. nie należał do tego rodzaju optymistów, co M. Mochnacki.

Vide str. 126, wiersz 17—27.

Odnośne instrukcje i rozkazy obejmują: Akta Szt. gł. nr. 3207 f. 183 rękopis Chłopickiego z 17 grudnia 1830 r., T. N. W. Zbiór Krukowieckiego vol. 5 f. 17; akta Szt. gł. vol. 3207 f. 163—6, obejmujący bruljon rozkazu do gen. Krukowieckiego i gen. Klickiego, zaś vol. 3207 f. 115——116 z tegoż dnia do generałów Żymirskiego, Weyssenhoffa i Żółtowskiego; raport gen. Morawskiego do Chłopickiego z 9 stycznia 1831 r. Szt. Gł. vol. 3209 f. 25; rozkaz Dyktatora do generałów Weyssenhoffa i Żymirskiego z 10 stycznia 1831 r. vol. 3207 f. 181—182, a nadto do generałów Klickiego i Krukowieckiego z tegoż samego dnia i osobno tegoż dnia do gen. Weyssenhoffa vol. 3209 f. 26. Wreszcie raport i projekt regim. Sołtyka do Dyktatora z 7 stycznia 1831 (Bibl. Ord. Krasińskich — Zbiór płk. Marcina Klemensowskiego).

[71]) „Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831" str. 79. (Stosunek ludności do walki).

[72]) A. Wł. C.

[73]) Dtto nr. 7 (9) i 25 (27).

[74]) Wedle A. Wł. C. nr. 4 (6), stanowiących akta zaciągu do wojska oprócz J. Berkowicza i Hernisza (Synaja), na czele ochotników starozakonnych stanął Herszek Moszkowicz (Rosenstein) ze Szczuczyna).

[75]) O organizowaniu przez Kuszla ochotników z województwa podlaskiego podają A. Wł. C. nr. 20 (22).

[76]) A. Wł. C. nr. 15 (17) i i.

[77]) Na to postanowienie Dyktatora, objęte A. Wł. C. powołuje się i je cytuje H. Eile w swej pracy p. t.: „Administracja w wojsku".

[78]) Dtto.

[79]) Dtto.

[80]) Akta Komisji Rządowej Wojny l. 2072 (A. A. D.), Rkp. Ks. Czartoryskich nr. 3938 i Zbiór aktów Skrzyneckiego. Cytuje je j. w. Eile.

[81]) Vide IX rozdział II-giej części.

[82]) Vide przypis 40.

[83]) Pamiętnik Lelewela w wydaniu Iwaszkiewicza.

[84]) Dyktator Paraguayu.

[85]) A. Wł. C. „O spisku w celu obalenia Rządu" vol. 10.

Czytaj A. Kraushara: „Zamach na dyktaturę Chłopickiego" (Miscelanea Historyczne XXIII).

[86]) Dyaryusz Sejmu T. I, str. 641.

[87]) Dtto str. 79. Zwołane przez Chłopickiego na 17 stycznia 1831 r. obie Izby Sejmowe, zebrały się w tym dniu. Sejm jednak został otwarty dopiero 19 stycznia 1831 r.

[88]) A. Wł. C. nr. 20 (22).

[89]) „Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 r." str. 68.

[90]) Dyaryusz Sejmu T. I. str. 179.

[91]) Należy przyjąć czas trwania dyktatury Chłopickiego na 44 dni, ponieważ złożenia przezeń w dniu 18 grudnia o godz. 11 w nocy dyktatury nie przyjął Sejm do wiadomości. W dniu tym a raczej tej nocy nie złożył też dyktatury wojskowej a dopiero 19 grudnia godz. 11 przedpołudniem oświadczył, że składa dowództwo nad wojskiem. Sejm nietylko nie przyjął złożenia dyktatury do wiadomości, ale ją aprobował i ulegalizował.

[92]) Dyaryusz Sejmu T. I. str. 179.

[93]) Od tej sumy dni nie należy potrącać dwóch dni i to niecałych dwóch dni, gdyż Sejm nie przyjął do wiadomości złożenia dyktatury Chłopickiego, którą nietylko aprobował, ale legalizował.

[94]) Określenia te często się powtarzają na następnych posiedzeniach; zwrócić należy uwagę na wywody posłów Gliszczyńskiego IV 345 i Niemojewskiego IV 361.

[95]) Odnośne słowa w oryginale brzmią:

Il s'est levé, voici le jour saglant
Qu'il soit pour nous le jour de delivrance.
Dans son essor, voyez notre aigle blanc
Les yeux fixés sur l'arc-en-ciel de France
Au soleil de juillet, dont l'eclat fui si beau.
Il a repris son vol, il fend les airs, il crie
Pour ma noble patrie.
Liberté, ton soleil ou la nuit du tombeau.
— Polonais, à la baïonnette!
C'est le cri par nous adopté;
Qu'on roulant, le tambour repete:
À la baïonnette!
Vive la liberté!

W tłumaczeniu Brunona Kicińskiego:

Zajaśniała noc krwawa; niech dzień, co się zbliża
Będzie nam dniem swobody i dniem wiecznej chwały.
Patrzcie jak śmiałym lotem wzbił się orzeł biały
I wzrok obrócił na tęczę Paryża!
Słońce lipcowe w wolność ludów żyzne,
Ożywiło lot jego; zawołał w zapale:
„Błyśnij słońce swobody na moją ojczyznę,
Albo w wiecznej zgaśnij chwale!

Polacy! Na bagnety! Ten okrzyk się wznosi
Gdy bębny do walki biją.
Każdy z zapałem go głosi.
Na bagnety! Ojczyzna i wolność niech żyją!

Zaś w tłumaczeniu Karola Sienkiewicza:

Oto dziś dzień krwi i chwały
Oby dniem wskrzeszenia był.
W tęczę Franków orzeł biały
Patrząc, lot swój w niebo wzbił.
Słońcem lipca podniecany,
Woła do nas z górnych stron.
Powstań Polsko, skrusz kajdany,
Dziś Twój tryumf, albo zgon.
Hej kto Polak na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij!

[96]) Prof. Tokarz w swej „Wojnie polsko-rosyjskiej" podaje L. Mycielskiego jako podporucznika.

[97]) „Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historji" str. 78 i t. d.

[98]) Między innymi ostatni Juljusz Kozolubski w rozprawie p. t.: „Strategja polska pierwszego okresu wojny 1831 r.".

[99]) „Dyaryusz Seymu" T. III, str. 74.

[100]) W „Bellonie" z lipca 1926 r. (Żurnal oficera) na str. 15 w 2-gim przypisie podaje prof. Askenazy o Chłopickim: „... miał podobno zostawać w pałacu Potockich obok Wizytek". Wiadomość ta jest błędna, ponieważ pałac ten stanowił własność nie Potockich, lecz niepodzielnie, w całości Anny z hr. Tyszkiewiczów 1 v. Potockiej 2 v. Dunin Wąsowiczowej, a to po Ludwiku i Konstancji z ks. Poniatowskich Tyszkiewiczów. Dopiero w 19 lat później, a więc gdy już Chłopickiego przez 19 lat nie było w Warszawie, pałac ten w r. 1840 przeszedł na własność Augusta Potockiego.

[101]) Tasama W„ o której wspominam za Barzykowskim na str. 53 tej książki. Zbadawszy w jej dawnym domu i w dawnem mieszkaniu Chłopickiego dokładnie wszystkie prywatne zbiory muzealne i archiwalne po Annie Wąsowiczowej i Auguście Potockim, znalazłem po Chłopickim zaledwie jednę pamiątkę, mosiężną pieczęć, „tłok pieczętny" dyktatorski (orzeł Król. Pol. w otoku słów „Sztab główny Dyktatury").

[102]) Raport rez. Lorenza złożony następnego dnia 11. III. 1831 r. Metternichowi. Fakt ten stwierdza i St. Stetkiewicz w „Rzpl. Krak. w dobie powstania listopadowego" str. 82.

[103]) Jak widać prof. Askenazy nie dotarł do wspomnianych pod 102 aktów, opierając swą wiadomość na dzienniku lwowskim.

[104]) Jak przypis 100, str. 15.

[105]) Stetkiewicz: „Rzpl. Krak. w dobie powst. list." str. 54; vide Fr. Wężyka: „Powstanie Król. Pol. w 1830/31", str. 43.

[106]) Przedstawiciel Rządu austrjackiego.

[107]) Stetkiewicz: „Rzpl. Krak.", str. 82.

[108]) „Dyaryusz Seymu" T. III i IV.

[109]) Dtto T. VI, str. 343, 371 i t. d.

[110]) Uczestnika kampanji 1830/31 w „Russkaja Starina", powtórzonemi przez gen. Puzyrewskiego w „Polsko-Rossijskaja Wojna 1831 goda".

[111]) Odezwy gen. Paskiewicza do sekretarza stanu I. Turkułła z r. 1848.

[112]) Stetkiewicz: Rzpl. Krak.", str. 141.

[113]) „Przechadzka kronikarza po rynku krakowskim" J. Louis.

[114]) Dom ten w przeszłości sięgającej czasu przed r. 1592, nosił numery 11/12, później 12/13, 24/25, później zaś 52. W domu tym mieściła się do r. 1835 księgarnia kronikarza Krakowa Ambrożego Grabowskiego. W r. 1836 kupił ten dom Józef Louis.

[115]) Pierwotna podobizna wisiała w sypialni Katarzyny Potockiej w Krzeszowicach.

[116]) Tego samego, którego widzieliśmy w składzie N. Sądu Krym. w wyznaczonej na wokandę rozprawie przeciw Wysockiemu.

[117]) Wedle ks. Szczerbatowa („Rządy ks. Paskiewicza", str. 291). Paniutyn (Poniutin) wkroczył do Krakowa w dniu 3 marca 1846 r. — Stetkiewicz: „Rzpl. Krak." str. 137.

[118]) „Rewolucja krakowska w r. 1848" J. Gollenhofera.

[119]) Okoliczność tę podaną przez J. Gollenhofera („Rewolucja krakowska w r. 1848", str. 84) uzupełnia relacja świadka tych wypadków, Katarzyny hr. Potockiej, vide przypis.

[120]) „Przechadzka kronikarza po rynku krakowskim", str. 140. J. Louis.

[121]) Dom ten, jeden z najstarszych w rynku krakowskim, istniał już przed r. 1564. Vide „Przechadzka kronikarza krakowskiego po rynku krakowskim", str. 177. O szafach w ścianach wspominał mi J. Maurizzio, wedle obecnych twierdzeń jego rodziny, teraźniejsze szafy zostały wstawione w miejsce dawnych.

[122]) Wspomina o tem i prof. Askenazy w „Ks. J. Poniatowskim".

[123]) Wspomnienia o tej podróży wydał Goethe w „Notizbuch über schlesische Reise".

[124]) Zöllnera „Goethe als Naturforscher".

[125]) „Ułańskie zdrowie". Wspomnienie historyczne. J. Louis.

[126]) Dtto.

[127]) Vide „Liber mortuorum" z r. 1831, parafjalny urząd w Krzeszowicach.

[128]) Szpital ten t. zw. lazaret, dotąd stoi na t. zw. Nowej Wsi.

[129]) Jak 125.

[130]) „Ułańskie zdrowie" str. 127.

[131]) Skąd dowiadujemy się o cholerze w Krzeszowicach w r. 1831. Numeracja domów ówczesna nie odpowiada jednak obecnej numeracji. Dom „pod Topolą" nosi dzisiaj numer 14. Przyczyną nieodpowiadania numeracji z 1831 r. obecnej numeracji jest nadanie nowemu pałacowi Potockich numeru porządkowego: 1, podczas gdy pałac ten powstał później niż wiele domów dotąd w Krzeszowicach stojących, a liczących po 100—200 lat a niektórych może i starszych.

[132]) „Liber mortuorum" w Krzeszowicach podając wzmiankę o śmierci Bł. na cholerę w domu nr. 26, nie wspomina ani słowem o pogrzebaniu Bł. w Czerny, co w książce tej ex officio musiałoby być zanotowane; ze względów sanitarnych już wówczas respektowanych trudno przypuścić, by władze udzieliły zezwolenia na przewiezienie zwłok do drugiej wsi. Księgi urzędowe klasztoru O. O. Karmelitów w Czerny nie notują wcale faktu pochowania Bł. w obrębie klasztoru tego, tak, iż napis na sarkofagu Bł-go w Czerny wydaje się być nieścisłym, a sarkofag wydaje się być rodzajem pomnika. Żaden też z dotychczasowych przeorów klasztoru nie starał się nawet twierdzić, że Bł. został pochowany w Czerny, wyrażając raczej zapatrywanie o pochowaniu Bł mimo wszystko w Krzeszowicach nawet mimo napisu na sarkofagu w Czerny i mimo bardzo (nieścisłej) monografji klasztoru O. O. Karmelitów Bosych w Czerny.

Dochodzenia, gdzie w rzeczywistości spoczywają zwłoki gen. Błędowskiego, przeprowadzili też w lecie w r. 1930 sami OO. Karmelici w Czerny, lecz dochodzenia te pozostały bez rezultatu. Imieniem tychże OO. Karmelitów O. Ignacy podał mi ów wynik dochodzeń w słowach następujących: „Dochodząc, gdzie spoczywają zwłoki ś. p. gen. Błędowskiego, donoszę, iż poza wiadomościami i umieszczonemi w monografji Czerny, nic więcej nie odnalazłem. W. O. J. Kanty, archiwista, napisał mi, iż ś. p. X. Ślusarczyk mówił mu, iż w księgach parafjalnych kościoła w Krzeszowicach są zapiski, odnośnie, gdzie spoczywać mają zwłoki wyż wspomnianego generała". Otóż przeglądnięte przezemnie księgi i zapiski urzędu parafjalnego w Krzewicach, a w szczególności odnośny ustęp księgi zmarłych podający najdokładniejsze daty i szczegóły śmierci, nic a nic nie wspomina o niepochowaniu zwłok gen. Błędowskiego na krzeszowickim cmentarzu, coby ex officio właściwy proboszcz uczynić był powinien.

[133]) Vide przypis 124.

[134]) Vide przypis 125.

[135]) Ibidem.

[136]) O dąbrowie tej wspomina Róża z hr. Potockich 1 v. Władysławowa Krasińska 2 v. Edwardowa Raczyńska w liście do mnie.

[137]) Datę zgodnie podaje „Liber mortuorum" kościoła N. M. P. w Krakowie i parafjalny w Krzeszowicach. Natomiast najzupełniej błędną datę podaje i w innych szczegółach mylący się J. Louis, w „Przechadzce kronikarza po rynku krakowskim" str. 178. Również błędną datę śmierci Chłopickiego podaje prof. Askenazy w „Bellonie"

z lipca 1926 r., str. 16. Prof. A. podaje jako datę śmierci Chłopickiego dzień 29. IX. 1854 r., informacji prof. A. nie cytuje.

[138]) Podobnie błędnie podaje prof. A. datę pogrzebu Chłopickiego 1. X. 1854 r. I tutaj prof. A. nie podaje źródła tej również błędnej informacji.

[139]) Jak cytuje współczesny „Czas", podając: c. k. major Adam hr. Potocki i t. d.

[140]) „Sąd Sejmowy" — „Czas" nr. 144 z 25. VI. 1928 r. Napis na tabliczce w kaplicy cmentarnej brzmi: Romanus Comes de Riviere Załuski, civis, miles, captivus, exul natus die XXVIII Februarii anni MDCCLXXXXIII obiit die Calendas Aprilis MDCCCLXV. (1. IV. 1865 r.)

[141]) Wewnątrz kaplicy na płd. ścianie, a więc na prawo od wejścia (t. j. wchodząc) wmurowana tabliczka nosi zbyt krótki napis: „Za duszę ś. p. Józefa Chłopickiego proszę o Zdrowaś Marya!" I nic więcej.

[142]) Wedle ustnej relacji niezwykle interesującego się szczegółami, odnoszącemi się do grobu Chłopickiego J. Maurizzia, złożonej mi przezeń osobiście, w r. 1863 powstańcy przeszedłszy z Królestwa na teren Galicji, nie mogąc zapomnieć i przebaczyć Chłopickiemu jego winy z czasów dyktatury, sprofanowali jego grób na cmentarzu krzeszowickim. Wedle drugiej wersji, również przezemnie na miejscu zasłyszanej, uczynili to jedynie okoliczni złoczyńcy w poszukiwaniu przy zwłokach Chłopickiego kosztowności. Pierwsza wersja, powtórzona mi przez M. krąży do dziśdnia wśród miejscowej ludności.

Data profanacji grobu, wzgl. ograbienia tegoż, rok 1863, zbiega się z datą przeniesienia zwłok do kaplicy.

(Jan Maurizzio jeden z byłych współwłaścicieli domu nr. 38 w rynku, umarł z. r. w późnej starości).

Sprawy tej, jako noszącej zbyt wiele cech sensacji, nie przedstawiam w samym tekście, lecz tutaj na uboczu, spełniając jedynie zwykły obowiązek.

[143]) V. str. 195.

[144]) Pierwsze wiadomości o Chłopickim zawdzięczam żywym opowiadaniom Pawła Popiela, przeważnie w tegoż krakowskiej pracowni, w której Popiela odwiedzał ze mną jako dzieckiem, mój ojciec. Opowiadania te osnute mgłą dawności, odżyły w późniejszych relacjach dawnego wójta Krzeszowic, Jana Nowaczyńskiego i wspomnianego na str. 207 tej książki Jana Noworyty, nadto w obecnych relacjach p. hr. Raczyńskiej i rodziny Chłopickiego z bocznej linji, przebywającej bądź na Podolu, bądź też w Warszawie.

Relacje p. hr. Raczyńskiej opierają się na jej własnych i rodziców, Adama i Katarzyny Potockich bezpośrednich spostrzeżeniach.

Dom w Krzeszowicach, w którym mieszkał J. Chłopicki: Wedle dokładnych jasnych na miejscu w Krzeszowicach wskazówek J. Nowaczyńskiego i J. Noworyty, Chłopicki mieszkał latem w Krzeszowicach w starym pałacu (dziś nr. 17), jak to podano na str 202. W r. 1926 p. hr. Raczyńska osobiście w dwukrotnej rozmowie ze

mną o tym szczególe, nie wysuwała żadnych zastrzeżeń; obecnie natomiast wedle udzielonej mi przez pozostałą w Krzeszowicach rodzinę hr. Potockich, p. hr. Raczyńska rzekomo podaje, że Chłopicki mieszkał tuż obok starego pałacu w rozebranym później domu. Tego nie potwierdzili wcale ani nawet nie wspominali w dokładnej w tym szczególe ze mną rozmowie b. wójt Nowaczyński, ani dawny stangret Chłopickiego, Noworyta, ani też pierwotnie p. hr. R. Dodać zaś należy, że o wiele starsi od p. hr. R. nieżyjący dzisiaj wójt N. i stangret N. byli współczesnymi Chłopickiego i miejsce zamieszkania Chłopickiego obu ich interesowało, a co więcej stangret N. podjeżdżał pod mieszkanie Chłopickiego prawie codzień, a nieraz i częściej i przez kilka lat woził Chłopickiego na wycieczki i przejażdżki.

[145]) Jak z całą drobiazgowością podaje list Róży hr. Raczyńskiej.

Przypisy te pozwalam sobie zakończyć językową uwagą, dotyczącą wyrażenia: 100-letnia wzgl. setna rocznica.

Oba określenia są zdaniem najwybitniejszych lingwistów równie i zupełnie dobre, jakkolwiek pierwsze jest ich zdaniem pleonazmem. Jako pleonazm ma pierwsze określenie na celu podkreślenie charakteru stulecia i jego znaczenia w odróżnieniu od 99-tej, setnej rocznicy.

Nie identyczne, ale analogiczne pleonazmy znają i inne języki np. łaciński: unus et idem, niemiecki: ein und derselbe i t. d.

Obu określeń używają najlepsi lingwiści polscy, a nawet określenie: 20, 30, 100-letnia rocznica„ było dotąd w częstszem użyciu, niż określenie: setna rocznica.

Obu też określeń na równi używam w tej książce (patrz str. VII w. 11 od góry i t. d.).

Pierwsze określenie jednak jest nietylko równorzędnem z drugiem określeniem i nietylko określeniem silniejszem i dobitniejszem, ale mojem zdaniem zaznacza ono w pewnym stopniu różnicę między niem a określeniem drugiem.

„Setna“ rocznica oznacza liczebny i porządkowy związek z pierwszą, dziewiątą, dziewięćdziesiątą rocznicą. 100-letnia zaś oznacza z jednej strony pewne oderwanie się i usamodzielnienie od tego związku, z drugiej zaś strony wysuwa okres czasu jako cały wiek i temsamem podkreśla jego szczególny charakter.

Dlatego też wyrażenie 100-letnia rocznica wkracza nietylko w sferę formy, ale i treści i mimo charakteru pleonazmu jest w swoim rodzaju równie ścisłem określeniem jak wyrażenie: setna rocznica.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.
P. Sp. d. inw. 4534

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

INDEKS:

Alba ks. 22.
Aleksander I, 17, 20, 71, 111, 115, 217.
Aleksander II. 8.
Andrzej Brat 6.
Askenazy Szymon VIII, IX, 9, 19, 191, 217, 223, 224, 226.
Badeniowie 194.
Baraniecki 42.
Bartkowski 41, 42, 94, 99, 102, 103.
Barzykowski Stanisław VIII, 12, 19, 22, 51, 53, 54, 56, 80, 81, 86, 90, 94, 101, 102, 103, 121, 122, 126, 139, 156, 157, 158, 160, 166, 192, 208, 216, 217, 223.
Bem VII, 208.
Berkowicz 128, 221.
Bestużew 22.
Bezobrazow.
Białopiotrowiczowa 129.
Bieliński 218.
Biernacki A. 86, 97, 101, 110.
Bigaś 197.
Błeszczyński 41.
Błędowski 202, 204, 225.
Bodin 31, 32, 34.
Bogusławski 163.
Bolivar 39.
Boniecki 216.
Bontemps 141.
Brandt VIII.
Braniccy 46.
Branicki 7, 194.
Bronikowski 136, 138, 139.
Cezar 30.
Cicero 29.
Cincinatus 30, 105.
Chłapowski VIII, 144, 145, 170.
Chłędowski 23.
Chłopicki Franciszek 4.
Chłopicki Grzegorz Józef I—IX, 1—27, 41—227.
Chłopicki Jan 15.
Chłopicki Józef Ignacy 5.
Chłopicki Kazimierz 5.
Chłopicki Marcin 5.
Chłopicka Marjanna 4.
Chłopicki Maszko 5.
Chłopicki Onufry 5.
Chłopicki Prandota 5.
Chłopicki Rafał 5.
Chłopicki Stanisław 5.
Chłopicki Tadeusz 5.
Chłopicki Tomasz 5.
Chłopicka Zuzanna 5.
Chodkiewicz K. 69.
Chodkiewiczowie 137.
Choynacka 42.
Collin 196.
Chromy 202.
Cromvell 30, 56.
Chrzanowski 123, 124, 125, 151, 169.
Czarneccy 204.
Czarniecki 5, 69.
Czarnocki ks. 81.
Czartoryscy 201, 221.
Czartoryski ks. 45, 49, 53, 54, 78, 80, 81, 82, 103, 141, 144, 145, 158, 159, 160, 178, 192.
Czetwertyńscy ks. 7.
Czetwertyński ks. 45, 46.
Darewski 44, 109.
Davout 15.

Dawydow VIII, 184.
Dąbrowski VIII, 3, 4, 10, 11, 69, 136, 165, 201, 202, 217.
Delavigne 150.
Dębiński 123.
Dembowski I, 101.
Dembowski L. 64, 82, 97, 109.
Denhoff 43.
Dionisos 28.
Dobrowolski 42, 43.
Dobrzański 138, 140, 141.
Domański 141.
Drachne 202.
Dunajecki A. 194.
Dunajecki J. 194.
Dunin 202.
Dutkiewicz 42.
Dybicz (Diebitsch), 77, 150, 152, 153, 155, 158, 160, 166.
Dwernicki 150, 202, 205, 212.
Dziewulski 220.
Egmont 22.
Eile 221.
Fabiusz 48, 87, 187.
Faleński 68.
Fextus 29.
Filip król 97.
Fiszer 194.
Forster VIII.
Francia 39, 140.
Franciszek Józef I, 200.
Fryderyk W. 69.
Gawroński 194.
Gejsmar 151.
Gendre 43.
Geritz 129.
Giżewski 42.
Gliszczyński 109, 147, 222.
Głogier VIII.
Głowacki 174.
Gollenhofer 224.
Goethe 224.
Goszczyński 137.
Grabiński 10.
Grabowski A. 224
Grabowski St. 76, 77.
Grzymała 42, 141.
Gurowski 136, 140.
Hauke 63, 68, 187.
Hauman 11.
Hennenberg 23.
Hernisz 128, 221.
Hoffmanowa 172
Iliński 8, 216.
Ignacy O. 225.
Inderski 206.
Iwaszkiewicz 220.
Jagielski 200.
Jan III, 201.
J. Kanty O. 225.
Jan z Tenczyna 201.
Jankowski 160.
Jasiński 42.
Jelski 109.
Jezierski 77, 103.
Kamillus 87, 93.
Kamiński 43.
Kiciński 222.
Kiliński 151.
Kisielnicki 101.
Klemensowski 221.
Klicki 146, 147, 202, 217, 221.
Klimontowicz 101.
Kniaziewicz 11.
Kobyliński 24, 41.
Kochanowscy 137.
Kochanowski 45, 64, 109.
Kołaczkowski VIII, 193.
Konstanty W. Ks. 17—44, 49, 51, 74, 77, 118, 134, 148, 158, 166, 174, 187, 218.
Kordecki 6.
Korzon 203.
Kościuszko 3, 8, 9, 23, 33, 39, 40, 61, 69, 93, 95, 151, 174, 177, 181, 200, 206, 217.
Kossak J. 219.
Kossak W. 219.
Kossakowski 7.
Kowalski 202
Kozietulski 15, 207.
Kozolubski 223.
Krasińska Zygmuntowa 197
Krasiński I. 50, 63, 147.

Krasiński W. 50.
Kraushar 217, 221.
Kray 11.
Kremer 194.
Krukowiecki 51, 53, 137, 151, 155, 156, 158, 166, 167, 168, 221.
Kruszelnicki 41, 42.
Kruszewski 194.
Krysiński 44, 60, 63, 64, 217.
Krzyżanowski 15, 21, 204.
Kukiel 173, 217.
Kurnatowski 50.
Kurowski 197.
Kuruta 18.

Lacher 207.
Lafayette 97, 137.
Lannes 14.
Lartius Titus 29.
Lebrun 63.
Ledóchowski 89, 101, 102, 144, 146, 148, 151, 159.
Lefebre 13.
Lelewel VIII, 49, 63, 64, 78, 81, 94, 102, 110, 134, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 193, 221.
Leszczyński 42.
Liberówna 201.
Liviusz 217.
Lorenz 192, 223.
Louis 203, 208, 224, 225.
Lubecki 46, 53, 63, 70, 77, 139, 143, 147, 180, 182, 184.
Lubomirscy 201, 205.
Lubomirska 194.
Lubowidzki 41.

Łagowski 137.
Łętowski 194.
Łokietek 22.
Łopuchin 156.
Łubieńska 194.
Łubieński H. 64.
Łubieński P. 127.
Łubieński T. 63, 143, 156, 166, 167, 169, 199, 200.
Łukasiński 21.
Łysek 206.

Macchiavelli 31, 178.
Majer 194.
Majewski 42.
Maletski (Małecki) 147.
Małachowski G. 81, 95, 110, 139, 140, 218.
Małachowski J. 101, 123, 124.
Małachowski St. 194.
Mann 194.
Manugiewicz 79.
Marjusz 100.
Markgrafskij 216.
Markow 8.
Mauras 37.
Maurizzio Jan 224, 226.
Maykowski 42.
Mazowiecki 41, 42.
Mączyński VIII, 194, 216.
Mellesville 42.
Metternich 77, 223.
Mickiewicz 172.
Mierosławski 183.
Mikołaj I. 20, 65, 72, 78, 115, 116, 147, 181, 182, 183, 184, 187, 193, 200.
Mina 14.
Mochnacki VIII, 21, 23, 47, 49, 50, 51, 53, 54, 56, 68, 71, 110, 137, 139, 146, 149, 179, 182, 185, 193, 217, 221.
Modes 194.
Molik 206.
Molina 15.
Monk 17.
Mommsen 29.
Monteskiusz 31, 32.
Morawski Fr. 218.
Morawski T. 84, 94, 97, 103, 220.
Morozewicz 110.
Morsztyn 192.
Mortier 15.
Moszkowicz 221.
Moszyński 42, 194.
Mroczkowski 206.
Murat 16.
Mycielski I. 171.
Mycielski L. 164.
Nabielak 137, 140.
Napoleon 10, 11, 20, 21, 22, 23, 31,

69, 87, 124, 130, 159, 178, 179, 181, 185, 186, 187.
Nawój 201.
Ney 16.
Neyman vel Neumann 202, 218.
Niemcewicz 45, 46, 53, 54, 64, 78.
Niemojewski 63, 94, 222.
Niesiołowski 101.
Nieszokoć 141.
Niwiński 42.
Nowaczyński 207, 226, 227.
Nowicki 43.
Noworyta 207, 226, 227.

Opalińscy 201.
Ostrowski A. 128.
Ostrowski J. 68, 136, 138.
Ostrowski Wł. 64, 78, 81, 82, 102, 109, 139.

Pac 43, 45, 103, 109.
Pahlen 156, 168.
Panczykowski 42.
Paniutyn 196, 224.
Paskiewicz 217.
Paszkowski 41.
Pawłowski 215.
Perykles 29.
Pestel 22.
Piętka 162.
Plater 63.
Plichta 158.
Poklękowski 68, 219.
Poniatowscy 154.
Poniatowski 3, 8, 16, 69, 201, 224.
Poniński A. 9, 172.
Poniński K. 7.
Popiel VIII, 51, 194, 200, 213, 219, 226.
Popielowie 194.
Potemkin 7.
Potoccy IX, 7, 196, 200, 201, 204, 206, 208, 216, 223, 225, 226.
Potocka Katarzyna 194, 195, 197, 199, 200, 206, 208, 212, 213.
Potocka Klaudyna 172.
Potocka Róża, później 1 v. Władysławowa Krasińska 2 v. Edwardowa Raczyńska 197, 198, 225, 226, 227.
Potocka Zofja 194, 197.
Potocki Adam 194, 197, 198, 200 204, 206, 212, 226.
Potocki Artur, ojciec Adama 194, 201.
Potocki Artur, syn Adama 197.
Potocki August 223.
Potocki Maurycy 194.
Potocki Michał 67.
Potocki Stanisław 22, 166.
Prądzyński VIII, 123, 124, 151, 157, 158, 166, 168, 169, 183, 217.
Priscian 28.
Przyborowski 216.
Pułaski A. 141.
Pułaski K. 6.
Puzyrewskij VIII, 184, 224.

Raczyńska v. Potocka Róża.
Radwan 201.
Radziwoński 199.
Radziwiłł 45, 64, 103, 151, 153, 154, 156, 157, 160, 163, 166, 167, 169.
Rembowski 194.
Rey 11.
Richter 43.
Roland 163.
Rosen 77, 150, 156.
Rostkowski 42.
Rousseau 31.
Rostworowski 202.
Rozwadowski 194.
Rożniecki 130, 218.
Rüdiger 193.
Rymkiewicz 8, 10.
Rzepecki 138.
Rzewuski Stanisław hetman 69.
Rzewuski Stanisław ppor. 141.

Sanguszko 16.
Sapieha VIII.
Schindler 196.
Schmidt VIII, 17, 70.
Schmitt 217.
Schugt 191.
Scribe 42.
Sieciech 201.

Siemiątkowski 68.
Sienkiewicz K. 223.
Sierakowski 151.
Skałkowski VIII, 217.
Skarzyński 218.
Skórkowski 126.
Skrzynecki 53, 150, 155, 156, 157, 160, 163, 167, 168, 193, 194, 202, 212, 217, 221.
Słowacki 134.
Słubicki 89, 101.
Snell 216.
Sobieski Jan król 69.
Sobieski Michał ppłk. 43.
Sobolewski 46.
Sołtyk Fr. 87, 101, 102, 183.
Sołtyk R. 41, 42, 94, 147, 148, 185, 221.
Sołtykow 216.
Spazier VIII, 185.
Stadniccy 194.
Stanisław August 8, 201, 206.
Starzeński 148.
Starzyński 102.
Stefan król 5.
Stetkiewicz 224.
Suchet VIII, 15, 184.
Suchodolski J. 207.
Suchodolski R. 216.
Suchorzewski 217, 218.
Sulla 30, 100.
Sułkowski 16.
Superson 68.
Suworow 7, 11.
Swirski 103.
Szachowski 156, 160, 166, 168, 169.
Szastrowa 194.
Szczerbotow 224.
Szembek 7, 49, 50, 63, 217.
Szoszin 216.
Szymański 42.
Szweryn 43.
Ściborowski 206.
Ślusarczyk 225.
Świdziński 97, 110.
Świerkowski 80.
Tarnowski 69.
Tell 139.
Tenczyńscy 201.
Tokarz VIII, 126, 147, 220, 223.
Tomaszewski VIII.
Trawiński 206.
Trębicki 166.
Trzciński 95, 148.
Turczaninow 216.
Turski 88.
Tymowski 63, 64, 102, 109, 148.
Umiński J. N. 21.
Umiński P. 191.
Urbański 21, 66.
Uruski 217.
Valentin 123, 124.
Walichnowski 81.
Waligórski 141.
Wallenstein 31, 69.
Washington 94, 99.
Wawrzecki 9.
Wąsowicz 192, 193.
Wąsowiczowa 53, 70, 191, 194, 208, 223.
Wellington 15, 17.
Weysflog 218.
Weyssenhoff 147, 218, 221.
Wężyk Fr. 193, 194, 201.
Wężyk Ign. 96, 103.
Wielopolska 194.
Wieszczycki 102.
Wiszniewski 216.
Wiśniewski 44, 103.
Witt 7.
Witkowski 102.
Wodziccy 194.
Wodzicki 9.
Wodziński 103.
Wolański 206.
Wolff 51, 146, 191, 192.
Wolicki 63, 131.
Wołowski 87, 139, 140.
Wójcikowie 206.
Wójcikowski 199.
Wyleżyński vel Wieleżyński 103.
Wysocki VII, VIII, X, 21, 45, 48, 66, 182, 183, 193, 203, 212, 217, 219, 224.
Wyspiański 150.
Zabłocki 11.

Zajączek 7, 18.
Zajączkowski 42.
Zaliwski 45, 66, 182, 193.
Załuski 204, 211, 226.
Zamoyscy 51, 218.
Zamoyski A. 63.
Zamoyski J. 69.
Zamoyski Wł. 45, 49, 53.
Zimmermannowa 43, 137, 141.
Zoll 27, 29.
Zöllner 224.
Zwierkowski 98, 102.
Żegota 201.
Żółkiewski 69.
Żółtowski 221.
Żymirski 152, 155, 156, 163, 221

ERRATUM:

Na str. 27 w. 11 od góry jest „Pandektach" — ma być „Historji prawodawstwa rzymskiego".

Pierwotne zdanie to miało brzmieć: Niestety literatura polska obok rozdziałów o prawie cywilnem w „Pandektach" mówi o dyktaturze tylko w „Historji prawodawstwa rzymskiego" a nie wydała i t. d.

Zdanie rozbite i następnie zestawione z winy korektora i składacza. Patrz zresztą str. 29 i przypis 28.

Ri 571/07,

SPIS RZECZY:

str.

Od autora VII

CZĘŚĆ PIERWSZA:

I. Lata dziecięce Chłopickiego 3
II. Chłopicki jako żołnierz i oficer 7
III. Chłopicki w Legjonach 10
IV. Chłopicki w wojsku polskiem Królestwa Kongresowego i po ustąpieniu 17

CZĘŚĆ DRUGA:

I. Dyktatura 27
II. Chłopicki w Noc Listopadową 41
III. Chłopicki jako wódz naczelny 45
IV. Chłopicki dyktatorem
1. Pierwszy okres dyktatury. Odezwa do Rządu i Narodu. Organizacja władz cywilnych i wojskowych. Reformy . . 52
2. Układy Chłopickiego z carem 70
V. Drugi okres dyktatury
1. Legalizacja dyktatury przez Sejm. Chłopicki omal kandydatem na króla. Dyktatura nad dyktaturą 79
2. Najwyższa Rada Narodowa. Manifest. Uzbrojenie kraju. Gwardja Narodowa. Sypanie okopów 108
VI. Zamach na dyktaturę
Aresztowanie Lelewela 135
VII. Złożenie dyktatury przez Chłopickiego
Stanowisko Sejmu wobec Chłopickiego 143
VIII. Chłopicki w bitwie pod Grochowem 150
IX. Chłopicki przed sądem historji
Przyczyny bezwładu i upadku dyktatury Chłopickiego. Zasadnicze przyczyny upadku powstania 173

CZĘŚĆ TRZECIA:

str.

I. Chłopicki w Krakowie 191
II. W Krzeszowicach 201
III. Ostatnie chwile życia Chłopickiego 209
Przypisy 215
Indeks 229
Spis rzeczy 235

Biblioteka
WAP
24169/2
Naukowa